

Kiara zawsze marzyła o kochającej się rodzinie.
Nigdy nie sądziła, że stworzy ją z jednym z braci Falcone.
Teraz ma coś, o co warto walczyć.

ZŁAMANE WIEZI

TOM 4

CORA REILLY



CORA REILLY

ZŁAMANE WIĘZI

**SERIA
CAMORRA CHRONICLES #4**

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2021



W książce znajdują się fragmenty tłumaczenia powieści *Złamane emocje* oraz *Złamana дума*, drugiego i trzeciego tomu serii „The Camorra Chronicles”, autorstwa Cory Reilly.

INFORMACJA OD AUTORKI

Ta książka jest częścią serii. Przed lekturą *Złamanych więzi* polecam przeczytać *Złamane emocje* i *Złamaną dumę*.

ROZDZIAŁ 1

Kiara

Leżałam w ramionach Nino przytłoczona jego wyznaniem. Oddychaliśmy szybko, ponieważ właśnie skończyliśmy... kochać się?

Kochaliśmy się.

Nino powiedział, że mnie kocha. Tak naprawdę. Żadnych sztucznych emocji czy obłudy. Sama miłość.

Podniósł moją dłoń i pocałował nadgarstek.

– Twoje tętno znowu przyspieszyło. – Przyjrzał mi się uważnie. – Wszystko w porządku?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Czułam się, jakby ciężar spadł mi z serca. Jak gdyby wszystko, o czym do tej pory nawet nie śmiałam marzyć, a na co tym bardziej nie liczyłam, znalazło się nagle w zasięgu moich rąk.

– Po prostu jestem szczęśliwa – odparłam. – Przez pewien czas myślałam, że nie potrafię taka być, bo ze mną jest coś nie tak. Sądziłam, że to moja wina i dlatego ciągle przytrafiają mi się złe rzeczy.

Nino przesunął kciukiem po moim nadgarstku.

– Życie tak nie działa. Złe rzeczy nie są dziełem przeznaczenia ani karą wymierzoną przez jakąś siłę wyższą. Złe rzeczy po prostu czasem się zdarzają.

Wzruszyłam ramionami.

– Teraz już to wiem, a przynajmniej tak mi się wydaje. Ale kiedy byłam dziewczynką, za wszelkie złe rzeczy ojciec zawsze obwiniał mnie albo matkę i to samo robili moi bracia, gdy nawalili, a ja im wierzyłam. Jeśli słyszysz coś wystarczająco często, zaczynasz w to wierzyć. Kiedy ojciec mnie bił, myślałam, że sobie zasłużyłam.

Nino spał się i spojrzał w moją stronę surowszym wzrokiem.

– Twój ojciec dostał to, na co zasłużył. Luca nie dał mu łatwej śmierci.

Wsparłam się na łokciu.

To dla mnie nowość. Felix i Egidia zawsze mówili, że Luca strzelił mu w głowę.

– Luca go torturował? – zapytałam, a mój mąż ściągnął ciemne brwi.

Ponownie zacisnął palce na moim nadgarstku.

– Nie wiedziałas?

Zaprzeczyłam.

Nikt nie ujawnił mi szczegółów. Nie miałam pojęcia, czy w ten sposób chcieli mnie chronić, czy może sądzili, że nie zasługuję na prawdę, ponieważ jestem tylko dziewczyną. Moi bracia na pewno zostali poinformowani, co dokładnie się wtedy stało.

– Myślałam, że Luca go zastrzelił – odpowiedziałam.

Usta Nino drgnęły, z kolei na twarzy mojego męża pojawiła się mroczna ekscytacja, która jednak szybko zniknęła.

– Rzeczywiście, na końcu go zastrzelił, ale najpierw zrobił to, co wychodzi mu najlepiej.

Jak mam się czuć z tą świadomością?

Mój ojciec nie był dobrym tatą ani nawet człowiekiem. Bił mnie i sprawiał, że miałam wrażenie, iż jestem nic niewarta. Zastrzelił matkę. Mimo to nie chciałam, żeby on – w odróżnieniu od Duranta, który zniszczył moją niewinność – cierpiał.

– Szanujesz za to Lucę – zwróciłam się do Nino.

Spojrzał na mnie z zaskoczeniem.

– Oczywiście, że tak. Luca samodzielnie rozprawił się z całym gangiem motocyklowym,

poćwiartował jego członków, oskórował. Uwielbia zabijać osobiście, z bliska, i nie ma nic przeciwko, żeby ubrudzić sobie ręce. Łatwo jest wydać rozkaz albo strzelić z daleka, ale zabicie kogoś, kiedy czuje się na twarzy pełen przerażenia oddech, kiedy czuje się zapach zimnego potu, gdy widzi się paniczny strach w oczach tej osoby, to coś zupełnie innego. Luca zmiażdżył swojemu kuzynowi i wujowi krtań. Ilu ludzi potrafiłoby zrobić coś takiego? I nie chodzi mi tylko o fizyczne możliwości. Kiedy ja i Remo uciekliśmy, a nasz ojciec nadal żył, czasem rozmawialiśmy o tym, w jaki sposób chcielibyśmy go zabić. Remo marzył, by zrobić to tak jak Luca...

Przez moment po prostu wpatrywałam się w mężczyznę, którego miałam przed sobą. Wyglądał na tak zrelaksowanego, tak... otwartego. Nie bezbronny ani miłego, ale też nie tak potwornego, jak wskazywałyby jego słowa. Przypomniały mi one o prawdziwej naturze mojego męża. Może dlatego miał wytatuowane szalejące płomienie oraz twarze z wykrzywionymi niczym do krzyku ustami – ostrzegały o tym, co leży pod jego piękną powierzchnością.

– To brzmi, jakbyście z Remo podziwiali Lucę – odezwałam się po chwili.

– Nie nazwałbym tego podziwem, jednak Vitiello jest jedną z niewielu osób, którym mogłoby udać się mnie zabić, i nie zrobiłby tego ani szybko, ani czysto.

Dotknęłam jego piersi, zakrywając tatuaż twarzy, która wyglądała, jakby połykała nóż. Czułam, jak spokojnie bije serce Nino, i zastanawiałam się, czy on i Remo dopiero później stali się ludźmi, którymi są teraz, czy może to zawsze w nich było.

Savio też miał w sobie mrok. Nawet Adamo już kogoś zabił i nie byłam pewna, czy naprawdę przeszkadza mu ten fakt, czy raczej to, że nie czuje wyrzutów sumienia.

Czy nasze dzieci miałyby w sobie ten sam mrok? A jeśli tak, czy miałyby to jakieś znaczenie? Kochałabym je równie mocno, co kocham Nino.

– Bracia też cię bili, tak jak twój ojciec? – zapytał Nino, zaskakując mnie tą nagłą zmianą tematu.

– Tak, ojciec czasem kazał im mnie dyscyplinować. Są ode mnie starsi o siedem i dziewięć lat, więc... – Przyjrzałam się twarzy męża. – Nino – powiedziałam cicho, ale stanowczo. – Nie chcę, żebyś zabijał ich za to, co zrobili, gdy byli dziećmi.

– Kiedy cię dyscyplinowali, musieli być nastolatkami. Członkami mafii. Czyli mężczyznami według naszych standardów.

Przytuliłam się do niego, dotknęłam jego policzka i pokręciłam głową.

– Nie rób tego. Obiecuj mi, że nie ukarzesz ich w moim imieniu.

Twarz Nino pozostawała tą samą piękną, chłodną maską.

– Czy kiedykolwiek pytali, jak się tu czujesz? Martwili się, że mógłbym się nad tobą znęcać albo cię gwałcić? Rozmawiali z tobą w ogóle na naszym ślubie lub później?

Przełknęłam ślinę.

Starłam się nie myśleć o swojej dawnej rodzinie. Wszelkie związane z nią wspomnienia były dla mnie trudne, przepełnione poczuciem krzywdy oraz smutku.

– Pogratulowali mi. – Jeśli dobrze kojarzyłam, widziałam ich przez kilka sekund na początku wesela, gdy wszyscy składali gratulacje mi i Nino z okazji ślubu, lecz nie pamiętałam za dużo z tamtego dnia. Byłam zbyt ogarnięta przerażeniem. Nie kontaktowali się ze mną od tamtej pory i to nie tylko dlatego, że teraz byłam członkiem Camorry; nawet kiedy znajdowałam się jeszcze w domu mojego wujostwa, prawie w ogóle się nie spotykaliśmy. – Obiecuj, że ich nie skrzywdzisz. To powinna być moja decyzja, nie twoja.

Nino zrobił cichy wydech i po pewnym czasie pokiwał głową.

– Nie skrzywdzę ich.

– Ani Remo tego nie zrobi. I nikt inny z Camorry.

Uśmiechnął się lekko.

– Dobrze.

Skrzyżowałam ręce na piersi męża, przyglądając się jego pięknej twarzy. Kilka kosmyków opadło mu na skroń, więc delikatnie je odgarnęłam i przesunęłam palcami po wystrzyżonym boku jego głowy.

– Jak się czujesz? – zagadnęłam. – W ciągu ostatnich kilku dni tak wiele się wydarzyło.
– Remo potrafi o siebie zadbać i nie jest sam. Fabiano dopilnuje, żeby mój brat opanował emocje.
– Nie miałam na myśli wyjazdu Remo. Mówiłam o twoich uczuciach. Przyzwyczajasz się do nich?

– Po tej pierwszej fali jest już spokojniej. Czuję coś, nie zawsze, nie wszystko, ale coś czuję.
Pocałowałam go łagodnie.

– Jestem przy tobie. Jeśli będziesz mnie potrzebował, to ci pomogę – zapewniłam, chociaż liczyłam, że nie będzie miał kolejnego załamania, takiego jak tamtej jednej nocy. Szczególnie teraz, gdy Remo przebywał poza domem, a co za tym szło, nie mógłby go uspokoić. – Kiedy Remo i Fabiano wracają?

Nie pytałam o szczegóły, ponieważ Nino podzieliłby się nimi ze mną, gdyby chciał, lecz na razie nie powiedział mi zbyt wiele.

Westchnął.

– Mam nadzieję, że za kilka dni. Zależy to tylko od tego, czy ich misja się powiedzie.
Poczułam ogromne zaciekawienie, ale je zdusiłam.

– Idź do naszego pokoju – polecił Nino, czym mnie przestraszył.

Od naszej rozmowy minęły trzy dni. Leżałam skulona na boku na kanapie w bawialni.

– Co się dzieje? – zapytałam. Zdawał się spięty i chyba po raz pierwszy widziałam, żeby był tak bliski złości. Odłożyłam książkę, wstałam i przyłożyłam dłonie do piersi męża. – Chodzi o Remo?

Remo i Fabiano byli poza miastem od niemal tygodnia. Nino nadal nie wyjawiał mi szczegółów ich misji, zdradził jedynie, że ma to jakiś związek z oddziałem z Chicago.

W jego oczach pojawił się błysk zmęczenia.

– Później ci wytłumaczę. A teraz chciałbym, żebyś poszła do naszego pokoju, Kiara.

Zmarszczyłam brwi. Czułam się, jakby traktował mnie niczym dziecko.

– Nie jestem słaba. Mogę znieść wiele rzeczy.

Dotknął mojego policzka i pocałował mnie szybko.

– Wiem. Ale to... – Pokręcił głową. – Nie jestem pewny, czy powinnaś to oglądać.

Poczułam ucisk w piersi. Istniała wyłącznie jedna rzecz, której z całą pewnością nie potrafiłam znieść.

– Nie pytaj – powiedział Nino. – Nie teraz.

Potaknęłam niechętnie, wzięłam książkę, po czym ruszyłam do naszego skrzydła. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi sypialni, przerażenie przeniknęło mnie do szpiku kości.

Co takiego zrobił Remo?

Usłyszałam dobiegający z podjazdu dźwięk silnika, chyba samochodu sportowego. Podeszłam do okna, jednak widziałam stąd tylko niewielką część podwórka, więc nie mogłam stwierdzić, co tam się dzieje. Pomimo obietnicy, jaką złożyłam Nino, ciekawość wzięła górę i opuściłam pokój, a następnie przeszłam cicho przez główną część rezydencji. Wyjrzałam przez okno wychodzące na podjazd.

Zamarłam, a serce załomotało mi gwałtownie, kiedy zobaczyłam, jak do domu wchodzi Remo niosący na rękach blondynkę; oboje byli kompletnie nadzy. Kobieta leżała bezwładnie w jego ramionach. Była albo nieprzytomna, albo w szoku.

Poczułam ucisk w gardle. Dłonie zaczęły mi drżeć, gdy pozostałości mrocznych wspomnień kąsały moją świadomość, chcąc nią zawładnąć.

I wtedy znalazł mnie Nino. Nadal stałam bez ruchu przy oknie.

– Cholera – wyszeptał. Złapał mój nadgarstek, wbijając palce w miękką skórę. Drugą dłoń przyłożył do mojego podbródka i zmusił, żebym spojrzała mu w oczy. – Co zobaczyłaś?

– Remo niósł nagą kobietę – powiedziałam monotonnym głosem.

Pokręcił głową.

– Chodź. – Pociągnął mnie w stronę naszego skrzydła, ale się oparłam.

Muszę dowiedzieć się więcej.

– Nino, co się dzieje? – zapytałam.

– Wyjaśnię ci w sypialni.

– Nie – wysyczałam, wyrrywając mu się i oddychając szybko. – Wyjaśnij mi w tej chwili.

Przyjrzał mi się uważnie. Nadal trzymał uniesioną rękę zaskoczony moim wzburzeniem. Powoli ją opuścił. Zazwyczaj starałam się go słuchać, podporządkowywać się jego decyzjom, lecz tutaj stawiałam granicę.

Nino sam mi powiedział, że nie będzie zły, jeśli podzielę się z nim swoją opinią.

– Remo wkroczył na terytorium oddziału z Chicago i porwał siostrzenicę Dantego. Wczoraj miała poślubić podszefa, ale Remo i Fabiano złapali ją w drodze do kościoła i przywieźli tutaj.

Pokręciłam głową. Nie mogłam uwierzyć w to, co mówił, a tym bardziej, że wyznał to tak, jakby opowiadał o pogodzie.

– Co Remo jej zrobił? – dociekałam.

Zadrżałam, zastanawiając się, czy przez niego ta dziewczyna przeszła takie samo piekło jak ja. Zaczęłam lubić Remo za to, co zrobił dla Nino i pozostałych braci, jednak tego nie mogłabym mu wybaczyć...

Nigdy.

Nino ponownie złapał mnie za nadgarstek, tym razem mocniej.

– Nic. A teraz chodź.

– Nic? – zapytałam z niedowierzaniem, nie ruszając się z miejsca. – To nie wyglądało jak nic. Czemu była naga?

– Nie wiem jeszcze wszystkiego. Savio wspomniał, że Remo powstrzymał jednego z naszych żołnierzy od napadnięcia na nią, a teraz jest tutaj. I tyle.

– I tyle? – warknęłam. – Więc on nie... On... jej nie zgwałcił? – Wypowiadając to słowo, czułam się, jakby tysiące karaluchów chodziło mi po plecach. Zadrżałam.

– Nie – zapewnił Nino. – To nie jest część planu Remo.

– Na pewno?

Zawahał się na chwilę i to było dla mnie za wiele. Chociaż próbowałam go wyminąć, złapał mnie za rękę.

– Nie. Pozwól, że ja się tym zajmę – powiedział.

– Puść mnie.

Pokręcił głową i znowu pociągnął mnie w stronę naszej sypialni, ignorując moje protesty. Nie miałam wyjścia, musiałam za nim pójść.

Gdy tylko znaleźliśmy się w pokoju, stanął przed drzwiami, zagradzając mi drogę. Po raz pierwszy wykorzystywał swoją siłę przeciwko mnie, przez co poczułam absurdalną złość.

– Zostań tu, dopóki nie porozmawiam z Remo.

– Nie pozwolę, żeby Remo skrzywdził kogoś tak, jak ja zostałam skrzywdzona – wyszeptałam surowo.

– Nie zrobi tego – oświadczył. Spróbował dotknąć mojego policzka, ale cofnęłam się o krok.

– Od początku wiedziałeś o jego planie, prawda?

– Tak, wiedziałem. Mamy nadzieję, że uda nam się wymienić Serafinę na Scuderiego.

Zamrugalam, starając się powstrzymać łzy.

– Serafina? Zabiłeś Duranta za to, co mi zrobił, a teraz pozwoliłeś swojemu bratu porwać niewinną kobietę? – Głos mi się załamał, lecz nie dopuściłam do siebie wspomnień. Teraz byłam silniejsza.

Nino ujął moją twarz w dłonie. Zawsze traktował mnie z ogromną delikatnością; to było tak sprzeczne z tym, co robił innym ludziom.

– Kiara, to nie to samo, uwierz mi. Znam Remo. Nie porównuj losu Serafiny do tego, co przydarzyło się tobie.

Spojrzałam mu w oczy. Jego spojrzenie było zachęcające, łagodne. Chciałam mu ufać i ufałam, jednak nie byłam pewna, czy mogę ufać Remo, zwłaszcza kiedy znajduje się w pobliżu bezbronnej kobiety. Był już zbyt zniszczony w środku.

– Okej – wyszeptałam. – Pogadaj z Remo, a potem przekaż mi dokładnie, co ci powiedział. Muszę wiedzieć. Koniec z sekretami, proszę.

Pocałował mnie.

– Zejdę na parter i porozmawiam z nim.

Przytaknęłam, z kolei Nino zrobił krok do tyłu, po czym wyszedł na korytarz.

Usłyszałam szcęk zamka i otworzyłam szerzej oczy, zdając sobie sprawę, co zrobił mój mąż. Nie mogłam uwierzyć, że zamknął mnie w pokoju. Podeszłam szybko do drzwi i przez moment szarpałam za klamkę, ale ani drgnęły.

Zaczęłam chodzić po sypialni, a myśli kotłowały się w mojej głowie. Nino nie mówił mi o planie Remo, ponieważ chciał mnie chronić, lecz wiedział też, że próbowałabym przekonać ich do zrezygnowania z niego. Chociaż mieli niewiele zasad moralnych, chciałam, by mój mąż zrozumiał, że to, co robią, jest złe.

Nie byłam pewna, ile czasu minęło, jednak czułam coraz większą złość. Gdy wreszcie usłyszałam szcęk zamka i drzwi się otworzyły, miałam wrażenie, że zaraz wybuchnę.

– Czemu mnie tu zamknąłeś? – zapytałam od razu.

Nino wyglądał, jakby moja reakcja go przestraszyła.

– Wiedziałem, że jesteś zdenerwowana, i nie chciałem, żeby doszło do konfrontacji między tobą a Remo, kiedy jesteś w takim stanie.

Odwróciłam się tyłem do niego nadal zła, ale też wzruszona, ponieważ Nino próbował mnie chronić. Dbać o mnie na swój sposób.

Stanął za mną i dotknął moich ramion, a ja powiedziałam:

– Już nigdy nigdzie mnie nie zamykaj. Nie lubię tego. Czuję się przez to bezsilna i jak w potrzasku.

Zacisnął palce na mojej skórze, pochylił się, następnie pocałował w szyję.

– Nie zrobię tego. – Umilkł na chwilę, próbując starannie dobrać słowa, przez co znowu się zmartwiłam. – Miałabyś kilka ubrań i białą koszulę nocną dla Serafiny?

Uniosłam brwi.

– Po co jej biała koszula nocna?

– Kiara. – Nino mówił zmęczonym głosem, a w jego tonie niemal usłyszałam niewypowiedziane słowo „proszę”. Błągał mnie spojrzeniem, żebym mu zaufała.

Zaufanie.

Podeszłam do szafy i wyjęłam z szuflady srebrną koszulę nocną.

– Mam coś takiego – oznajmiłam.

Nino pokiwał głową i wziął ją ode mnie.

– Może być.

Zebrałam kilka sukienek maxi, koszulek i par szortów. Zawahałam się, kiedy stanęłam przed szufladą z bielizną. Noszenie cudzej bielizny było nieco obleśne, ale założyłam, że Serafina będzie wolała to niż nie mieć żadnej.

Nino wszystko ode mnie wziął.

– Jeśli obiecasz mi, że zostaniesz w tym pokoju, to cię nie zamknę. Ja dopilnuję, żeby dziewczyna była bezpieczna, dobrze?

– Dobrze. – To słowo zostawiło gorzki posmak w moich ustach. Jakbym zdradziła siebie sprzed lat. Jakbym zawiodła samą siebie.

Kiedy chodziło o moje dobro, ufałam mężowi bezgranicznie. Bez wątplenia nie skrzywdziłby umyślnie mnie, lecz nad nikim innym się nie litował.

Nie nad innymi. Nigdy nad innymi.

Nino zniknął na długi czas. Wraz z każdą mijającą sekundą moja determinacja, żeby zostać w sypialni, słabła, aż wreszcie Nino wszedł do pokoju, marszcząc z niezadowoleniem brwi. Większość jego włosów wysunęła się z krótkiej kitki, jak gdyby za często przeczesywał je palcami.

– Co się dzieje? Co powiedział ci Remo? I po co potrzebował tej koszuli nocnej? – Od razu zasypałam go pytaniami.

Zamknął za sobą drzwi.

– Na razie Remo będzie trzymał Serafinę tutaj. Uważa, że u nas na posesji będzie bezpieczniejsza.

– Bezpieczniejsza? Porwaliście ją. Nie jest bezpieczna, dopóki znajduje się tak blisko Remo.

Nie odpowiedział.

Widziałam, że nie zadowolił go taki rozwój sytuacji, jednak był lojalny wobec starszego brata i zdawałam sobie sprawę, że nic tego nie zmieni. Remo raczej nie mógłby zrobić niczego, przez co Nino postąpiłby wbrew niemu.

– Jeśli będzie próbował ją do czegoś zmusić, to go powstrzymaj. Obiecay mi to – poprosiłam gwałtownie.

– Kiedy Remo już coś postanowi, nie można go powstrzymać. Nawet ja nie dałbym rady. Ale tak jak powiedziałem, chyba nie masz się o co martwić.

– Co się stanie, jeśli *capo* oddziału z Chicago nie zgodzi się na to, czego chce Remo? Co on wtedy z nią zrobi?

Nie miałam zbyt wielu informacji o Dantem Cavallaro. Znałam tylko plotki, jakie podsłuchałam, kiedy Felix i Egidia dyskutowali na temat oddziału z Chicago albo gdy Remo rozmawiał o nim z Nino w mojej obecności. Z tego wszystkiego wynikało, że Dante jest raczej mężczyzną kierującym się logiką, podejmującym decyzje w oparciu o fakty, nie emocje, dlatego też nie liczyłam za mocno, że los Serafiny się odmieni. Wymienienie zwyczajnej dziewczyny na *consigliere* – faceta, który znał każdy sekret oddziału z Chicago, a prawdopodobnie nawet wszystkie tajemnice samego Cavallaro – było *zaprzeczeniem* logiki. Ale Remo i Nino musieli o tym wiedzieć.

Pozostawało więc jedno pytanie: czemu Remo porwał tę kobietę?

Nino z łatwością rozpiął pasek zegarka, przygotowując się do spania.

– Kiara, to jest gra Remo. Nie mówi mi tak dużo jak zazwyczaj – odezwał się wreszcie.

– Na pewno? Czy może znowu próbujesz mnie chronić?

Jego twarz stężała, a on odłożył zegarek na stolik nocny.

– Mówię prawdę. I powinnaś pamiętać, że to oddział z Chicago zaczął tę wojnę. To oni zaatakowali nasze terytorium. Usiłowali zabić nas wszystkich, nawet Adamo. Remo się nie wycofa, nie będzie tak po prostu czekał, aż znowu wkroczą na jego teren. Dante musi zapłacić za swoje czyny.

– Tylko że nie on za nie płaci – powiedziałam cicho. – Płaci za to niewinna kobieta.

Nie zaprzeczył.

Szkoda, że tego nie zrobił.

– A co z koszulą nocną? Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Gdyby chodziło tylko o to, by Serafina miała w czym spać, Remo nie poprosiłby o konkretny kolor.

– Chce, żeby założyła ją jutro, kiedy będzie nagrywał wiadomość dla jej rodziny. – Przyjrzał się mojej twarzy. Na jego nie było śladu żadnej emocji. – Zamówiliśmy pizzę, przynieść ci kilka kawałków?

Przez chwilę po prostu się na niego gapiłam. Czasami zapominałam, jak funkcjonuje Nino, z jaką łatwością potrafi zapomnieć o tej krwawej części biznesu, ponieważ ona mu w ogóle nie przeszkadzała.

– Nie jestem głodna – odparłam. – Pójdę się wykąpać. Nie czuję się zbyt dobrze.

Nie powstrzymał mnie, gdy ruszyłam do łazienki, lecz podążał za mną wzrokiem.

Woda nalewała się do wanny, a ja powoli zdejmowałam ubrania. Odkąd Nino wyznał mi miłość, rozważałam zapytanie go, czy chciałby mieć dzieci. Jeszcze przed naszym ślubem zaczęłam brać tabletki antykoncepcyjne, ponieważ nie byłam pewna, czy zajście w ciążę z Nino to dobry pomysł. Teraz wiedziałam, że w rezydencji braci Falcone ja i dziecko byłibyśmy bezpieczni, zaopiekowano by się nami,

a nawet by nas kochano, niemniej przez tę sprawę z siostrzenicą Dantego popadłam w zwątpienie. Nino dopiero niedawno odkrył, że ma jakiegokolwiek uczucia, a Remo obecnie przetrzymywał w swoim skrzydle kobietę.

Żadna z tych rzeczy nie zachęcała mnie, by sprowadzić dziecko na ten świat. Do tego domu.

Zakręciłam kran, palcami sprawdziłam temperaturę wody, po czym weszłam do wanny. Nino stanął w drzwiach łazienki i przesunął wzrokiem po moim nagim ciele. Nie zakryłam się przed nim. W jego spojrzeniu dostrzegłam tęsknotę, którą poczułam prosto w sercu. Usiadłam w wannie i skrzywiłam się, ponieważ woda okazała się za ciepła.

– Możesz do mnie dołączyć, jeśli chcesz – powiedziałam.

Nino najpierw ściągnął bluzkę, a później spodnie i bokserki. Jego mięśnie oraz kolorowe tatuaże jeszcze do niedawna mnie przerażały, teraz na ich widok czułam znajome ciepło w brzuchu, ale tym razem był to tylko krótki wybuch. Byłam zbyt rozdarta i wykończona emocjonalnie, żeby zdobyć się na taki rodzaj bliskości, szczególnie kiedy w innej części domu jakaś kobieta ze strachu odchodziła od zmysłów.

Nino wszedł do wody, potem rozłożył silne ramiona. Przesunęłam się, oparłam plecami o jego tors i ułożyłam w objęciach męża, który następnie pocałował mnie w gardło. Czułam na pośladkach, jak robi się twardy, lecz to zignorowałam. Skubnął zębami moje ramię, natomiast dłonią pogłaskał kolano. Zaczął przesuwając ją w górę mojego uda, coraz wyżej, aż wreszcie zatrzymałam go, kładąc delikatnie swoją rękę na jego. W powietrzu zawisło niewypowiedziane pytanie.

Czy on naprawdę nie rozumie, czemu nie jestem w nastroju na seks?

– Nie czujesz się winny? – zapytałam cicho.

Odchylił się, z powrotem kładąc dłoń na moim kolanie, po czym zaczął delikatnie gładzić skórę.

– Kiara – powiedział ze zmęczeniem. – Nie jestem dobrym mężczyzną. Nie jestem nawet porządnym mężczyzną. Nic nie czuję w stosunku do innych ludzi. Właśnie dlatego tak dobrze wychodzi mi to, co robię dla Camorry, i niezależnie od tego, na co liczysz, to nigdy się nie zmienia.

Przeszył mnie lekki dreszcz.

Nino nie tylko zajmował się kwestiami finansowymi, ale też dopuścił się wielu okrutnych czynów. Fabiano nie był najlepszy w torturowaniu, nawet jeśli oficjalnie pełnił funkcję egzekutora Camorry – z tego już zdawałam sobie sprawę. Kiedy Nino i Remo zajmowali się Durantem, widziałam przebłyśki ich demonów, a to był jedynie czubek góry lodowej.

– Ale zależy ci na mnie i na twoich braciach?

– Tak – wymamrotał. – Jednak na tym kończą się moje uczucia względem innych.

Przełknęłam ślinę.

– A co z dziećmi? Zależałoby ci na nich?

W tej pozycji było mi nieco niezręcznie, ale odwróciłam się przodem do niego.

Nino zamarł. Chwilę później przyłożył dłoń do mojego podbródka i uniósł moją głowę, więc musiałam spojrzeć mu w oczy.

– Masz na myśli nasze dzieci?

– Tak – potwierdziłam cicho.

Jego twarz jak zwykle była pozbawiona emocji.

Czy kiedykolwiek umiałby pokochać nasze dzieci?

– Bierzesz tabletki.

– Tak. Nie jestem w ciąży... Po prostu się zastanawiam.

Potaknął. Niestety nie miałam pojęcia, co o tym myśli – jego twarz niczego nie zdradzała.

– Nie wiem, co będę czuł do dzieci. Ale chyba zależałoby mi na nich, tak jak zależy mi na tobie – wyznał.

Pochyliłam się, pocałowałam go delikatnie, po czym cofnęłam się, odwróciłam i znowu o niego oparłam. Na razie tyle mi wystarczyło.

Myślami ponownie wróciłam do Serafyny. Musiała być przerażona. Jak mogłaby nie być? Ja

panicznie się bałam, kiedy oddano mnie Nino, choć przecież miałam czas, żeby mentalnie przygotować się na ślub. Natomiast ona została pojmana, wyrwana z domu, odebrana rodzinie. To, co wiedziała na temat braci Falcone, na temat Las Vegas, było prawdopodobnie jeszcze gorsze od tego, co powiedziano mnie. W końcu oddział z Chicago i Camorra pozostawały w stanie wojny, a po tym porwaniu już zawsze miało tak być.

Zadrżałam.

Nino pogłaskał moją rękę.

– Kiara – wyszeptał. – Nie pozwól, żeby to wciągnęło cię z powrotem w przeszłość.

– Nie stanie się tak, ale jest mi trudno, kiedy myślę, jak przerażona musi być ta dziewczyna.

Poczułam, że Nino kiwa głową. Próbował zrozumieć współczucie, jakie czułam, choć zapewne nie potrafił go pojąć. Nie zależało mu na Serafinie. W jego przypadku nie było to możliwe.

Złączyłam swoje palce z jego. Postanowiłam, że postaram się być naszym wspólnym głosem sumienia.

Wkrótce woda zrobiła się zimna i Nino pomógł mi wyjść z wanny, a następnie wytarł mnie do sucha. Gdy poczułam na sobie jego dłonie, na moim ciele jak zawsze pojawiła się gęsia skórka, lecz nie poddałam się temu. Położyliśmy się do łóżka, oboje nadzy, spleceni w uścisku. Choć Nino nadal był podniecony, nie zrobił już żadnego ruchu, żeby zainicjować większą bliskość.

Zasnęłam w jego ramionach, dziwiąc się mocy miłości. Pomimo tego, co wiedziałam o moim mężu, o tym, do czego jest zdolny, wciąż go kochałam.

ROZDZIAŁ 2

Kiara

Nino poruszył się i delikatnie wyjął spod mojego ciała rękę. Miałam przymknięte powieki, kiedy patrzyłam, jak ubiera się w czarną koszulę oraz jeansy, nie odzywając się ani słowem. Zerknął na mnie szybko przez ramię, po czym wyszedł z pokoju, żeby nagrać wiadomość dla oddziału z Chicago. Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, wstałam z łóżka i zarzuciłam szlafrok.

Musiałam zobaczyć Serafinę na własne oczy, a chyba wiedziałam, gdzie odbędzie się nagranie. Co więcej, musiałam znaleźć jakiś sposób, by pomóc tej dziewczynie, nie zdradzając przy tym swojej nowej rodziny – ponieważ właśnie tym stali się dla mnie bracia Falcone.

Ruszyłam cicho korytarzem w kierunku drzwi prowadzących do piwnicy.

– Gdzie ty idziesz?

Krzyknęłam i odskoczyłam zaskoczona, kiedy poczułam na szyi czyjś gorący oddech. Okręciłam się na pięcie i uderzyłam Savio w pierś.

Uśmiechnął się szeroko.

– Ała. – Przesadnie mocno potarł miejsce, w które trafiłam.

– Masz strasznie dobry humor, zważywszy na to, że w tej piwnicy właśnie jest torturowana kobieta – powiedziałam.

Odwróciłam się, żeby ruszyć dalej, ale Savio zaszedł mi drogę. Uśmiech zniknął mu z twarzy, co zdarzało się rzadko.

Zawsze ma przyklejony do ust przebiegły albo szeroki uśmiech.

– Nic nowego. Ciągłe się kogoś torturuje – odparł sarkastycznie.

Nie mogłam w to uwierzyć. W przypadku Nino rozumiałam, dlaczego mu to nie przeszkadza – takie już miał usposobienie – lecz Savio nie mógł wykorzystać tej wymówki.

Westchnął i przeczesał palcami zazwyczaj idealnie ułożone, ciemne włosy.

– Nikt nie torturuje tej dziewczyny – oznajmił.

– Na pewno?

Próbowałam go wyminąć, jednak zrobił krok w tę samą stronę co ja.

– Nie mogę pozwolić ci tam zejść. Rozkaz Nino.

Wściekła szybko się pochylałam, następnie ominęłam Savio, lecz ten prędko chwycił mnie w pasie i podniósł; spięłam się, po czym głośno nabrałam powietrza przestraszona.

Przeniósł mnie kilka metrów dalej, postawił na podłodze i spojrzał mi w oczy.

– No weź, bez ataku paniki, dobra? Po prostu dotknąłem twojej talii. Nie ma zagrożenia.

Przełknęłam ślinę.

– Uderz mnie jeszcze raz, jeśli to ci pomoże – dodał.

– Co? – zapytałam skonsternowana, a paniczny strach zniknął.

Savio uśmiechnął się przemądrzale.

– Wiem, że lubisz mnie bić.

Zdawałam sobie sprawę, co robi. Gdyby okoliczności były inne, może bym się zaśmiała.

– Pozwól mi przejść – powiedziałam.

– Nie. Jeśli znowu spróbujesz, to cię przytrzymam.

– Mam to gdzieś.

Ponownie usiłowałam dostać się do drzwi.

Tym razem Savio złapał mnie za ramiona i przygwoździł do ściany, mocno trzymając. Zaczęłam się wić, moje ciało się napięło, jednak on nie puścił.

– Kiara, nie pozwolę ci tam zejść. Dałem Nino słowo – oświadczył. – Poddaj się, nie zmuszaj

mnie, żebym jeszcze bardziej ograniczył twoje ruchy.

Zadrżałam przerażona jego bliskością.

– Kurwa – wydyszał. – Wiesz, że nigdy bym cię nie skrzywdził, prawda?

Spojrzałam mu w twarz. W jego brązowe oczy, w których najpierw była ostrożność, ale które teraz stały się łagodniejsze. Skinęłam szybko głową i zaczęłam się rozluźniać.

Puścił mnie, zrobił krok do tyłu, po czym znów przeczesał włosy palcami. Popatrzył w moją stronę.

– Naprawdę żałuję, że nie byłem przy tym, jak Nino i Remo go rozcłunkowywali – rzucił.

Wiedziałam, o kogo mu chodzi.

Zaskoczyło mnie to wyznanie. Z początku nie za dobrze dogadywaliśmy się z Savio. Często odnosiłam wrażenie, że ma do mnie pretensje ze względu na restrykcje, które zostały wprowadzone po tym, jak pojawiłam się w tej rezydencji.

Oparł się ramieniem o drzwi do piwnicy.

– Remo nigdy nie skrzywdziłby niewinnej dziewczyny, tak jak twój wuj skrzywdził ciebie. – W jego głosie nie było ani śladu wątpliwości.

– Skąd możesz być tego taki pewny?

– Bo znam Remo – stwierdził po prostu Savio, a arogancki uśmiezek zniknął na chwilę z jego twarzy. On również, tak jak Nino, darzył najstarszego brata pełnym zaufaniem.

Prychnęłam, żałując, że nie podzielałam ich przekonania.

– Chciałabym pójść do kuchni, jeśli to nadal dozwolone.

Cofnął się po krótkim wahaniu. Wyminęłam go i ruszyłam w kierunku odpowiedniego pomieszczenia. Savio nie odstępował mnie na krok niczym wkurzający cień.

Stałam przodem do niego.

– Ja teraz też jestem w tym domu więźniem?

Uniósł dłoń.

– To gra Remo, nie moja. Jeśli nie podoba ci się to, co się tutaj dzieje, pogadaj z nim. – Uśmiechnął się w sposób sugerujący, że i tak tego nie zrobię.

Może ten uśmiezek stanowił jego tarczę ochronną. Oni wszyscy zakładali najróżniejsze maski. Maską Nino był brak emocji, Remo miał złość, natomiast Savio arogancję. Nie byłam do końca pewna, jaką maskę przywdziewa Adamo, ale on też z pewnością jakąś nosił.

Odwrociłam się na pięcie i kontynuowałam wędrówkę do kuchni, zastanawiając się, czemu ci pokręcenemu bracia Falcone z każdym dniem kradną coraz większy kawałek mojego serca.

Po szybkim śniadaniu przeszłam do biblioteki, ostentacyjnie ignorując Savio, który opierał się o ścianę obok drzwi do piwnicy i pisał coś na telefonie. Nie mogłabym spędzić całego dnia w sypialni, podczas gdy Remo bawił się w porywacza. Nie byłam w stanie przestać myśleć o Serafinie.

Kiedy do biblioteki wszedł Nino, leżałam na kanapie. Jak tylko zobaczyłam jego pełne udręki spojrzenie, od razu wiedziałam, że stało się coś okropnego. Odłożyłam książkę, wstałam i szybko do niego podeszłam, starając się powstrzymać narastające zmartwienie.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

Ujął moją twarz w dłoń i pocałował mnie namiętnie.

Byłam zaskoczona, jednak moje ciało się ożywiło, odpowiadając na pragnienie zawarte w tym pocałunku, aż stało się silniejsze, palące, przytłaczające. Wreszcie oderwałam się od Nino i pokręciłam głową, chociaż pulsowało we mnie pożądanie.

– Powiedz mi, co się wydarzyło.

Spojrzał na swoje przedramię, następnie przesunął palcami po bliznach. Zmarszczył brwi, a w jego oczach pojawiły się ból oraz smutek. Moment później zakryła je pozbawiona emocji maska.

– Remo transmitował na żywo nagranie dla Cavallaro i bliskich Serafiny, jednak ona wybrała inaczej, niż się spodziewał, kiedy to planował. – W jego głosie nie było uczucia, tylko przerażający spokój.

Wycofałam się.

– Nie mów, że dał Serafinie ten – podkreśliłam – wybór.

Moje wnętrze się skrzywiło. Nino w dalszym ciągu mi się przyglądał.

– Remo gra z nią w gierki, ale Serafina ma silną wolę. Wybrała ból, zmusiła, by zadał go jej na oczach Cavallaro. – Ponownie zerknął na swoje przedramię. – Powiedziała, żeby naciął jej przedramię... Ona...

– Remo naciął jej skórę? – Cofnęłam się o kolejny krok, a następnie odwróciłam. – Mam już tego dość. Pogadam sobie z nim. Ktoś powinien.

Podbiegłam do drzwi. Musiałam porozmawiać z Remo. Nino złapał mnie od tyłu i mocno przytrzymał. Najpierw Savio, teraz on. Zalała mnie fala złości i frustracji, czułam się bezsilna.

– Puść mnie – syknęłam.

– Tylko jeśli obiecasz mi, że nie pójdziesz do mojego brata.

Zaczęłam więc się w jego ramionach.

– Puść mnie.

– Nie – powiedział stanowczo.

Wykręciłam się i zerknęłam na niego, przełykając poczucie krzywdy.

– Obiecałeś, że nigdy nie wykorzystasz swojej siły przeciwko mnie.

Rozluźnił nieco uścisk, lecz nie na tyle, żebym mogła mu się wymknąć. Na jego twarzy pojawiło się cierpienie.

– Próbuję cię chronić. Nigdy nie wykorzystam swojej siły, by cię skrzywdzić, przysięgam. – Pocałował bok mojej głowy. – Nie porównuj mnie ze swoim wujem. – W jego głosie zabrzmiała nuta wrażliwości.

Przestraszyłam się tak bardzo, że odwróciłam się w ramionach Nino, aby lepiej widzieć jego twarz. Choć ta nie zdradzała żadnych emocji, oczy mówiły mi wszystko, co musiałam wiedzieć.

– Nie porównuję – zapewniłam. – Nie boję się ciebie, nawet kiedy mnie tak trzymasz, ale czuję się przez to bezsilna i nienawidzę tego.

– Chronienie ciebie jest moim priorytetem. Jakoś pogodzę się z tym, że nie czujesz się teraz komfortowo, jeśli dzięki temu osiągnę ten cel.

Westchnęłam.

Nie chciałam kłócić się z Nino. Był przekonany, że jego tok rozumowania jest prawidłowy.

– Gdzie ona jest? – zapytałam Nino, który szedł tuż za mną w stronę skrzydła Remo.

Nadal miałam nieco przyspieszone tętno po konfrontacji z najstarszym bratem Falcone, lecz cieszyłam się, że udało się go namówić, by pozwolił mi pójść do Serafiny.

Nino wskazał drzwi znajdujące się po naszej prawej stronie i zatrzymał mnie, zanim zdążyłam wejść do pomieszczenia.

– Bądź ostrożna. Kiedy przyprze się kogoś do muru, ten ktoś staje się niebezpieczny.

– Nie martw się, będzie w porządku.

– Wiem – powiedział tak, że na chwilę umilkłam. W jego głosie wyczułam chłód.

Zapukałam, a gdy nie usłyszałam protestu, przekręciłam klucz w zamku i weszłam do pokoju.

Serafina siedziała na łóżku, patrząc na mnie z zaskoczeniem. Była piękna jak anioł: długie blond włosy, niebieskie oczy, jasna cera.

– Kiara Vitiello – oznajmiła.

Kiedy wypowiedziała moje imię, praktycznie usłyszałam wszystkie historie, jakie opowiadało się na mój temat. Ludzie szeptali o krwawym ślubie. O tym, co zrobili Remo i Nino. O powodach, dla których tego dokonali.

– Teraz Kiara Falcone, ale tak, to ja.

Nino stał tuż za mną, jak gdyby w każdej chwili spodziewał się ataku. Jego zmartwienie zarówno ogrzewało moje serce, jak i mnie irytowało. Wiedziałam, że Serafina raczej nie będzie chciała ze mną rozmawiać, dopóki on tu jest. Nie miała powodu, by mi ufać, lecz miała jeszcze więcej powodów, żeby

nie ufać jemu i jego braciom.

– Nie musisz zostawać – zwróciłam się do męża. – Chciałabym porozmawiać z Serafiną. Nie stanowi dla mnie zagrożenia.

Nino nie patrzył w moją stronę, skupił wzrok na Serafinie.

– Zostanę. – Zamknął za sobą drzwi i oparł się o ścianę, aby wszystko obserwować. – A jeśli zrobisz jakikolwiek ruch w kierunku mojej żony, konsekwencje będą dla ciebie bardzo nieprzyjemne.

Jak mógł coś takiego powiedzieć?

Posłałam Serafinie pełen zażenowania uśmiech, po czym podeszłam do Nino i położyłam dłoń na jego piersi. Przeniósł na mnie wzrok i w jego spojrzeniu ujrzałam ślady surowości.

– To niewinna kobieta, Nino – oznajmiłam. – Nie powinieneś jej grozić, a już na pewno nie powinieneś nawet myśleć o krzywdzeniu jej.

Zachował surowy wyraz twarzy.

– Mam gdzieś, kim jest. Nie obchodzi mnie, czy to kobieta, czy mężczyzna, czy jest niewinna, czy nie. Jeśli będzie stanowiła dla ciebie zagrożenie, sprawię jej tyle bólu, ile będzie trzeba, by odpuściła.

Na dźwięk jego głosu przełknęłam ślinę. Gdy byliśmy sami, z łatwością zapomniałam, do czego jest zdolny. Dla mnie był kochany i delikatny, lecz nie dla innych.

– Nie chcę, żebyś ją krzywdził – odparłam.

– Zawsze robię to, o co mnie prosisz, ale tego nie mogę ci obiecać. Zależy mi wyłącznie na tym, żeby cię chronić. Dopóki będzie postępowała rozsądnie, nic jej przy mnie nie grozi.

– Nino... – Spróbowałam znowu, jednak pokręcił głową, dając jasno do zrozumienia, że nie zmienię jego zdania w tej kwestii.

Podeszłam do Serafiny, która przyglądała mi się, jakbym była wrogiem. Choć poza mną, i być może Adamo, prawdopodobnie nikomu nie zależało na jej dobrostanie, najwidoczniej i tak nie zamierzała się otwierać.

– Raczej nie przysłaś tu, żeby zaoferować mi pomoc. Jesteś lojalna wobec braci Falcone – odezwała się; jej ton był niemal oskarżycielski.

– Tak, jestem. To moja rodzina.

Nino

Kiedy przyznała, że należy do naszej rodziny, poczułem w piersi lekkość i część napięcia uleciała. Kiara uśmiechnęła się do mnie delikatnie nadal pełna miłości oraz troski, chociaż często widziała, co robimy.

Wcześniej byłem zadowolony z tego, jak wygląda nasza rodzina. Z tego, że jesteśmy tylko ja i bracia, a razem tworzymy zżyłą jednostkę. Nie widziałem potrzeby, by ją poszerzać, i nawet gdy dla celów taktycznych zaaranżowano moje małżeństwo z Kiara, wciąż tego nie rozważałem. Wydawało mi się niemożliwe, by ktokolwiek mógł wpasować się do naszej rodziny, stać się częścią naszego życia i zyskać nasze zaufanie – szczególnie kobieta – ale Kiara zaskoczyła wszystkich. Odnalazła przy nas swoje miejsce na swój cichy, pełen troski o innych sposób, zaakceptowała nas pomimo wielu wad i subtelnie próbowała uczynić lepszymi ludźmi. Już sam fakt, że według niej mieliśmy szansę stać się lepsi, był czymś, co przepełniało mnie zadowoleniem, nawet jeśli jej starania nie mogły przynieść rezultatów.

Kiara odwróciła się do Serafiny i nachyliła bliżej niej.

Zrobiłem krok w ich stronę. Siedzenie tak blisko wroga było nierozsądne.

Co ona mówi Serafinie?

Czułość oraz nieufność stanowiły podstawy mojej natury, lecz nie potrafiłem sobie wyobrazić, że Kiara mogłaby nas w jakikolwiek sposób zdradzić. Nie chciałem w ogóle o tym myśleć.

Po zakończeniu rozmowy wyprowadziłem żonę z pokoju i zamknąłem drzwi na klucz.

– Co jej powiedziałaś? – zapytałem.

Zerknęła na mnie, marszcząc brwi.

– Nie ufasz mi?

– Ufam – zapewniłem cicho, a następnie przyłożyłem dłoń do tyłu jej głowy, starając się przypomnieć, że ufa mi na tyle, iż pozwalała, bym jej tam dotykał. – Pamiętasz zasadę, jaką ustaliliśmy na początku małżeństwa? Zero kłamstw. Nie chcę, żebyś miała przede mną sekrety, Kiara.

– Sekret nie musi być kłamstwem. Powinieneś o tym wiedzieć, Nino. Ty chyba masz więcej tajemnic niż ja.

To prawda, chociaż powodem, dla którego nie mówię jej pewnych rzeczy, nie jest to, że boję się, iż mogłaby przekazać komuś informacje.

– Chcesz znać każdy aspekt naszego biznesu? Chcesz wiedzieć o wszystkim, co robię? – zapytałem.

Zatrzepotała rzęsami, a na jej twarzy zobaczyłem wahanie. Kiara była mądra, zdawała sobie sprawę, czym się zajmuję, jednak istniała różnica między ogólną wiedzą a znajomością parszywych szczegółów.

– Nie, chyba nie umiałabym tego znieść – przyznała.

Tak myślałem. Moja żona z natury była dobrym człowiekiem; jednym z dowodów był fakt, że nie je mięsa. Przyłożyła czoło do mojej piersi, jak zwykle szukając pocieszenia w fizycznej bliskości.

– Powiedziałam Serafinie tylko tyle, że w Remo jest więcej, niż z początku się wydaje, i może uda jej się do niego trafić – wyznała.

– Jeśli sądzisz, że mogłaby być dla niego tym, kim ty jesteś dla mnie, zapominasz, że początkowa sytuacja Remo różni się od mojej. Ja zaczynałem na neutralnym gruncie. Nie czułem do ciebie nic, ani pozytywnego, ani negatywnego, ale opinia Remo na temat kobiet jest zabarwiona gniewem.

Kiara się odsunęła.

– To nie oznacza, że nie można tego zmienić. Wydaje mi się, że do mnie się przyzwyczaił, więc kto wie? Może przyzwyczai się też do kogoś innego?

Nie potrafiłem sobie wyobrazić, by Remo zdobył się na stworzenie więzi emocjonalnej z kobietą. Poza tym, nawet jeśli Kiara na to liczyła, nie każdemu było przeznaczone znalezienie miłości.

Nadal nie umiem pojąć całej idei miłości. Zrozumieć wszelkich jej niuansów.

– Chcę popływać w basenie – oznajmiłem. – Dołączysz do mnie?

– Próbujesz zająć czymś moje myśli?

Tak, jednak to nie ma nic do rzeczy.

– Też, ale mówiłaś, że chcesz nauczyć się pływać.

Mina jej zrzędzła.

– Potrafię pływać... chyba. Nigdy nie byłam zbyt dobra i minęła już prawie dekada, odkąd pływałam... Tego raczej nie da się oduczyć, prawda?

Ja nigdy niczego się nie oduczyłem, lecz zdawałem sobie sprawę, że mój mózg działa inaczej od mózgów większości osób.

– Nie wiem, jednak możemy sprawdzić twoją teorię.

Jej wzrok znowu powędrował na drzwi do pokoju Serafiny.

– Zrobiłaś, co mogłaś. Na razie jest bezpieczna – zapewniłem.

Wydęła wargi.

– A co z jej raną?

– Remo się tym zajmie i już nigdy jej tak nie skrzywdzi. W ogóle nie zamierzał tego robić. Teraz zmieni taktykę tak, by pasowała do jej nieprzewidywalnego charakteru.

– Taktykę – powtórzyła Kiara z pogardą, po czym cicho westchnęła.

– Chodź popływać.

Posłała mi lekki, figlarny uśmiech.

– Po prostu chcesz zobaczyć mnie w bikini.

– Wolę cię nago.

Zaczerwieniła się, a ja przesunąłem kciukiem po tym rumieńcu jak zawsze zafascynowany reakcją jej ciała na zwykłą prawdę.

– Mam już na sobie kąpielówki – powiedziałem. – Może ty pójdz się przebrać, a ja w tym czasie zacznę rozgrzewkę.

Kiara stanęła na palcach, pocałowała mnie i odeszła.

Patrzyłem za nią przez chwilę, następnie przeniósłem wzrok na klucz znajdujący się w zamku drzwi do pokoju Serafiny, zastanawiając się, czy nie powinienem go ukryć.

Zaufanie. Nielatwo je zdobyć i równie trudno utrzymać.

Postanowiłem nie ruszać klucza. Odwróciłem się, potem zszedłem na parter. We wspólnej części domu przebywał wyłącznie Savio. Leżał na kanapie z nogą przerzuconą przez oparcie.

– I jak poszło? Kiara i nasza więźniarka są teraz psiapsiólami? – odezwał się, nawet nie unosząc spojrzenia znad telefonu.

– Raczej nie – odparłem. – Gdzie Remo i Adamo?

– Remo poszedł do kuchni, a Adamo ęsa się u siebie w pokoju. – Oderwał wzrok od ekranu. – Chyba może odmówić przyjęcia tatuażu.

– Nie zrobi tego.

Savio odłożył telefon i usiadł.

– Na twoim miejscu nie byłbym tego taki pewny. Jest w bojowym nastroju. Chce być lepszym mężczyzną, chłopcem czy czym tam. Może wykorzystać ceremonię inicjacji, żeby coś udowodnić. – Skrzywił się. – No weź, nie mów mi, że o tym nie pomyślałeś. Jak dla mnie to za bardzo się stara. Jest taki sam jak my i nie potrafi tego zaakceptować. Tyle.

Wstał, schował komórkę do kieszeni, następnie wzruszył ramionami.

– Nie chce mnie słuchać, z kolei ja mam już dość tego jego stękania. Widzę się z Diego i Mickiem. Wrócę po północy. W końcu teraz muszę pieprzyć się gdzie indziej, a nie chcę zabierać tych dziewczyn do swojego skrzydła.

Wyszedłem na zewnątrz i skierowałem się do basenu znajdującego się niedaleko tarasu, ale postanowiłem wybrać ten rekreacyjny z tyłu domu. Rozebrałem się do kąpielówek, wskoczyłem do wody i wypłynąłem po drugiej stronie, przy należącym do Savio dryfującym dmuchanym flamingu. Wyjąłem zabawkę na brzeg, po czym zacząłem pływać, chociaż ten basen nie dawał ku temu optymalnych warunków.

Kątem oka zauważyłem jakiś ruch, więc się zatrzymałem.

W moją stronę szła Kiara, uśmiechając się tajemniczo. Przystanęła obok leżaka i zdjęła ręcznik, którym była owinięta, odsłaniając czerwone bikini.

Moim oczom ukazał się niezwykle miły, choć zaskakujący widok. Raczej nie miała tego stroju, zanim została moją żoną. Malutki dół łączyły dwie znajdujące się na biodrach wstążki, a materiał zasłaniał tylko połowę okrągłych pośladków. Góra nie zakrywała o wiele więcej, dzięki czemu mogłem się przyjrzeć kuszącym pełnym piersiom Kiary.

Byłem jej spragniony od poprzedniego dnia, co w niczym nie pomagało.

– Jest nowe, kupiłam je online. Pomyślałam, że może ci się spodobać – oznajmiła.

– Kiara, określenie „podoobać się” nie jest wystarczające, żeby opisać to, co robi ze mną twoje ciało – wymruczałem.

Zaśmiała się, podeszła bliżej basenu i usiadła na krawędzi, a następnie zanurzyła nogi.

Woda była przyjemnie ciepła, nawet dla kogoś takiego jak Kiara, kto jest bardziej wrażliwy na zimno ode mnie. Właśnie dlatego wybrałem ten basen zamiast tamtego głębszego, kwadratowego.

Podpłynąłem do żony. Nie mogłem przestać jej podziwiać. Wsparłem się rękami o brzeg i wynurzyłem z wody na tyle, by skraść Kiarze pocałunek. Wciągnęła szybko powietrze, a kiedy napałem biodrami na jej nogi, rozszerzyła je, pozwalając mi wsunąć się między nie i przycisnąć penis do cipki.

Kiara oderwała się od moich ust i rozejrzała dookoła szeroko otwartymi oczami.

– Nie powinniśmy tego robić. Ktoś może nas zobaczyć.

Sąsiedzi byli za daleko, a moim braciom podobałoby się takie przedstawienie. Miałem gdzieś, że możemy być obserwowani. W przeszłości, gdy ktoś oglądał, jak uprawiam seks, stanowiło to dla mnie stymulację, ale Kiara była bardziej konserwatywna ze względu na swoje wychowanie. Skradłem jeszcze jeden pocałunek, po czym znów zanurzyłem się w wodzie. Zanim jednak odsunąłem się od żony, mocno przycisnąłem wargi do czerwonego, zakrywającego jej cipkę materiału. Kiara zrobiła głośny wydech, po czym przygryzła wargę, a na jej twarzy ujrzałem to samo pożądanie, jakie rozpałało mnie od środka.

– Głęboko tu? – Wskazała basen.

– Zależy gdzie. W tym miejscu woda sięga mi do brody, więc nie będziesz mogła stanąć, przy wodospadzie dosięga tylko torsu, z kolei w pobliżu schodów jest płasko, jednak szybko robi się głęboko. Kiara powoli ześlizgnęła się do basenu, chwytając krawędzi tak mocno, że zbieła jej knykcie. Złapałem ją w talii.

– Mam cię. Dopilnuję, żebyś nie zeszła pod wodę.

Puściła się i chwyciła mnie równie kurczowo.

Pływałem, trzymając ją w ramionach. Kiara dryfowała na brzuchu, a ja dałem jej czas, aby przyzwyczaiła się do tego uczucia i się rozluźniła. Wreszcie zaczęła poruszać nogami i mogłaby już pływać sama, ale nie chciałem jej puszczać. Przesunąłem jedną dłoń w dół jej ciała, napawając się krągłością tyłka, następnie wsunąłem dwa palce pod dół od bikini i zacząłem pieścić Kiare. Była nieco podniecona.

– Nino – ostrzegła, lecz nie przestałem pocierać warg oraz łechtaczki; wepchnąłem ją trochę głębiej do wody, by nie czuła się tak odsłonięta.

– Cały czas pływaj – powiedziałem, niespiesznie kreśląc kółka na jej łechtaczce. Kiara spojrzała na mnie bez przekonania. – Nikt nas nie zobaczy. Ale przestanę, jeśli tego chcesz.

Uważałem, że naprawdę by jej się spodobało, gdyby tylko sobie na to pozwoliła, niemniej ze względu na bolesną przeszłość mojej żony nie zamierzałem niczego narzucać.

Nie odpowiedziała, a ja wciąż ją gładziłem, aż wreszcie zrobiła się bardziej śliska. Ruchy Kiary stały się mniej skoordynowane i co jakiś czas jęczała, połykając przy tym wodę.

– Odwróć się – poleciłem.

Moment później zarzuciła mi ręce na szyję i zaczęła dryfować w moich ramionach na plecach. Ustami odsunąłem na bok górę od jej bikini i przyssałem się do różowego sutka, jednocześnie wsuwając w nią kciuk.

Jęknęła zaskoczona.

– Przyjemnie ci? – zapytałem, nie odsuwając warg od piersi, po czym znów zassałem sutek, kreśląc kciukiem kółka w jej cipce.

– Tak – wyszeptała, skupiając się na mojej twarzy, podczas gdy ja nie przestawałem ssać. Po chwili odwróciła nieśmiało wzrok.

– Obserwuj mnie. Kręci mnie, kiedy patrzysz, jak daję ci przyjemność – powiedziałem.

Uśmiechnęła się powoli. Jej oddech się pogłębił, a podniecenie szybko zwiększyło. Czasem zerknęła na rezydencję i wtedy pilnowałem, aby myślała o czym innym. W pewnym momencie jej mięśnie zaczęły drżeć i Kiara zacisnęła nieco palce na mojej szyi. Spięła się, wydając z siebie piękny jęk.

– Tak – warknąłem, poruszając szybciej palcem. Ponownie zassałem jej sutek.

Sam czułem, jak moje ciało pulsuje z podniecenia, a kąpielówki zamieniają się w niewygodne więzienie dla fiuta. Kiedy Kiara się rozluźniła, uniosłem głowę i pocałowałem ją w usta. Upojona posłała mi uśmiech. Puściłem ją, więc teraz unosiła się w wodzie przede mną, jednak nie przestałem jej gładzić; zawsze była bardzo wrażliwa po orgazmie, zatem w ten sposób przedłużałem jej przyjemność.

– Moglibyśmy uprawiać tu seks? – zapytała nagle.

Zamarłem na chwilę zaskoczony tą prośbą i trochę zaniepokojony, ponieważ ciało mojej żony miało tendencję do spinania się.

Kiara oblała się rumieńcem, jak gdyby powiedziała coś złego. Przyciągnąłem ją do siebie, a ona owinęła nogi wokół mojego pasa.

– Oczywiście, że tak, ale wbrew temu, co się uważa, woda nie jest lubrykantem. Tak właściwie rozgadnia naturalny lubrykant twojego ciała. A to może prowadzić do dyskomfortu – oświadczyłem.

Zachichotała cicho, po czym zacisnęła usta.

– Przepraszam.

Uniosłem brwi, próbując zrozumieć, co rozbawiło Kiarę. Myślałem, że powinienem ją ostrzec i nie wchodzić w nią od razu, gdyż mogło to sprawić jej ból oraz przywołać nieprzyjemne wspomnienia.

– Twoja seksowna gadka jest nieco... dziwna – przyznała.

– Nie martw się, potrafię świntuszyć.

W brązowych oczach pojawiło się zaciekawienie.

– Naprawdę?

– Tak. Z natury jestem dominującym kochankiem i dużo mówię podczas seksu. Jednak uznałem, że ze względu na ciebie lepiej będzie spuścić nieco z tonu.

Mina jej zrzędała.

– Ach, tak... – Spojrzała w dół i ponownie się zaśmiała, ale tym razem był to pełen napięcia, pozbawiony radości dźwięk. – Nasze życie seksualne pewnie nie jest dla ciebie zbyt zadowalające.

Zmarszczyłem brwi.

– Tego nie powiedziałem. Lubię uprawiać z tobą seks, poza tym dopiero zaczynamy. Z czasem będzie to dla ciebie coraz bardziej komfortowe i razem odkryjemy twoje granice.

Rozluźniłem uścisk na tyle, by Kiara nieznacznie się osunęła i poczuła mojego fiuta na swoim wejściu. Jęknęła cicho.

– Chciałabyś teraz spróbować uprawiać seks w basenie? – zapytałem.

Pokiwała głową.

Wsunąłem w nią jeden palec, po czym następny. Było im w niej ciasno. Tak jak podejrzewałem, woda nie pomagała. Podpłynąłem do krawędzi, położyłem tam Kiarę, następnie odsunąłem dół od jej bikini i pocałowałem cipkę.

– Nino...

– Chcę pomóc twojemu ciału. Chcę cię lizać – powiedziałem.

Przepchnąłem dmuchanego flaminga tak, żeby zasłaniał większą część Kiary, gdyby ktoś znajdujący się w rezydencji zerknął w stronę basenu. Potem przesunąłem językiem wzdłuż zagłębienia i poczułem odrobinę soków, ale nadal za mało. Wkrótce miało się to zmienić. Kiara zawsze była bardzo wrażliwa na stymulację, kiedy zaspokajałem ją ustami.

– Obserwuj mnie – poleciłem, postanawiając sprawdzić, jak bardzo dominujący mogę być, i Kiara mnie posłuchała.

Niespiesznie zataczałem językiem kółka wokół zewnętrznej części jej warg, zacząłem wsysać je do ust, jedną po drugiej, a następnie przeniosłem się na ich wewnętrzną stronę.

Kiara wplotła palce w moje włosy, kręcąc delikatnie biodrami, i słodki smak jej podniecenia stał się silniejszy. Kiedy poczułem soki Kiary, mój fiut drgnął. Mruknąłem, nie odrywając od niej ust.

– Kiara, uwielbiam twój smak.

Zadrzała, gdy kciukami rozsunąłem jej wargi i zanurzyłem język jeszcze wolniej niż poprzednio, pochłaniając ją. Wkrótce zaczęła się spinać, co było u niej pewną oznaką zbliżającego się orgazmu.

– Powstrzymaj się. Uwierz mi, twój orgazm będzie intensywniejszy, jeśli przez chwilę będziesz z nim walczyła – poinformowałem.

Ponownie zadrzała, chociaż zignorowałem jej łechtaczkę i skupiłem się na wejściu.

– Powstrzymaj się – powtórzyłem.

– Nie mogę – wydyszała, a jej twarz wykrzywiła rozkosz. – To takie przyjemne.

Delikatnie wsunąłem w nią dwa palce i kiedy wreszcie zamknąłem usta na łechtaczce, Kiarę przeszedł dreszcz i jęknęła, ciągnąc mnie za włosy na tyle mocno, że poczułem przyływ przyjemności. Zacząłem szybko wsuwać w nią palce, ciesząc się z tego, jak jej ścianki zaciskają się wokół nich wraz z każdą falą orgazmu.

– Kurwa, jesteś taka mokra.

Ściągnąłem kąpielówki, po czym pomogłem Kiarze z powrotem wejść do wody. Złapała się mnie mocno. Na twarzy miała nieprzytomny uśmiech. Zsunąłem ją na swojego fiuta.

– Będę poruszał się powoli – oznajmiłem. – Powiedz, jeśli poczujesz dyskomfort.

Pocałowała mnie, a ja wszedłem w nią, nie czując żadnego oporu. Wsunąłem się do końca i zatrzymałem. Kiara już do mnie przylgnęła, poruszając zachęcająco biodrami, więc nie było wątpliwości co do tego, czy czuje dyskomfort. Przytrzymując żonę w talii, podnosiłem ją i z powrotem opuszczałem.

Kiara zapomniała o wszystkim, co działo się wokół, kiedy ją tak pieprzyłem, a ja musiałem się powstrzymać, żeby nie dojsć, gdy ona raz po raz się o mnie ocierała. W końcu jej ścianki się zacisnęły, a Kiara odrzuciła głowę do tyłu, jęcząc bez tchu. Czulem, jak na mnie dochodzi. Zlizalem wodę z jej smukłej szyi, z radością wyczuwając językiem przyspieszone tętno.

Poczułem ucisk w jajach, lecz powstrzymałem się, zaciskając zęby, i delikatnie wyszedłem.

Kiara spojrzała na mnie z konsternacją.

– Nie doszedłeś.

– Nie w basenie.

– Przecież wiem, że twoi bracia, szczególnie Savio, używali tego basenu dla swojej rozrywki. Nie mów mi, że nigdy w nim nie dochodzili tylko po to, żeby zachować czystość wody. – Skrzywiła się, rozglądając dookoła.

– Dochodzą, ale kiedy pieprzą dziwki, używają prezerwatyw, a gdy kobieta robi im laskę, musi połykać.

Kiara nieznacznie potaknęła.

– Jasne. – Odchyliła głowę. – Lubieś, kiedy jakaś kobieta ci to robiła?

– Robiła mi loda?

– No – wyszeptała, chyba najciszej, jak się dało.

Czy istnieją jacyś faceci, którzy nie lubią czuć na sobie czyichś gorących ust?

Pogładziłem żonę po plecach, starając się określić jej nastrój. Zdawała się zakłopotana. Czy to dlatego, że nigdy nie robiła mi dobrze ustami? Chociaż mi tego brakowało, nigdy jej o to nie prosiłem, ponieważ z pewnością bała się to robić.

– Tak – przyznałem, stawiając na prawdę. – Chodźmy do domu. Chcę znów być w tobie.

Podążyła za mną ku rezydencji. Była spięta, ale rozluźniła się tuż po tym, jak położyłem ją na łóżku i zacząłem całować. Przesunąłem dłońmi po udach Kiary, a następnie jedną z jej nóg założyłem sobie na plecy i wsunąłem się do jej cipki, napawając powolnym tempem oraz tym, jak ścianki otulają mojego fiuta.

– Idealnie – wychrypiałem. – To jest, kurwa, idealne, Kiara, więc nie wracaj do tego, co było, ani w moim życiu, ani w twoim.

Spojrzała z zaskoczeniem i uśmiechnęła się nieznacznie; wtedy pchnąłem biodrami, a z jej ust wydobył się jęk.

Zacząłem stopniowo przyspieszać, z każdym gwałtownym ruchem wciskając ją głębiej w materac. Kiedy zaczęła zbliżać się do orgazmu, znowu zwolniłem i wsparłem się na rękach.

Wydała z siebie cichy dźwięk frustracji, a ja w dalszym ciągu utrzymywałem męcząco powolne tempo, kręcąc biodrami, aż wreszcie tylko gładziłem ją główką penisa. Kiara zaczęła się pode mną wić, pragnąc dodatkowego tarcia. Gdy tylko udawało jej się wsunąć w siebie mojego fiuta, ja się wycofywałem. Przygryzła wargę, patrząc na mnie przepełnionymi pożądaniem oczami.

– Nino, proszę...

Wsunąłem w nią główkę, po czym się zatrzymałem. Kiara przesunęła wzrok niżej, spojrzała na miejsce, gdzie stykały się nasze ciała, i westchnęła. Ona obserwowała, a ja wróciłem do niespiesznego pieprzenia. Cały czas patrzyła w dół i ja też zniżyłem głowę, żeby widzieć, jak mój fiut bierze jej cipkę, błyszcząc od soków. Wspierając się wyłącznie na jednej dłoni, rozłożyłem szeroko nogi Kiary, zapewniając nam lepszy widok. Głaskałem wrażliwą skórę na wewnętrznej stronie jej uda, nie przestając powoli poruszać biodrami. Musnąłem opuszkami zagłębienie między cipką i udem, potem zewnętrzną część wargi, a następnie zacząłem kreślić kółka na tekturce. Kiara spięła się i pisnęła, ale jeszcze nie doszła.

– Zaczynaj pocierać dla mnie sutki – poleciłem.

Po chwili wahania złapała za nie i pociągnęła delikatnie.

– Sprawdź swoje granice. Ciągnij tak mocno, jak lubisz. – Mój głos był zachrypnięty, przesycony wysiłkiem spowodowanym powstrzymywaniem orgazmu.

Pieściła sutki intensywniej, po czym zrobiła pełen zaskoczenia głośny wdech i znowu się spięła. Zaczęłam energiczniej masować jej łechtaczkę, przyspieszyłam też ruchy bioder, aż wreszcie Kiara krzyknęła, drżąc od siły orgazmu. Poczulem gwałtowne szarpnięcie w jajach i również doszedłem. Jeszcze przez moment wchodziłem w nią mocniej – podniecony widokiem całkowitej pasji na twarzy mojej żony – i pieprzyłem ją, podczas gdy ona bawiła się cyckami.

To jest, kurwa, idealne.

Zamarłem, a potem opadłem do przodu tak, że nakryłem drobne ciało Kiary, z której wydobył się pełen zaskoczenia śmiech.

– To było niesamowite. Za każdym razem, kiedy myślę, że seks nie może być lepszy, ty robisz coś nowego i... – Umilkła na moment. – Po prostu wow.

Zaśmiałem się, słysząc niewinne zdziwienie w jej głosie. Uniosłem głowę i spojrzałem w zarumienioną twarz.

– Uwierz mi, Kiara, dopiero zaczęliśmy.

ROZDZIAŁ 3

Nino

Odkąd Remo sprowadził do domu Serafinę, Adamo przez większość czasu ukrywał się w swoim pokoju. Inicjacja miała odbyć się za trzy dni, więc chciałem zyskać pewność, że obecny stan psychiczny mojego brata nie doprowadzi do decyzji, której potem mógłby żałować.

Zapukałem do drzwi. Choć nie usłyszałem odpowiedzi, wiedziałem, że Adamo jest w środku i zapewne jak zwykle siedzi ze słuchawkami na uszach. Nacisnąłem klamkę, po czym wszedłem do pokoju. Adamo leżał na łóżku, słuchając muzyki i wpatrując się morderczym wzrokiem w sufit. Gdy mnie zauważył, zmarszczył brwi.

Usiadł, ściągając słuchawki.

– Słyszałeś kiedyś o czymś takim jak prywatność?

Zignorowałem jego pytanie. Zamiast tego spojrzałem na bałagan na podłodze: pogniecione ubrania, brudne naczynia, na wpół opróżnione butelki coli z niedopałkami w środku.

– Nie ma palenia w domu. Znasz zasady – oznajmiłem.

Przewrócił oczami i pokazał mi środkowy palec.

Podszedłem bliżej, złapałem go za rękę, a następnie szarpnąłem za nią, zmuszając brata do wstania.

– Remo i ja daliśmy ci dużo luzu, Adamo. Ale nie zapominaj, kto tu zarabia na jedzenie, kto za to wszystko płaci, kto dba o twoje bezpieczeństwo. Jeśli nie okażesz chociaż odrobiny szacunku, będę musiał cię tego nauczyć.

Ani Remo, ani ja nie lubiliśmy karać Savio czy Adamo cieleśnie, lecz ten drugi bezustannie sprawdzał granice naszej cierpliwości.

Adamo się wyprostował.

– Zamierzasz wypróbować na mnie nowe metody torturowania? – zapytał.

– Nie muszę. Od lat stosuję te same i dają one świetne efekty.

Ojciec nigdy nie poddawał torturom Adamo; spotykały one tylko Savio, Remo oraz mnie. To było coś dobrego, lecz nasz najmłodszy brat był przez to słabszy i stał się też łatwiejszym celem. Jednakże nie zamierzaliśmy z Remo zwiększać jego tolerancji na ból torturami.

Adamo się skrzywił.

– Stosujesz je na tej dziewczynie?

– Nie.

– A będziesz?

– Nie.

Tak jak powiedziałem wcześniej Remo, według mnie Serafina jest niewinną kobietą i nie zasłużyła na wybór, który jej dał, ani na to, by stać się ofiarą moich szczególnych talentów.

– A potrafisz mówić coś poza „nie”? – wymamrotał, próbując wyrwać mi swoją rękę.

Zamiast go puścić, złapałem mocniej.

– Potrafię i mówiłbym więcej, gdyby twoje pytania wymagały bardziej rozbudowanej odpowiedzi.

– Żal mi jej. To tylko dziewczyna. Czemu Remo chce ją skrzywdzić? – Jego arogancki ton zniknął i teraz Adamo brzmiał jak chłopiec, któremu czytałem kiedyś *Harry'ego Pottera*.

Opuściłem rękę, a brat potarł nadgarstek, nie patrząc mi w oczy.

– Nie jestem pewny, czy taki jest jego zamiar – przyznałem.

Chyba nawet sam Remo nie wie, czego chce od Serafiny.

Adamo prychnął.

- Ta, jasne. Czy Remo w ogóle kiedykolwiek nie chciał kogoś skrzywdzić?
- Nie chce krzywdzić ciebie, Adamo. Wiesz o tym.
- No...
- Twoja inicjacja to ważny dzień. Chodzi w niej o coś więcej niż okazanie lojalności wobec naszej sprawy, wobec Camorry. Chodzi w niej o lojalność wobec naszej rodziny, wobec Remo.
- Zamierzasz wpędzić mnie w poczucie winy, żebym złożył przysięgę?
- Poczucie winy jest dla mnie czymś nieistotnym, dobrze o tym wiesz – odparłem.

Zaśmiał się.

– Ta, wiem. Tak samo jak dla Remo, a dla Savio jest istotne jedynie wtedy, kiedy mu się do czegoś przydaje.

- Czujesz się winny za to, że zabiłeś żołnierza oddziału z Chicago?

Brat znowu usiadł na łóżku, następnie zaczął bawić się słuchawkami. Wzruszył lekko ramionami.

- Tak jakby.

- Tak jakby? Co to znaczy?

– Wiem, że nie mówicie mi czegoś na temat naszej matki. Chcę się dowiedzieć, o co chodzi. Skoro jestem na tyle dojrzały, że mogę stać się członkiem mafii, jestem też na tyle dojrzały, by poznać prawdę, co nie?

- To nie jest dobry moment. Nie zaprzataj sobie głowy przeszłością – oznajmiłem.

Sięgnął odruchowo po leżącą na stoliku nocnym paczkę papierosów. Chyba zdał sobie z tego sprawę, ponieważ jego wzrok powędrował na mnie. Od razu cofnął rękę. Wziąłem paczkę i wsunąłem ją do tylnej kieszeni spodni.

- Hej!

Uniosłem brew, patrząc na niego zaczepnie, tylko czekając, aż odważy się powiedzieć coś więcej. Nie miałem wątpliwości, że kupi kolejną. Ale i tak potrzebował tyle zniechęcenia, ile się dało. Chciałem, aby skończył z tym uzależnieniem.

- Odpowiedz mi – poleciłem.

- Czuję się winny za to, że nie czuję się winny.

To kompletnie nierozsądne.

Adamo mruknął, następnie wyjaśnił:

- Ponieważ powinienem – podkreślił – czuć się winny. Jednak nie ma sensu tłumaczyć tego tobie.

– Spojrzał na mnie z ukosa, przez co kilka loków wpadło mu do oczu. – Jak ty to robisz, że nie krzywdzisz Kiary? Nie rozumiem tego.

- Monitoruję jej reakcje i dostosowuję do nich swoje zachowanie.

Pokręcił głową.

- Nawet twoje małżeństwo opiera się na czystej logice.

To nie była prawda, już nie, lecz ani Adamo, ani Savio nie wiedzieli o ostatnich zmianach, jakie we mnie zaszły. Nie chciałem tłumaczyć swoim młodszym braciom, na czym one polegają, a przynajmniej nie teraz, kiedy sam jeszcze nie byłem pewny, jakie są silne i co oznaczają.

– Może wyszłoby ci na dobre, gdybyś ty też czasem kontrolował swoje uczucia? Logika mogłaby ci pomóc przebrnąć przez twoją obecną niestabilność emocjonalną – oświadczyłem.

Adamo się skrzywił, po czym z powrotem opadł na łóżko i założył słuchawki na uszy.

Zduśmiłem frustrację spowodowaną jego irracjonalnym zachowaniem, następnie odwróciłem się i wyszedłem z pokoju.

Niech się dąsa w samotności.

Kiara

- Boisz się, że Adamo nie zgodzi się dzisiaj na tatuaż? – zapytałam.

Przed chwilą weszło słońce, a ja leżałam w ramionach Nino, przesuwając palcami po jego

tatażach oraz twardych mięśniach brzucha.

– Nie powiedziałbym, że się boję. Nie, Adamo raczej podejmie logiczną decyzję.

Pokręciłam głową, z kolei Nino cofnął nieco swoją i przyjrzał mi się, marszcząc brwi.

– Mówił ci coś? – W jego głosie usłyszałam zmartwienie.

– Nie – odparłam. – Jednak Adamo chyba nie zrobi tego dlatego, że uzna to za rozsądny wybór.

On taki nie jest. Kieruje się uczuciami. Przyjmie tataż, ponieważ kocha ciebie, Remo i Savio. Ponieważ jest wobec was lojalny.

Przytaknęła i powoli jego twarz się rozluźniła. Chwilę później pochylił się i pocałował mnie w usta. Uśmiechnęłam się, nie odrywając swoich warg od jego, i dotknęłam policzków Nino; napawałam się tym, że czuję pod palcami szorstki zarost. Spojrzeliśmy sobie w oczy i z trudem powstrzymałam się od powiedzenia mężowi, że go kocham. Na razie próbował pogodzić się z tym, że ma uczucia, a ja nie chciałam na niego naciskać. Już sam fakt, że mi o tym powiedział, zdawał się cudem, poza tym Nino był raczej człowiekiem czynu, nie słowa.

– Zostanę dzisiaj sama w rezydencji? – zapytałam. – Z pewnością wszyscy chcecie być przy Adamo, łącznie z Fabiano.

– Nie – zaproponował stanowczo. – Fabiano cię przypilnuje i dopilnuje też, by Serafina nie sprawiała żadnych kłopotów.

– Szkoda mi go. Nie mogliście poprosić jednego z waszych żołnierzy, żeby pilnował domu?

– Gdyby chodziło jedynie o Serafinę, można by tak zrobić, ale nie powierzyłbym cię w ręce kogoś, komu nie ufam całkowicie, szczególnie że ty sama mogłabyś czuć się zagrożona w obecności mężczyzny, którego nie znasz. – Znów mnie pocałował, patrząc surowym wzrokiem. – Nie zamierzam ryzykować, kiedy chodzi o twoje dobro, Kiara. Nie mogę cię stracić.

Przełknęłam ślinę. Determinacja przesypywała mi się przez palce niczym piasek.

– Zdamy się jeszcze kochać? – zagadnęłam.

W odpowiedzi Nino usadowił się między moimi nogami.

Fabiano przyjechał niedługo przed tym, jak bracia Falcone mieli wychodzić. Liczyłam, że zabierze ze sobą Leonę, ale był sam. Próbując zignorować nerwy spowodowane tym, że po raz pierwszy zostanę z nim sama, objęłam Nino.

– Napisz do mnie, gdy będziesz mógł, i powiedz, jak poszło.

Pocałował mnie w ucho.

– Fabiano jest jak brat.

Odsunął się, skinął mu głową, po czym wyszedł na zewnątrz, gdzie czekali już na niego pozostali. Drzwi się zamknęły i zostałam w bawialni wyłącznie z Fabiano, który oznajmił:

– Nino powiedział mi, że lubisz grać na fortepianie. Może to pomogłoby ci się rozluźnić?

Zarumieniłam się.

– Aż tak widać, że się boję?

Spojrzenie niebieskich oczu złagodniało.

– Myślałem, że jesteś po prostu zdenerwowana. Nie wiedziałem, że się aż boisz. Pamiętasz, że jestem tu po to, żeby cię chronić, prawda? Nie masz kompletnie żadnego powodu do strachu ani zdenerwowania.

– Wiem. Mój mózg też to wie. Jednak moje ciało jest tak jakby inaczej zaprogramowane. Staram się nad tym pracować. Może dzisiaj będzie dobry dzień, by stawić czoło strachowi?

Fabiano uśmiechnął się do mnie lekko i wsunął dłoń do kieszeni.

– Więc chciałabyś zagrać na fortepianie?

– Bardzo. Ale nie będzie to dla ciebie zbyt nudne? Pewnie zazwyczaj nie słuchasz muzyki klasycznej.

– Racja, jednak nie mam nic przeciwko temu.

Ruszyłam w stronę skrzydła swojego i Nino, lecz zaraz się zatrzymałam. Fabiano szedł kilka kroków za mną.

– Mógłbyś iść obok mnie? – zapytałam. – Rozumiem, że starasz się zachować dystans, ale wolałabym, żebyś szedł obok.

– Chcesz mieć mnie na oku?

Nie wyglądał na złego, był po prostu zaciekawiony. Stanął przy mnie i ruszyliśmy dalej.

– Przepraszam.

Nienawidzę swojego ciała za to, jak reaguje. Trudno wygrać z przyzwyczajeniem.

– Nie musisz przeproszać. Nino mnie ostrzegął.

– O Boże, co on ci powiedział?

– Przypomniał, że powinienem dawać ci dużo wolnej przestrzeni. Chyba nawet trochę mi groził. Z przerażenia otworzyłam szerzej oczy.

– Nino raczej by ci nie groził.

– Och, z pewnością by to zrobił, na pewno, kiedy chodzi o ciebie. Dzięki tobie jest bardziej opiekuńczy, zresztą nie tylko on.

Gdy znaleźliśmy się w salonie, usiadłam przy fortepianie.

– Nie mów mi, że masz na myśli Remo – powiedziałam.

Fabiano opadł na kanapę, potem wyciągnął przed siebie nogi.

– Remo i Savio. Widzę, jak cię obserwują i w jaki sposób się przy tobie zachowują.

Położyłam palce na klawiszach, zastanawiając się nad słowami Fabiano. Savio oraz Remo bardzo starali się mnie nie dotykać. Chyba przywykli też do mojej obecności podczas kolacji. Moje palce zaczęły przesuwac się po klawiszach jakby same z siebie, podczas gdy ja w dalszym ciągu byłam pogrążona w myślach. Wkrótce napięcie zniknęło i nuty pływały wokół mnie.

Nad tą piosenką pracowałam już od kilku dni, stanowiła odzwierciedlenie moich uczuć do nowej rodziny. Tak jak w przypadku utworu dla Nino, melodia z początku była mroczna, ponura i miała nieregularny rytm, wyrażając tym samym mój początkowy strach oraz towarzyszącą mi niepewność, ale stopniowo stawała się spokojniejsza. Nie powiedziałam jeszcze o tym braciom Falcone, lecz zamierzałam stworzyć piosenkę dla każdego z nich, a nawet dla Fabiano, kiedy już poznam go lepiej.

Nagle rozbrzmiał dzwonek telefonu, wyrывая mnie z transu i wybijając z rytmu. Zerknęłam na Fabiano, który wpatrywał się w komórkę z lekkim uśmiechem. Gdy spojrział do góry, na jego twarzy pojawiło się zmęczenie.

– Leona? – zapytałam.

Zmarszczył brwi.

– Skąd wiedziałas?

– Po twojej minie.

W niebieskich oczach pojawiła się ostrożność i Fabiano wepchnął telefon z powrotem do kieszeni.

– Jest w college’u. Bierze udział w zajęciach przygotowawczych – poinformował.

– Postanowiła zrobić licencjat z prawa karnego?

– Tak. Zamierza studiować prawo i uznała, że to najbardziej jej się przyda.

– Ironiczne, nie? Bierze udział w zajęciach z prawa karnego, chociaż ma powiązania z Camorrą – zauważyłam.

– Po skończeniu studiów będzie bardzo przydatna dla Camorry.

– Trochę to potrwa, prawda? Jakies siedem lat?

Fabiano pokiwał głową.

– Nie będziecie wtedy już po ślubie? Nie będziecie mieli w tym czasie dzieci? – Gdy tylko te słowa wyszły z moich ust, miałam ochotę je cofnąć.

Nie znamy się z Fabiano tak dobrze. Takie pytania powinnam zachowywać dla Leony.

Minęło parę sekund, zanim wreszcie odpowiedział, a jego twarz była niemal tak pozbawiona emocji jak u Nino, kiedy go poznałam.

– Nie przedyskutowaliśmy jeszcze szczegółów naszej przyszłości.

Poczułam się źle z tym, że go o to zapytałam, więc postanowiłam mu to wynagrodzić.

– Jesteś głodny? – zagadnęłam. – Mogłabym upiec nam muffiny. Szybko się zrobią.

Czterdzieści minut później wyciągnęłam z piekarnika tackę potrójnie czekoladowych ciastek z nadzieniem serowym.

– Świetnie pachną – przyznał Fabiano.

– Nadal są całkiem gorące. Ale i tak możemy zaryzykować. – Wyjęłam trzy talerze.

Fabiano wskazał jeden z nich.

– Nie mogę pozwolić ci pójść do Serafiny. Nino wyraził się na ten temat jasno.

Westchnęłam i położyłam muffina na każdym talerzu, a następnie odstawiłam jeden z nich na bok, żeby Remo mógł później zanieść go Serafinie. Podeszłam do stołu, niosąc dwa pozostałe, i usiadłam naprzeciwko Fabiano.

– Mam nadzieję, że ci posmakuje – powiedziałam.

Od razu zaczął jeść.

– Idealne.

– To dziwne, że siedzimy przy tym stole, jedząc muffiny, chociaż wychowano nas w nienawiści do Camorry. A jednak oboje znaleźliśmy tu rodzinę.

Przyjrzał mi się uważnie.

– Szczerze mówiąc, z początku było mi cię żal. Nawet zanim się dowiedziałem, co ci się przytrafiło. Sądziłem, że mieszkanie pod jednym dachem z braćmi Falcone wykończy taką dziewczynę jak ty.

– Myślałeś, że będą się nade mną znęcać?

– Nie, myślałem, że nie będą wiedzieli, co z tobą zrobić. Zajmowanie się kimś z twoją przeszłością wymaga pewnego stopnia cierpliwości, o który nie posądzałem Remo ani Savio. Nino z pewnością jest cierpliwy, ale on z kolei nic nie czuje, co stanowi spory problem.

– Każdy z nich stara się na swój sposób i z każdym dniem idzie im chyba coraz lepiej.

– Jesteś już dla nich jak członek rodziny, więc wygrałeś.

Przygryzłam dolną wargę, zastanawiając się, czy to prawda. W przypadku Nino byłam pewna, że tak, ale jeśli chodzi o pozostałych? Niczego nie pragnęłam tak bardzo, jak stać się częścią tej rodziny.

Kiedy Remo, Adamo i Nino wrócili do domu, my z Fabiano wciąż siedzieliśmy w kuchni. Mąż od razu otaksował mnie wzrokiem od stóp do głów, przez co Fabiano przewrócił oczami i powiedział:

– Jest cała.

Nino podszedł bliżej, nachylił się i pocałował mnie w ucho.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Przytaknęłam.

– Upiekłam muffiny. Są jeszcze ciepłe.

Spojrzałam na Adamo. Wyglądał nieco blado.

– Powinieneś jednego zjeść. Uwierz mi, dzięki czekoladzie poczujesz się lepiej. Zrobiłam je tak, żeby nie były za słodkie – zwróciłam się do najmłodszego z braci Falcone.

Wstałam, podeszłam do tacki i wyłożyłam ciastka na talerze, a następnie wręczyłam każdemu mężczyźnie po jednym.

Remo uniósł brew.

– Wiesz, że nienawidzę słodczy.

– A może nie skosztowałaś jeszcze takiej, która by ci odpowiadała? – odparłam.

Nie czekając na jego odpowiedź, zbliżyłam się do Adamo i podałam mu talerz. Miał zabandażowane przedramię.

– Jak poszło? – szepnęłam.

– W porządku. – Brzmiał trochę tak, jakby czuł ulgę.

Może teraz, kiedy jest już po wszystkim, pogodził się z faktem, że został członkiem Camorry?

Dwa ostatnie naczynia wręczyłam Nino i Fabiano.

– Gdzie Savio? – zagadnęłam.

– Z dwiema dziwkami – oznajmił Nino, na co potaknęłam.

Nie powinno było mnie to dziwić.

Remo i Nino zjedli tylko po połowie muffinów. Dokończyłam jeść po moim mężu, następnie powstrzymałam Remo przed wyrzuceniem tego, co mu zostało. Przejęłam od niego na wpół zjedzone ciastko i odgryzłam spory kawałek.

– Zdajesz sobie sprawę, że przed chwilą ja wziąłem z tego gryza? – zapytał.

– A teraz robię to ja. Po to są muffiny.

Pokręcił głową. Na jego twarzy nie widziałam tej strasznej surowości co zazwyczaj.

– A mówisz, że nie lubisz słodczy, Remo – powiedział żartobliwie Fabiano, po czym wymienił z najstarszym z braci Falcone spojrzenie, którego nie potrafiłam rozszyfrować.

– Gówno wiesz, Fabiano – odparł Remo.

ROZDZIAŁ 4

Kiara

Na prośbę Remo nazajutrz rano udałam się na zakupy po trochę ubrań dla Serafiny. Nino pojechał do wytwórni narkotyków, aby porozmawiać z producentem o nowych dopalaczach, a Remo nienawidził chodzić po sklepach, więc to Savio musiał bawić się w moją niańkę.

Kiedy siadał za kierownicą swojego ferrari, jadł jednego z upieczonych przeze mnie muffinów.

– Gdybyś się nudziła, nie miałbym nic przeciwko, żebyś znowu coś upiekła – oznajmił.

Uśmiechnęłam się. Cieszyło mnie, że wszystkim braciom smakuje moja kuchnia, chociaż w przeszłości nie miałam okazji, by szlifować umiejętności kulinarne.

– A co najbardziej lubisz? – zapytałam.

– Red velvet¹.

– No to zrobię je następnym razem.

Savio oderwał wzrok od drogi i posłał mi zaciekawione spojrzenie, ale nic nie powiedział.

– Musisz skrócić tu w prawo – poinstruowałam.

– Nie martw się, znam Las Vegas jak własną kieszeń.

– Nawet butik?

– Lubię ładne ubrania.

Skinęłam głowę.

Zawsze jest nienagannie wystylizowany i ubrany.

– A tak w ogóle twój nowy styl lepiej do ciebie pasuje – dodał po chwili.

Zarumieniłam się i zerknęłam w dół. Dzisiaj wybrałam czerwoną, letnią sukienkę w białe kropki z odsłoniętymi ramionami. Kończyła się nad kolanem.

– Bo ubieram się na czerwono?

– Tak, ale też dlatego, że już nie chowasz swojego ciała. Kiedy ma się takie krągłości, cholernie szkoda ukrywać je pod szerokimi sukienkami.

Zachichotałam niepewnie.

– Spokojnie, nie zarywam do ciebie. – Uśmiechnął się ironicznie. – Nino posiekałby mi jaja jak sushi master. A poza tym jesteś dla mnie jak młodsza siostra. Nie jestem aż tak zboczony.

Oblałam się rumieńcem, na co Savio zaśmiał się, a później pokręcił głową i popatrzył uważniej w moją stronę.

– Nie wiem, jak to możliwe, że nadal tak się rumienisz, chociaż mieszkasz pod jednym dachem z moimi braćmi i ze mną... – stwierdził z namysłem.

Wciąż nie doszłam do siebie po tym, jak zasugerował, że traktuje mnie jak młodszą siostrę. Wzruszyłam się, a naprawdę nie chciałam się rozplakać. Wtedy Savio byłby przerażony.

– Jak już, to jestem twoją starszą siostrą. Jesteś ode mnie młodszy.

– No, ale ty bardziej pasujesz na młodszą siostrę. Trzeba cię chronić, jesteś, kurwa, miniaturką człowieka i takie tam.

– Miniaturką człowieka? – powtórzyłam.

Znowu się zaśmiał i zaparkował przed butikiem.

– Chodź. Nie mam całego dnia. Widzę się jeszcze z Mickiem i Diego.

– Mick? To nie brzmi zbyt włosko.

– Skrót od Michelangelo. Jego rodzice musieli być nieźle naćpani, kiedy wybierali dla niego imię.

Wysiadł z samochodu, obszedł go i stanął przy moim boku. W butach na płaskim obcasie sięgałam mu tylko do piersi, więc rozumiałam, czemu nazwał mnie miniaturką człowieka.

W drodze do butiku zauważyłam trzy nastolatki, które obczajały Savio. Oczywiście on też je

dostrzegł i puścił do nich oczko. Zachichotały, a następnie spojrzały na mnie ze skruchą.

– Znasz je? – zapytałam.

Oderwał od nich wzrok, przyjrzał mi się, po czym otworzył drzwi do sklepu.

– Chodziliśmy razem do szkoły.

– Nie było ci dziwnie z tym, że ją rzuciłeś?

Popatrzył jakoś inaczej.

– Czemu? To była strata czasu. Musiałem pomóc braciom i chronić interesy Camorry – odparł. – Nino poświęcał sporo czasu, żeby uczyć mnie w domu, więc udało mi się skończyć szkołę. W większości przedmiotów i tak byłem do przodu.

Weszliśmy do butik i od razu pojawiła się przy mnie sprzedawczyni, przez którą byłam obsługiwana, kiedy przychodziłam tu wcześniej. Zerknęła parę razy nerwowo na Savio, następnie posłała mi uśmiech.

– Mam parę czerwonych rzeczy, które mogłabym pani pokazać – oświadczyła.

– Tak właściwie potrzebuję ubrań dla kogoś innego. – Zamilkłam na chwilę. – Ale te czerwone chętnie przymierzę.

Savio prychnął. Podeszedł do jednego ze stojących przed przebieralnią krzeseł, usiadł i wyciągnął telefon. Drugie krzesło zajmował mężczyzna w średnim wieku, który prawdopodobnie czekał na żonę.

– Zaniosę je dla pani do przymierzalni – powiedziała sprzedawczyni, wymijając mnie z dwiema czerwonymi rzeczami w ręce.

Pokiwałam nieobecnie głową, przeglądając ubrania. Zastanawiałam się, które z nich mogłyby spodobać się Serafinie. Nie znałam jej, ale raczej nie wstydziła się swojego ciała. Wybrałam kilka par szortów, letnich sukienek oraz koszulek, a następnie poprosiłam sprzedawczynię, by przyniosła mi je w rozmiarze chyba odpowiednim dla Serafiny. Po tym weszłam do przymierzalni, żeby sprawdzić, jak będę wyglądać w czekających tam na mnie ubraniach.

Co do pierwszego nie miałam wątpliwości. Natomiast do drugiej rzeczy, kombinezonu z obcisłymi szortami i owijaną górą, nie byłam przekonana.

– Myślisz, że spodobałoby się to Nino? – zapytałam, gdy pokazałam się Savio.

Zerknął znad telefonu i zmierzył mnie spojrzeniem. Następnie popatrzył w stronę znajdującego się za mną lustro zapewniającego świetny widok na moje pośladki, lecz nie na nich się skupił. Jego aura arogancji i wyluzowania zniknęła, a po chwili zdałam sobie sprawę, czemu tak się stało. Siedzący obok mężczyzna w średnim wieku mierzył mnie wzrokiem; czy raczej pożerał wzrokiem mój tyłek.

Savio odwrócił się do niego.

– Może przestaniesz się tak ślinić i skupisz na swojej żonie?

Facet szybko odwrócił spojrzenie i podeszedł do drugiej przebieralni, wołając:

– Kończysz już?!

Savio przewrócił oczami.

– Wyglądasz seksownie – zwrócił się do mnie. – Nino z pewnością w jakiś logiczny sposób uzasadni moje słowa.

Kąciki moich ust drgnęły.

Wróciłam do przymierzalni, żeby z powrotem włożyć ubrania, w których tu przyjechałam.

Nino

Relacja między Remo i Serafiną – to, jak odpychali się nawzajem, a potem znów przyciągali – zaczynała przybierać niepokojący wymiar. W ciągu ostatnich kilku dni mój brat spędzał z tą dziewczyną coraz więcej czasu i nie tylko ja to zauważyłem. Kiara przy każdej okazji próbowała wydobyć ze mnie informacje, myśląc, że wiem, co planuje Remo, ale tym razem nie odkrywał przede mną swoich zamiarów.

Skierowałem się do kuchni, podążając za szczeniakiem garnków i nuceniem, po czym wszedłem do pomieszczenia. Kiara akurat wkładała do piekarnika tackę. Wyczułem zapach limonki, kolendry oraz czegoś ostrzejszego. Bardziej kuszący od tego zapachu był jednak widok tyłka Kiary w obcisłych

szortach.

Przytuliłem żonę od tyłu i pocałowałem w szyję.

– Ładnie wygląda – przyznałem. – Co to?

– Enchiladas verdes². Mam nadzieję, że nie będą za ostre.

Złapałem ją za biodra, odwróciłem przodem do siebie i posadziłem na blacie. Stałem między jej nogami.

Zanim zdążyła zaprotestować, pocałowałem ją, jednocześnie muskając palcami gładkie uda. W ciągu ostatnich kilku dni moje uczucia stały się nieobliczalne; możliwe, że pojawiały się w odpowiedzi na nieracjonalne zachowanie Remo. Bliskość Kiary zawsze zmniejszała ucisk, jaki czułem w piersi, i napawała mnie znajomym spokojem.

Savio wszedł do kuchni lekkim krokiem i prychnął.

– Okej, chciałbym to zrozumieć. Ja mam zakaz pieprzenia się w którejkolwiek wspólnej przestrzeni na terenie posesji, z kolei wy możecie dogadzać sobie w biały dzień na naszym blacie kuchennym?

Kiara odsunęła się, a na jej policzki wystąpił rumieniec.

– Tylko się całowaliśmy – oznajmiłem, nie wycofując się.

Brat oparł się o blat i skrzyżował ręce na torsie.

– Nie wiem, wyglądało to tak, jakby nie miało się na tym skończyć. Ale z ciebie hipokryta.

Kiara delikatnie pchnęła mnie w pierś, próbując zmusić do wyjścia spomiędzy jej nóg, lecz ja się oparłem.

– Nino – powiedziała.

– Jeśli kiedykolwiek sprowadzisz tu dziewczynę, wobec której będziesz miał poważne zamiary, też będziesz mógł tak sobie z nią dogadzać – zwróciłem się do Savio.

Uśmiechnął się przebiegle.

– Swoje pieprzenie traktuję bardzo poważnie. To się nie liczy?

Żona szturchnęła mnie w bok i wreszcie się odsunąłem, z kolei ona ześlizgnęła się z blatu, unikając wzroku Savio.

– Rumieniec pasuje do czerwieni twoich szortów – skomentował.

Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie, jednak on był odporny na moje groźby.

Kiara sprawdziła enchiladas, nachylając się w stronę piekarnika, a mój brat podążył wzrokiem za ruchem jej tyłka. Pokazał mi uniesione kciuki.

Zrobiłem krok do przodu, lecz Kiara była szybsza. Okręciła się na pięcie i dźgnęła go palcem w pierś.

– Przestań gapić się na moje pośladki.

Savio podniósł dłonie, uśmiechając się szeroko.

– Dobra, Miniaturka.

Zmarszczyłem brwi, próbując zrozumieć, co się między nimi wydarzyło, kiedy Kiara z uśmiechem pokręciła głową.

– Mam nadzieję, że wkrótce znajdziesz jakąś miłą kobietę, która nauczy cię dobrych manier – powiedziała do Savio.

– Nie ma szans. Związek to dla mnie za dużo pracy. Dziewczyny w związku myślą sobie, że mogą ci rozkazywać, i stają się roszczeniowe. Wolę, gdy po prostu robią, co chcę.

– A skąd możesz być tego taki pewny? Byłeś kiedykolwiek w takiej relacji? – zapytała.

– Nie musiałem. Wystarczy spojrzeć na ciebie i Nino. Kiedy widzę, że taka dziewczyna jak ty, w chuj uległa, potrafi okręcić sobie takiego faceta jak Nino wokół palca, to nie nabieram chęci na związek. Lubię swoją wolność. – Odepchnął się od blatu i ruszył w stronę drzwi. – Zawołajcie mnie, jak jedzenie będzie gotowe.

Kiara patrzyła za nim ze zmarszczonymi brwiami.

– W chuj uległa? – Odwróciła się do mnie. – Zgadzasz się z nim?

Pogłaskałem jej gardło opuszkami.

– Nie powiedziałbym tego w ten sposób, ale tak, jesteś uległa.

– Myślałam, że idzie mi coraz lepiej.

– Tak. Postawiłaś się Remo i Savio. Poza sypialnią uległość nie leży w twojej naturze.

Otworzyła szerzej oczy i przełknęła ślinę.

– Co?

Ująłem jej brodę w dłoń, następnie złączyłem nasze czoła.

– Nie lubisz mieć kontroli podczas seksu. Nie przepadałaś za tym nawet na początku, kiedy jeszcze próbowałem dać ci taką możliwość. Umiesz się rozluźnić, tylko jeśli przejmuję inicjatywę. Jak nie daję ci wyboru i decyduję za nas oboje.

Przygryzła wargę zawstydzona.

– Czy to nie jest nienaturalne, biorąc pod uwagę, co mi się stało...?

Pocałowałem ją.

– Nie, bałaś się, że będziesz zdana na czyjąś łaskę, że nie będziesz miała żadnej kontroli, ale ufasz mi i wiesz, że bez problemu możesz ją odzyskać, ponieważ ja chcę dawać ci tyle przyjemności, ile się da.

Zrobiła drżący wydech. Zwilżyła wargi i po jej spojrzeniu poznałem, że jest podniecona. W tym momencie jednak zapisał się piekarnik, co oznaczało, że można już wyciągać jedzenie.

Przysunąłem się do Kiary tak, żeby poczuła moją erekcję.

– Później – obiecałem.

Kiara

Siedziałam w bawialni z Nino oraz jego braćmi i oglądałam walkę następnego przeciwnika Savio, chociaż wolałabym spędzić wieczór, rozmawiając z Serafiną. Nino nie chciał zostawić mnie z nią samej. Nagle powieki zaczęły mi opadać i położyłam głowę na piersi męża.

Musiałam zasnąć, ponieważ po jakimś czasie poczułam, jak ktoś mną potrząsa.

– Obudź się, Kiara. – W głosie Nino pobrzmiwała nuta napięcia, co sprawiło, że całkiem otrzeźwiałam.

Spojrzałam na niego i zauważyłam, że ma surowy wyraz twarzy. Patrzył na Adamo, nie na mnie.

– Zabierz ją do schronu. Strzelaj, żeby zabić. Nie zadawaj pytań – instruował brata.

– Co się dzieje? – wyszeptalam, siadając, kompletnie dezorientowana.

Remo i Savio wpatrywali się w ekrany swoich telefonów. Nino pomógł mi wstać i szybko mnie pocałował, a następnie popchnął delikatnie w stronę Adamo. Nie rozumiałam, o co chodzi, lecz sądząc po przerażającym wyrazie twarzy Remo, musiało wydarzyć się coś naprawdę złego.

Adamo posłał mi pełen napięcia uśmiech, złapał mnie za dłoń i pociągnął za sobą; w drugiej ręce trzymał pistolet. Był bardzo spięty. Z trudem dotrzymywałam mu kroku.

– Adamo – wydyszałam. – Co się stało?

– Nie teraz.

Poprowadził mnie schodami w dół, do piwnicy, później ku końcowi korytarza. Wpisał kod do ogromnych, stalowych drzwi. Po tym, jak usłyszałam szcęk zamka, Adamo pchnął je, a następnie zamknął, gdy tylko weszliśmy do pomieszczenia. Dopiero wtedy puścił moją rękę.

– Kurwa – wydyszał.

Dotknęłam jego ramienia, żeby stanął przodem do mnie. Kiedy zobaczyłam jego zatroskaną twarz, żołądek związał mi się w supeł ze zmartwienia.

– Co się dzieje? – zapytałam.

– Oddział z Chicago wkroczył na teren posesji. Chcą uwolnić Serafinę.

– Są tutaj?

Skinął z napięciem głową i przeczesał palcami niesforne loki.

– Powinienem wyjść i pomóc braciom – oznajmił.

Złapałam go za rękaw.

– Nie zostawiaj mnie tu samej.

Schron zaprojektowano tak, by zapewniał bezpieczeństwo, jednak czułam się, jakbym

przebywała w stalowej trumnie. Panika zaczęła rozrywać mi pierś i miałam wrażenie, że ściany się do mnie zbliżają. Zaczęłam drżeć.

Adamo wepchnął pistolet za pasek i delikatnie dotknął moich ramion.

– Wszystko w porządku. Ochronię cię.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Spójrz na mnie, Kiara – powiedział cicho Adamo.

Zerknęłam na niego, próbując skoncentrować się na jego pełnych zmartwienia oczach.

Z jakiegoś powodu dopiero teraz zdałam sobie sprawę, jaki jest wysoki, już kilka centymetrów wyższy niż ja. Parę razy odetchnęłam głęboko i poczułam się lepiej.

– Dziękuję.

Opuścił ręce i znów spojrzał na stalowe drzwi.

– Savio powinien już tu być z Serafiną.

– Myślisz, że coś im się stało?

– Oddział z Chicago nie skrzywdzi Serafiny. – Znowu wyjął broń. – A Savio sam potrafi o siebie zadbać, ale czasem jest zbyt pewny siebie.

– Możesz iść, jeśli chcesz. Poradzę sobie – zapewniłam, chociaż wolałam, aby został.

Savio może go teraz potrzebować, a nie chciałabym być odpowiedzialna za jakąkolwiek tragedię.

Adamo zaczął ssać dolną wargę i podszedł do drzwi.

– Nino prosił, żebym cię ochronił. Jeśli cię tu zostawię i coś ci się stanie... – Westchnął.

Wyglądał na rozdartego.

Wskazałam półkę pełną noży oraz pistoletów.

– Umiem się obronić, a poza tym i tak nikt się tu nie dostanie, prawda?

– Tylko jeśli będzie znał kod. Savio, Remo i Nino nigdy nikomu go nie wyjawią, nawet gdyby ktoś ich torturował.

– Ty też nie – powiedziałam.

Spojrzał na mnie z powątpiewaniem.

Podeszłam do stojącej pod ścianą kanapy. Usiadłam, przyglądając się pozostałym półkom wypełnionym wodą i jedzeniem, a następnie zerknęłam na drzwi prowadzące do niewielkiej łazienki.

Jak długo byśmy tu przetrwali, jeśli doszłoby do najgorszego?

Odepchnęłam tę myśl. Nic nigdy nie stanie się Nino ani jego braciom.

Adamo usiadł obok mnie i położył dłoń z pistoletem na udzie. Skóra wokół jego tatuażu z symbolem Camorry nie była już zaczerwieniona.

Podążył za moim wzrokiem.

– Zajęło mi trochę czasu, zanim się do niego przyzwyczaiłem. Teraz ludzie w szkole patrzą na mnie inaczej i nawet nieznajomi na ulicy trzymają się z daleka, jakby sądzili, że zabiłbym ich, gdyby tylko źle na mnie spojrzeli.

Pokiwałam głową.

– Jak się mają sprawy z Harper i twoją poprzednią ekipą? Próbowała znowu do ciebie zagadywać?

Adamo odwrócił wzrok i wzruszył ramionami.

– Widzieliśmy się jeszcze kilka razy, jednak już z nią skończyłem.

– Widzieliście się?

– Moi bracia o tym nie wiedzą. Obiecuj, że im nie powiesz.

Zawahałam się. Adamo wyglądał, jakby potrzebował kogoś, komu mógłby się zwierzyć, a to nie był jakiś ogromny sekret.

– Nie pisnę ani słówka – zapewniłam. – Ale dlaczego znów się z nią spotkałeś? Sądziłam, że wykorzystywała cię, by dostawać darmowe narkotyki. No i zdradzała cię z tym gościem...

– Masonem.

Adamo zmarszczył brwi. Zaczął zaciskać i rozluźniać dłoń, patrząc, jak napinają się mięśnie.

Z każdym dniem zdawał się doroślejszy. W takich chwilach nie wyglądał na czternastolatka.

– Nawet nie czuję wyrzutów sumienia – wyznał.

– Nie szkodzi.

Podniósł głowę. Na ustach miał ponury uśmiech i po raz pierwszy zobaczyłam w nim Remo.

– Nie szkodzi też, że wróciłem do Harper jedynie dlatego, by znowu mi obciągnęła, i chciałem choć raz przelecieć ją po tym, co zrobiła? – zapytał. – Że udawałem, że nie wiem, gdzie jest Mason, chociaż to ja go zabiłem?

Jego słowa na moment zbiły mnie z tropu i poczułam, jak się rumienię. Adamo opadł na oparcie i się skrzywił.

– Przepraszam, Kiara. Nie powinienem był ci tego mówić. Nie chciałem cię niepokoić. Zapomnij o tym. – Odchylił głowę i wbił wzrok w sufit.

– Czemu miałabym być zaniepokojona?

Ponownie się skrzywił.

– Przez... No wiesz...

– Nie jestem krucha. Wspominanie o seksie nie wystarczy, żeby mnie zdenerwować.

Nic nie odpowiedział.

– Więc spałeś z Harper? – dociekałam.

Nie mogłam uwierzyć, że przeżył swój pierwszy raz z dziewczyną, która go skrzywdziła.

Na jego twarzy pojawiło się lekkie zażenowanie. Nie odrywał spojrzenia od sufitu.

– No. Tylko raz. Sądziłem, że dzięki temu poczuję się lepiej. Jakbym w pewien sposób jej się odpłacał, rozumiesz? Chciałem coś z tego mieć po tym, jak ona i Mason mnie oszukali.

– Ale nie czujesz się lepiej?

Pokręcił głową.

– To było okropne i w ogóle żałuję, że to zrobiłem.

– Pomyśl o pozytywach. Teraz przynajmniej Savio przestanie cię o to dręczyć. – Próbowałam podnieść go na duchu.

– Nie poinformuję o tym braci. Miałem nie zbliżać się więcej do Harper – oznajmił.

Zanim zdążyłam powiedzieć coś jeszcze, rozbrzmiał szcęk zamka. Adamo skoczył na równe nogi i wycelował w drzwi.

W progu stanął Nino. Był pokryty krwią, a w dłoni trzymał nóż. Odniosłam wrażenie, jakby mój żołądek zamienił się w głaz.

Podbiegłam do męża, następnie dotknęłam jego piersi.

– Nic ci nie jest? – zapytałam.

Popatrzył z ukosa na swojego brata, po czym spojrzał mi w oczy. Jego przypominały lustra odbijające pustkę. Były chłodne niczym stal.

– Nic mi nie jest. Niebezpieczeństwo zlikwidowane.

– Wszyscy napastnicy nie żyją? – odezwał się Adamo.

– Prawie. Dwóch zostawiliśmy przy życiu, by ich przesłuchać. Chcesz przy tym być?

Adamo pokręcił gwałtownie głową.

– Wolałbym nie...

Nino zmarszczył na chwilę brwi, następnie przytaknął.

– No to zaprowadź Kiarę do naszej sypialni.

– Nino – wyszeptalam. Martwiło mnie jego zachowanie.

Dotknął mojego policzka, nadal patrząc niewidzącym wzrokiem.

– Wkrótce do ciebie dołączę. Chcę, żebyś nie zbliżała się do piwnicy, kiedy będę zajmował się więźniami. – Skinął głową na brata. – Zabierz ją na górę.

Adamo wyciągnął do mnie dłoń.

– Chodź, Kiara.

Spojrzałam jeszcze raz na męża, po czym złapałam Adamo za rękę i ruszyłam za nim. Zadrżałam, a on wzmacnił uścisk. Podłoga była pokryta plamami krwi. W domu panowała cisza.

Na piętrze poprosiłam Adamo, by zostawił mnie samą w pokoju, i tak też zrobił. Moje myśli

powędrowały do Serafiny. Zastanawiałam się, jak się czuje. Musiała być zdruzgotana, jej nadzieje zostały zmiążdżone.

A co, jeśli zginął ktoś, kogo znała? Jej ojciec? Narzeczony? Brat?

Przygotowywałam się do spania, choć z każdą mijającą sekundą czułam coraz większy stres. Próby skupienia się na książce okazały się marnowaniem energii, więc po pewnym czasie zwinęłam się w kłębek na łóżku i zaczęłam gapić w drzwi, czekając na powrót Nino.

Było już po północy, kiedy wszedł cicho do pokoju. Gdy mnie zauważył, wyglądał na zaskoczonego.

– Myślałem, że będziesz spała – powiedział.

Przyjrzałam się jego ubraniu, teraz przesiąkniętym krwią, chociaż wcześniej widniało na nich zaledwie kilka plam; dłonie też miał całe czerwone. Powoli wstałam z łóżka, powstrzymując rosnące obrzydzenie. Gdy dostrzegłam zmęczenie na twarzy męża, moje wahanie zniknęło i została jedynie potrzeba zatroszczenia się o Nino.

Otworzyłam drzwi do łazienki, by nie zostawił na nich szkarłatnych śladów, a on wszedł do środka, wymijając mnie. Odkręciłam kurek i po chwili umywalka wypełniła się wodą. Nino w tym czasie zaczął się rozbierać. Nawet część jego klatki piersiowej była zabarwiona na różowo, z kolei na biodrze zrobił mu się siniak. Nino zamoczył dłonie w wodzie, potem sięgnął po szczoteczkę.

Położyłam swoją rękę na jego.

– Pozwól mi to zrobić – poprosiłam.

Przyjrzał mi się, marszcząc brwi.

– Nie musisz, Kiara. Wiem, że widok krwi cię niepokoi. Nie chcę, żebyś czuła się niekomfortowo.

Pocałowałam go w biceps.

– Ale ja chcę.

Pokiwał głową i pozwolił mi wyczyścić mu dłonie oraz przedramiona szczoteczką. Ani na moment nie spuszczał oczu z mojej twarzy, podczas gdy ja szorowałam go w ciszy. Kiedy już byłam usatysfakcjonowana, opróżniłam umywalkę, po czym napełniłam ją świeżą, ciepłą wodą. Podniosłam ręcznik, zanurzyłam go w niej, następnie przyłożyłam do piersi męża. Nino westchnął cicho, napięcie opuściło jego ciało, a ja zaczęłam ścierać krew. Odgarnął kosmyk włosów z mojego ramienia, przesunął opuszkami po obojczyku i ujął moją twarz w dłonie.

Uśmiechnęłam się, potem włożyłam ręcznik do umywalki.

– Gotowe – oznajmiłam.

Zaprowadził mnie z powrotem do sypialni, gdzie położyliśmy się do łóżka.

– Powiesz mi, co się wydarzyło? – zapytałam.

– Brat Serafiny pokierował źle przeprowadzoną misją ratunkową.

– Jej brat? Zginął?

Serafina kochała swojego bliźniaka. Byłaby zdruzgotana, gdyby mu się coś stało.

– Nie, Remo postanowił utrzymać go przy życiu i odesłać do domu wraz z ostrzeżeniem. – W głosie Nino jasno usłyszałam niezadowolenie, ale ja poczułam ulgę.

Serafina znenawidziłaby Remo, jeśli zabiłby jej brata.

– Nie zgadzasz się z jego decyzją.

– Nie jest logiczna. Zabicie wroga po wydobyciu z niego informacji jest najbardziej efektywną taktyką.

– Myślę, że prowadzenie wojny psychologicznej wymaga od Remo podejmowania innych decyzji niż te, które wydają ci się najbardziej logiczne.

Pokręcił głową.

– Zdaję sobie sprawę, jak przydatna może być wojna psychologiczna, jednak uczucia Remo stały się przeszkodą. Zaczynają wręcz stanowić ryzyko dla naszej misji i, co gorsza, dla ciebie.

– Nic mi nie jest. Nic się nie stało.

– Ale mogło się stać. Gdyby Samuel lepiej zaplanował atak, jeśli miałby wsparcie Cavallaro albo

Manciniego, mógłby wyrządzić prawdziwą szkodę – odparł. – Co, gdyby cię porwali? Obiecałem, że nigdy nie pozwolę, by coś ci się stało.

Dotknęłam jego piersi.

– Nic mi nie będzie.

– Jeżeli ktokolwiek spróbuje cię skrzywdzić, rozerwę go na strzępy, ścięgnę po ścięgnie, kość po kości.

– Wiem – wyszeptalam.

Liczyłam, że nigdy do tego nie dojdzie.

ROZDZIAŁ 5

Nino

Dwa dni później dowiedzieliśmy się od ludzi Grigorija, że Samuel wrócił do Minneapolis.

– Cavallaro nie uzna faktu, że odesłaliśmy tego dupka, za oznakę słabości? – zapytał Savio, kiedy siadaliśmy przy stole, by zjeść śniadanie.

Kiara smażyła naleśniki. Z zaciekawieniem przysłuchiwała się rozmowie.

– Okazanie litości nie zawsze oznacza słabość – wymamrotał Adamo.

Savio pokręcił głową.

– To na pewno nasz brat? Może został podmieniony w szpitalu?

Poczułem ucisk w piersi na wspomnienie dni poprzedzających narodziny Adamo. Zamarłem, po czym spojrzałem na swoje blizny. Kiara postawiła na środku stołu talerz naleśników oraz miskę z borówkami, a następnie usiadła blisko mnie i dotknęła mojej nogi.

Podniosłem wzrok. Zobaczyłem, że Adamo z Savio uważnie mi się przyglądają.

– Cavallaro wie, że nie zrobiliśmy tego z litości. Będzie podejrzewał, że kierowaliśmy się ukrytymi pobudkami – oświadczyłem.

– Problem w tym, że Remo nam też nie mówi, jakimi pobudkami się kieruje – powiedział Savio.

Wzruszył ramionami i położył na swoim talerzu stertę naleśników. – Ale to jego gra.

– Nie jesteś głodny? – zwróciła się do mnie Kiara, dostrzegając, że nie nałożyłem sobie jedzenia.

Potaknąłem z roztargnieniem i wziąłem kilka naleśników. Gdy zacząłem jeść, znów poczułem głód, na co moja żona się uśmiechnęła.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i do kuchni wszedł Remo. Miał na sobie tylko bokserki. Skinął nam głową, podszedł do ekspresu i nalał sobie trochę kawy do kubka.

– Ktoś musi zanieść Serafinie śniadanie – oznajmił.

– Ja nie – powiedział Savio. – Idę przygotować się do treningu z Diego i Gemmą.

– Ja mogę to zrobić – zasugerowała Kiara.

Remo spojrzał na mnie, unosząc brew.

– Ja się tym zajmę. Nie ufam jej. Dopiero co widziała swojego brata i pewnie nie jest teraz w najlepszym stanie psychicznym – stwierdziłem.

– A czemu sam nie pójdziesz? – zapytał Adamo, patrząc na Remo, który upił łyk kawy.

– Nie jestem w nastroju.

Tu nie o to chodzi.

Posłałem bratu niezadowolone spojrzenie, wstałem, podniosłem talerz ze śniadaniem i wyszedłem z kuchni. Remo zaczynał zapominać o swoich celach, co było sporym problemem.

Gdy schodziłem na parter po tym, jak podrzuciłem Serafinie naleśniki, wpadłem na korytarzu na Savio, który już był ubrany w spodenki bokserskie.

– Słuchaj – powiedział, krzywiąc się. – Co się stało w kuchni? Twój wyraz twarzy, kiedy wspominałem o narodzinach Adamo, był cholernie straszny.

Nabrałem ostrożności. Remo i ja staraliśmy się nie mówić naszym braciom zbyt wiele na temat okropnych rzeczy, jakie przydarzyły się nam w przeszłości. Wyjawienie im wszystkiego nie miałoby niczego na celu.

– Wiesz równie dobrze co ja, że Adamo nie został podmieniony – odparłem.

Savio mruknął.

– No weź. Skończ z tym gównem. Świetnie wiesz, że to był tylko żart. Nie wykorzystuj na mnie swojego pieprzenia w stylu: „Nie rozumiem tych waszych emocji”. Zauważyłem, że w ciągu ostatnich kilku tygodni się zmieniłeś. Nie jestem ślepy.

Zmarszczyłem brwi.

– To nic takiego.

– Ta, jasne – wymamrotał. – Fakt, że nie pamiętam, co się stało, nie oznacza, że nie chcę poznać prawdy. A ty i Remo ją znacie.

Savio z pewnością nie był już dzieckiem. Od lat walczył u naszego boku. Zdawał sobie sprawę, że matka próbowała nas zabić, lecz nie miał pojęcia, co wydarzyło się później.

Oparłem się o ścianę.

– Ludzie ojca pozszywali nas, żebyśmy nie wykrwawili się na śmierć. A potem zabrali do domu, gdzie czekał ojciec z lekarzami Camorry. Dwóch z nich zajmowało się Remo i mną, podczas gdy pozostali robili naszej matce cesarskie cięcie, by wyciąć z niej Adamo – powiedziałem.

Brat wbił we mnie wzrok.

– Ty i Remo byliście przy tym, jak go z niej wykrajali?

Zacisnąłem dłoń, skupiając spojrzenie na swoich bliznach.

– Krew to krew. Ojciec myślał, że dzięki temu będziemy silniejsi.

Savio dotknął mojego ramienia i je ścisnął.

– Ja pierdołę. Co za pokręcony kutas. Żałuję, że ty i Remo nie zdążyliście go zabić.

– Żałowanie tego, co już się wydarzyło...

– To strata energii, wiem – stwierdził, a następnie cofnął rękę i przeczesał włosy palcami. – Kurwa. Teraz naprawdę muszę komuś dać wpierdol.

– Diego to całkiem dobry przeciwnik.

– Tak – przyznał. – Ale najpierw mam się bić z jego siostrą. A muszę się cholernie koncentrować, żeby nie skrzywdzić Gemmy.

Przytaknąłem.

Trenowanie z Kiarą zawsze było dla mnie o wiele bardziej stresujące od walki z braćmi, ponieważ przy nich nie musiałem uważać na każdy swój ruch. Jeśli zrobiłem jakiś błąd, płaciłem bólem. Przy Kiarze coś takiego mogło skończyć się poważnym uszkodzeniem jej ciała.

– Adamo wie? – zapytał Savio.

– Nie, nic nie wie na temat tego, co się stało.

– W takim razie zapewne nie ma też pojęcia, że nasza matka żyje?

Pokręciłem głową.

Adamo przechodził teraz trudny okres, zatem obarczanie go ciężarem przeszłości wydawało mi się nierozsądne.

– Powiniście mu o tym powiedzieć. Nie jest dzieckiem, poza tym ta sprawa dotyczy także jego – oznajmił Savio.

Zawibrował mu telefon, więc brat wyciągnął go z kieszeni.

– Muszę iść. Diego już się pyta, co tak długo. – Napisał wiadomość, po czym znów podniósł wzrok. – Przyjdiesz później na siłownię? Chciałbym z tobą potrenować i wypróbować na tobie ruchy, jakie mógłbym wykorzystać podczas następnej walki.

– Wezmę ze sobą Kiarę. Przyda jej się lekcja samoobrony.

– W porządku.

Patrząc, jak odchodzi, zastanawiałem się nad tym, co powiedział. Może miał rację. Adamo zasługiwał, żeby poznać prawdę o swoich narodzinach. O tym, czemu Remo i ja byliśmy tacy porażeni. Ale teraz, kiedy w rezydencji znajdowała się Serafina, Remo był jeszcze bardziej nieprzewidywalny niż zwykle, a Adamo też chodził podminowany z powodu całej tej sytuacji.

Gdy wróciłem do kuchni, znajdowała się w niej już tylko Kiara. Nuciała, mieszając w misce jakieś czerwone ciasto. Uśmiechnęła się do mnie przez ramię.

– Co to? – zapytałem.

– Testuję przepis na babeczki red velvet. Muszę nauczyć się je robić jeszcze przed walką Savio. Na pewno będzie miał później ochotę na coś słodkiego.

– Savio zazwyczaj zaspokaja tę potrzebę z dziwką albo dwiema.

Kiara wydeła wargi.

– No to może one też skuszą się na babeczkę. – Zaśmiała się, kręcąc głową.

Na widok jej radości drgnęły mi usta.

– Pomyślałem, że moglibyśmy pojechać na siłownię, by poćwiczyć nad twoimi umiejętnościami z samoobrony. Po ostatnim ataku na rezydencję uznałem, że koniecznie musisz nauczyć się sama bronić.

– Teraz? – zapytała, zerkając na ciasto.

– Tak, Savio poprosił mnie, żebym potrenował z nim przed jego walką.

– Okej – powiedziała z wahaniem i włożyła miskę do lodówki. – Tylko pójdę po ubrania na siłownię.

Kiara zawsze była spięta podczas lekcji samoobrony i właśnie dlatego postanowiłem jej nie mówić, że chcę, by ćwiczyła z Savio. Mój brat trenował już kilka razy z dziewczyną Bazzolich, więc wiedział, jak zachowywać się podczas walki z drobną kobietą.

Kiara

Kiedy razem z Nino weszliśmy do należącej do braci Falcone siłowni, od razu usłyszałam odgłosy pojedynku.

– Gemma, uważaj, na litość boską! – Rozbrzmiał znajomy głos.

– Zamknij się, Diego. Przez ciebie nie mogę się skupić!

Ujrzałam dojo³, a wraz z nim klatkę do walki, w której znajdowali się Savio z Gemmą. Zadziwiona sceną, jaka się przede mną odgrywała, otworzyłam szerzej oczy.

Dziewczyna sięgała Savio zaledwie do piersi, ale poruszała się z wdziękiem i pewnością siebie, które pokazywały, że jest przyzwyczajona do takich pojedynków. Niemniej ten widok nadal był niepokojący. Pokryty bliznami, umięśniony Falcone właśnie zablokował cios, jaki Gemma wymierzyła w jego bok.

– Jeśli chcesz mnie skrzywdzić, Kitty, musisz być szybsza – docinał jej.

Poczerwieniała jeszcze bardziej i kopnęła go między nogi.

Diego, który chwycił się metalowej siatki, wrzasnął:

– Gemma! Przestań tak, kurwa, robić!

Savio pochylił się i zarzucił sobie dziewczynę na ramię. Kiedy zawisła głową w dół, krzyknęła z zaskoczenia. Falcone trzymał ją jedną dłonią za łydki.

– Postaw mnie! Savio!

Wierzgała desperacko nogami, ale znalazła się w potrzasku. Zaczęła tłuc go po udach pięściami, lecz on odwrócił się do nas z szerokim uśmiechem, kompletnie ignorując Gemmę. Przez chwilę myślałam, że klepnie ją w tyłek, ponieważ to byłoby dla niego typowe, jednak tego nie zrobił.

– Ile ona ma lat? – zapytałam Nino, który poprowadził mnie bliżej klatki.

– Trzyście, chyba.

Diego nas zauważył. Zerknął najpierw na mojego męża, a następnie na mnie i mina mu nieco zrzedła. Może przypomniało mu się nasze poprzednie spotkanie, podczas którego nazwał mnie najnowszą zdobyczą Savio. Staralam się zignorować, że on – tak jak Savio i Nino – ma na sobie jedynie spodenki bokserskie. Przez te wszystkie gołe klaty czułam się niezręcznie.

Wyprostował się i wyciągnął rękę do Nino. Po wymienieniu uścisku dłoni skinął mi głową.

– Pani Falcone.

Udało mi się powstrzymać uśmiech.

– Co? Dzisiaj nie powiesz nic na temat „niezłej zdobyczy”?! – krzyknął do niego Savio. Gemma przestała już z nim walczyć i tylko starała się utrzymać głowę w górze.

Nino popatrzył na swojego brata, marszcząc brwi, potem zerknął na Diego i na mnie.

Diego spojrział na Savio z niedowierzaniem.

– Zamknij się – warknął.

Młodszy Falcone zaśmiał się i wreszcie postawił Gemmę na podłodze. Zakołysała się nieco, po czym zmrużyła oczy i pchnęła Savio w pierś widocznie zażenowana.

– Już nigdy tak nie rób. Nie jestem małym dzieckiem.

Savio wyszedł z klatki, podniósł ręcznik i zaczął wycierać tors.

– Co tam sobie chcesz, Kitty.

Dziewczyna ruszyła za nim, patrząc na niego morderczym wzrokiem.

– Dzień dobry – wymamrotała do Nino i mnie.

Nie wiedziałam, czy ma czerwoną twarz z wysiłku, czy ze wstydu, ale i tak była piękna. Choć jej zachowanie było typowe dla chłopczycy, wyglądała jak laleczka: długie, ciemne włosy, zielone oczy i urocze, pełne usteczka.

– Savio, mógłbyś pomóc mi przy treningu Kiary z samoobrony? – zapytał nagle Nino.

Serce podeszło mi do gardła.

Istnieje wyłącznie jeden powód, dla którego może chcieć, by Savio znajdował się w pobliżu.

Młodszy Falcone zerknął na mnie, a potem wzruszył ramionami.

– Pewnie. – Posłał Gemmie protekcyjny uśmiech. – Może uda ci się wygrać z Diego, Kitty?

Diego prychnął.

– Ta, jasne.

Gemma spojrzała znacząco na swojego starszego brata.

– Zawsze boisz się, że mnie skrzywdzisz, i dlatego skopię ci tyłek.

Diego popchnął ją delikatnie w stronę klatki i wymamrotał coś pod nosem.

Podążyłam za Nino i Savio w stronę ringu bokserskiego, starając się opanować rosnącą panikę. Savio przeskoczył przez liny, następnie rozsunął je dla mnie. Weszłam na ring i posłałam Nino zaniepokojone spojrzenie.

Pokręcił głową.

– Wiem, że ci się to nie podoba, Kiara, ale musimy zacząć robić postępy. Teraz jest to nawet jeszcze ważniejsze. Nie chcesz walczyć z Remo, więc pozostaje Savio.

– Dobrze wiedzieć, że nie jestem twoim pierwszym wyborem – powiedział Savio, puszczając do mnie oczko.

Uśmiechnęłam się do niego niepewnie.

– Ustaw się – polecił Nino; było jasne, że dzisiaj nie zmięknie.

Przełknęłam nerwowo ślinę i stanęłam przodem do Savio.

Zawsze był taki wysoki i umięśniony?

– Podoba ci się widok? – Rozłożył ręce.

Otworzyłam usta.

– Ja... Ja nie...

– Nie obczajałaś mnie? Jasne.

Zerknęłam na Nino, prosząc go wzrokiem o pomoc. Wyglądał na nieco rozbawionego.

– Przydałoby się skopać mojemu bratu tyłek. Może tobie się uda.

– Gotowa? – zapytał Savio.

Przytaknęłam, lecz jak tylko się zbliżył, moje mięśnie zaczęły się napinać.

– Teraz masz szansę mnie zmacać, Miniaturka, nie zmarnuj jej.

Spojrzałam na niego z oburzeniem. Uśmiechał się przebiegle, jednak zachowywał ostrożność. Spróbowałam zablokować jego dłonie, niestety był zbyt szybki i silny. Wkrótce leżałam na plecach z rękami przygwożdżonymi do podłogi nad głową. Savio złapał moje nadgarstki w jedną dłoń, podczas gdy drugą położył na mojej talii, przytrzymując mnie.

Zrobiłam gwałtowny wdech, usiłując przezwyciężyć strach. Savio puścił moje nadgarstki, ale się nie wycofał. Nadal nade mną wisiał.

– Spróbuj mnie z siebie zepchnąć – powiedział.

Wyciągnęłam w górę drżące dłonie. Z jakiegoś powodu nie potrafiłam zmusić się do dotknięcia jego nagiej piersi. Savio skoczył na równe nogi, po czym podał mi rękę i mnie podciągnął.

– Kiara, rozumiem, że to dla ciebie trudne, jednak musimy przyzwycząić twój mózg do takich sytuacji. Nie możesz za każdym razem zamierać – oświadczył Nino.

Savio mi się przyjrzał.

– Dobra. Wypróbujmy inne podejście. Zbliź się do mnie. – Skinął dłonią, każąc podejść tak blisko, że nasze stopy prawie się stykały i musiałam odchylić głowę, żeby patrzeć mu w twarz.

– Przeszkadza ci moja bliskość, prawda? – zapytał.

Przytaknęłam.

– Dotknij mojego torsu.

Zerknęłam na Nino. Wyglądał na zamyślonego.

Savio zasłonił go sobą.

– Skup się na mnie. Nino jakoś sobie z tym poradzi. Nie każę ci złapać mnie za fiuta, tylko położyć dłonie na moim torsie.

Zaśmiałam się sarkastycznie, po czym niepewnie położyłam ręce na jego klatce piersiowej. Oczywiście od razu zaczęłam się czerwienić.

Savio drgnęły usta i jego wzrok powędrował na mojego męża.

– Zawsze się tak rumieni, gdy cię dotyka? Bo jeśli tak, to musi mdleć, kiedy dotyka twojego fiuta. Bez zastanowienia klepnęłam go w pierś, na co posłał mi szeroki uśmiech.

– Widzisz? To chyba nie było takie trudne?

– Nie – odparłam.

Rozbawienie zniknęło z twarzy Savio.

– Dobra. Teraz złapię cię za nadgarstki.

Chwyił mnie tak, jak ostrzegł. Skupiłam się na jego oczach i on też nie przerywał kontaktu wzrokowego.

– Zacznę przesuwając twoje dłonie w dół mojego ciała. Spokojnie, nie znajdą się poniżej gumki spodni. Ty staraj się wyrwać mi swoje ręce albo zatrzymać mnie w jakiś inny sposób. Nie ma znaczenia jak. Będę robił to powoli, więc masz mnóstwo czasu, żeby rozważyć swoje opcje. – Uniósł brew. – Gotowa?

– Tak.

Zacisnął mocniej palce na moich nadgarstkach i zaczął przesuwając moje dłonie w dół swojej klatki piersiowej. Wkrótce znalazły się na jego sześciopaku. Zerknęłam na spodenki bokserkie.

– Nie gap się na mojego fiuta. Nie jest twoim zmartwieniem.

Prychnęłam i tyle chyba wystarczyło.

Pociągnęłam za rękę, ale Savio ani drgnął. Odchyliłam się, a on najwyraźniej przestraszył się, że upadnę, bo mocniej zacisnął palce na mojej skórze. Mimo to opadłam do tyłu i wykorzystując impet, wymierzyłam kopniaka w jego krocze. Savio zadziwiająco szybko puścił jeden z moich nadgarstków, następnie osłonił się ręką oraz uniesionym kolaniem.

– Nieźle. – Pomógł mi wstać.

Uśmiechnęłam się przepęlniona dumą.

– A teraz odwracamy role. To ja będę cię dotykał – oznajmił. – Od bioder do cycków albo od łopatek do tyłka. Co wolisz?

Zamrugalam. Odniosłam wrażenie, jakby mówił w obcym języku.

– Co?

Podszedł bliżej i powoli położył dłonie na moich biodrach.

– W ten sposób i będę kierował się do góry – wyjaśnił cicho, a ja przełknęłam ślinę, zastygając w kompletnym bezruchu. Chwilę później przesunął ręce tak, że znalazły się na moich łopatkach, i zbliżył się jeszcze bardziej; mój oddech przyspieszył, odchyliłam głowę, żeby patrzeć Savio w oczy. – Albo w ten sposób i będę kierował się niżej.

– Pierwsza opcja – powiedziałam.

Przytaknął i opuścił dłonie.

– Okej. Wybierzmy jakieś hasło bezpieczeństwa.

– Hasło bezpieczeństwa...

– Używają go ludzie, których kręcą perwersyjne rzeczy, ponieważ słowo „stop” jedynie ich podnieca.

Pokręciłam głowę. Czułam się, jakbym zaraz miała zacząć chichotać jak szalona albo wpaść w histerię. Może i to, i to jednocześnie.

– Wybierzmy jakieś słowo. Takie, którego nie będziesz chciała mówić – kontynuował. – Powinnaś korzystać z hasła, tylko jeśli nie będziesz mogła znieść już ani, kurwa, sekundy mojego dotyku. Chcę, żebyś przetestowała swoje granice.

– Okej.

– Jakie hasło sprawiłoby, że poczułabyś się bardzo niezręcznie? – Przechylił głowę. – Może „wyliż mi cipkę”?

Zacisnęłam usta i odwróciłam się, by spojrzeć z desperacją na Nino, ale jego już tam nie było. Savio uniósł moją głowę tak, że musiałam patrzeć mu w twarz.

– Jesteśmy tu tylko ty i ja, Miniaturka. Skup się, dobra? Teraz dotknę twoich bioder i jeśli będziesz chciała, żebym przestał, musisz powiedzieć „wyliż mi cipkę”. „Stop” niczego nie zmieni, jasne? Zatrzymaj mnie na każdy sposób, jaki wymyślisz. Gotowa?

Wzięłam głęboki wdech i przytaknęłam.

Savio położył ręce na moich biodrach. Czułam się dziwnie, zgadzając się na taką bliskość. Niespiesznie zaczął sunąć dłońmi w górę, muskając opuszkami mój brzuch przez materiał bluzki.

– Pozwolisz mi się zmacać? – zapytał.

Chwyliłam go za nadgarstki, starając się odciągnąć jego dłonie, lecz on w dalszym ciągu przesunął je coraz wyżej, aż wreszcie dotarł do żeber. Podniosłam ręce i opuściłam je zgięte w łokciach, celując w jego nadgarstki. Savio cofnął dłonie, zanim zdążyłabym wyrządzić mu jakąkolwiek krzywdę.

Pokiwał głową.

– Dobrze. To by zabolalo.

Powtórzyliśmy tę symulację jeszcze dwa razy, po czym Savio oznajmił:

– Czas na zmianę. Odwróć się.

Zrobiłam to, a on stanął tuż za mną tak, że poczułam na plecach oraz szyi jego oddech.

– Jesteś zdenerwowana?

– Niezbyt.

– A więc zmienmy to.

Przestraszyłam się, kiedy objął mnie w talii, przycisnął dłoń do mojego brzucha, a następnie przyciągnął do siebie. Z moich ust wydobył się zduszony krzyk. Zaczęłam się więc, próbując wydostać z uścisku, lecz ta pozycja stanowiła dla mnie zdecydowanie większe wyzwanie.

– Myśl, Miniaturka. Skup się na teraźniejszości – powiedział Savio.

Przedzierając się przez spowijającą mój umysł mgłę niepokoju, spróbowałam kopnąć go w goleń, a potem wbić mu łokieć w bok. Nie udało mi się uwolnić, mimo to Savio nie wyglądał na niezadowolonego z moich postępów.

– Sądzę, że wystarczy na dzisiaj – stwierdził wreszcie, puszczając mnie.

Wytarłam spocone, drżące dłonie o szorty, po czym zwróciłam się do niego:

– Dzięki, że byłeś cierpliwy.

Wzruszył ramieniem.

– Co powiesz na to, żeby okazać mi wdzięczność, piekąc dla mnie pyszne babeczki?

Posłałam mu szeroki uśmiech.

– Ciasto na red velvet czeka już w lodówce.

Wyglądał na zaskoczonego.

– Zaczynam coraz bardziej cię lubić, Miniaturka. – Skupił wzrok na czymś znajdującym się za mną i gdy się odwróciłam, zauważyłam idącego w naszą stronę Nino. – Teraz czas na mój trening z bratem.

Kiedy Nino do nas dotarł, ja i Savio zeszliśmy z ringu. Mąż objął mnie w biodrach i spojrzał pytająco.

– Jak było?

– Dobrze – powiedziałam z dumą.

– Dzisiaj w nocy będziesz musiał się sprawdzić, Nino. Moje magiczne dłonie rozpałył twoją

żonę – wtrącił Savio.

Przycisnęłam czoło do piersi męża.

– Jesteś niemożliwy, Savio. – Zaśmiałam się.

– Słyszałem gorsze rzeczy na swój temat. – Skinął głową na klatkę. – Zacznę już rozgrzewkę.

Nino pewnie chce się upewnić, czy nie byłem zbyt niegrzeczny.

Odszedł luźnym krokiem.

– Wygląda na to, że odpowiada ci podejście Savio. Możliwe, że z początku źle podchodziłem do twojego problemu – powiedział Nino.

– Savio był bardzo cierpliwy, a jego żarty pomogły mi się rozluźnić.

Przytaknął.

– Savio ma dobrą gadkę i potrafi oczarowywać kobiety.

Prychnęłam.

– Pewnie nie musiałyby polegać na dziwkach, gdyby chciało mu się wykorzystać swój czar na normalnych kobietach.

– Jest leniwy. Rzadko chce mu się oczarowywać kobiety, ale kiedy to robi, jego skuteczność jest imponująca. Mogłby bez problemu zająć się tym co Stefano.

Skrzywiłam się na myśl o podrywaczu Camorry.

Nino mnie pocałował.

– Dobrze wiedzieć, że się poprawiłaś. Zrobiłaś ogromne postępy.

Tak jak ty.

– Hej, papużki nierozłączki, muszę przygotować się do walki – odezwał się Savio.

Nino pokręcił głową, prowadząc mnie w stronę klatki. Diego i Gemma postawili przed nią krzesła i już czekali, aż zacznie się widowisko.

Nino wszedł za bratem do klatki, a ja usiadłam obok dziewczyny, która spojrzała na mnie z zaciekawieniem. Jej brat też przyglądał mi się przez chwilę. Pewnie słyszeli już wszelkie plotki na mój temat. W przeszłości przeraźliwie się bałam, że prawda o moim gwałcie zostanie ujawniona, że przez to inni będą mnie postrzegać jako gorszą, ale teraz cieszyłam się, że wszyscy o tym wiedzą. To było wyzwalające.

Savio i Nino zajęli pozycje do walki. Obaj wyglądali imponująco; mieli skupione twarze i napięte mięśnie.

– Start! – krzyknął Diego.

Savio był mniej opanowany od Nino. Drwił z niego i rzucał mu wyzwania za pomocą słów oraz mimiki twarzy, mimo to jego kopniaki i uderzenia były celne. Skupiłam uwagę głównie na mężu. Widziałam, jak jest pełen ekscytacji, a jego przyzwyczajone do walki mięśnie się napinają.

Pojedynek okazał się zaskakująco wyrównany. Nie byłam pewna, czy dzieje się tak, ponieważ Nino się powstrzymuje, czy może dlatego, że Savio stał się równie zabójczym bokserem co jego brat. Za mało wiedziałam na ten temat, by potrafić to stwierdzić, choć zdawałam sobie sprawę, że żaden z nich nie daje z siebie stu procent – Savio nie mógł doznać obrażeń na kilka dni przed swoją walką w klatce.

Zerknęłam na Gemmę, która pochyliła się, podpierając na przedramionach ułożonych na nogach. Obserwowała pojedynek z otwartymi ustami. Koncentrowała się wyłącznie na Savio; było jasne, że się w nim podkochuje. Zapragnęłam ją ochronić. Savio był strasznym kobieciarzem i chociaż raczej nie startowałyby do tak młodej kobiety, martwiłam się, że dziewczyna mimo wszystko skończyłaby ze złamanym sercem.

Najwyraźniej poczuła na sobie moje spojrzenie, bo przybrała mniej zauroczony wyraz twarzy i opadła na oparcie krzesła, krzyżując ręce na piersi.

Po treningu Savio został na siłowni z Diego oraz Gemmą, podczas gdy Nino i ja ruszyliśmy do domu.

W samochodzie położyłam dłoń na udzie męża.

– Gemma straciła głowę dla twojego brata – oznajmiłam.

Nino zerknął na mnie, po czym znów wbił wzrok w drogę.

– I to cię martwi?

– Tak. Dla Savio dziewczyny to zwykła rozrywka. A ona jest młoda i można łatwo nią manipulować.

– Nie ochronisz każdego. Wiem, że jesteś wrażliwa na tym punkcie ze względu na to, co cię spotkało, jednak mogę cię zapewnić, że Savio nie będzie próbował dobierać się do dziewczyny Bazzolich.

– Bo jest za młoda.

– Tak i dlatego, że Remo szanuje tradycjonalistów znajdujących się w jego szeregach, a Bazzoli są niezwykle tradycjonalistyczni. Przypominają rodziny z Famiglii.

Zmarszczyłam brwi.

– Naprawdę? Ale przecież pozwalają Gemmie walczyć, a ona nie wygląda na zbyt potulną.

– Kiedy przejęliśmy rządy, jej ojciec zapytał Remo o jego opinię na ten temat. Remo powiedział, że dobrze byłoby pokazać dziewczynie, jak się bronić, ponieważ w ten sposób mieliby pewność, że będzie umiała odtrącić niechciane zaloty przed ślubem. To przekonało Bazzoliego. I od tamtego czasu Gemma trenuje sporty walki. Jednak zawsze jest przy niej Diego. – Nino nakrył moją dłoń swoją. – Jesteś za dobra jak na ten świat, Kiara.

– Nic na to nie poradzę.

– Ale nie powinnaś się zmieniać. To dobrze, że jesteś miła, troskliwa i z natury dobra. Równoważysz to, kim jesteśmy ja i moi bracia.

– Mówisz o mnie tak, jakbym była święta. Nie jestem aż tak dobra.

Zaparkował na podjeździe rezydencji, wyłączył silnik i pocałował moje knykie.

– Chyba nie ma na tym świecie nikogo lepszego od ciebie – powiedział z ogromną szczerością, jak gdyby była to niezachwiana prawda.

Pod powiekami zebrały mi się łzy. Próbowałam je powstrzymać, nie chciałam, by Nino je zauważył, z kolei on spojrzał mi w oczy, nachylił się, a następnie ujął moją twarz w dłonie. Pocałował mnie w skroń.

– Pewnego dnia zabiję każdą osobę, przez którą czułaś się gorsza – oświadczył. – Niech się modlą, żeby twoja dobroć powstrzymała mnie przed tym wystarczająco długo.

To mówienie o mordowaniu nie powinno było ogrzewać mojego serca. Nie powinno było wydawać mi się najbardziej romantyczną deklaracją miłości, jaka istnieje. Ale ponieważ słyszałam to od Nino, właśnie tak działało.

ROZDZIAŁ 6

Kiara

Po południu dołączyłam do Remo. Stał na tarasie naburmuszony po tym, jak pokłócił się z Serafiną w trakcie jednego z ich porannych spacerów, które teraz odbywały się codziennie. Trzymał dłonie w kieszeniach, patrząc morderczym wzrokiem w dal. Podeszłam bliżej i spojrzałam mu w twarz – na bliznę po ranie zadanej mu przez jego matkę, na usta wykrzywione w okrutnym uśmiechu.

Serafina wyznała mi wcześniej, że czuje się, jakby się w tym wszystkim zatracala. Nie mogłam przestać rozmyślać, czy tak samo jest w przypadku Remo i co to w ogóle oznacza dla mężczyzny takiego jak on.

– No mów już – warknął.

Chciałam mu powiedzieć tak dużo, na przykład, że nie powinno się porywać niewinnej dziewczyny. Ale on przecież o tym wiedział i w głębi duszy zastanawiałam się, czy nie stanowi to jedynej szansy Remo na zbliżenie się do jakiegokolwiek kobiety. Jedynej szansy, by przewycięzył nienawiść, jaką od lat w sobie nosił.

Chciałam mu powiedzieć, że powinien zakończyć tę grę, ponieważ musi być silny dla swoich braci, szczególnie dla Nino. Chciałam mu powiedzieć, że pragnę pewnego dnia zobaczyć go szczęśliwego, nawet jeśli nie wierzył w szczęście.

Ponownie warknął i dostrzegłam u niego złość. Złapał mnie za górną część rąk i zbliżył do siebie nasze twarze.

– Odezwij się w końcu. Nie stój tak z tą cholernie smutną miną. Wkurwiasz mnie tym.

Spięłam się, lecz nie cofnęłam.

– Myślisz, że Nino umiałby pokochać dziecko? – zapytałam.

Puścił mnie raptownie i otworzył szerzej oczy, robiąc krok do tyłu.

– Czy ty...?

– Nie – wyszeptalam. – Ale zawsze chciałam zostać matką. Chciałabym mieć dziecko, trzymać je w ramionach, tulić do snu. Chronić je i kochać. Chciałabym dać mu to, czego my wszyscy nigdy nie mieliśmy. To jest chyba jedyna rzecz, którą mogłabym osiągnąć w życiu.

Pod powiekami zebrały mi się łzy. Nawet nie byłam pewna, dlaczego mówię o tym Remo. Może przeczuwałam, że zamierza coś zrobić; albo lepszego, albo znacznie gorszego.

Remo wyglądał, jakbym wstrząsnęła nim do głębi. Zapadła cisza.

– Przepraszam – powiedziałam.

Odwrociłam się, po czym zaczęłam odchodzić, lecz on zatrzymał mnie i pochylił się nade mną, patrząc z zaciętością.

– Nino cię kocha. Chociaż nie wiem, jak to możliwe. Myślałem, że ta jego część, która była zdolna do tego gówna, zgubiła się po drodze, ale ty ją jakoś odkopałaś. Nie mam pojęcia, co on może, a czego nie może czuć, jednak każde dziecko, które będzie dorastać w tym domu, zostanie otoczone opieką, będzie bezpieczne i na tyle, kurwa, szczęśliwe, na ile jest to możliwe w tym naszym popierdolonym świecie. – Wyprostował się. – A ty z pewnością utopisz je w miłości i słodkości.

Zostałam na tarasie sama, kompletnie oniemiała. Objęłam się ramionami.

Nino znalazł mnie w tej pozycji kilka minut później i od razu przytulił.

– Nic mi nie jest – zapewniłam, zanim jeszcze zdążył się odezwać. Uśmiechnęłam się do niego, a zmarszczka między jego brwiami się wygładziła.

Zamierzałam zapytać Nino, czy moglibyśmy postarać się o dziecko, lecz uznałam, że poczekam z tą rozmową, aż wszystko się uspokoi. Aż Serafina będzie w swoim domu.

Po wspólnym przepłynięciu kilku basenów, co w ostatnim czasie stało się naszym rytuałem, Nino i ja wróciliśmy do pokoju, żeby się przebrać. Patrzyłam, jak zdejmuje kąpielówki, przyglądałam się umięśnionym, wytatuowanym udom, wąskim biodrom oraz przepysznemu V prowadzącemu prosto do już twardniejącego fiuta. Podczas gdy tak podziwiałam męża, czując znajomy przypływ pożądania, on podszedł bliżej.

Pocałował mnie, jak zwykle przejmując inicjatywę. Najpierw rozwiązał górę od mojego bikini, potem dół i chwilę później obie części stroju znalazły się na podłodze. Poprowadził mnie do tyłu tak, że opadłam na łóżko. Ułożył się nade mną, przycisnął swoje silne ciało do mojego i złapał ustami za moją dolną wargę, którą następnie zaczął ssać, kołysząc biodrami. Kiedy poczułam między nogami jego twardego penisa, zalało mnie tsunami pożądania.

W mojej głowie znów pojawiło się pytanie, na które w ciągu ostatnich kilku dni często próbowałam sobie odpowiedzieć: czy jestem gotowa zadowolić Nino ustami?

Chciałam to zrobić już od pewnego czasu, ale zawsze brakowało mi odwagi. Z jakiegoś powodu nie potrafiłam zapomnieć, jakie czułam poniżenie i obrzydzenie, gdy byłam zmuszana do tego przez wuja. Wchodził we mnie na siłę, aż miałam wrażenie, jakbym się dusiła, aż moje gardło i usta stawały się obolałe. Za każdym razem, kiedy rozważałam zadowolenie męża w ten sposób, do mojego umysłu napływały te same okropne wizje, a po nich pojawiała się zmartwienie, że gdybym się na to zdecydowała, znowu poczułabym się poniżona oraz brudna. Niemniej pragnęłam Nino. Pragnęłam go całego. Uwielbiałam, gdy dawał mi przyjemność ustami, i chciałam odwdzińczyć mu się tym samym.

– Kiara? – zapytał cicho; odsunął się nieco i przyjrzał mi uważnie. Najwidoczniej zamarłam pod nim.

– Ja... chciałabym wziąć cię do ust – wyznałam.

Już samo powiedzenie tego głośno wiele mnie kosztowało. Czułam się, jakby mówienie o tym i chęć zrobienia tego były czymś złym, a także bałam się, że choć naprawdę tego pragnę, wspomnienia zwyciężą. Że część mojego wuja nadal pozostaje schowana gdzieś głęboko w moim umyśle.

Nino przez moment nie odpowiadał, lecz na jego twarzy dostrzegłam przeblysłk pożądania, więc z pewnością był zainteresowany. Raczej nie powinno było mnie to dziwić. W przeszłości kobiety zazwyczaj wyświadczały mu tę przysługę, natomiast teraz niemal codziennie on zaspokajał w ten sposób mnie.

Oczywiście, że tego chce.

– Mojego fiuta? – zapytał ostrożnie.

Zarumieniłam się i pokiwałam głową.

– Chcę spróbować zrobić ci... Zrobić ci loda.

Twarz Nino złagodniała.

– Okej. – Zszedł ze mnie i położył się obok. – Chodź.

Usiadłam, następnie uklękłam przy jego biodrach. Zacisnęłam palce na fiucie.

– Chciałabyś, żebym mówił ci, co robić? – odezwał się Nino.

Rozważyłam tę możliwość.

– Nie wiem, czy ja... Czy...

Delikatnie ścisnął moje udo.

– Nie spiesz się, a jeśli będziesz chciała przestać, to przestań.

– Nie wsuniesz się do mojego gardła... prawda? – wyszeptalam i zalała mnie fala wstydu.

– Nie poruszę biodrami, chyba że będziesz tego chciała. Spróbuję w ogóle się nie ruszać.

– Okej – powiedziałam cicho.

Przez chwilę głaskałam go, napawając się jego gładkością. Moje pożądanie znów rosło, już od samego dotykania. Uwielbiałam ciało Nino. Uwielbiałam uczucia, jakie mąż we mnie wyzwał, oraz to, jakie uczucia ja wyzwałam w nim. Wreszcie zebrałam się na odwagę, nachyliłam, po czym wsunęłam do ust główkę penisa, smakując go po raz pierwszy. Drgnął, a ja poczułam na języku coś słonego. Spojrzałam do góry i zobaczyłam, że Nino przygląda mi się z niekrytym głodem.

Jego reakcja i moje pragnienie dodały mi jeszcze więcej odwagi. Zatoczyłam kółko wokół

czubka, następnie zaczęłam niespiesznie poruszać głową, sprawdzając swoje granice.

Nino odgarnął moje włosy, a potem dotknął szyi. Zamarłam i wycofałam się powoli, walcząc z obrazami z przeszłości, które zaczęły stawać mi przed oczami. Mój wzrok powędrował na twarz męża i jak zwykle odnalazłam ukojenie w jego spokoju.

– Chciałem przytrzymać twoje włosy, żeby ci nie przeszkadzały. Nie będę za nie ciągnął ani nie popchnę twojej głowy niżej – powiedział cicho, pocierając kciukiem moje gardło.

– Wiem – zapewniłam, bo taka była prawda. Moje ciało zareagowało, nim zdążyłam pomyśleć.

Uśmiechnęłam się lekko i znowu go posmakowałam, przesuwając językiem wokół czubka. Napawałam się jego gładkością, zapachem, smakiem. Wszystko to wzmagало moje pożądanie i miałam ochotę rozplakać się z ulgi. Wkrótce zaczęłam poruszać niespiesznie głową do ustalonego przez siebie rytmu. Nino dotrzymał obietnicy – leżał kompletnie bez ruchu. Jedyłą rzeczą, która pokazywała, ile go to kosztuje, był fakt, jak mocno chwycił się kódry.

Jęknął, a jego mięśnie się napięły. Zaciśnął delikatnie dłoń na mojej szyi, ale szybko rozluźnił chwyt.

– Jeśli dalej będziesz tak robić, dojdę – oznajmił.

Potaknęłam, nie przestając ssać. Kiedy jego mięśnie zaczęły drżeć, poczułam kompletny zamęt w głowie. Spięłam się, starając zdecydować, czy zdołam połknąć. Czy zdołam zrobić to dla Nino.

– Kiara – wycedził, ostrzegając po raz drugi, lecz ja się nie odsunęłam.

Chcę tego. Chcę zniszczyć resztki swojej przeszłości.

Dłoń mojego męża zadrżała i sekundę później jego ciało się napięło, z kolei penis drgnął. Nino doszedł, wydając z siebie niski pomruk.

Zamarłam na chwilę, czekając na nieuniknione. Czekając, aż moja przeszłość zmiażdży terażniejszość. Aż moje ciało zareaguje tak jak wiele lat temu. Aż nadejdzie odruch wymiotny i gula podejdzie mi do gardła. Aż znów odniosę wrażenie, jakbym się dusiła, dławiała, tak jak czułam się, kiedy wuj przytrzymywał moją głowę w dole.

Ale nic takiego nie nastąpiło. Mąż pogładził moje plecy, a ja przełknęłam, nie przestając poruszać dłonią. Ogarnęło mnie spełnienie.

Byłam wolna. Całkowicie wolna.

Nino przyciągnął mnie do siebie i położył na sobie niczym szmacianą lalkę. Gdy leżałam na jego silnej piersi, przyłożył palce do mojego podbródka, uniósł moją głowę, a następnie spojrzął mi w oczy. Pocałował mnie w usta. Najpierw raz, potem drugi.

– Przynieść ci szklankę wody? – zapytał.

Za każdym razem, kiedy myślałam, że nie mogłabym już bardziej go pokochać, on ponownie okazywał mi takie zrozumienie. Moje wargi rozciągnęły się w uśmiechu.

– Odezwij się – poprosił nieco skonsternowany.

– Kocham cię.

Znów złączył nasze usta.

– A ja kocham ciebie, Kiara. – Przesunął dłoń w dół po moich plecach, następnie ujął pośladek.

– Ale nie odpowiedziałas na moje pytanie. Chcesz coś do picia?

– Nie – wyszeptalam.

Nie czuję potrzeby pozbycia się jego smaku. Ani trochę.

Przechylił głowę skonsternowany moją reakcją.

Nie wiedział, co robić. Ja też byłam zdziwiona, ponieważ zaspokojenie go w ten sposób mnie podnieciło.

– Kiara – powiedział. – W tej chwili nie mam pewności, czy jesteś w szoku, czy może naprawdę kompletnie nie przeszkadza ci to, co zrobiłaś...

Schowałam nos w jego szyi i wypchnęłam biodra w niemym zaproszeniu.

Znajdująca się na moim pośladku dłoń się spięła, jednak już chwilę później Nino zanurzył palec między moje mokre wargi. Poczułam, jak jego klatka piersiowa unosi się pode mną, później usłyszałam,

że Nino zrobił drżący wydech.

– Wszystko jest w jak najlepszym porządku – zapewniłam ze śmiechem nieco zawstydzona.

Przesunął delikatnie opuszkami wzdłuż zagłębienia między moimi wargami, na nowo wzbudzając we mnie pożądanie.

– Usiądź mi na twarzy – polecił.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego zdumiona.

Uśmiechnął się, ale jego oczy błyszczały z podniecenia.

– No dalej.

Usiadłam na jego torsie.

Nino zerknął na moją najbardziej intymną część ciała. Położył mi dłonie na biodrach, po czym przyciągnął mnie do siebie delikatnie, łagodnie zachęcając, choć widziałam jego wygłodniały wzrok. Uśmiechnęłam się lekko, chwyciłam zagłówek i uniosłam biodra, pozwalając Nino ustawić mnie nad swoją głową.

Nino

Nadal czułem pulsowanie po orgazmie, kiedy ujrzałem nad sobą piękne ciało żony; cudowne, sterczące, pragnące uwagi piersi oraz znajdującą się tuż przy mojej twarzy mokrą cipkę. Kiara była tak wilgotna, ponieważ ssała mojego fiuta. Nie mogłem zaprzeczyć, że niezwykle mi się podobało, jak doszedłem w ustach Kiary – głównie dlatego, że jej też się to podobało.

Chwyciłem ją za pośladki, przysunąłem jej cipkę bliżej i posmakowałem soków. Kiara zerknęła w moją stronę, ale oczywiście była zbyt skrupowana, żeby dłużej mnie obserwować, choć z pewnością tego chciała.

Odsunąłem się od jej cipki.

– Patrz na mnie – powiedziałem.

Uśmiechnęła się z zakłopotaniem, po czym jęknęła, bo zacząłem delikatnie ssać łechtaczkę. Spojrzała mi w oczy i wkrótce do mojego fiuta napłynęła krew; już byłem gotowy na kolejną rundę. Moją uwagę przyciągnął jakiś dobiegający z ogrodu dźwięk, lecz nie przestałem pieścić Kiary językiem, bo nie chciałem, aby się rozproszyła. Dopiero po chwili rozpoznałem głęboki, męski głos.

Remo.

Nie byłem pewny, co on kombinuje, i tak właściwie miałem to gdzieś. Jak dla mnie mógł sobie nasłuchiwać, byle tylko moja żona się o tym nie dowiedziała.

Wsunąłem w nią palec, jednocześnie poruszałem językiem w górę i w dół, zajmując ją w ten sposób. Kiara napięła ciało, potem wypchnęła biodra do przodu, co sprawiło, że mój palec wsunął się głębiej do jej cipki, a ja nie przestawałem lizać. Wydobył się z niej jęk. Spojrzałem na nią, na jej odrzuconą do tyłu głowę oraz sterczące sutki. Rozluźniła się, drżała, dyszała. Złapałem ją za biodra i przekręciłem nas tak, że znalazłem się na górze.

– Połóż się na brzuchu.

Otworzyła leniwie oczy, ale zrobiła to, o co ją poprosiłem.

Przycisnąłem ciało do jej pleców, po czym zacząłem całować Kiarę w szyję i łopatkę, wsuwając fiuta między jej uda.

– Czy ta pozycja ci odpowiada?

– Chyba tak – wymruczała, patrząc na mnie z zaufaniem.

Gdy w nią wszedłem, wydałem z siebie niski pomruk. W tej pozycji Kiara była jeszcze ciaśniejsza. Przechyliłem jej głowę, by móc posmakować ust, później pchnąłem biodrami; moja miednica zderzyła się z jędrnym tyłkiem Kiary. Zacząłem ją pieprzyć. Nasze ciała ocierały się o siebie, a kuszący zapach mojej żony przepelniał mnie pożądaniem, doprowadzając niemal do szaleństwa. Nadal czułem jej smak na języku.

Wkrótce Kiara uniosła tyłek, zaczęła poruszać biodrami do rytmu z moimi, potem – nie przerywając pocałunku – zajęczała desperacko i wreszcie doszła. Po kilku kolejnych mocnych

pchnięciach wybuchnąłem, a ona wygięła plecy w łuk. Odprężyliśmy się i przytuliliśmy mocno Kiarę, całując kącik jej ust.

– Nie jestem za ciężki?

– Zostań tak – wyszeptwała. – Uwielbiam czuć na sobie twoje ciało. To daje mi poczucie bezpieczeństwa.

Splotłem nasze palce.

– Jesteś bezpieczna.

Uśmiechnęła się lekko i popatrzyła w moją stronę swoimi sarnimi oczami.

Odwzajemniłem jej spojrzenie. Ogarnął mnie całkowity spokój.

ROZDZIAŁ 7

Kiara

Byłam kompletnie wycieńczona po tym, jak się kochaliśmy, i wciąż leżałam w tej samej pozycji, kiedy Nino się ze mnie stoczył.

– Zjadłbym coś – oznajmił. – A ty?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Mogłabym. – Ruszyłam się, żeby wstać, ale pokręcił głową i sam się podniósł. – Zostań. Przyniosę nam, a jak zjemy, to może zaplanujemy jutrzejszą wędrownkę.

Wyciągnęłam się na plecach. Miałam wrażenie, jakby każdy mój mięsień zamienił się w gumę.

– Brzmi dobrze.

Nino założył bokserki, po czym z uznaniem przesunął wzrokiem po moim nagim ciele, co sprawiło, że poczułam ogromną radość. Wyszedł z sypialni, a ja usiadłam na łóżku, napawając się przepyszną obolałością między nogami. Nie zdołałam powstrzymać szerokiego uśmiechu, jaki zakwitł na moich ustach. Jeszcze nigdy nie byłam tak szczęśliwa.

Umyłam się, następnie złapałam za przewodnik po ścieżkach wędrowniczych w okolicach Las Vegas, czekając na Nino. Trzydzieści minut później nadal nie wrócił.

Skonsternowana zastanawiałam się, czy go nie poszukać, ale nie chciałam zachowywać się jak kwoka, więc zajęłam się przerzucaniem kartek książki.

Minęła prawie godzina, zanim Nino wszedł do pokoju z tacą załadowaną winogronami, kostkami sera oraz kromkami chleba. Położył ją przy mnie na łóżku. Od razu wiedziałam, że coś się stało. Sięgnęłam po winogrono, czekając, aż mąż się odezwie. Usiadł tuż obok i podniósł kawałek chleba.

– Wybrałaś już jakąś trasę, którą chciałabyś wypróbować?

– Nie bardzo. Ty lepiej znasz tę okolicę – powiedziałam. – Czemu nie było cię tak długo?

Zmartwiło mnie, że się zawahał.

– Wpadłem na Remo.

– I?

Złapał za mój nadgarstek.

– Uprawiał seks z Serafiną.

Zamarłam.

– Chciała tego – dodał.

Pokręciłam głową. Nie mogłam w to uwierzyć.

– Teraz, kiedy Remo odebrał jej dziewictwo, narzeczony Serafiny nie będzie już jej chciał. Zostanie odtrącona. Chyba że jakoś zdoła to ukryć, ale...

– Remo właśnie wysłał oddziałowi z Chicago zakrwawione prześcieradło, żeby zakpić w ten sposób z tradycji Famiglii.

Wyrwałam swoją rękę z dłoni męża i wstałam. Byłam zbyt roztrzęsiona, aby dalej leżeć. Nino przerzucił nogi przez łóżko i też się podniósł, jak gdyby myślał, że wyjdę z sypialni, by znowu nagadać jego bratu.

– Co z nim jest, do cholery, nie tak?

Nino spróbował mnie złapać, a ja w złości pacnęłam go w dłoń. Opuścił rękę zaskoczony.

– Przepraszam – powiedziałam. – Nie powinnam cię bić.

– Nie szkodzi, Kiara. Wolę, kiedy jesteś zła niż przerażona.

– Mimo to nie chcę cię krzywdzić.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Nie skrzywdzisz, uwierz mi.

Znowu podszedł bliżej i tym razem pozwoliłam mu położyć rękę na mojej talii.

– Serafinie nic nie jest? Nie potrzebuje lekarza? – zapytałam.

Zmarszczył brwi.

– Mówiłem ci, że tego chciała.

– Ale to był jej pierwszy raz... A do tego z Remo.

Skrzywiłam się, kiedy do głowy napłynęły mi niepożądane obrazy.

– Remo nic o tym nie wspominał. Znając jego talent do czytania ludzi, zakładam, że dostosował swoje propozycje seksualne do jej braku doświadczenia i pewnie włożył też trochę wysiłku, żeby Serafinie było przyjemnie.

Wybuchnęłam śmiechem, przyciskając czoło do piersi Nino, i zamknęłam oczy. W naszej obecnej sytuacji wszystko wydawało mi się niezwykle nierealne, lecz przy braciach Falcone nie powinnam była spodziewać się niczego innego. Następnego dnia zamierzałam spróbować porozmawiać z Serafiną na osobności i dowiedzieć się, czy na pewno nic jej nie jest, przynajmniej fizycznie. Potrafiłam sobie bowiem wyobrazić, jak rozdarta musi być po przespaniu się z własnym porywaczem, a zarazem wrogiem swojej rodziny.

Nino pogłaskał mnie po plecach.

– Kiara?

– Nic mi nie jest. Zaplanujmy wędrowkę.

Odsunęłam się i posłałam mu pełen napięcia uśmiech, a on zacisnął nieco mocniej dłoń na mojej talii, zatrzymując mnie.

– Serafina sama postanowiła stracić dziewictwo z Remo. To jej wybór, więc nie musisz jej współczuć.

On nic nie rozumie.

– Fakt, to, że się z nim przespała, to był jej wybór i cieszę się, że w ogóle go miała, jednak nie dlatego jest mi jej szkoda – oznajmiłam. – Dla Remo to tylko gra i ta sytuacja pewnie nic dla niego nie znaczyła. Ale skoro ona postanowiła dać mu coś, co wcześniej obiecała swojemu narzeczonemu, z pewnością czuje coś do Remo.

Nino rozważył moje słowa.

– Ty nie mogłaś sama podjąć decyzji – odparł. – Ani kiedy byłaś dziewczynką, ani później. Wiedziałaś, że kiedyś będziesz musiała się ze mną przespać. Nigdy nie dano ci wyboru.

Gdy wreszcie pojęłam rozumowanie męża, poczułam ucisk w gardle. Stałam na palcach i ujęłam jego twarz w dłoń.

– Nie wybrałam cię w dniu ślubu, ponieważ wtedy nie wiedziałam tego, co wiem teraz. Gdyby było inaczej, na pewno bym cię wybrała. I począwszy od naszego pierwszego razu, a nawet jeszcze przed nim, wszystko, co robiliśmy, było moją decyzją, bo pozwoliłeś mi ją podjąć. Właśnie z tego powodu oraz dlatego, że dobrze mnie traktujesz, zawsze cię wybiorę.

Przycisnął swoje czoło do mojego i przełknął ślinę.

– Czasem, kiedy na ciebie patrzę, czuję się, jakby w moim wnętrzu szalała burza uczuć, jednak nie przeszkadza mi ona. Daję się jej porwać – wyznał.

Gdy wróciliśmy z wędrowki, weszłam do kuchni, aby zobaczyć, czy jest w domu coś, z czego mogłabym zrobić lunch. Nino i ja zapomnieliśmy kupić jedzenie.

Nagle drzwi do pomieszczenia otworzyły się z rozmachem i kiedy zerknęłam przez ramię, zobaczyłam wchodzącego do środka Remo. Zamknęłam lodówkę, zastanawiając się, czy mogłabym powiedzieć mu cokolwiek, co nie doprowadziłoby do wojny. Ostatecznie postawiłam na pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy.

– Musimy kupić jedzenie. Nie ma nic na lunch.

Uniósł brwi, zapewne rozbawiony, że w ogóle uznałam, iż go to obchodzi.

– No to coś zamów.

– Jak się ma Serafina? – zapytałam, patrząc na niego znacząco.

Posłał mi przerażający uśmiech i podszedł bliżej.

– Nie sądziłem, że Nino zmienił się w taką plotkarę.

– Mam nadzieję, że dobrze ją potraktowałeś.

Remo nachylił się tak, by nasze oczy znalazły się na tym samym poziomie.

– Jeśli chcesz wiedzieć, jak się pieprzę, musisz opowiedzieć mi o własnych przygodach. Pokażę ci moje, jeśli ty pokażesz mi swoje. – Na widok mojego wyrazu twarzy uśmiechnął się szerzej. – Nie? W takim razie nie mieszaj się w to, co robię z Serafiną.

Ruszył do drzwi.

– Jak będziesz zamawiała jedzenie, mi też coś weź.

Sięgnęłam po ulotkę nowej restauracji sushi i zamówiłam lunch dla wszystkich. Potem przeszłam do bawialni. Nino siedział na kanapie, rozmawiając przez telefon.

– Kontrolujemy sytuację. Owszem, zawarliśmy rozejm, jednak to nie znaczy, że macie prawo mieszać się w nasze sprawy. Możesz być pewny, że Cavallaro nie będzie chciał teraz zaatakować twojego terytorium. – Umilkł na chwilę. – Po co?

Zamarłam, kiedy usłyszałam w jego głosie nutę groźby.

Spojrzał na mnie.

– Zapytam ją. – Opuścił rękę, w której trzymał komórkę. – Luca chce z tobą porozmawiać.

To mnie zaskoczyło. Luca i ja nigdy nie byliśmy blisko. Był *capo*, a do tego się go bałam, nie wspominając już o tym, że mieliśmy mnóstwo kuzynostwa.

Przełknęłam ślinę, pokiwałam głową i wzięłam od Nino telefon.

– Słucham, Luca?

– Kiara, jak się masz?

– Myślałam, że Cassio na bieżąco cię informuje, co się u mnie dzieje. Założyłam, że składa raport po każdej mojej rozmowie z Giulią.

Mąż kuzynki jest podszefem Luki, więc wydaje mi się mało prawdopodobne, żeby nasze rozmowy nie docierały do niego choćby częściowo.

Zapadła cisza. To, co powiedziałam, znajdowało się na granicy bezczelności, a mężczyźni tacy jak Luca zazwyczaj tego nie tolerują, ale oparłam się potrzebie przeproszenia go. Nino i Remo nie byłiby zadowoleni, gdybym podporządkowała się *capo* Famiglii.

– Z tego, co wiem, chyba dobrze sobie radzisz na terytorium Camorry – stwierdził z napięciem.

– Oczywiście pytałem o informacje na twój temat. Bracia Falcone są... trudni.

– Chciałeś tylko zapytać mnie, jak się czuję? Bo mam się dobrze.

– Ostatnie wydarzenia związane z siostrzenicą Dantego były niepokojące. Zmartwiło mnie to.

– Nie wyjawię ci niczego na temat Serafiny. Remo i Nino wiedzą, co robią.

– Lojalna – powiedział Luca i zaśmiał się smutno. – Ale nie z tego powodu chciałem z tobą porozmawiać, tylko po to, by zapewnić, że jeśli będziesz potrzebowała ochrony, Famiglia zawsze cię przyjmie. Już raz cię zawiodłem, jednak powinnaś się do mnie zgłosić, jak coś się stanie. Gdybyś musiała zachować dyskrecję, zadzwoń do Giulii, a ona skontaktuje się ze mną.

– Dziękuję, ale to nie będzie konieczne.

– Może masz rację. Po prostu chciałem, żebyś o tym wiedziała.

– Dać ci jeszcze Nino?

– Nie, omówiliśmy wszystko, co trzeba. Do widzenia, Kiara.

Rozłączył się, a ja zaskoczona opuściłam rękę, w której trzymałam telefon.

Luca brzmiał niemal tak, jakby czuł się winny za to, co mi się przydarzyło, choć przecież nie on ponosił odpowiedzialność. Nie mógł wiedzieć.

Nino wziął ode mnie komórkę, marszcząc podejrzliwie brwi.

– Czego chciał? Często zapomina, gdzie kończy się jego terytorium.

– Poinformował, że gdybym musiała uciec od Camorry, zawsze mogę wrócić do Famiglii. Obiecał, że mnie ochronią.

– Teraz jesteś członkiem Camorry – stwierdził z napięciem.

– Tak, jestem, i tu znajduje się mój dom.

Nino rozluźnił się nieco.

Naprawdę sądził, że kiedykolwiek chciałabym wrócić do Famiglii?

Rozbrzmiał dzwonek do drzwi.

– Zamówiłam dla nas sushi – wyjaśniłam.

Zerknął na telefon, aby sprawdzić obraz z kamery nad bramą, po czym pokiwał głową i ruszył w kierunku wejścia.

– Ja odbiorę.

Moment później pojawił się z trzema torbami jedzenia i popatrzył na mnie, unosząc z zaciekawieniem brwi.

– Wzięłam coś dla każdego, bo lodówka jest pusta – powiedziałam.

Postawił wszystko na środku stołu w bawialni.

– Zobaczę, czy uda mi się znaleźć Remo. Poszukasz Adamo i Savio?

Przytaknęłam, uśmiechnęłam się i ruszyłam do części domu należącej do Adamo, w której jeszcze nigdy nie byłam. Okazała się trochę mniejsza od pozostałych i wszystkie drzwi poza jednymi były otwarte, odsłaniając puste pomieszczenia. Podeszłam do tych zamkniętych i zapukałam. Przez kilka chwil nic się nie działo, aż w końcu na progu stanął Adamo. Spowiła mnie chmura dymu, co sprawiło, że zakaszlałam. Najmłodszy z braci Falcone miał na sobie jedynie spodnie dresowe, a jego włosy były zmierzwiłone. Spojrzałam na jego zabałaganiony pokój. Po praktycznie całej podłodze wałały się butelki oraz brudne ubrania. Była tam tylko wąska ścieżka prowadząca od łóżka do biurka i drzwi.

– Och, Kiara, hej – wymamrotał.

– Jeśli chcesz, mogę posprzątać u ciebie w pokoju – zaproponowałam bez zastanowienia.

Zerknął przez ramię i potarł szyję, zapewne rozważając moją sugestię. W końcu pokręcił głową i uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– Nie, nie trzeba.

Według mnie koniecznie trzeba tu posprzątać, ale to nie moja sprawa.

– Zamówiłam sushi na lunch. Moglibyśmy zjeść wszyscy razem.

– Ubiorę się i zaraz zejść.

Oderwałam wzrok od bałaganu, odwróciłam się i ruszyłam dalej.

Ponieważ wydawało mi się, że Savio jest bardziej skryty od Adamo, na jego terytorium bardziej bałam się wejść. Z kolei teraz zaczęło martwić mnie też to, w jakim stanie będzie *jego* pokój. Jeśli wyglądałby gorzej niż ten należący do Adamo, poprosiłabym Nino, by przysłał tu firmę deratyzacyjną.

Bez problemu odnalazłam Savio. Drzwi do jego pokoju były otwarte, a on wisiał głową w dół na zamontowanym przy futrynie drążku, robiąc brzuszki. Kiedy mnie zauważył, zatrzymał się w połowie drogi do góry. Wykonał jeszcze dwa powtórzenia, następnie chwycił się drążka i zeskoczył na podłogę. On też miał na sobie tylko spodnie dresowe. Naprawdę nie rozumiałam niechęci braci Falcone do noszenia koszulek.

– Przyszłaś zaprosić mnie na seks? – zapytał, unosząc brew. Sięgnął po worek z obciążeniem, wepchnął go sobie między kolana, po czym zaczął podciągać się na drążku.

– Chciałbyś – powiedziałam ze śmiechem. Starłam się nie gapić na wyeksponowane mięśnie.

– Nie, uwierz mi, ty byś tego chciała.

Pokręciłam głową, nie mogąc uwierzyć w jego arogancję.

Poczułam ulgę, kiedy zobaczyłam, że znajdujące się za nim wnętrze jest nieskazitelnie czyste.

Wszystko było białe oraz beżowe – stylowe.

– Szukasz czegoś? – mruknął Savio, podciągając się.

– Po prostu cieszę się, że twój pokój jest czystszy od pokoju Adamo.

Prychnął.

– To nie takie trudne. On żyje w pierdolonej spelunie.

W tym przypadku naprawdę nie mogłam bronić najmłodszego z braci Falcone.

– Zamówiłam dla wszystkich sushi – oznajmiłam.

Puścił worek, stanął na podłodze i podniósł leżący na niej ręcznik.

– Jakże?

– Takie, które ci posmakuje. – Uśmiechnęłam się do niego zadziornie.

Przewrócił oczami.

– Czyli same warzywa, co?

Wzruszyłam ramionami, odwróciłam się i ruszyłam z powrotem na parter.

Skoro nie chcą sami zamawiać sobie jedzenia, pozostaje im zgadzać się na wegetariańskie opcje albo zagłodzić się na śmierć.

Kiedy weszłam do bawialni, Nino i Remo już siedzieli na kanapie. Opadłam tuż obok męża, przejrzałam pudełka, po czym podniosłam jedno i odstawiłam je na bok.

– Zamierzasz przekupić Serafinę za pomocą sushi, by puściła farbę? – zapytał Remo. Był w jakimś dziwnym nastroju.

– Karmienie jej to nie przekupstwo.

W pomieszczeniu pojawili się Adamo i Savio; nadal nie mieli na sobie koszulek. Pokręciłam głową. Usiedli na kanapie naprzeciwko nas i bez słowa sięgnęli po pałeczki oraz jedzenie.

– Może zostawicie te pudełka na środku stołu, żebyśmy wszyscy mogli jeść z tego, co tu jest? – warknął Remo.

Zerknęłam na niego ostrożnie.

– Jak na to, że udało ci się dobrać tej suce do majtek, jesteś w gównianym nastroju – stwierdził Savio.

Na twarzy Remo ujrzałam złość.

– Już nigdy nie nazwiesz jej suką, rozumiano?

Savio uniósł brew i nawet Adamo zamarł z pałeczkami przy ustach. Spojrzałam na Nino, który patrzył na Remo, marszcząc brwi.

Wszyscy to usłyszeliśmy: w głosie najstarszego z braci Falcone pobrzmiała nuta zaborczości.

– No weź, zasłużyła sobie na to miano – oznajmił Savio.

Remo wstał. Trząsł się z ledwo powstrzymanej wściekłości.

Co w niego wstąpiło?

– Co? – zapytał Savio. – Chcesz mnie teraz uderzyć z powodu jakiejś kobiety? Jest twoim jeńcem, wrogiem... Czy może stała się dla ciebie kimś więcej?

Na ustach Remo pojawił się straszny uśmiech.

– Nigdy do tego nie dojdzie. Po prostu mnie wkurwiasz. – Z powrotem opadł na kanapę, jak gdyby przed chwilą nie zamierzał zaatakować Savio.

Podniosłam maki z awokado i włożyłam je do ust, podczas gdy mężczyźni rzucili się na sushi kalifornijskie oraz sajgonki. Co jakiś czas zerkalam na Remo, usiłując zrozumieć, o co chodzi, ale próby zajrzenia pod jego maskę były daremne.

Po południu usiadłam z Nino przy fortepianie, żeby z nim pograć. Stało się to naszym rytuałem, który uwielbiałam i który staraliśmy się włączyć do życia codziennego.

Nino zaczął grać cicho, niemal niesłyszalnie, w skupieniu marszcząc brwi. Nie byłam pewna, czy jest tak, ponieważ usiłuje skoncentrować się na muzyce, czy może próbuje pojąć swoje uczucia. Oparłam głowę na jego ramieniu, zatracając się w wydostającej się spod jego palców melodii.

Uwielbiałam słuchać gry Nino, gdyż jego utwory zawsze odzwierciedlały emocje, których mój mąż nie potrafił zrozumieć lub wyrazić. Wkrótce rozbrzmiało głośne, nierówne staccato. Muzyka wypełniała moje ciało, ogarniała serce – każdą cząstkę mnie – aż wreszcie przyspieszyło mi tętno i doświadczyłam tego, co te nuty próbowały przekazać.

– Martwisz się o Remo? – wyszeptalam.

Nino z chłodem przyjrzał się swoim spoczywającym na klawiszach palcom, jak gdyby im nie ufał, bo ujawniały jego prawdziwe uczucia.

– Remo za bardzo dopuszcza do siebie emocje. Pozwala, by pochłaniały go do cna. On i Adamo są do siebie pod tym względem bardzo podobni. Do tej pory Remo żywił się głównie złością i nienawiścią... A to, co łączy go z Serafiną, nie może przetrwać i martwię się, że doprowadzi go do granic wytrzymałości.

– Ale ma ciebie – powiedziałam, wspierając brodę na jego ramieniu; zmarszczka między brwiami mojego męża się wygładziła.

Nino i Remo wiele razem przeszli. Wiedziałam, że to też wspólnie przetrwają.

Uśmiechnęłam się szeroko, kiedy zobaczyłam układ mebli w salonie w naszym skrzydle. Nino kupił telewizor i ustawił go naprzeciwko kanapy. Mały stół był załadowany sosami, chipsami, kawałkami warzyw, sushi oraz ulubionymi babeczkami Leony – malinowymi z kremem z serka homogenizowanego.

W głównej części domu rozległ się dzwonek do drzwi. Pobiegłam w kierunku bawialni, a gdy się w niej znalazłam, Fabiano i Leona też już tam byli. Mężczyźni mieli oglądać walki i wyścigi, natomiast my z Leoną zorganizowałyśmy sobie w tym czasie babski wieczór. Uścisnęłam ją, na co się uśmiechnęła. Wyglądała na równie podekscytowaną co ja. Pomachałyśmy do facetów, po czym zostawiłyśmy ich samych.

– Mam nadzieję, że cudownie spędziłaś urodziny – powiedziałam.

Wczoraj wysłałam Leonie życzenia SMS-em od siebie i Nino, z kolei dzisiaj miałyśmy trochę poświętować razem.

– Zjadłam z Fabiano śniadanie w uroczej kafejce niedaleko naszego mieszkania, a wieczorem pojechaliśmy w nasze ulubione miejsce i zrobiliśmy sobie tam piknik. Było naprawdę romantycznie.

Uśmiechnęłam się do niej szeroko i wtedy zauważyłam jej naszyjnik: piękny, złoty łańcuszek z diamentową zawieszka.

– Prezent od Fabiano? – zagadnęłam.

Dotknęła go i przygryzła wargę.

– Tak. Pewnie kosztował fortunę – odparła. – Jak ja mogę z nim konkurować? Nie mam pojęcia, co mu dam na jego urodziny w listopadzie.

– Fabiano z pewnością nie oczekuje od ciebie drogiego prezentu.

Wzruszyła ramionami.

– Wiem. Dał mi kartę, która jest podpięta pod jego konto w banku, jednak zawsze czuję się dziwnie, kiedy jej używam. Chociaż to nawet nie ma już znaczenia. Fabiano i tak płaci krocie za moje studia i wszystko inne. Nie ma opcji, żebym kiedyś zdołała oddać mu te pieniądze.

– On nie chce odzyskać tych pieniędzy – zapewniłam. – Chce ciebie.

Leona zarumieniła się i nic nie powiedziała. Zauważyła babeczki.

– Upiekłaś moje ulubione?

– Mam nadzieję, że będą ci smakowały. Po raz pierwszy robiłam je z tego przepisu. Ale krem wyszedł pyszny.

Usiadłyśmy ramię w ramię na kanapie, a ja włączyłam telewizor.

– Wybrałam *Jane Eyre*, *Diabeł ubiera się u Prady* i *After you* – oznajmiłam.

– Świetnie. Nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałam jakieś romansidło. Fabiano ich nienawidzi i nie chce ze mną oglądać, chociaż nieraz go błagałam.

– Ja nawet nie prosiłam Nino o coś takiego – stwierdziłam i zachichotałam, podnosząc kawałek sushi. – On w ogóle nie przepada za fikcją. Woli filmy dokumentalne i takie tam.

– Jemu można wybaczyć, nie zrozumiałby tych wszystkich uczuć. Jednak Fabiano mógłby, gdyby chciał.

Wzruszyłam ramionami.

Nie poinformowałam Leony o ostatnim postępie Nino. O tym, że powiedział, iż mnie kocha,

i naprawdę to czułam. O tym, że już nie musiał udawać emocji w mojej obecności. To wydawało mi się czymś niezwykle osobistym i mówiąc o tym komukolwiek, poczułabym się, jakbym zdradziła męża.

Leona zanurzyła kawałek marchewki w zrobionym przeze mnie hummusie z batatów, po czym spojrzała w sufit, jak gdyby patrzyła na coś znajdującego się za nim.

– Dziwnie mi z tym, że urządziłyśmy tu sobie babski wieczór, podczas gdy gdzieś tam na górze w pokoju Remo jest więziona dziewczyna.

– Serafina ma własną sypialnię – oznajmiłam, jakby to coś zmieniało.

Uniosła brew i obie się roześmiałyśmy. Leona zasłoniła oczy, kręcąc głową i uśmiech zniknął jej z twarzy.

– Naprawdę nie mogę uwierzyć, że tak wygląda moja rzeczywistość. Choć moje życie zawsze było nietypowe, teraz osiągnęło zupełnie inny poziom dziwności – stwierdziła.

Otrzeźwiałam.

– Wiem. Ale biorąc pod uwagę jej położenie, Serafina ma się całkiem dobrze. Żałuję, że nie może być tu z nami, jednak Remo i Nino nigdy by się nie zgodzili.

Leona potaknęła.

– Fabiano ostrzegał mnie, że bym nie pytała o to Remo. Mówił, że jego *capo* jest teraz nieco spięty.

– Tak, to prawda. Sprawy z Serafiną są nieco skomplikowane.

Przechyliła głowę, przyglądając mi się z konsternacją.

– W jaki sposób skomplikowane?

Przygryzłam wargę.

– Nie wiem. Wydaje mi się, że są w to zamieszane uczucia. Po obu stronach.

Leona się zaśmiała.

– Myślisz, że Remo Falcone czuje coś do tej kobiety?

Sięgnęłam po butelkę Sauvignon Blanc, którą Nino otworzył dla mnie wcześniej, po czym nalałam do dwóch kieliszków sporą ilość wina. Leona nie знаła Remo tak dobrze jak ja; chociaż ja też nie poznałam go jeszcze wystarczająco.

– Może się mylę, ale... Zapomnij, że to powiedziałam. Nie rozmawiajmy o tym. – Uniosłam rękę i stuknęłyśmy się szklami.

Zaczęłyśmy oglądać film. Co jakiś czas zerkałam w sufit, zastanawiając się, co w tej chwili robi Serafina. Z początku czułam wyrzuty sumienia, lecz po pewnym czasie spożyłam z Leoną taką ilość alkoholu, że o wszystkim zapomniałam.

Nie byłam pewna, która jest godzina, kiedy do pokoju weszli Nino i Fabiano. Nadal siedziałyśmy z Leoną ramię w ramię, z tym że teraz opierałyśmy się o siebie głowami, z trudem utrzymując kieliszki w dłoniach. Na ekranie wyświetlał się *Diabeł ubiera się u Prady*, ale praktycznie niczego nie rejestrowałam; byłam zbyt pijana. Na stole stały dwie butelki po winie.

Mężczyźni wymienili spojrzenia, następnie do nas podeszli. Nino wziął z podłogi pilota, który spadł mi pół godziny temu i którego nie zdołałam podnieść, ponieważ za każdym razem, jak spoglądałam w dół, kręciło mi się w głowie. Wyłączył telewizor, podczas gdy Fabiano próbował postawić Leonę na nogi, lecz wkrótce poddał się i wziął ją na ręce. Uśmiechnął się do mnie, skinął głową Nino i ruszył do drzwi. Leona pomachała nam delikatnie, po czym zamknęła oczy. Wyglądała, jakby było jej niedobrze.

Nino usiadł tuż obok na kanapie, powoli wziął ode mnie kieliszek i odchylił moją głowę. Przyjrzał się mojej twarzy. Nie mogłam powstrzymać szerokiego uśmiechu.

– Ile wypijaś? – zapytał.

Wskazałam brodą na puste butelki, a kiedy zakręciło mi się od tego w głowie, mruknęłam.

Nino dotknął mojego czoła, po czym wstał.

– Poczekaj tu i się nie ruszaj. Przyniosę ci colę. Może pomoże.

– Nie idź – wybełkotałam, a on się zawahał.

Chwilę później otworzył jedną z butelek wody, które przez cały wieczór były ignorowane, potem wyciągnął ją w moją stronę. Wbiłam w nią wzrok zbyt zmęczona, by nawet podnieść dłoń.

Nino ukucnął przede mną i przyłożył butelkę do moich ust.

– Małe łyki. Nie chcę, żebyś się zadławiła – powiedział.

Zrobiłam to, o co poprosił, wpatrując się w jego przepięknie spokojną twarz.

– Z początku twoja uroda prawie mnie przerażała – oznajmiłam. – Taki chłodny i te tatuaże... To było za wiele.

Opuścił rękę, w której trzymał wodę, uśmiechając się lekko.

– Za dużo wypiałś. Muszę zanieść cię do łóżka.

– Naprawdę. – Zaczęłam szarpać delikatnie za guziki jego koszuli i wreszcie udało mi się kilka rozpiąć. – Ten tatuaż przez jakiś czas mnie przerażał. – Wskazałam twarz wykrzywioną, jakby połykała ostrze. – A ten na twoich plecach... On też.

– Feniks powstający z popiołów jest czymś pozytywnym, prawda? – zapytał z zaciekawieniem Nino.

– Pokaż mi go.

– Widziałas go już wiele razy – odparł z czułością.

– Pokaż mi.

Wyprostował się, rozpiął koszulę do końca, następnie zdjął ją i odwrócił się do mnie tyłem.

Stałam na niepewnych nogach i przytrzymałam się bioder męża.

– A teraz uważam, że jest piękny – oświadczyłam.

Przesunęłam palcami po misternych piórach fikcyjnego ptaka, po jego otwartym dziobie, srogich, ciemnych oczach, ociekających czerwienią szponach. Część tatuażu zniknęła za paskiem. Sięgnęłam do przodu i spróbowałam go rozpiąć, ale mi się nie udało. Nino przyszedł z pomocą i wkrótce zdjęłam mu spodnie oraz bokserki, odsłaniając długi, płonący ogon feniksa i potężne płomienie, przed którymi uciekał. Ogień zajmował całe pośladki. Przełknęłam głośno ślinę, przesuwając dłońmi po mięśniach. Dzięki nim wszystkie tatuaże wyglądały tak, jakby z każdym ruchem Nino budziły się do życia. Sunęłam opuszkami po plecach, następnie po twardym tyłku. Przytuliłam się do męża, pocałowałam go w łopatkę, później sięgnęłam do przodu i dotknęłam jego klatki piersiowej. Zjechałam rękami niżej, po czym zacisnęłam palce na penisie.

Zrobiłam długi wydech i przycisnęłam czoło do silnego ciała, poruszając dłonią. Wkrótce Nino zaczął oddychać głębiej i – pomimo mojego zamroczenia – znajomy, przypominający piżmowy zapach napełnił mnie pożądaniem. Wreszcie musiałam puścić Nino; nie miałam wyboru, bo ten powoli się odwrócił. Opadłam na kanapę, a jego fiut znalazł się tuż przed moimi oczami.

Kiedy pochyliłam się i objęłam go wargami, Nino gwałtownie wypuścił powietrze. Całe wahanie zniknęło z jego twarzy i już niedługo zaczął lekko poruszać biodrami, wchodząc w moje usta. Nie spuszczał ze mnie intensywnego wzroku, ja też nie potrafiłam odwrócić spojrzenia – patrzyłam, jak mięśnie jego brzucha napinają się z każdym ruchem bioder. Miałam przecucie, że nigdy nie zdudzi mi się podziwianie tego mężczyzny.

Nawet nie pamiętałam, jakim cudem znalazłam się w łóżku. Kojarzyłam tylko, że po tym, jak Nino doszedł, chciał odwdziżyć się tym samym, ale wtedy straciłam przytomność.

Gładki język przesunął się w górę zagłębienia między moimi wargami, na co wygięłam plecy w łuk, zdając sobie sprawę, że obudziły mnie znajome usta. Spojrzałam w dół i zobaczyłam swojego męża. Leżał na brzuchu cudownie nagi, a twarz miał schowaną między moimi udami. Jego język i usta przepędziły resztki senności, sprawiając, że tsunami przyjemności zalało każdą część mojego ciała.

– Nino – wychrypiałam, rozsuwając szerzej nogi, desperacko pragnąc więcej, lecz on nie odpowiedział na moją niewypowiedzianą prośbę. Uwielbiał przedłużać pieszczoty do chwili, aż niemal drżałam z potrzeby, żeby dojść.

Popatrzył dominująco w moją stronę, po czym zacisnął palce na moich udach, powstrzymując mnie przed ocieraniem się o niego.

– Nie. Jeszcze nie. Przedłużymy to trochę – oznajmił.

Przestałam z nim walczyć i poddałam się jego delikatnym torturom. Prowadził mnie na skraj przepaści, sprawiając, że desperacko pragnęłam skoczyć, jednak zaraz mnie wycofywał. Dyszałam,

wciągałam głośno powietrze, a moje ciało było jak z gumy.

– Wszystkiego najlepszego, Kiara – warknął i wreszcie wsunął we mnie dwa palce, docierając do tego słodkiego miejsca, o którym nigdy nawet nie śmiałam marzyć. Rozpadłam się, gdy zaczął ssać lechtaczkę.

Przed oczami zatańczyły mi gwiazdy, moje mięśnie się napięły. Krzyknęłam. Po raz pierwszy naprawdę krzyknęłam, tracąc nad sobą panowanie, i było to coś wspaniałego.

– Orgazm numer jeden – powiedział niskim głosem Nino, całując wewnętrzną stronę mojego uda. – Jeden z wielu.

Dotrzymał obietnicy. Jeszcze przed śniadaniem doprowadził mnie do kilku kolejnych orgazmów językiem, palcami oraz fiutem, aż wreszcie byłam całkowicie zaspokojona i umierałam z głodu.

– Świetny sposób na pobudkę – przyznałam, śmiejąc się z zakłopotaniem, kiedy Nino prowadził mnie do kuchni, by przygotować śniadanie.

Pomimo jego protestu pomogłam mu, ponieważ naprawdę lubiłam gotować.

– Zaplanowałam dla nas kolację. Zorganizowałam wszystko tak, żeby *Chengu* było otwarte tylko dla nas. Dzięki temu będziemy mogli w spokoju zjeść i wysłuchać koncertu twojego ulubionego pianisty – poinformował Nino.

Prawie upuściłam trzepaczkę, którą ubijałam jajka na tosty francuskie.

– Sprowadziłeś go do Vegas, żeby dla nas zagrał?

Pokiwał głową, krojąc mango na równe paski.

Kompletnie zdębiałam. Po chwili odłożyłam trzepaczkę, mocno przytuliłam Nino i pocałowałam go w usta.

– To najlepszy prezent, jaki mogłabym sobie wyobrazić.

– Tak też myślałam – stwierdził, uśmiechając się znacząco.

– Rozpieszczasz mnie.

Już kilka razy poszliśmy na kolację do tej sycuańskiej restauracji i dania zawsze były niesamowite, a teraz mieliśmy delektować się tym pysznym jedzeniem przy akompaniamencie wspaniałej muzyki.

To z pewnością będzie idealne.

Nino przybrał na moment surowy wyraz twarzy.

– Daję ci tylko to, na co zasługiwałaś od samego początku. Wszystko, czego chcesz.

Pokręciłam głową i zrobiłam drżący wydech. Choć trzęsły mi się ręce, wróciłam do roztrzepywania jajek.

– Naprawdę musisz przestać wzbudzać we mnie takie emocje – powiedziałam.

– Nie. Lubię widzieć radość na twojej twarzy. Czuję się wtedy prawie tak, jakbym sam ją odczuwał.

Nie mogłam znaleźć odpowiednich słów, żeby odpowiedzieć, więc po prostu się do niego uśmiechnęłam.

ROZDZIAŁ 8

Nino

Po dwóch miesiącach Remo wreszcie postanowił odesłać Serafinę do domu. Gdyby trzymał się pierwotnych ustaleń, już dawno by ją oddał, lecz mój brat zawsze ignorował plany. A jednak tym razem powinien był mnie wysłuchać. To, co działo się między nim a Serafiną, zmierzało w niebezpiecznym kierunku. Wiedział o tym równie dobrze co ja.

Usiadłem na kanapie, wyjąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer Luki. Kiara grała nową melodię – markotną, o nierównym rytmie. Zastanawiałem się, czy ten utwór ma oddawać jej uczucia względem decyzji Remo, żeby odesłać Serafinę. Przecież Kiara powinna była czuć ulgę. W końcu od początku bardzo nie podobało jej się to porwanie.

– Nino, o co chodzi? – usłyszałem znajomy głos; Vitiello nigdy nie przejmował się grzecznościami.

Ma szczęście, że przekonałem Remo do tego, że wojna z Famiglią jest ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebujemy.

– Mamy dla ciebie prezent – oznajmiłem.

Cisza.

– Prezent? – zapytał nieco podejrzliwie.

– Wkrótce dostaniemy Scuderiego. Dante zgodził się oddać nam go jutro w zamian za swoją siostrzenicę.

– Kurwa. Nie mogę uwierzyć, że wasz szalony plan naprawdę zadziałał. Ty i Remo jesteście równie sprytni co szaleni.

Zacisnąłem usta.

– Nie zadzwoniłem po to, żebyś analizował moją osobowość. Chcę zaprosić ciebie i twojego brata, a nawet siostry Scuderi, do dołączenia do Fabiano podczas rozczłonkowania Rocco Scuderiego.

– To hojna oferta – stwierdził ostrożnie Vitiello. – Czego oczekujecie w zamian?

Uśmiechnąłem się, opadając na oparcie kanapy.

– Niczego. Przynajmniej w tej chwili. Ale jeśli poprosimy was kiedyś o przysługę, bylibyśmy wdzięczni, gdybyście pamiętali, że to dla was zrobiliśmy.

– Jasne. Mogę się założyć, że przysługa, o jaką poprosicie, nie będzie dla ludzi o słabych nerwach.

– Ty nie należysz do ludzi o słabych nerwach.

Prychnął i zaśmiał się gardłowo.

– Muszę porozmawiać na ten temat z bratem. Oddzwonię za kilka minut.

– Nie zwlekaj za długo. Będziecie musieli tu przylecieć.

– Nie martw się o to. – Luca się rozłączył.

Położyłem telefon na kolanach i zauważyłem, że moja żona po raz trzeci gra tę samą sekwencję niezadowolona z tego, co stworzyła. Wydobywające się z fortepianu niskie, przepełnione udręczeniem buczenie odbijało się echem w mojej piersi, a wkrótce Kiara zaczęła poruszać szybciej palcami, aż dźwięki stały się coraz wyższe, niemal pełne złości. Moje tętno przyspieszyło. Każda kompozycja Kiary była bardzo emocjonalna.

Spojrzałem na swoją żonę. Miała zamknięte oczy, więc ciemne rzęsy muskały gładką skórę na policzkach. Kiara była tak piękna jak jej muzyka i równie dobrze potrafiła wydobyć uczucia z czeluści mojej duszy.

Niecałe pięć minut później oddzwonił do mnie Luca, ale zanim odebrałem, poczekałem, aż rozbrzmi ostatnia nuta piosenki Kiary.

– Matteo i Romero przygotowują się do wylotu. Chcą być przy tym, jak Scuderi wyzionie ducha – poinformował Vitiello.

Poczułem zaskoczenie.

– A ty nie?

– Nienawidzę tego faceta i z pewnością bardzo by mi się podobało rozcinięcie go kawałek po kawałku, ale mój brat i Romero mają ku temu lepsze powody.

– A co z siostrami Scuderi?

– Aria i Lily mają zbyt dobre serca na coś takiego, z kolei Gianna nienawidzi widoku krwi.

– Przekaż Matteo i Romero, żeby dołączyli do nas w *Sugar Trap* – odparłem. – I lepiej niech się pospieszą. Fabiano chciałby zająć się ojcem jak najszybciej.

Luca zaśmiał się mrocznie.

– Z pewnością. Ty i Remo musicie być nieźle wkurzeni, że nie mieliście szansy rozerwać swojego cholernego ojca na strzępy.

Zacisnąłem palce na telefonie.

– Podobno twój też nie skończył tak, jak sobie na to zasłużył. Mogę się założyć, że gdybyście ty i Matteo mogli o tym zdecydować, jego śmierć byłaby mniej nagła i bardziej kreatywna.

– Było, minęło – uciął Vitiello.

– Prawda, z kolei teraz masz piękną żonę i dzieci, którymi musisz się opiekować, i dlatego też nasza współpraca jest tak ważna.

– Moja rodzina nie ma z tym nic wspólnego. A jeśli to była ukryta groźba, Falcone, następnym razem mądrzej dobieraj słowa. Nie jestem tu jedynym, który ma w swoim życiu ludzi, których chce chronić.

– To nie była groźba, tylko przypomnienie, Luca – odparłem. – Nie zamierzamy atakować twojej rodziny, a wy na pewno nie zaatakujecie naszej. W końcu moja żona jest twoją kuzynką, a Fabiano twoim szwagrem.

– Może masz rację, jednak z radością wykąpałbym się w krwi zarówno ich, jak i każdego kutasa z Vegas, żeby tylko ochronić swoich bliskich. Lepiej o tym pamiętaj.

– Odnutowano – oznajmiłem. – I to samo mogę powiedzieć od siebie i Remo. Chronimy naszą rodzinę. Ale skończmy już z tymi niepotrzebnymi groźbami. Dzień taki jak ten należy świętować.

Rozłączyłem się i wróciłem do słuchania, jak Kiara gra na fortepianie. Kiedy skończyła, odwróciła głowę w moją stronę.

– Będziesz torturował ojca Fabiano? – zapytała opanowanym, pozbawionym emocji głosem, co było w jej przypadku nietypowe; stąd wiedziałem, że to dla niej trudny temat.

– Ja nie. Zajmie się nim Fabiano razem z Matteo i Romero.

Kiara zaczęła wykręcać sobie dłonie.

– Ale będziesz przy tym?

Podniosłem się z kanapy i podszedłem do żony.

– Wstań – poleciłem.

Zrobiła to bez wahania, spoglądając na mnie z zaciekawieniem.

Usiadłem na ławce, posadziłem sobie Kiarę na kolanach, a następnie pocałowałem ją w kark i położyłem palce na klawiszach.

– Muszę dopilnować, by Scuderi nie umarł za szybko. Przyda im się moje doświadczenie.

Zadrżała.

Przyjrzałem się pięknej twarzy Kiary, pełnym wyrazu ciemnym oczom, które zawsze patrzą z taką dobrocią i łagodnością. Schowałem nos w jej miękkich lokach.

– Jestem potworem, Kiara. I zawsze nim będę, niezależnie od tego, czy będę coś czuł, czy nie – powiedziałem. – Lubię krzywdzić ludzi. Lubię łamać innych, powoli oraz szybko. Jeśli będziesz liczyła, że to się zmieni, czeka cię bolesne rozczarowanie.

Położyła palce obok moich i zaczęła grać piosenkę, którą dla mnie stworzyła. Po chwili do niej dołączyłem.

Gdy rozbrzmiała ostatnia nuta, Kiara odwróciła się do mnie i pocałowała w policzek, a potem

w kącik ust.

– Kocham cię takiego, jaki jesteś – wyznała. – Może jesteś potworem, ale moim potworem. Objąłem ją w odpowiedzi na te słowa.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że ją odsyła. Nie sądziłam, że naprawdę to zrobi – oznajmiła Kiara następnego ranka, kiedy szykowaliśmy się w łazience. Czesłała się, przyglądając mojemu odbiciu w lustrze, podczas gdy ja się goliłem.

– To musiało się tak skończyć. Postawiliśmy Dantego pod ścianą i teraz jest gotowy wymienić Scuderiego za Serafinę.

– Nino, chyba tak naprawdę nie wierzysz, że to się tak po prostu skończy?

Relacja łącząca Remo i Serafinę z pewnością jest niepokojąca i intensywna.

– Remo postanowił ją uwolnić i już nie zmieni zdania – odparłem.

Odłożyła szczotkę, odwróciła się i oparła o marmurowy blat.

– Co masz na myśli?

Pokręciłem głową. Umysł mojego starszego brata działał kompletnie inaczej niż mój.

Kiara westchnęła. Wyglądała na zaniepokojoną.

– Obiecuj, że będziesz ostrożny. Nie chcę, by coś ci się stało. Nie podoba mi się, że widzicie się z członkami oddziału z Chicago, szczególnie teraz, kiedy Remo nie jest sobą, a Fabiano nie będzie skupiony, ponieważ zobaczy swojego ojca.

Odłożyłem maszynkę elektryczną i dotknąłem twarzy żony.

– Uwierz mi, mamy to pod kontrolą. Wkrótce wrócimy do Vegas i wtedy wszystko znów będzie takie jak przed porwaniem.

Uśmiechnęła się dziwnie i złączyła nasze usta.

– Okej.

– Savio i Adamo dopilnują, żebyś była bezpieczna.

Pocałowałem ją, po czym oboje udaliśmy się na dół. Remo, Fabiano i Serafina właśnie wsiadali do samochodu. Kiara spięła się na ich widok. Nie byłem pewny, dlaczego tak zareagowała. Może chodziło o to, że Serafina jest ubrana w swoją podartą suknię ślubną i wygląda blado. Ścisnąłem dłoń Kiary, ale moja żona tylko patrzyła, jak Serafina siada z tyłu SUV-a. Serafina uśmiechnęła się lekko do Kiary, która podniosła rękę, żegnając się z nią.

Nie rozumiałem, co się między nimi wydarzyło. Nie znały się na tyle dobrze, aby czuć smutek z powodu tego, że ich drogi się rozchodzą.

Remo zmarszczył brwi i zamknął drzwi.

– Nino, usiądziesz obok Serafiny? – zapytał.

Pokiwałem głową.

Kiara objęła się ramionami, a ja dotknąłem jej ręki.

– Wszystko będzie dobrze. Niebawem będzie po wszystkim.

Zerknęła na znajdującego się za mną Remo, następnie popatrzyła mi w oczy.

– Obyś miał rację.

Znów pocałowałem ją w usta, a Savio i Adamo wyszli na podjazd.

– Dlaczego nigdy nie dopuszczacie mnie do zabawy? – zapytał Savio. – Z radością skopałbym tyłki ludziom z oddziału z Chicago.

– Nie będziemy z nimi walczyli. Po prostu wymieniamy Serafinę na Scuderiego i tyle – oznajmiłem.

Adamo i Savio wymienili znaczące spojrzenia, lecz nie rozumiałem, co one oznaczają. Po tym ten drugi powiedział:

– To i tak lepsze od bawienia się w opiekunkę.

– Nie potrzebuję opiekunki – stwierdziła łagodnie Kiara.

– Zostajecie tu, by pilnować rezydencji, w razie gdyby okazało się, że Cavallaro coś zaplanował.

– Skończcie już z tymi plotkami. Nino, wsiądziesz wreszcie do samochodu?! – zawołał Remo zza kierownicy.

– Wróć w jednym kawałku – wyszeptała Kiara. Stała na palcach i złączyła nasze wargi.

Po wymianie wszyscy mieliśmy spotkać się w *Sugar Trap*.

Przyjechałem tam jako pierwszy i skinieniem głowy przywitałem się z Jerrym, gdy spojrzał na mnie znad baru, który właśnie wycierał.

– Cześć, Nino – powiedział.

Przeszedłem do jednego z naszych pokoiów na tyłach, gdzie zostawiłem pistolet, po czym zadzwoniłem do Matteo.

– Hej, Falcone, macie tego bydlaka? – zapytał w ramach powitania.

– Mamy. Za ile tu będziecie?

– Już niedługo. Wylądowaliśmy pół godziny temu. Dotrzemy na miejsce chyba za jakieś piętnaście minut – poinformował. – Nie możemy się doczekać. Po tym, jak ty i Remo zrobiliście prawdziwe dzieło sztuki z tego skurwiela Duranta, z wielką ochotą pokażę wam, kutasy, jak to się robi w Nowym Jorku.

– Może czegoś się nauczę.

– Wątpię. Wy, bracia Falcone, jesteście naprawdę pojebani.

Też nie sądzę, że zdobędę jakieś nowe umiejętności.

– Do zobaczenia. – Rozłączyłem się i wyszedłem z pokoju.

Ruszyłem korytarzem w kierunku sali głównej, ale wpadłem na Fabiano ciągnącego swojego ojca za kajdanki.

– Remo siedzi przy barze i jest w cholernie złym nastroju. – Skinął mi z napięciem głową, po czym zabrał mężczyznę do naszej dźwiękoszczelnej piwnicy.

Odkąd moje uczucia zaczęły powracać, byłem rozdarty między wdzięcznością a frustracją. Rozumienie emocji, radzenie sobie z nimi... To kosztowało naprawdę mnóstwo energii. Tu nie chodziło jedynie o fakt, że się je po prostu miało.

Mój starszy brat był o wiele bardziej uczuciowy ode mnie, więc teraz – po tym, jak oddaliśmy Serafinę – z pewnością czekały nas trudne czasy.

Gdy Remo zszedł do piwnicy, aby pomóc Fabiano z jego ojcem, zadzwoniłem do Kiary. Wcześniej wysłałem jej tylko krótkiego SMS-a z informacją, że kontrolujemy sytuację.

– Nino? Wszystko w porządku?

– Oczywiście, że tak. Jestem w *Sugar Trap* razem z Remo i Fabiano. Zaczniemy, jak dołączą do nas Matteo i Romero.

– Co z Remo? – zapytała niepewnie.

Rozważyłem, ile jej wyjawić. Kiara dużo się zamartwiała, a wolałem, by nie była niespokojna z powodu wybuchu mojego brata.

– Jest spięty – oznajmiłem wreszcie.

– Kiedy wrócicie do domu?

– Na pewno nie przed północą. Zajmie nam to trochę czasu.

Chociaż opłacaliśmy policję w Vegas i prawie całej Nevadzie, nie omawialiśmy przez telefon szczegółowo naszych planów. Zawsze istniało ryzyko, że podsłuchuje nas FBI.

– Okej – powiedziała. – Spróbuję nie zasnąć.

– Nie musisz czekać.

– Ale chcę.

Poczułem w piersi znajome ciepło, które pojawiała się wyłącznie przy mojej żonie.

– Dobrze. Jeśli masz ochotę, możesz poprosić Savio i Adamo, żeby gdzieś z tobą pojechali – odparłem cicho, następnie się rozłączyłem.

Nigdy nie czułem się zbyt pewnie, rozmawiając przez komórkę, ponieważ rozpoznanie czyjegós

nastroju jedynie po głosie było dla mnie trudne, a uczucia Kiary musiałem odczytywać lepiej niż pozostałych osób. Zbyt łatwo mógłbym ją niechcący skrzywdzić.

Przy innych ludziach moje emocje nadal były bezpiecznie schowane. I nie miałem pewności, czy chcę, by to się zmieniło. Już samo pogodzenie się z uczuciami, jakie pojawiały się przy Kiarze i moich braciach, stanowiło wystarczające wyzwanie.

ROZDZIAŁ 9

Kiara

Musiałam przespać całą noc, ponieważ kiedy się obudziłam, Nino leżał obok mnie w łóżku, a słońce już wschodziło. Zamrugałam, pozbywając się resztek senności, po czym odwróciłam się w ramionach męża, który następnie powoli otworzył oczy; ich szarość jak zawsze napełniła mnie spokojem.

Przesunęłam palcami po dłuższych włosach nad jego czołem, napawając się tym, jakie są gładkie. Nino odetchnął cicho, następnie przewrócił się na plecy, a ja położyłam głowę na jego piersi.

– Wszystko poszło, jak trzeba? – Dziwnie się czułam, zadając to pytanie, bo odnosiło się ono do bolesnej śmierci człowieka.

– Scuderi nie żyje. Remo i Fabiano zabili go razem.

– Fabiano naprawdę traktuje was jak braci.

– Tak, my go też.

– Więc wybaczyliście mu to, co wydarzyło się z Leoną?

Zdawało mi się nieprawdopodobne, że jeszcze nie tak dawno Remo oraz Fabiano naprawdę stanęli do walki na śmierć i życie. Na szczęście nie musiałam tego oglądać.

– Dla Remo to była zdrada, dla mnie zresztą również, ale teraz widzę tę sytuację inaczej – powiedział powoli Nino. – Kazaliśmy Fabiano dokonać niemożliwego wyboru, takiego, którego nie powinien był otrzymać. Już o tym wiem i może Remo także zdaje sobie z tego sprawę.

– To okrutne kazać komuś wybierać między ludźmi, których kocha.

Nino przechylił głowę, marszcząc delikatnie brwi.

– Nie potrafię sobie wyobrazić, co bym zrobił, gdyby ktoś kazał mi podjąć taką decyzję...

Na samą myśl dostałam gęsiej skórki.

– Nigdy do tego nie dojdzie – oznajmiłam.

– Wiem.

Na widok spojrzenia męża przeszył mnie dreszcz.

Nino pocałował mnie w czoło, a następnie usiadł.

– Muszę załatwić dla Remo walkę na śmierć i życie – poinformował.

– Co? – wypaliłam, wstając niezgrabnie z łóżka. – Czemu?

I wtedy zrozumiałam. Remo nie umiał sobie poradzić ze swoimi emocjami. Dla niego jedynym sposobem na uporanie się z nimi było sprawianie bólu innym i odczuwanie go, rozlewanie krwi oraz mordowanie.

– Nie możesz do tego dopuścić – powiedziałam.

Nino włożył koszulkę i przecesał włosy palcami.

– Nie zmieni zdania. Już próbowałam go przekonać.

Szybko się ubrałam i dołączyłam do męża w kuchni. Rozmawiał przez telefon z Rogerem, mężczyzną, do którego należał bar, gdzie odbywały się walki. Postanowiłam przygotować dla nas śniadanie.

Kiedy usłyszałam, jak Nino ustala szczegóły zbliżającego się pojedynku, skrzyło mnie ze strachu. Remo miał walczyć z dwoma przeciwnikami naraz, co było czystym obłędem, nawet w jego przypadku.

– To szaleństwo – odezwałam się, gdy Nino zakończył rozmowę.

Westchnął.

– Taki już jest Remo.

Po brutalnym pojedynku Remo zachowywał się niemal jak kiedyś, ale czasem widziałam w jego oczach tęsknotę, której wcześniej w nich nie było. Wciąż zastanawiałam się mimowolnie, jak Serafina radzi sobie po powrocie do rodziny.

Właśnie grałam na fortepianie, gdy ktoś zapukał do drzwi francuskich. Spojrzałam znad klawiszy i zobaczyłam Adamo z kapturem założonym na głowę i papierosem zwisającym z ust. Machnęłam do niego ręką, zapraszając go do środka.

Nigdy nie chodzi korytarzem łączącym skrzydła rezydencji. Zawsze woli iść przez ogród, bo wtedy może zapalić.

Wyrzucił fajkę, wszedł do pomieszczenia, następnie zdjął kaptur. Chociaż włosy zakrywały mu sporą część oczu, zauważyłam, że ma zaczerwienione białka.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Mogę posłuchać, jak grasz?

– Jasne – odparłam i zaczęłam grać piosenkę, nad którą ostatnio pracowałam.

Adamo usiadł na podłodze tuż obok fortepianu i wbił wzrok w znajdujący się na jego przedramieniu tatuaż z symbolem Camorry.

Miałam mnóstwo pytań do najmłodszego brata Falcone, lecz ugryzłam się w język. Gdyby chciał podzielić się ze mną tym, co mu chodzi po głowie, toby mi powiedział.

Odwróciłam się całkiem do instrumentu i mocniej skupiłam na utworze. Był przeznaczony dla Remo i już prawie go skończyłam. Przed świętami chciałam też zdażyć z piosenkami dla Adamo oraz Savio, żeby każdemu wręczyć jedną w prezencie. Mieli wszystko, co dało się kupić, więc może taki prezent doceniliby bardziej.

Już drugi raz wygrywałam tę samą melodię, gdy Adamo wyszeptał mrocznie:

– Nino powiedział mi dzisiaj o naszej matce.

Zamarłam.

Adamo spojrzał na mnie pełnymi udręki oczami.

– Wiedziałas o tym?

Przełknęłam ślinę, wstałam i podeszłam do niego, a następnie usiadłam obok na podłodze.

– Nino opowiedział mi, co się wydarzyło. Musiał to zrobić, by wytłumaczyć swój stan emocjonalny – wyjaśniłam.

Pokiwał głową.

– Czemu nie porozmawiali ze mną o tym wcześniej?

– Chcieli cię chronić. Niełatwo pogodzić się z czymś takim.

– Nie mogę uwierzyć, że próbowała zabić moich braci.

– Ciebie też – odparłam. – Odbierając życie sobie, zabiłaby także ciebie.

Przytaknął.

– Nie rozumiem tego. Ale chciałbym. – Popatrzył na mnie.

– Pewnych rzeczy po prostu nie da się pojąć. – Nakryłam jego dłoń swoją.

– Ona ciągle żyje. Sądziłem, że umarła lata temu. Ja... nie jestem pewny, czy podoba mi się myśl, że nadal żyje.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak czuje się Adamo.

Jak bym się czuła, gdybym nagle dowiedziała się, że mój ojciec wcale nie jest martwy, tylko zamknięto go w szpitalu psychiatrycznym?

– Remo usłyszał ode mnie mnóstwo chamskich rzeczy, bo nie rozumiałem, jakim cudem może taki być, jednak teraz już wiem – odezwał się Adamo.

– Niektóre wydarzenia nas zmieniają i choćbyśmy bardzo starali się zapomnieć o tym, co się wydarzyło, pewne rzeczy z nami zostają.

Luźno objął rękami kolana i przyjrzał mi się z lekkim uśmiechem.

– Cieszę się, że należysz do naszej rodziny. Mógłbym powiedzieć ci wszystko, bo nigdy mnie nie oceniasz.

– Nie mam prawa oceniać ani ciebie, ani w ogóle nikogo.

Zaśmiał się.

– Większości osób nie powstrzymuje to przed osądzaniem innych.

– Wiem – wyszeptalam.

Wróciły wspomnienia tego, jak członkowie Famiglii traktowali mnie za zdradę, której dopuścił się mój ojciec. Przypomniałam sobie również, przez ilu z nich wciąż jestem oceniana za to, że byłam ofiarą Duranta. Sporo ludzi próbowało nadać temu sens, obwiniając tego, kto został poszkodowany. Teraz już to rozumiałam.

– Pamiętaj, że należysz do Camorry. Nikt więcej nie będzie otwarcie cię osądzał – oznajmił Adamo.

Był wczesny grudzień, więc zaczęłam dekorować nasze skrzydło, główne części rezydencji oraz ogród łańcuchami, lampkami i bombkami. Na moją prośbę Savio z Adamo kupili choinkę i ustawili ją w bawialni.

– Ostatnio mieliśmy choinkę... Kurwa, nawet nie pamiętam kiedy – powiedział Savio, stojąc przed wysokim drzewem.

Adamo pokiwał głową.

– Miałem wtedy chyba sześć czy siedem lat. Remo kupił takie brzydkie, plastikowe drzewko.

– Prawie spaliliśmy się przez to gówno, bo miało zepsuty kabel – przypomniał mu Savio ze śmiechem.

– No. – Adamo też się zaśmiał i spojrzeli po sobie z rozbawieniem.

Moje serce urosło na ten widok.

– Pomóżecie mi ją udekorować? – Wskazałam pudełko z bombkami oraz łańcuchami.

Savio zerknął na Adamo, po czym obaj przytaknęli.

– Co dostaniemy w zamian? – zapytał Savio.

– Ciastka? – zasugerowałam.

– Zgoda.

Adamo zmarszczył brwi.

– Nie rozumiem, jakim cudem nie rzygasz od tych wszystkich słodczy. I to mnie nazywasz cipą. Brat pokazał mu środkowy palec.

– Te pierdolone papierochy pewnie wypaliły ci kubki smakowe.

Popchnęłam pudełko w ich kierunku.

– Hej, skupcie się na robocie. Adamo, przyniesiesz mi drabinę?

Najmłodszy Falcone potruchtał do składziku i wrócił z drabiną, którą następnie ustawił przy drzewku.

– Może udekorujecie dolną część, a ja zajmę się górą? – zaproponowałam, lecz kiedy zaczęłam wchodzić po drabinie, ta się zachwiała.

Adamo szybko ją ustabilizował.

– Przytrzymam ci ją – oznajmił.

– Dzięki.

Wspięłam się wyżej, zastanawiając, gdzie dać jaką ozdobę.

– To ja dostaję ciastka, a Adamo może sobie popatrzeć na tyłeczek, tak? – prychnął Savio.

Spojrzałam na niego, a potem na Adamo, który zaczął się rumienić.

– Co?

Savio wskazał moje pośladki.

– Adamo obczajał twój tyłek. Chyba podoba mu się ten widok.

– Ja nie... – Adamo posłał bratu mordercze spojrzenie, później uśmiechnął się do mnie przepraszająco. – To znaczy... Nie obczajałem twojego tyłka... ale wyglądają dobrze... twoje pośladki.

Savio wybuchnął śmiechem.

– Och, do kurwy nędzy, zamknij się – wydusił z siebie. – Naprawdę musisz sobie wyhodować

jaja. Kiara wie, że ma ładny tyłek. Chyba wszyscy możemy się co do tego zgodzić.

– Cieszę się, że pupa mojej żony spełnia twoje wymagania – powiedział od niechcenia Nino, stając w drzwiach. Skrzyżował ręce na piersi i uśmiechnął się przebiegle.

Zamrugalam, po czym zaczęłam trząść się ze śmiechu, co sprawiło, że niemal spadłam na podłogę. Adamo próbował mnie przytrzymać, chwytając w biodrach, i musnął przez przypadek górną część mojego tyłka. Szybko zabrał ręce, ale Nino już był obok.

– Przepraszam – rzucił od razu Adamo.

– Nic się nie stało. Dziękuję za pomoc.

– Niezły refleks – stwierdził Savio. – Następnym razem to ja trzymam drabinę.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej, gdy Adamo wysyczał coś pod nosem. Patrzyłam, jak odchodzą, sprzecząc się.

Nino przyjrzał się choince, a następnie dotknął mojej talii.

– Jeśli moi bracia robią coś, co ci przeszkadza, powiedz im o tym.

Pokręciłam głową.

– Naprawdę wszystko jest okej. Na początku nie wiedziałam, jak radzić sobie z Savio, ale przyzwyczaiałam się do jego poczucia humoru.

Nieznacznie uniósł kąciki ust.

– Cieszę się, że dogadujesz się z moimi braćmi, nawet z Remo.

– Są moją rodziną i zależy mi na nich.

Objął mnie i przyciągnął do siebie. W jego oczach dostrzegłam coś, przez co wreszcie zebrałam się na odwagę.

– Tak sobie myślałam... – zaczęłam. – Może wraz z nowym rokiem mogłabym przestać brać tabletki?

Po jego spojrzeniu poznałam, że rozumie, co mam na myśli.

– Chcesz zajść w ciążę?

– Tak. Zawsze chciałam zostać matką. Wiem, że jesteśmy małżeństwem dopiero od ośmiu miesięcy, jednak to może trochę potrwać, więc...

Nagle przestraszyło mnie, że o tym wspomniałam. Przecież Remo nadal nie był do końca sobą.

Nino zamarł, lecz chwilę później pocałował mnie w usta.

– Skoro tak bardzo tego chcesz, możemy spróbować.

– Naprawdę?

Z uśmiechem przycisnęłam twarz do jego piersi, a Nino położył rękę na tylnej części mojej głowy i wymamrotał:

– Ale zanim postanowisz mieć ze mną dziecko, musisz coś o mnie wiedzieć.

Odsunęłam się.

– O co chodzi?

W oczach Nino pojawiło się wahanie.

– Nawet jeszcze przed całą tą sytuacją z naszą matką nie byłem do końca normalny. Od początku miałem problemy z uczuciami – wyznał.

Przyjrzałam mu się z zaciekawieniem.

– Byłeś zamknięty w sobie?

– Też, a oprócz tego nie potrafiłem zrozumieć ani odczytywać emocji. Byłem cichym dzieckiem i stresowały mnie tłumy. Wolałem godzinami rozwiązywać problemy matematyczne.

– Zostałeś zdiagnozowany?

Pokręcił głową.

– Pytasz, czy zdiagnozowano u mnie Aspergera albo coś w tym stylu?

Przytaknęłam.

Część z tego, co opisał, brzmi, jakby miało z tym coś wspólnego.

– Wtedy chyba nic by się nie zmieniło. Mój problem z odczuwaniem emocji z czasem stał się czymś przydatnym, a przed tą sprawą z matką nie był tak oczywisty.

– Okej – powiedziałam cicho. – I martwisz się, że dziecko mogłoby odziedziczyć to po tobie?

– Całkiem prawdopodobne, że tak będzie. Moglibyśmy mnie zdiagnozować.

Dotknęłam piersi Nino.

– Nie, zaakceptuję nasze dziecko i będę je kochała. To jest część ciebie, a jeśli ją po tobie odziedziczy, po prostu takie będzie i już.

Nino patrzył na mnie przez długi czas. W końcu przechylił głowę, podniósł moją rękę, następnie pocałował mój nadgarstek.

ROZDZIAŁ 10

Nino

Przez ostatnie dwa dni wciąż wracałem pamięcią do rozmowy z Kiara. Nawet teraz, kiedy wchodziłem do klatki, żeby odbyć trening z Remo, nie mogłem przestać o niej myśleć.

Od początku wiedziałem, że nasze małżeństwo w końcu doprowadzi do dzieci. Chciałem je mieć, ponieważ pragnąłem, aby nazwisko Falcone przetrwało, a jako jedyny z braci miałem kobietę zdolną do tego, by zostać dobrą matką. Bo Kiara z pewnością będzie wspaniałą, troskliwą matką.

Remo wszedł do klatki. Wyglądał, jakby nie mógł się doczekać naszego pojedynku. Byłem nieco rozkojarzony, dlatego w ciągu kilku pierwszych minut brat trafił mnie parę razy w bok oraz brzuch, aż wreszcie udało mi się wykorzystać chwilę jego nieuwagi i wbiłem mu łokieć w nerkę. Mruknął i odskoczył, następnie wykonał kopnięcie okrężne, a ja ledwo zrobiłem unik.

– Co się z tobą, kurwa, dzieje? – zapytał.

Podniosłem dłonie, aby zatrzymać walkę.

– Chodzi o Kiara.

Zmarszczył brwi.

– Masz na myśli to, co wydarzyło się wczoraj?

– Wczoraj?

Remo wydawał się skołowany.

– Poprosiła, żebym z nią potrenował. Musiałem gonić ją po domu.

Kiara była coraz bardziej pewna siebie. A świadomość, że traktowała swoje treningi poważnie, napawała mnie spokojem.

– Zakładam, że to dlatego, że w przyszłości chciałyby umieć ochronić nasze dzieci.

Brat zmrugał oczy i oparł się o metalową siatkę.

– Więc jest w ciąży?

– Jeszcze nie. W styczniu przestanie brać tabletki.

– Mówiła mi, że chciałyby mieć dzieci – oświadczył.

Uniosłem brwi.

– Rozmawiała z tobą?

Wzruszył ramionami.

– Odniosłem wrażenie, że martwiła się, że mógłbym mieć coś przeciwko dzieciom w rezydencji.

Spojrzałem na brata, na blizny na jego twarzy oraz przedramionach. Blizny po ranach, jakie zadała mu matka, kiedy bronił przed nią mnie i naszych braci. Potem przyjrzałem się tym na pozostałych częściach ciała. Wiele z nich miał z czasów, gdy się ukrywaliśmy, a on walczył za pieniądze, żebyśmy mieli co jeść.

– A nie masz nic przeciwko temu? – zapytałem.

Posłał mi drwiący uśmiech, który odwzajemniłem.

– Jeśli istnieje jakaś kobieta, która mogłaby być dobrą matką, to jest nią Kiara – powiedział. – Nawet mnie traktuje jak swoje dziecko.

Kiara uwielbia zajmować się ludźmi.

– Z taką matką nasze dzieci będą miały ogromne szczęście.

– A ty będziesz dobrym ojcem. Nawet kiedy jeszcze nic, kurwa, nie czujeś, udało ci się wychować ze mną Adamo i Savio. Zobacz, daliśmy radę z tymi gnojkami. – Uśmiechnął się krzywo. – Nasz dom jest wystarczająco duży. Możecie zrobić sobie nawet dziesięcioro dzieci.

– Może ty też będziesz jakies kiedyś miał?

Remo przybrał kamienny wyraz twarzy.

– Nie, nie mam cierpliwości do kobiet. Wolę pieprzyć dziwki.
Przyglądałem mu się w zamyśleniu spod zmrużonych powiek.
Obaj wiedzieliśmy, że jest pewna kobieta, o której nie potrafi zapomnieć. Jednak wspomnienie o niej doprowadziłoby do sprzeczki, jakiej teraz nie chciałem wywoływać.

Remo odepchnął się od metalowej siatki.

– To co z tą walką, którą mi obiecałeś?

Przygotowałem sprzęt do tatuowania w jednym z pustych pokoi w skrzydle Savio, ponieważ nie chciałem, żeby Kiara usłyszała bzyczenie.

Kiedy wszystko znajdowało się już na swoim miejscu, usiadłem, położyłem rękę na znajdującym się przede mną stole i włączyłem maszynkę. Savio oparł się o framugę drzwi i obserwował mnie w ciszy, podczas gdy ja rysowałem kontur. Postanowiłem wytatuować sobie imię żony na nadgarstku – na widniejących tam bliznach, pośród płomieni. Chwilę później dodałem kilka nut, potem zacząłem wypełniać litery tuszem.

– Nigdy bym nie pomyślał, że będzie ci zależało na jakiegokolwiek dziewczynie – stwierdził Savio.

– A teraz tatuujesz sobie jej imię.

Zerknąłem na niego znad ręki.

– Chyba z żadną inną kobietą nie byłoby to możliwe, ale Kiara jest... – Nawet nie potrafiłem znaleźć odpowiednich słów, by ją opisać, a rzadko kiedy mi ich brakowało.

– No – wymamrotał Savio. – Cholernie trudno jej nie lubić, choć na początku bardzo się starałem. I wszystko na nic. – Posłał mi szeroki uśmiech. – Jest jedyną dziewczyną, z którą zamieniam więcej niż kilka zdań i nie dostaję w zamian nawet laski.

Uniosłem brew.

– Zazdrosny? – zapytał.

– Zazdrość wymaga jakiegoś stopnia niepewności. A ja wiem, że Kiara jest tylko moja.

– A podobno to ja jestem arogancki.

Westchnąłem i wróciłem do zadania.

– Myślałem, żeby zrobić sobie kolejny tatuaż – odezwał się Savio.

– Jak zakładam, nie chodzi o imię dziewczyny – odparłem sarkastycznie.

Prychnął.

– Jeszcze nie urodziła się taka, która uwiązałaby mnie na smyczy.

– O jakim tatuażu myślałeś?

Uśmiechnął się szeroko.

– Głowa byka.

– Gdzie? – zapytałem podejrzliwie.

Znałem Savio na tyle dobrze, że byłem w stanie się domyślić, w którym miejscu mógłby chcieć zrobić sobie taki tatuaż.

Unióśł kącik ust.

– To będzie dosyć bolesne – poinformowałem.

Posłał mi spojrzenie mówiące: „I co z tego?”.

– Potrafię znieść ból.

– Dodasz do tego kolczyk, by dopełnić dzieła?

– Nie, nie mam ochoty przekłuwać fiuta – oznajmił.

– Mogę naszkicować parę projektów i powiesz mi, który byś wolał. Jeśli tatuaż będzie miał pokrywać całą okolicę miednicy i całe twoje podbrzusze, na zrobienie go będę potrzebował kilku sesji.

– Wiem. Przecież byłem przy tym, jak robiłeś swoje tatuaże.

– Powinienem cię ostrzec, że tatuaż w tym rejonie może przystopować twoje zajęcia rekreacyjne na kilka tygodni. A przynajmniej sprawi, że będą one całkiem niekomfortowe.

– Zobaczmy.

Kręcąc głową, wróciłem do pracy. Zamierzałem skończyć dzisiaj, aby zaskoczyć Kiarę.

Postanowiłem, że będzie to wcześniejszy prezent świąteczny.

Kiara

Wstałam tuż po świcie, ponieważ chciałam zdążyć ugotować oraz upiec wszystko na Wigilię. To miała być nasza pierwsza wspólna Gwiazdka i zależało mi na tym, żeby była szczególna.

Ciasto na panettone⁴ właśnie rosło, więc zaczęłam przygotowywać składniki potrzebne do zrobienia pieczonej jagnięciny. Nie miałam za dużego doświadczenia w przyrządzaniu mięsa. Stwierdziłam jednak, że zrobię niespodziankę Nino i jego braciom, a wiedziałam, iż uwielbiają ten rodzaj mięsa. Zadzwoniłam jeszcze do Giulii, by złożyć jej życzenia świąteczne, po czym zabrałam się do pracy. Na szczęście kuzynka udzieliła mi kilku wskazówek, które miały zapewnić sukces wyzwaniu, jakiego się podjęłam.

Gdy zbliżał się czas kolacji, przebrana w czerwoną, wieczorową suknię do ziemi, zastawiałam oraz dekorowałam stół w jadalni. W pewnym momencie do pokoju wszedł Nino ubrany w dopasowane, czarne spodnie i koszulę w tym samym kolorze, której kilka górnych guzików zostawił rozpiętych, odsłaniając tym samym kolorowe tatuaże. Przyjrzał się czerwonym świeczkom, złotym serwetkom i sztuccom, które znajdowały się już na stole.

– Mogłaś poprosić któregoś z nas o pomoc. To za dużo roboty – wymruczał, przesuwając dłonią w dół mojego boku, aż wreszcie położył ją na moim biodrze. – I wyglądasz przepięknie.

Wzruszyłam z uśmiechem ramionami.

– Uwielbiam gotować i dekorować, więc dla mnie to żadna robota. I dziękuję, ty też wyglądasz świetnie.

– Mam coś dla ciebie. Jeden z prezentów na święta.

Wcześniej nie byłam pewna, czy mój mąż jest z tych, co dają prezenty. W ostatnich latach on i jego bracia raczej nie obchodzili świąt, a przynajmniej nie w tradycyjny sposób.

Nino wyciągnął przed siebie lewą rękę i podwinął rękaw, odsłaniając nowy tatuaż: moje imię pośród nut.

Na widok tego pięknego dzieła zapało mi dech w piersiach.

– Kiedy go zrobiłeś? – zapytałam.

– Dzisiaj rano, gdy byłaś zajęta przygotowaniami w kuchni. Wykorzystałem okazję.

Wyciągnęłam dłoń, żeby przesunąć palcami po literach, ale się powstrzymałam. Nino tatuował się dosyć niedawno, więc skóra z pewnością była jeszcze wrażliwa.

– Możesz go dotknąć – powiedział.

– Nie chcę cię skrzywdzić.

Uśmiechnął się ironicznie.

– Kiara, to naprawdę nic takiego.

Pokiwałam głową i bardzo lekko musnęłam opuszkami skórę pod tatuażem, starając się opanować emocje. Dopiero co zrobiłam makijaż i nie chciałam go zniszczyć łzami.

– Dziękuję. To naprawdę cudowny prezent. Wiem, jak ważne są dla ciebie twoje tatuaże, a fakt, że wytatuowałaś sobie moje imię i dodałaś je do imion swoich braci... wiele dla mnie znaczy.

Ujął moją twarz w dłonie i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Dla mnie liczy się tylko ty i moi bracia. Chcę mieć was zawsze przy sobie, nawet jeśli to jedynie wasze imiona wytatuowane na mojej skórze.

Zamrugalam.

– Przez ciebie zaraz się rozplacę.

Zmarszczył brwi.

– Nie zamierzałem doprowadzić cię do łez.

– Wiem. – Zaśmiałam się i odetchnęłam. – Która jest godzina? Fabiano i Leona mają przyjechać o szóstej.

– Zostało jeszcze piętnaście minut. – Sięgnął do tylnej kieszeni spodni, skąd wyjął bardzo małą paczuszkę. – A to twój drugi prezent.

Wzięłam od niego welurowe pudełeczko i otworzyłam. W środku znajdowały się kolczyki z dużymi, czerwonymi rubinami otoczonymi mniejszymi brylantami.

– Piękne.

– Pozwól, że ja to zrobię. – Nino wyciągnął je z pudełka, po czym mi założył.

– I? – zapytałam.

– Idealne.

– Poczekaj chwilę – powiedziałam. Szybko podeszłam do baru, za którym schowałam prezent dla męża. Był całkiem ciężki, więc ucieszyłam się, kiedy Nino go ode mnie odebrał. Widziałam zaciekawienie w jego oczach. – Rozpakuj.

Rozerwał papier, odsłaniając oprawioną w skórę książkę o anatomii.

– To edycja kolekcjonerska z tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku, która zawiera ręcznie malowane ilustracje wszystkich części ciała – wyjaśniłam.

Miałam nadzieję, że taki prezent spodoba się Nino. Gdy przebywaliśmy razem w bibliotece, zazwyczaj szperał w pozycjach medycznych.

Zaczął powoli kartkować książkę, przyglądając się obrazkom. Kiedy wreszcie podniósł wzrok, jego twarz promieniała z entuzjazmu.

– Jest idealna. Nie mogę się doczekać, aż ją przeczytam i porównam z najnowszymi książkami o anatomii.

Powstrzymałam się od uśmiechu.

Tylko on może być podekscytowany czymś takim.

Nino właśnie całował mnie słodko, gdy usłyszałam, że ktoś nadchodzi.

– Czy ja czuję mięso? – zapytał Savio, wchodząc luźnym krokiem do pokoju.

Za nim pojawili się Remo oraz Adamo. Ten jeden raz wszyscy mieli na sobie koszule.

Uśmiechnęłam się szeroko. Wkrótce dołączyli do nas Fabiano i Leona, którzy przynieśli ze sobą wino.

Uścisnęłam mocno Leonę.

– Jak się ma twoja matka? – zapytałam.

– Lepiej. Wypuszczą ją za dwa dni. Nigdy nie wie, kiedy przestać. – Westchnęła cicho.

Chciała chociaż raz spędzić święta ze swoją matką, ale ta, po niemal śmiertelnym przedawkowaniu, znów wylądowała w szpitalu.

Gdy prowadziłam ich do stołu, zauważyłam, że Fabiano spojrział na Remo z frustracją. Leona też to dostrzegła.

– Nie rozumie, czemu nadal próbuję pomóc mamie, choć sam jej pomaga, kiedy go o to proszę – wytłumaczyła.

Dotknęłam jej ręki.

– Bo chce, żebyś była szczęśliwa.

W końcu zajęliśmy swoje miejsca. Tak jak się tego spodziewałam, dla mężczyzn głównym punktem wieczoru stała się jagnięcina. Obserwowanie, jak jedzą pozostali, okazało się dla mnie lepsze od samego jedzenia. To było coś pięknego – moja nowa rodzina zebrana przy jednym stole, świętująca we wspólnym gronie. Wkrótce zaczęłam się zastanawiać, czy w przyszłym roku będę miała przy sobie też dzidziusia.

Po kolacji zaprowadziłam wszystkich do salonu w skrzydle należącym do mnie i Nino, a następnie usiadłam przy fortepianie.

– Moglibyście stanąć wokół fortepianu? – zapytałam.

Zrobili, o co poprosiłam, choć nie rozumieli, dlaczego ich tu przyprowadziłam.

– Dla każdego z was skomponowałam utwór. Nie są jeszcze idealne i z czasem mogą się trochę zmienić, ale myślę, że nie wyszły tak źle, biorąc pod uwagę, ile miałam czasu, żeby je stworzyć – powiedziałam szybko.

Nino ścisnął moje ramię.

– Twoja muzyka zawsze jest wspaniała.

– Zaczę od ciebie, Remo – poinformowałam.

Zaczęłam grać stworzoną dla niego pełną emocji, niespójną melodię, skupiając się wyłącznie na klawiszach oraz swoich palcach. Nie byłam na tyle odważna, by spojrzeć do góry i zobaczyć reakcję zebranych. Kiedy wreszcie ośmieliłam się zerknąć, Remo opierał się o instrument z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy i trzymał ręce skrzyżowane na piersi.

Przełknęłam ślinę.

– To dla ciebie, Savio – oznajmiłam.

To była luźna melodia, figlarna, tylko czasem pobrzmiwały w niej mroczniejsze tony. Gdy rozbrzmiał ostatni dźwięk, Savio pokiwał z uznaniem głową.

– Brzmie fajnie i seksownie. Niezła robota, Kiara.

Adamo przewrócił oczami.

– Teraz ty, Adamo.

Zaczęłam grać jeden z trudniejszych utworów. Ostatnio najmłodszy z braci Falcone był cichy i wycofany, ale nie chciałam, żeby jego melodia wyrażała udrękę, więc postanowiłam oprzeć ją na uczuciach, jakie wywoływał u innych. Muzyka była spokojna; taka, przy której można byłoby się zrelaksować przed kominkiem z kieliszkiem wina w ręce.

– To niesamowite, że potrafisz stworzyć coś takiego – powiedział Adamo, a ja poczułam, że się rumienię.

Wzruszyłam ramionami, następnie odchrząknęłam i spojrzałam na Fabiano oraz Leone.

– Dla was mam jedną melodię.

Na ich twarzach pojawiło się zaskoczenie.

– Dla nas też coś skomponowałaś? – zapytała Leona.

– Jesteście częścią tej rodziny – odparłam, po czym zagrałam ostatni utwór.

Gdy skończyłam, Leona przygryzła wargę. Chwilę później podeszła bliżej i przytuliła mnie mocno.

Savio wskazał na mojego męża.

– A co z Nino? On nie dostanie piosenki?

– On ma swoją już od dłuższego czasu.

– Nie chciałybyś jej zagrać? – odezwał się Fabiano.

Spojrzałam pytająco na Nino. Bez słowa podszedł do mnie, a ja przesunęłam się, robiąc mu miejsce na ławce. Kiedy zaczęliśmy grać, czułam na sobie wzrok wszystkich zebranych wokół fortepianu. Nasze palce pracowały razem, ani razu nie wchodząc sobie w drogę, a nasze uda się stykały. Ciepło Nino i sama jego obecność dodały mi pewności siebie, by grać z nim ten osobisty utwór. W tej chwili nie liczyło się nic poza nami.

Po tym, jak rozbrzmiał ostatni dźwięk, spojrzeliśmy sobie w oczy. Uśmiechnęłam się, zastanawiając, jak brzmiałaby ta melodia, gdybym dodała do niej trzeci fragment. Fragment dla naszego przyszłego dziecka.

Kiedy wreszcie odwróciłam się do reszty rodziny, w oczach najstarszego z braci Falcone dostrzegłam mroczny błysk, który mnie zmartwił. Uniosłam kąciki ust, a Remo w odpowiedzi posłał mi jeden z tych swoich strasznych uśmiechów.

ROZDZIAŁ 11

Nino

Siedzieliśmy na kanapach i jedliśmy pizzę na kolację, gdy zauważyłem, że Adamo staje się niespokojny. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na jego twarz, by wiedzieć, że brat zaraz powie coś, co znów rozsierdzi Remo. Minęło już kilka tygodni od świąt i ten drugi cały czas był zaskakująco opanowany; chyba starał się dla Kiary, ale to musiało się kiedyś skończyć. Tłamsił w sobie uczucia i coś nie dawało mu spokoju, prawdopodobnie Serafina.

Adamo wreszcie się wyprostował i wbił wzrok w Remo.

– Czemu nie chcesz mi powiedzieć, gdzie przebywa nasza matka? – zapytał.

Kiara spięła się i zamarła z kawałkiem pizzy przy rozchylnych wargach. Ona, tak samo jak my wszyscy, odwróciła się do Remo.

Jego wyraz twarzy był martwiący – usta wykrzywiły się w okrutnym grymasie, a w oczach pojawił się błysk niepohamowanej wściekłości, która w przeszłości pochłaniała prawie każdy jego dzień.

Savio dźgnął Adamo łokciem w bok.

– Zamknij się.

– Nie – odparł Adamo. – Chcę wiedzieć.

– Nie ma znaczenia, gdzie przebywa. Równie dobrze mogłaby się smażyć w piekle – wycedził Remo.

Adamo postanowił zignorować nutę ostrzeżenia słyszalną w głosie brata. Ten chłopak przez całe życie sprawdzał granice naszej wytrzymałości, lecz tym razem naprawdę powinien był wiedzieć, że należy przestać.

– Dlaczego nie możemy jej odwiedzić? Mam prawo się z nią spotkać. Jest też moją matką. Chcę ją poznać.

Remo wstał. Aż się trząśł.

– Ta kobieta próbowała zabić ciebie i nas wszystkich. A ty chcesz ją poznać?

– Może się zmieniła. Może uda im się ją wyleczyć?

– Dolega jej jedynie to, że jest psychiczną, krwiożerczą pizdą. Nie zasługuje, by, kurwa, oddychać – warknął Remo.

– To było dawno – wyszeptał Adamo. – Może się zmieniła.

– Ta szalona suka chce, żebyśmy zdechli, ponieważ jesteśmy synami naszego ojca. Dla niej jesteśmy wcieleniem zła, Adamo. Kiedy ty to wreszcie, kurwa, pojmiesz?

Savio nic nie mówił, tylko wpatrywał się pośępnie w telefon.

Ścisnąłem starszego brata za przedramię. Gdy zwrócił na mnie gniewny wzrok, powiedziałem:

– Usiądź, Remo.

Kiara przyglądała się całej scenie szeroko otwartymi, pełnymi zmartwienia oczami. Remo odtrącił moją dłoń i podszedł do worka treningowego.

Westchnąłem i odwróciłem się do najmłodszego brata.

– Adamo, ona nie jest matką, na jaką liczysz. Uwierz mi, nie znajdziesz w niej tego, czego szukasz. – Te słowa zdawały się ciążyć na moim języku.

Nigdy nie było mi łatwo rozmawiać o matce. Zazwyczaj starałem się zapomnieć, że w ogóle istniała – a istniała nadal, bo ja i Remo byliśmy zbyt słabi, aby ją wykończyć. Remo zaczął kopać i uderzać worek. Silne, pełne złości ciosy wypełniały ciszę.

– Ona też była ofiarą, nie? – odezwał się cicho Adamo. – Musiała poślubić naszego ojca i znosić jego okrucieństwo.

Nie wiedział nic o okrucieństwie ojca ani pokręconych gierkach matki. Nie bez powodu Remo tak dobrze rozgrywał wojny psychologiczne. Adamo był za młody, żeby doświadczyć tego, co działo się

u nas domu, a kiedy stał się na tyle duży, że mógłby coś zapamiętać, Remo potrafił już trzymać rodziców na dystans. Oboje bali się mojego brata jak diabli.

– Nie musiała. Sama wybrała naszego ojca. Na początku został obiecany komuś innemu, ale matka go sobie upatrzyła, a potem zdobyła – odparł Remo.

– Zaręczyny zostały zerwane? – zapytał z zaciekawieniem Savio.

– Mówiło się, że dziewczyna, której był obiecany, uciekła. Jednak Remo i ja podejrzewamy, że spotkał ją niefortunny wypadek. Nasza matka ma żyłkę do bezwzględnych czynów.

Adamo zmarszczył brwi, przyglądając się swoim złożonym na kolanach dłoniom.

– Ludzie się zmieniają – stwierdził uparcie.

– Gówno prawda – powiedział Savio, gromiąc go wzrokiem. – Czemu nie możesz po prostu pogodzić się z faktem, że ta kobieta nie będzie miłą mamusią, która cię przytuli i powie, że żałuje, że nie może cofnąć czasu? To jest, kurwa, nedorzeczny banał, jaki nigdy się nie spełni.

Adamo skoczył na równe nogi.

– No to pozwólcie mi się z nią zobaczyć, żebym mógł sam się przekonać, że jest suką bez serca.

Co za różnica?

Savio wstał i włożył telefon do kieszeni.

– Może Nino i Remo nie chcą patrzeć na jej pierdoloną twarz, zanim rozwałą jej czaszkę?

Adamo wyglądał na zszokowanego.

– Zabijecie ją?

Remo przestał okładać worek i zerknął na nas przez ramię. Na widok jego spojrzenia Kiara zrobiła gwałtowny wdech. Sam odetchnąłem, starając się opanować wrażenie, że coś skręca mi wnętrzności. Czułem się, jakby wypalał je kwas.

– Tak, pewnego dnia – potwierdziłem beznamiętnie.

– Nie możecie – wyszeptał Adamo.

Savio pokręcił głową.

– Spadam stąd. Może znajdę sobie jakiś tyłeczek, dzięki któremu zapomnę o tym całym gównie.

Adamo zerknął na Kiarę, szukając w niej wsparcia, lecz ona nie odezwała się ani słowem.

Dotknąłem delikatnie jej uda. Wiedziałem, że zgodziłaby się z moim młodszym bratem, ponieważ ma dobre serce.

– Koniec dyskusji – oświadczył Remo.

– Ale...

– Adamo – powiedziałem ostro.

To nie jest dobry moment na prowadzenie z Remo takiej rozmowy.

Prychnął, po czym okręcił się na pięcie i odszedł.

– Nawet kiedy ta suka znajduje się daleko, wszystko psuje – wymamrotał Remo. – Jednak to nie będzie trwało wiecznie. W końcu ją zabijemy.

Kiara popatrzyła na nas ze współczuciem.

– Tak – zgodziłem się z bratem, a potem spojrzeliśmy sobie w oczy.

Chociaż powtarzaliśmy to już od lat, ciągle nie potrafiliśmy tego zrobić.

Kiara

Po tym, jak Adamo wyraził chęć odwiedzenia matki, Nino i ja wróciliśmy do swojego skrzydła szybciej niż zazwyczaj. Remo nadal był na dole i niszczył worek treningowy, podczas gdy mój mąż brał długi prysznic, jakby próbował zmyć z siebie wspomnienie ich matki.

To nie zadziała. Sama często próbowałam zmyć z siebie Duranta, szorowałam tak mocno, że skóra była czerwona i bolała, ale nic to nie dawało.

Czekałam na Nino, siedząc na łóżku ze skrzyżowanymi nogami, aż wreszcie wyszedł z łazienki kompletnie nagi, z nadal wilgotnymi włosami. Kiedy powoli podszedł bliżej, już twardniejąc, a później

nachylił się i delikatnie popchnął mnie do tyłu, pożegnałam się ze swoim planem, żeby z nim porozmawiać. Pocałował mnie gwałtowniej, niż się spodziewałam – gwałtowniej niż kiedykolwiek wcześniej – i włożył dłoń między moje uda, następnie wsunął palce pod majtki i zaczął pieścić.

Spięłam się, zaskoczona, że pokazał tę mniej opanowaną wersję siebie w łóżku, i Nino od razu zamarł, ze zmartwieniem patrząc mi w oczy.

Wplotłam palce w jego włosy i odwzajemniłam pocałunek, aby przekonać męża, że po prostu się zdziwiłam. Nino pocałował mnie mocno, po czym wsunął do mojego wnętrza dwa palce. Ani na chwilę nie przerwał kontaktu wzrokowego, gdy mnie tak brał.

To nie jest kochanie się. To coś napędzanego gwałtownymi uczuciami Nino. Ostre i szybkie.

Nakrył mnie swoim ciałem. Z radością mu się poddałam i nie zaprotestowałam, nawet kiedy jedną dłonią chwycił moje nadgarstki, po czym przycisnął je do materaca nad moją głową.

W moim umyśle nie pojawił się choćby przeblysł dyskomfortu. Patrząc w znajome oczy, zapewniałam męża, że nie jestem zaniepokojona i całkowicie mu ufam. Pozwoliłam, by mnie kontrolował, ponieważ widziałam, że ma wrażenie, jakby tracił panowanie nad swoimi uczuciami; może nawet nad całym sobą.

Po tym, jak oboje doszliśmy, wyciągnęłam się na plecach, nadal trzymając ręce nad głową, chociaż Nino już je puścił i ze mnie zszedł. Teraz, kiedy przestałam brać tabletki, czułam się zupełnie inaczej, gdy dochodził w moim wnętrzu. Wydawało mi się to o wiele ważniejszym wydarzeniem, co było zarazem niedorzeczne i cudowne.

Nino patrzył w sufit, marszcząc brwi, oddychając szybko. Powoli odwrócił się w moją stronę i zaczął głaskać mnie po nadgarstkach oraz przedramionach, aż wreszcie opuściłam ręce. W jego oczach wyraźnie widziałam jedno pytanie.

– Nic mi nie jest – zapewniłam.

Nie przestał marszczyć brwi.

– Przeszkadzało ci, że przytrzymałem twoje nadgarstki?

– Nie. Wiem, że nigdy nie zrobiłbyś niczego wbrew mojej woli. – Oparłam się o jego silną pierś, następnie złapałam go za dłoń i pocałowałam ją w miejscu, gdzie zostało wytatuowane moje imię. – Wolisz taki seks?

Przechylił głowę, mrużąc oczy w zamyśleniu.

– Nie, na ogół nie. A przynajmniej nie z tobą. Z tobą lubię uprawiać delikatny, powolny seks równie mocno co taki.

– Ja też – przyznałam. – Nie sądziłam, że coś takiego mogłoby mi się spodobać, ale z tobą najwyraźniej mogę robić wszystko.

Uśmiechnął się lekko.

– Mamy jeszcze dużo do odkrycia.

Zaśmiałam się.

– Istnieje coś, czego nie próbowałeś?

– Nie. Sprawdziłem każdą rzecz, która choćby odrobinę mnie zaciekała.

Przez moment chciałam poprosić o szczegóły, jednak ostatecznie uznałam, że wolę nie wiedzieć wszystkiego.

– Przeszkadza ci to? – zapytał.

Zastanowiłam się chwilę. Kiedy C.J. powiedziała, że spała z Nino, na początku mi to przeszkadzało, lecz szybko przeszło. Mój mąż spał pewnie z każdą dziwką pracującą w klubach będących własnością Camorry, chociaż nie zamierzałam się upewniać, czy rzeczywiście tak było.

– Nie, raczej nie. Wiem, że teraz jesteś mój. Nic poza tym się nie liczy.

– Nigdy nie należałem do nikogo innego, Kiara. Kobiety, jakie miałem... Nie widziałem ich. Równie dobrze mogło ich nie być – oznajmił. – Jesteś wyłącznie ty. Jesteś jedyną osobą, do której coś czułem.

Położyłam brodę na jego piersi i zamknęłam oczy.

– Jest zbyt idealnie. Ciągłe czekam, aż wydarzy się coś złego, co mi to zabierze. Cała ta sytuacja

wydaje się za dobra.

Nino dotknął tyłu mojej głowy.

– Nikt ci tego nie zabierze. Nie pozwolę na to. Zabiję każdego, kto odważy się zniszczyć to, co mamy.

Leżeliśmy w ciszy. Nadal chciałam porozmawiać z Nino o Adamo, choć zdawałam sobie sprawę, że w ten sposób zepsuję tę chwilę.

– Mogę powiedzieć coś w związku z twoją matką? – zapytałam wreszcie.

Nino się spał.

– Oczywiście, zawsze możesz mi mówić, co myślisz.

Uniosłam głowę, ponieważ musiałam zobaczyć jego twarz. Była całkowicie pozbawiona emocji; piękna maska chłodu, jaką często przybierał.

– Może powinniście z Remo rozważyć jeszcze raz prośbę Adamo o spotkanie z nią. – W oczach Nino pojawił się błysk, więc postanowiłam szybko kontynuować. – Wiem, że martwicie się, jak on sobie z tym poradzi, ale jeśli pozwolicie mu żyć w świecie fantazji opierającym się na jego wyobrażeniu o niej, może się to okazać bardziej niebezpieczne, niż gdybyście pozwolili mu sprawdzić, jaka jest naprawdę. Nie możecie tego przed nim ukrywać do końca życia. Już od prawie sześciu miesięcy jest członkiem mafii i stara się robić wszystko, czego ty i Remo od niego oczekujecie. Nie jest dzieckiem. Jeśli chce zobaczyć waszą matkę, powinniście dać mu szansę. Ta decyzja nie należy tylko do ciebie i Remo.

Nino przybrał kamienny wyraz twarzy i patrzył na mnie tym samym chłodnym wzrokiem, jaki pamiętałam z początku naszego małżeństwa; jego oczy przypominały płynną rtęć.

– Remo się nie zgodzi. Chce ochronić Adamo i Savio przed naszą matką – odparł.

– A Savio ją odwiedzał?

– Nie, nigdy nie chciał się z nią spotkać. Woli żyć w teraźniejszości i nie przejmować się przeszłością.

Ciekawe, czy rzeczywiście tak było. Czy Savio naprawdę potrafił z taką łatwością zapomnieć o czymś tak niepokojącym. Wtedy był jeszcze malutki, lecz mieszkał pod jednym dachem z ich matką, dopóki wszyscy nie wyprowadzili się do Anglii.

– Nino – powiedziałam błagalnie. – Jeśli nie dasz mu tej szansy, ciągle będzie się zastanawiał, jaka ona jest. To nie da mu spokoju.

Nino się odsunął.

– Jeżeli ją zobaczy, jeżeli się z nią spotka, też nie da mu to spokoju. Ona jest nienormalna, lubi manipulować ludźmi i... – Pokręcił głową. – Nie mieszaj się do tego, Kiara. To nie twoja sprawa.

Jego słowa oraz szorstki ton mnie zabolowały. Cofnęłam się na łóżku, szybko usiadłam i wstałam. Musiałam obmyć twarz zimną wodą, żeby opanować uczucia, chociaż zdawałam sobie sprawę, że to się na nic nie zda. Do oczu napłynęły mi łzy, więc zamrugałam, starając się je powstrzymać. Prędko poszłam do łazienki.

Nie moja sprawa? To zabrzmiało, jakbym nie była członkiem tej rodziny. Jakbym nie miała prawa nim być.

Nino szybko mnie dogonił, złapał w talii i przytulił.

– Nie uciekaj przede mną – wymruczał. – Nie to miałem na myśli.

– W takim razie co? – zapytałam zachrypniętym głosem.

Wzmocnił uścisk i zrobił cichy wydech.

– Jesteś członkiem tej rodziny. Rodziny, którą obecnie tworzymy. Nie chcę, by wydarzenia z przeszłości splamiły to, co mamy teraz. Nie chcę, żebyś myślała o mojej matce, żebyś się przez nią martwiła. Ona jest moim ciężarem, nie twoim.

– Ale kocham cię i jesteśmy rodziną, więc powinniśmy wspólnie dźwigać ten ciężar. Ty dźwigasz mój. Nadal, każdego dnia.

– Ty nigdy nie jesteś dla mnie ciężarem. – Umilkł na chwilę. – Porozmawiam z Remo, jednak wiem, że będę musiał się niezłe napracować, by go przekonać.

– Ta decyzja nie powinna należeć tylko do niego. Remo, Adamo, Savio i ty powinniście

zdecydować o tym razem. Wspólnie przedyskutować tę sprawę. Ten problem nie jest jednym z tych, które musi rozwiązać *capo*. Tu chodzi o coś więcej.

Nino oparł czoło o moją głowę.

– To zawsze będzie problem Remo, ponieważ on czuje się odpowiedzialny za tę sytuację. To jego ciężar.

Nino

Remo nie usiadł. Chodził po bawialni w tę i z powrotem, tu i tam, niczym zwierzę zamknięte w klatce. Widoczna u niego pierwotna złość jedynie potęgowała to wrażenie.

– Niech się z nią zobaczy, jego decyzja – odezwał się Savio. – Musi dorosnąć, a nie pomożesz mu w tym, jeśli ciągle będziesz tak na niego chuchał.

Tym razem brat odłożył telefon i go wyłączył, żebyśmy mogli wspólnie przedyskutować sprawę, chociaż do tej pory głównie ja mówiłem. Remo nie powiedział jeszcze ani słowa.

Adamo spojrzał ze złością na Savio, ale nie skomentował.

– Kiara też tak uważa – odparłem.

– Wiedziałem, że to ona namówiła cię na zorganizowanie tego spotkania – oznajmił Remo. – Jest strasznie wścibska. Musi zrozumieć, że nie powinna wtrącać się w nie swoje sprawy.

– Jesteśmy jej rodziną. Po prostu chce pomóc – stwierdziłem, a Kiara uśmiechnęła się do mnie lekko.

Nalegałem, aby uczestniczyła w tym spotkaniu, ponieważ jej obecność zazwyczaj prowadziła do bardziej cywilizowanych rozmów.

Remo machnął na mnie ręką. Nie był w nastroju na debatę.

– Proszę – powiedział Adamo.

Remo zamarł. Nienawidził tego słowa.

Jeśli słyszy się je tysiące razy i ciągle ignoruje, zaczyna się je kojarzyć wyłącznie z rezygnacją oraz słabością.

Savio wzruszył ramionami.

– Do kurwy nędzy, daj mu się z nią zobaczyć. On musi to zrozumieć.

Przytaknąłem.

– Remo.

Mój starszy brat przyglądał mi się przez dłuższą chwilę. W jego oczach widziałem ból i żal, jakie dzieliliśmy. Każdy moment naszego chorego dzieciństwa, o którym chcieliśmy zapomnieć. Skradzioną nam niewinność i złamane zaufanie.

Zmusiłem się, by pozostać niewzruszony. Nie pozwoliłem, aby zawrzały kłębiące się we mnie gwałtowne uczucia.

Remo skinął szybko głową.

– To błąd, ale cię nie powstrzymam.

Adamo otworzył usta i spojrzał na niego, a następnie na mnie, jakby nie mógł uwierzyć, że nasz brat naprawdę się zgodził. Ja też byłem zaskoczony.

– Jednak nie pojedziesz tam sam – dodał Remo. – Nie znasz jej tak dobrze jak my. Nie chcę dać jej szansy, żeby namieszała ci w głowie.

Adamo prychnął.

– Nie jestem głupi.

Nie był, lecz niestety chciał, by ludzie go lubili. Desperacko pragnął uznania. Dowód stanowiła cała ta sprawa z Harper i Masonem. Potwierdzał to też fakt, że w dalszym ciągu spotyka się z C.J. W trakcie ostatnich kilku miesięcy Adamo nieco dorósł, jednak pod pewnymi względami pozostawał tylko dzieckiem.

– Ja odpadam. Nie chcę na nią patrzeć. Już nigdy – powiedział Savio, wstając. – Jak dla mnie może sobie zgnić w tym psychiatryku. Mam to gdzieś. Skończyliśmy już? Chcę wyjść z Diego.

Przytaknąłem, bo Remo patrzył morderczym wzrokiem na ogród. Savio zawahał się, następnie pokręcił głową i odszedł. Kiara spoglądała za nim.

Remo odwrócił się do mnie. Miał surowy wyraz twarzy.

– Któryś z nas musi z nim pojechać. – Zaciśnął dłoń. – Ja to zrobię.

– Nie – zaproponowałem od razu. – Ja powinienem. Dam sobie radę.

Ostatnio widzieliśmy ją, kiedy przejeździśmy Las Vegas. Nasza matka zdołała przekonać Cosimo, który bawił się wtedy w *capo*, żeby pozwolił jej mieszkać w tej rezydencji i traktował ją niczym pozbawioną władzy królową. To było krótkie spotkanie, a i tak męczyło nas ono przez długi czas.

– Ja mogłabym pojechać – stwierdziła Kiara.

Razem z Remo w tej samej chwili powiedzieliśmy: „Nie”.

– Czemu? – zapytała Kiara, podchodząc do Remo. – Jest w szpitalu, dobrze jej tam pilnują. Nie zostaniemy z nią sami. Mogłabym wspierać Adamo, ponieważ nie jestem tak emocjonalnie zaangażowana w tę sprawę jak wy. Naprawdę sądzicie, że wysłanie tam któregoś z was jest dobrym pomysłem?

Nie chciałem, aby Kiara zbliżała się do naszej matki, jednak miała rację. Gdyby Remo znalazł się w pobliżu niej, toby mu odbiło. Od lat rozmawialiśmy o tym, jak chcielibyśmy ją zabić, lecz nigdy nie mieliśmy na tyle odwagi, by tego dokonać.

Zbliżyłem się do żony i dotknąłem jej biodra.

– Zawsze jesteś pełna współczucia i łatwo wybaczasz. Martwi mnie, jak byś to zniosła.

Stanowczo uniosła podbródek.

– Wiem, co wam zrobiła. Nie będę jej współczuć.

Pokręciłem głową.

– Nie chcę, żebyś znajdowała się w tym samym pomieszczeniu co ona.

Kiara westchnęła.

– W takim razie może Fabiano? Nie będzie mu jej żal, niezależnie od tego, co powiedziałyby albo zrobiła, a gdyby czegoś spróbowała, nie zawahałby się odpowiednio zareagować.

– Dobry pomysł. Zapytam go.

– To jest, kurwa, błąd. Tylko tyle wam powiem – odezwał się Remo. – Pewnego dnia sami się o tym przekonacie.

ROZDZIAŁ 12

Kiara

Mówię wam, to jest, kurwa, błąd.

Słowa Remo nadal rozbrzmiewały w mojej głowie, kiedy zajechaliśmy pod zakład psychiatryczny. Adamo z Fabiano opuścili samochód, a ja i Nino zostaliśmy w środku.

– Idziesz z nami? – zapytałam.

Z początku mieli tu przyjechać tylko Adamo i Fabiano, ale potem najmłodszy Falcone poprosił mnie, bym im towarzyszyła, więc Nino oczywiście uparł się, że do nas dołączy.

Zacisnął szczękę i przez długi czas po prostu patrzył przed siebie, aż wreszcie z napięciem skinął głową.

– Nie chcę, żebyś się do niej zbliżała – oświadczył.

– To Adamo i Fabiano będą z nią rozmawiać. Ja zostanę z tyłu. Nie skrzywdzi mnie.

Nino otworzył drzwi, a ja zrobiłam to samo. Na prowadzących do budynku schodach stał ubrany w biały kitel mężczyzna o szarych włosach i z krótką brodą w tym samym kolorze. Czekał na nas. Z zewnątrz zakład wyglądał jak zwyczajna rezydencja, lecz gdy przyjrzałam się uważniej, w wielu oknach dostrzegłam kraty, z kolei znajdujący się za budynkiem ogród był oddzielony od podjazdu wysokim płotem.

Lekarz podszedł do Nino i uściśnął mu rękę.

– Chyba nie mieliśmy okazji się poznać – powiedział. – Jestem nowym psychiatrą prowadzącym, doktor Mitchell.

Mój mąż prawie nie zareagował.

– Gdzie mamy się z nią spotkać?

– Pomyślałem, że ogród będzie dobrym miejscem. Mamy ładną pogodę, a pozostali mieszkańcy jedzą teraz lunch w stołówce, więc będą państwo mieli dużo prywatności.

– Proszę nas tam zaprowadzić.

Doktor Mitchell zerknął z wahaniem w naszą stronę, po czym odwrócił się i poprowadził nas do budynku.

Nie byłam pewna, czego się spodziewałam – może czegoś, co bardziej przypominałoby więzienie – jednak byłam mile zaskoczona. Podłoga została wyłożona kamieniem, a ściany pomalowano na zgaszony żółty, prawdopodobnie ze względu na jego uspokajające właściwości.

– Już czeka na państwa na dworze – poinformował doktor Mitchell.

– Sama? – zapytał ostro Nino.

– Razem ze swoim opiekunem.

Fabiano uniósł brwi. Był spięty, ostrożny.

On i Nino mieli przy sobie pistolety oraz noże. Adamo nie był uzbrojony, ponieważ Nino obawiał się, że ich matka mogłaby dostać broń chłopaka w swoje ręce.

Chwilę później znaleźliśmy się w przestronnym ogrodzie i lekarz wskazał ławkę. Siedziała na niej kobieta o krótkich, ciemnych włosach, a obok niej dostrzegłam potężnie zbudowanego mężczyznę w ubraniach medycznych.

Zachowanie Nino natychmiast się zmieniło. Zobaczyłam napięcie w jego mięśniach oraz na twarzy. Obudziło się w nim coś mrocznego i pierwotnego, co mnie zmartwiło. Fabiano też to zauważył i dotknął jego przedramienia. Mój mąż spojrział mu w oczy.

– Nino, może ja i Adamo do niej podejdziemy, a ty zaczekasz tutaj?

Pokiwał głową i odwrócił się do lekarza.

– Może się pan oddalić, opiekun też.

Doktor Mitchell wyglądał, jakby miał się na to nie zgodzić, jednak najwidoczniej się rozmyślił,

ponieważ skinieniem ręki przywołał do siebie drugiego faceta.

Adamo i Fabiano ruszyli powoli w kierunku kobiety, więc na początku ścieżki zostałam tylko ja z Nino. Wbiliśmy wzrok w ławkę, przed którą właśnie zatrzymał się Fabiano. Adamo rozmawiał chwilę z matką, stojąc, po czym usiadł obok niej.

Nino zrobił kilka kroków do przodu przepełniony napięciem. Wciąż znajdowaliśmy się całkiem daleko od nich, zatem nie słyszeliśmy, co mówią, ale byliśmy na tyle blisko, że na rękach kobiety dostrzegłam blizny po oparzeniach. Blizny po tym, jak próbowała zabić swoich chłopców, podcinając im żyły oraz paląc ich żywcem.

Odwróciła się i zerknęła na nas, a mi zaparło dech w piersiach. Miała te same szare oczy co Nino.

Mój mąż sięgnął po pistolet, lecz dotknęłam jego dłoni. Przyjrzał mi się uważnie. Jego spojrzenie było mi obce, pełne nienawiści, ale, co więcej, także udręki.

– Nie dzisiaj – wyszeptalam. – Daj Adamo tę chwilę.

Pokiwał głową i opuścił rękę. Złączyłam nasze palce, po czym ścisnęłam jego dłoń, okazując mu w ten sposób wsparcie. Pani Falcone nadal patrzyła w naszą stronę, skupiając uwagę na mnie. Przez to stałam się nerwowa. W jej spojrzeniu było coś zbyt intensywnego.

Adamo zerknął w tę samą stronę co ona i powiedział coś, a ona przytaknęła. Zwróciła się z powrotem do niego.

Zrobiłam drżący wydech.

Nino wszystko bacznie obserwował, a w jego oczach płonęła nienawiść, którą zazwyczaj widziałam wyłącznie u Remo.

Fabiano wreszcie dał nam znak i mój mąż machnął na stojącego w drzwiach rezydencji opiekuna. Adamo z Fabiano szli w naszym kierunku, a pani Falcone znów wbiła w nas wzrok.

Ucieszyłam się, gdy znaleźliśmy się w samochodzie, a Nino podzielał mój entuzjazm. Od razu odpalił silnik i ruszyliśmy w drogę powrotną do domu.

– I? – zapytałam cicho.

– Była miła, nieco skołowana. Kilka razy powiedziała do mnie „Remo” – oznajmił Adamo.

Nino podskoczył, przez co auto skręciło gwałtownie.

– Hej. – Fabiano się nachylił. – Może ja poprowadzę?

Mój mąż go zignorował i zacisnął palce na kierownicy.

– A ty co myślisz, Fabiano? – zagadnęłam.

Wzruszył ramionami, ciągle wbijając wzrok w tył głowy Nino.

– Coś było z nią nie tak. I nie mam na myśli tylko tego, że jest nienormalna.

Adamo patrzył przez okno. Wyglądał na zagubionego.

– Chciałbyś ją jeszcze odwiedzić? – zwróciłam się do niego.

Nino wydał z siebie cichy dźwięk, ale tego nie skomentował.

– Raczej nie. To było dziwne. Sądziłem, że coś czuję, jednak ta kobieta jest dla mnie nieznaną... Słowo „matka” jest dla mnie puste.

Pomimo tego, co powiedział, w jego głosie usłyszałam nutę tęsknoty, chęci na więcej. Chęci na relację, która nigdy nie mogłaby istnieć.

Wiedziałam, że Nino wciąż myśli o tym spotkaniu, kiedy dzień później leżeliśmy razem w łóżku. Nie emanował takim spokojem co zawsze i poprzedniej nocy w ogóle nie spał. Dostrzegałam u niego pewien niepokój, który mnie martwił.

Gdy my pojechaliliśmy do zakładu psychiatrycznego, Remo udał się do *Sugar Trap*, żeby tam popracować, i od tego czasu nie wrócił do domu. Przez niego też skręcało mnie ze zmartwienia. Najpierw ta sprawa z Serafiną, teraz to. Remo zawsze balansował na krawędzi niebezpiecznej czeluści. A ja miałam przecucie, że wystarczy lekkie pchnięcie, by w nią spadł.

Przyglądając się kolorowym tatuażom Nino, zatrzymałam wzrok na stojącej pośród szalejących płomieni postaci na górnej części jego ręki oraz rozżarzonych węglach tworzących imię Remo.

– Dzięki tej wizycie Adamo zyskał spokój ducha – zwróciłam się do męża. – I wszyscy będziecie

mogli żyć dalej.

Odwrócił się w moją stronę i popatrzył na mnie pozbawionymi emocji oczami. Gdy już zdawałam sobie sprawę, jak wyglądają, kiedy Nino okazuje uczucia, bolał mnie widok jego beznamiętnego spojrzenia.

– Żaden z nas nie zazna spokoju, dopóki ona tam jest.

– W takim razie udawajcie, że jej tam nie ma. Nie może wyjść ze szpitala, więc nie musicie się nią przejmować. Niech stanie się częścią przeszłości, Nino.

– Dopóki tam jest, zawsze będziemy mieli ją z tyłu głowy.

Westchnęłam.

– Wiem, ale to dlatego, że ty i Remo nie chcecie o niej zapomnieć. Że traktujecie ją jak niedokończony interes. Pogódźcie się z faktem, że żyje, że jej nie zabijecie. Wtedy będziecie mogli ruszyć dalej.

Nino zmarszczył brwi, jakby moja sugestia była niemożliwa do spełnienia.

Pocałowałam go w brodę.

– Zostaw przeszłość za sobą, żebyśmy razem mogli wejść w przyszłość. Chcemy mieć dziecko i założyć własną rodzinę. Nie pozwól, by twoja matka zepsuła te plany.

Ujął moją twarz w dłonie, przyciągnął mnie do siebie, a następnie pocałował gwałtownie. Stopniowo pocałunek złagodniał, aż wreszcie Nino się odsunął.

– Wkrótce będziesz miała owulację, prawda? – zapytał.

Powstrzymałam się od śmiechu.

Oczywiście zna mój cykl lepiej niż ja.

– Chyba tak.

Ponownie złączył nasze usta i delikatnie przesunął palcami po moim ciele, wznecając pożądanie i budząc mnie tym samym do życia, a kiedy w końcu się kochaliśmy, odniosłam wrażenie, jakby coś się zmieniło – nawet jeśli nie miało to sensu. Jednak gdy spojrzałam na twarz męża, byłam pewna, że Nino czuje to samo, ponieważ chyba wreszcie chciał dziecka równie mocno co ja.

Nino obudził mnie, bo zaczął wiercić się w łóżku. Miał zły sen.

Włączyłam stojącą na stoliku nocnym lampkę. Wydobywające się z mojego męża dźwięki utrapienia brzmiały znajomo, dlatego kiedy dotknęłam jego ramienia, spodziewałam się kolejnego epizodu – takiego, jaki Nino miał już wcześniej. Więc gdy nagle się obudził i gwałtownie poruszył, przygotowałam się na najgorsze. Przez kilka chwil wpatrywał się we mnie wzrokiem pełnym konsternacji oraz bólu, aż najwyraźniej zdał sobie sprawę, gdzie się znajduje, ponieważ napięcie zniknęło.

– Czasami wydaje mi się, że zaakceptowałam swoje uczucia, ale wtedy dzieje się to i po prostu chciałbym odzyskać spokój – wymamrotał.

– Wiem – szepnęłam. – Jednak będziesz wdzięczny, że je masz, kiedy po raz pierwszy weźmiesz na ręce swoje dziecko.

– Już teraz cieszę się, że je mam. Wystarczy, że spojrzę na ciebie.

Miłość rozpałała moje serce i znów przytuliłam się do Nino. Położyłam dłoń na tatuażu z moim imieniem widniejącym na jego nadgarstku. Zaczęłam nucić i wkrótce poczułam pod palcami, jak tętno Nino zwalnia. Mąż pocałował mnie w czubek głowy, następnie wyłączył światło. Mój głos stawał się coraz cichszy i powoli ogarnęło mnie zmęczenie. W końcu zasnęłam, czując pod palcami spokojny puls Nino.

Nino

Wraz z upływem kolejnych miesięcy wszystko się uspokoiło. Zainteresowanie Adamo naszą matką stopniowo zmalało. Odwiedził ją jeszcze kilka razy, jednakże ostatnia wizyta odbyła się ponad

dwa miesiące temu, a nastrój ogólnie mu się poprawił, co było dobre zarówno dla niego, jak i Remo.

Mój starszy brat chyba wreszcie zapanował nad obsesją na punkcie Serafiny, chociaż z pewnością nie zapomniał o tej kobiecie. Część niego pewnie nadal czekała, aż ona wróci. Problem Remo polegał na tym, że jeśli już wpuścił kogoś do swojego serca, to był lojalnym sukinsynem i nie potrafił tej osoby stamtąd wyrzucić.

Kiara niemal cały dzień piekła oraz dekorowała dom, przygotowując go na naszą drugą wspólną Gwiazdkę. Zamrażarki już były wypełnione ciastkami na święta.

Siedziałem na kanapie w bawialni, dopracowując szczegóły zbliżającego się ważnego wyścigu. Spojrzałem na żonę znad komputera. Po raz trzeci zmieniała miejsca bombek na choince. Marszczyła przy tym czoło, co było oznaką, że skupia na czymś uwagę.

Choć już od jedenastu miesięcy nie korzystaliśmy z antykoncepcji, Kiara nadal nie zaszła w ciążę. Z początku robiła sobie test raz w miesiącu, ale w ciągu ostatnich trzech przestała, a przynajmniej nie mówiła mi o wynikach.

Nie byłem pewny, jak zmniejszyć jej smutek.

Odłożyłem laptopa, wstałem i podszedłem bliżej. Wziąłem od niej bombkę i powiesiłem ją tam, gdzie była wcześniej.

– Tutaj dobrze wyglądała – oznajmiłem.

Kiara westchnęła i uśmiechnęła się lekko.

– Wiem.

Dotknąłem jej policzka.

– Wywierasz na sobie zbyt dużą presję, dlatego nie ma efektów. Postaraj się rozluźnić. Zapomnij, że nie używasz antykoncepcji.

– Próbuję. Wiem, że niektórzy potrzebują więcej czasu, szczególnie kiedy się stresują, a ja chcę tego tak bardzo, że stało się to moją obsesją. To było niedorzeczne, jak duże rozczarowanie poczułam, gdy dostałam okresu po tym, jak staraliśmy się o dziecko zaledwie od kilku tygodni...

– Mamy czas – zapewniłem.

W domu rozbrzmiały kroki i po chwili do bawialni wpadł Remo. Wyglądał jak obłąkany. Tuż za nim szedł Savio, a na widok jego ponurego wyrazu twarzy uruchomił się mój wewnętrzny alarm.

– Co się stało? – zapytałem.

Remo kopnął worek treningowy tak mocno, że hak zajęczał, a na podłogę spadło trochę tynku.

– Cavallaro wysłał do Kansas pierdolonego zabójcę. Odstrzelił Russo – poinformował Savio.

Kiara wydawała się skołowana.

– Naszego podszefa z Kansas – wyjaśniłem jej, usiłując zrozumieć doznanie, które mnie ogarniało... aż wreszcie pojąłem, że to złość.

– Stefano wie? – zwróciłem się do Savio. Remo nie sprawiał wrażenia, jakby był w nastroju na rozmowy.

Brat pokręcił głową, zerkając ostrożnie na Remo.

– Nie, sami dopiero co się o tym dowiedzieliśmy. Stefano szuka nowej zwierzyny. – Podszedł do mnie. – Pogadać z nim?

– Nie – warknął Remo. – Wy się nienawidzicie.

– Mam go kompletnie w dupie. To Stefano nie może znieść myśli, że istnieje ktoś przystojniejszy od niego, nie wspominając, że mam większe powodzenie u kobiet niż on – stwierdził, uśmiechając się z wyższością.

– Ja z nim porozmawiam – powiedziałem. – Żaden z was nie nadaje się, by mówić komuś, że stracił brata.

Remo przytaknął.

– Od razu polecę do Kansas City, żeby okazać swoje wsparcie. A ty razem ze mną, Savio.

– Kiedy wrócicie? – zapytałem.

– Jutro. Nie chcę opuszczać Las Vegas na zbyt długo, teraz gdy Cavallaro odkrył, że ma jaja.

Odwróciłem się do Kiary.

– Poproszę Fabiano, by tu przyszedł i cię popilnował.

Adamo miał wrócić ze szkoły dopiero za trzy godziny, a moja żona potrzebowała ochrony. Szybko wysłałem Fabiano wiadomość i ten jak zwykle zjawił się pięć minut później.

– Zaczyna mi się podobać ten nowy układ mieszkaniowy – oznajmił, uśmiechając się szeroko. Wszedł głębiej do bawialni, lecz na widok naszych min od razu spoważniał. – Co jest?

– Cavallaro zabił podszefa Kansas.

– Kurwa, co za dupek – warknął. – Odpowiedcie atakiem?

Spojrzał w oczy Remo, ponieważ jeśli ktoś z nas miałby wyruszyć na szaloną misję odwetową, tą osobą byłby mój starszy brat.

Remo wyszczerzył zęby.

– Nie teraz, ale uwierz mi, zrobimy to. Odpowiemy atakiem.

– Popilnowałbyś Kiary, kiedy ja będę szukał Stefano? – zwróciłem się do Fabiano.

Przytaknął.

– Możemy pójść do mnie? Chciałbym trochę poćwiczyć.

Kiara pokiwała głową.

– Jasne. Za ile wraca Leona?

– Za jakieś dwie godziny. Nie ma dzisiaj zbyt dużo zajęć.

Kiara z Leoną zbliżyły się jeszcze bardziej po tym, jak Fabiano kupił willę tuż obok i stał się naszym nowym sąsiadem. Remo przekonał poprzednich właścicieli do sprzedaży domu.

Pocałowałem szybko żonę, po czym wyruszyłem na poszukiwania Stefano. Nie byłoby dobrze, gdyby taką informację przekazał mu ktoś inny. A wiadomość o tym, co się wydarzyło, miała wkrótce krążyć wśród naszych ludzi, więc to tylko kwestia czasu, jak kapitanowie z Kansas zaczną dzwonić do Stefano, aby złożyć mu kondolencje i wkupić się w jego łaski.

Wsiadłem do swojej nowej sportowej tesli i pojechałem do mieszkania Stefano, które znajdowało się przy Strip. Rzadko odwiedzałem tę część Las Vegas. Nie przepadałem za turystami oraz reklamami tanich bufetów czy alkoholi.

Wysiadłem z samochodu, oddałem kluczyki chłopakowi, który miał zaparkować za mnie, następnie wszedłem do budynku i wyminąłem recepcjonistę.

– Proszę pana? – usłyszałem. – Proszę pana, nie może pan tu wejść. Najpierw musi się pan wpisać do księgi gości.

Zatrzymałem się przy windzie, wcisnąłem guzik i odwróciłem się do otyłego mężczyzny niezgrabnie pędzącego za mną z przyciskiem alarmowym w dłoni. Robił się czerwony na twarzy. Byłem w tym miejscu zaledwie raz i wtedy pracował tu inny recepcjonista.

– Muszę poprosić, żeby podszedł pan ze mną do biurka i wpisał się do księgi – powiedział, starając się przybrać autorytatywny ton, co kompletnie mu się nie udało. Drugą rękę położył na przyczepionym do paska gazie pieprzowym.

– Jeśli go wyciągniesz, złamię ci każdy palec u dłoni i użyję całą butelkę na twojej twarzy – oznajmiłem ze spokojem. – Nazywam się Nino Falcone. A teraz wróć do biurka i zajmij się pracą.

Facet cofnął się nieznacznie, a ja wsiadłem do windy i wjechałem na najwyższe piętro. Gdy znalazłem się przed drzwiami mieszkania Stefano, załomotałem pięścią we framugę.

Usłyszałem odgłos zbliżających się kroków. Chwilę później na progu stanął Stefano. Był ubrany jedynie w bokserki, a w ręce trzymał glocka. Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie.

– Nino? Co ty tutaj robisz? – zapytał.

– Mogę wejść?

Włożył broń za gumkę i otworzył drzwi do końca.

Wkroczyłem do jego salonu. Z pokoju szybko wybiegła dziewczyna, przyciskając do ciała ubrania.

– Wygląda młodo – zauważyłem. – Jest pełnoletnia?

Zmarszczył brwi.

– Oczywiście. Zawsze upewniam się, czy są pełnoletnie. To zasada numer jeden. – Przyjrzał mi się podejrzliwie ciemnymi oczami. – Zazwyczaj domowa wizyta jednego z was nie oznacza niczego dobrego. Nie złamałem żadnych reguł, więc mam nadzieję, że mój perski dywan pozostanie czysty.

Pokiwałem głową.

– Cavallaro zaatakował Kansas City i zabił twojego brata.

Stefano spojrział na mnie, jakby nie był pewny, czy dobrze zrozumiał, po czym podszedł do kanapy i na nią opadł. Niespiesznie zacisnął dłonie w pięści. Uznałem, że dam mu chwilę i poszukam dziewczyny. Znalazłem ją w jego sypialni. Była już ubrana.

– Wyjdź i nie wracaj – powiedziałem.

Zamrugła.

– Co...

– Wyjdź. Pieprzył cię w ramach pracy.

Wzięła torebkę i bez słowa wybiegła z mieszkania. Stefano nawet nie podniósł wzroku.

– Remo i Savio już tam lecą, złagodzą skutki tego wydarzenia – zwróciłem się do niego. – Ale będziesz musiał do nich dołączyć.

Rozejrzał się dookoła.

– Czyli będę musiał przeprowadzić się do Kansas City.

– Tak – potwierdziłem. – Jesteś następcą swojego brata. Kansas City potrzebuje nowego podszefa.

– Dante posmakował krwi i pewnie spróbuje zabić też mnie.

– Tak, spróbuje.

Zaśmiał się i wstał.

– Ludzie mojego ojca nie zaakceptują mnie tak łatwo. Nie bez powodu pracowałem dla was jako podrywacz. Właśnie w tym jestem dobry.

– Ludzie twojego ojca zaakceptowali twojego brata.

– Z niechęcią. Ja jestem jeszcze młodszy od niego i niezbyt lubiany za to, co robiłem.

– To nie ma znaczenia. W Camorra nie panuje demokracja. Jeśli Remo ogłosi, że jesteś podszefem, jego kapitanowie i żołnierze zaakceptują ten fakt, a jeśli nie, będą musieli za to zapłacić – oświadczyłem. – Ty musisz martwić się tylko o to, żeby uszczęśliwić jednego człowieka. Remo. Do tej pory dobrze ci szło.

– Pieprzenie dziewczyn i sprawianie, by się we mnie zakochiwały, jest czymś zupełnie innym niż przewodzenie ludziom. Może byłem dobry w tym pierwszym, jednak to nie znaczy, że w tym drugim też będę.

– Fakt, ale też będzie ci świetnie szło, ponieważ nie chcesz nas zawieść.

Stefano się skrzywił.

– Polecę do Kansas City jeszcze dzisiaj – oznajmił.

Skinąłem głową i wyszedłem z jego mieszkania.

Wiedziałem, że to zabójstwo sprowadzi na nas kłopoty. Zdawałem sobie sprawę, że moi bracia i ja będziemy musieli utrzymać wszystko pod kontrolą. Pokazać naszym podszefom, iż to był jednorazowy wyskok. Większość z nich była lojalna do szpiku kości – przynajmniej w stosunku do *capo* – lecz tak rozległego terytorium jak nasze nie dało się nadzorować w pełni, nawet jeśli Remo tego chciał. Wśród naszych ludzi znajdowały się pewne osoby, które przyłączyłyby się do buntu. Osoby, które nie wychylały się, kiedy Remo bezlitośnie podbijał obecnie należący do Camorry teren. Takie, które wtedy bały się odezwać. Może teraz stałyby się śmielsze. Wówczas miałbym szansę na wyplenienie ich.

Każdy, kto myślał, że mógłby odebrać nam terytorium, poznałby naszą prawdziwie okrutną naturę. Camorra była nasza. My *byliśmy* Camorra. My *byliśmy* Las Vegas. My *byliśmy* Zachodem. I miało tak pozostać już na zawsze.

ROZDZIAŁ 13

Nino

Savio, Remo i ja lecieliśmy, żeby ocalić Adamo, który został schwytany przez oddział z Chicago.

Może należało spodziewać się kolejnego uderzenia. W końcu, tak jak powiedział Stefano: Dante skosztował krwi. A ponieważ udało mu się zabić jednego z naszych podszefów, nabrał jeszcze więcej odwagi. Z kolei zakończenie wielkiego wyścigu w Kansas City – mimo ostatniego ataku – było ryzykownym ruchem, ale także ważnym sygnałem.

Takim, za który Adamo może teraz przyplacić życiem.

Nasz młodszy brat nie powinien był brać udziału w tym wydarzeniu. Zabroniliśmy mu, jednak Adamo pod wieloma względami pozostawał tylko dzieciakiem. Powinniśmy byli dopilnować, by nie miał żadnej możliwości na znalezienie się choćby w pobliżu Kansas. Nie powinniśmy byli tak po prostu uwierzyć, że jest w *Sugar Trap* z C.J. Ponosiliśmy taką samą winę co on. Mieliśmy go chronić.

Remo siedział pochylony. Dopiero co wsiedliśmy do samolotu, lecz już wzbiliśmy się wysoko w powietrze. Nie było czasu do stracenia.

Savio na mnie zerknął.

– Myślisz, że uda nam się go wydostać? – zapytał.

Nie mieliśmy pojęcia, gdzie oddział z Chicago przetrzymuje Adamo, a nawet gdybyśmy wiedzieli, tamto miejsce pewnie było silnie strzeżone. Mimo to postaralibyśmy się zorganizować zasadzkę. I zapewne wszyscy byśmy polegli.

Poczułem ucisk w piersi na wspomnienie, jak Kiara płakała, kiedy wyjeżdżałem. Jak drżącym głosem prosiła, żebym na siebie uważał i do niej wrócił. Bardzo chciałem znowu być przy mojej żonie, ale jeśli nie spróbowałbym ocalić Adamo, nie mógłbym ze sobą żyć. Moi bracia też nie. Zamierzaliśmy go uratować albo zginąć, usiłując to zrobić. Nie było innej opcji.

Nie rejestrowałem już hałasu lecącego samolotu. Słyszałem wyłącznie krzyki.

Współczucie było mi kompletnie obce. Gdy zadawałem ból, czułem satysfakcję, znajdując najlepszy sposób na osiągnięcie wyznaczonego sobie celu. Nie przejmowałem się wrzaskami. Nigdy. Kiedy jednak patrzyłem w ekran laptopa i obserwowałem, jak torturują Adamo, oraz słuchałem jego wydobywających się z głośnika krzyków, odnosiłem wrażenie, że moje wnętrzości się kurczą. Pamiętałem, jak trzymałem go w ramionach, gdy był niemowlęciem. Pamiętałem, jak był mały, a ja opatrywałem jego skaleczenia po każdym upadku.

Remo drżał. Na jego twarzy widziałem mieszaninę udręki i wściekłości. Ja czułem jedynie powiększającą się pustkę, która rosła, dopóki nie został po niej sam chłód.

Zero emocji. Zero bólu. Nic. Poczyszający spokój z przeszłości.

Remo miał rację: musieliśmy oglądać cierpienie Adamo, ponieważ powinniśmy wiedzieć, o co toczy się walka. Widzieliśmy i sami robiliśmy gorsze rzeczy, natomiast w tej chwili po prostu patrzyliśmy w ekran, przebywając z dala od miejsca zdarzenia. A jednak to... To wstrząsnęło nami do głębi.

Nagle ujrzeliśmy blondynkę. Potykając się, wpadła do pomieszczenia i wstrzymała tortury; tym samym ochroniła Adamo.

Serafina Mione.

Remo się spał, a jego twarz stężała jak jeszcze nigdy. Jakby to było objawienie, na które czekał. Savio zerknął w moją stronę ze zmartwieniem.

– Kurwa.

– Remo? – odezwałem się, kiedy mój starszy brat w dalszym ciągu wpatrywał się w ekran.

Zignorował mnie i przystawił telefon do ucha.

Chyba wiem, do kogo dzwoni, a co więcej, co zamierza zrobić.

Pokręciłem głową, ale on tego nie widział. Cały czas spoglądał tylko na Serafinę.

– Dante, dostaniesz to, czego tak naprawdę chcesz. Jutro rano będę w Minneapolis i oddam się w wasze ręce w zamian za Adamo.

Savio zrobił krok w jego stronę, mówiąc bezgłośnie: „Co, do cholery?”

– To mnie chcesz przypalać, nie mojego brata, i będziesz miał ku temu okazję – powiedział Remo. Na jego twarzy pojawiła się ulga i od razu wiedziałem, że Cavallaro zgodził się na tę propozycję.

Capo oddziału z Chicago zależało na Remo, nie Adamo.

– Jasne. – Mój starszy brat opuścił rękę, w której trzymał telefon. Na jego ustach błąkał się dziwny uśmiech.

– Oni cię zabiją, Remo – oświadczył Savio.

Remo potaknął i spojrzał mi w oczy.

– Będą nacinali, skórowali, przypalali, odetną mi fiuta i dopiero wtedy może mnie zabiją.

– To jest szaleństwo, Remo – oznajmiłem.

– Być może. Ale tak będzie, Nino. Moja decyzja jest ostateczna.

Opadł na siedzenie, a Savio nachylił się do mnie.

– Nie możemy do tego dopuścić. On nie może cały czas się poświęcać. Potrzebujemy go.

Przełknąłem ślinę.

Nigdy nie byłem z dala od Remo dłużej niż kilka dni. Przetrwaliśmy to wszystko wyłącznie dlatego, że mieliśmy siebie nawzajem.

Zająłem miejsce w fotelu naprzeciwko niego, chcąc przemówić mu do rozsądku, chociaż w przeszłości ani razu mi się nie udało.

Pokręcił głową.

– Szkoda czasu – powiedział, zanim zdążyłem otworzyć usta.

Wstałem, ponieważ byłem zbyt niespokojny, żeby wysiedzieć. Zbliżyłem się do Savio, który siedział pochylony, wpatrując się w podłogę.

Podniósł wzrok, uśmiechając się mrocznie.

– Kurwa. Ten gówniarz zawsze mnie wnerwia. Ale kiedy patrzyłem, jak te dupki go tną i przypalają... Chcę rozpierdolić im łby.

– Pewnego dnia tego dokonamy.

– Tak, tylko najpierw oni rozszarpią Remo na strzępy – stwierdził. Przeczesał włosy palcami, wbijając we mnie spojrzenie. – Jesteś pieprzonym geniuszem. Nie wiesz, jak to naprawić?

Nasz starszy brat wyglądał przez okno. Miał ściągnięte brwi i zaciekłą determinację na twarzy.

– Nie jestem pewny, czy Remo by na to pozwolił.

Remo był najsilniejszym *capo*, jaki istniał. Bez niego Camorrę nadal tworzyliby sami idioci walczący o władzę. Bez niego Las Vegas ciągle znajdowałoby się w rękach niegodnych ludzi.

Remo był Las Vegas. Remo był Camorrą. Remo był urodzonym przywódcą.

A ja nie. Ja nigdy nie chciałem być przywódcą.

Otrzymałbym wsparcie od członków Camorry, ponieważ się mnie bali. Ponieważ bezwzględnie ufali naszej rodzinie. Ale nie zrobiliby tego *dla mnie*.

Niemniej jeśli nie wymyśliłbym jakiegoś sposobu, aby wyrwać brata ze szponów oddziału z Chicago, nie mieliby wyjścia.

Remo kazał mi zaakceptować swoją decyzję, jednak kiedy patrzyłem, jak ludzie Cavallaro ciągną go do samochodu, zdałem sobie sprawę, że nigdy nie pogodzę się z tym wyborem. Wiedziałem, że nie spocznę, dopóki nie zabiję każdego żołnierza oddziału z Chicago w najbardziej okrutny sposób za odebranie mi Remo. Zamierzałem zostawić sobie Dantego na koniec, żeby obserwował, jak kolejni mężczyźni cierpią za jego błąd. Żeby żył z poczuciem żalu oraz wyrzutami sumienia, aż zlikwidowałbym też jego. Po tym, przez co musiałby przejść, byłby to akt miłosierdzia.

Adamo mruknął z bólu, gdy razem z Savio zanosiliśmy go do auta.

– Nie... Nie pozwólcie, by zabrali Remo.

Znajdujące się za mną samochody już odjeżdżały z naszym bratem.

– Ocalimy go – zapewniłem odruchowo, bo nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mogłoby być inaczej.

Savio posłał mi pytające spojrzenie, ale je zignorowałem.

Musieliśmy jak najszybciej zabrać stąd Adamo, żebym mógł przyjrzeć się obrażeniom. Poparzona skóra była wściekle czerwona i wiedziałem, że jeśli tego nie opatrzę, może się wdać infekcja.

– Skomplikowane złamanie? – zwróciłem się do Adamo, kiedy posadziliśmy go na tylnym siedzeniu.

Spojrzał na mnie i zamrugnął zamroczony.

– Nieważne – powiedziałem, następnie ostrożnie podniosłem jego rękę.

Przynajmniej nie wyczuwam żadnych wystających kości.

Razem z Savio zajęliśmy miejsca z przodu i prędko ruszyliśmy przed siebie. Brat jechał tak szybko, jak tylko było możliwe, starając się migiem dotrzeć do samolotu.

– Zostaniemy w okolicy, prawda? – Zerknął niespokojnie w moją stronę. – Musimy coś wymyślić i pomóc Remo.

Pokiwałem powoli głową, chociaż nie byłem pewny, co takiego moglibyśmy zrobić.

Gdy wsiedliśmy na pokład i wystartowaliśmy, zadzwoniłem do Fabiano. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Z Kiarą wszystko w porządku? – zapytałem od razu.

Choć każdy członek Camorry znajdował się w stanie najwyższej gotowości, musiałem się upewnić, czy nic jej nie jest.

– Tak, ale się martwi. Oboje się martwimy – oznajmił Fabiano. – Macie Adamo?

Spojrzałem przelotnie na swojego najmłodszego brata, który leżał na plecach na opuszczonym fotelu. Był bledy i spocony.

– Mamy go. Jednak wymaga opieki medycznej, więc zaraz będę musiał kończyć.

– A co z Remo? – wychrypiał.

Poczułem ucisk w gardle.

– Oddał się w ręce oddziału z Chicago, tak jak zamierzał.

– Kurwa, kurwa! – Fabiano zrobił wydech. – Kurwa.

– Na razie wrócimy do Kansas i tam zostaniemy. Spróbujemy coś wymyślić.

– Chcę do was dołączyć. Chcę wam pomóc. Musimy ocalić Remo.

– Musisz chronić Kiarę – odparłem. – Savio, ja i podszef Kansas postaramy się coś wykombinować.

– W porządku. Zabiorę ją z powrotem do waszej rezydencji – powiedział cicho Fabiano. – Kiara chce zamienić z tobą słowo.

– Daj mi ją.

– Nino – wyszeptała z desperacją. – Proszę, bądź ostrożny. Wszyscy bądźcie ostrożni. Jesteście moją rodziną.

– Będziemy ostrożni.

Poczułem jeszcze silniejszy ucisk w gardle i rozłączyłem się, ponieważ musiałem zachować trzeźwość myślenia. Ruszyłem do swoich braci.

Savio mówił coś cicho do Adamo, a gdy zatrzymałem się obok nich, podniósł wzrok.

– Trzeba oczyścić ranę i zająć się twoją złamaną ręką. To będzie bolało – zwróciłem się do Adamo.

Zaśmiał się gorzko. Miał przekrwione białka.

– Potrafię znieść ból.

Pokiwałem głową, przyglądając się zakrwawionej twarzy, rozcięciu na rękę, poparzeniom. Jego ciało dawało jasny obraz tortur, jakie Adamo musiał znosić. Z kolei oczy mojego brata pokazywały mi, że te przeżycia zostawiły po sobie więcej niż widoczne rany.

Kiara

Z szybko bijącym sercem opuściłam rękę, w której trzymałam telefon.

Mają Remo.

Zasłoniłam usta dłonią, po czym oddałam komórkę. Tym razem Fabiano nie miał obojętnego wyrazu twarzy. Dostrzegałam jego zmartwienie oraz ból i to było dla mnie zbyt wiele.

Pochyliłam się i wydusiłam, płacząc:

– Muszą go ocalić. Nino nie może żyć bez Remo... Oni muszą być razem.

Fabiano położył rękę na moich plecach.

– Wszyscy potrzebujemy Remo.

Przytaknęłam.

Ten mężczyzna, który przeraża mnie jak nic innego, scala naszą rodzinę.

– Nino coś wymyśli... Kurwa. – Fabiano westchnął. – Powinienem być tam z nimi. To wszystko zaczęło się od tego, że Remo chciał dorwać dla mnie mojego ojca.

– Nieprawda. Remo i tak porwałby Serafinę, choć oczywiście chciał też dać ci szansę na to, czego sam nie mógł zrobić.

– Dzięki niemu mogłem zabić ojca.

Leona wróciła z tacą załadowaną jedzeniem, które zapewne znalazła w lodówce. W kryjówce było mnóstwo prowiantu oraz wody w razie jakiegoś nagłego wypadku. Przebywaliśmy w niewielkim, niepozornym domu w okolicy, gdzie mieszkała klasa średnia.

– Co się stało? – zwróciła się do Fabiano.

– Remo oddał siebie w zamian za Adamo. Jest w rękach oddziału z Chicago. Oni... – Wbił wzrok w tatuaż z symbolem Camorry. Jego jabłko Adama uniosło się i opadło.

Leona spojrzała na mnie szokowana, po czym podeszła do stołu, odstawiła tacę i dotknęła ramienia Fabiano.

Nie przekazała mu żadnych słów otuchy, ponieważ co takiego mogłaby powiedzieć?

Oddział z Chicago miał Remo. Swojego wroga. Człowieka, który porwał i zhańbił narzeczoną innego mężczyzny; siostrzenicę Dantego. Chciałam trzymać się nadziei, ale tym razem czułam tylko przerażenie.

– Nino i Savio zaatakują ich terytorium – oznajmiłam.

Fabiano pokiwał głową.

– Nie spoczną, dopóki nie ocala Remo albo nie będą mieli pewności, że zginął. A nawet wtedy to nie będzie koniec.

Nino

Kiedy znaleźliśmy się w rezydencji Russo w Kansas City, Stefano już na nas czekał. Wyglądał, jakby nie spał, odkąd jego brat został zabity przez ludzi Cavallaro. Ja i Savio podtrzymywaliśmy Adamo, który był zbyt wyczerpany, żeby iść samemu.

– Przygotowałem dla niego pokój i jeden z moich lekarzy jest w pobliżu, gdyby była potrzebna pomoc – powiedział Stefano i skinął nam głową.

Choć dopiero dwa dni wcześniej oficjalnie przejął tytuł podszeffa, jego terytorium zdążył

opanować chaos. Ale to jego sprawa. Jeśli chciał być szanowany, sam musiał zdobyć respekt swoich ludzi.

Położyliśmy Adamo w jednym z pokojów gościnnych, następnie przeszliśmy do baru, gdzie usiedliśmy w skórzanych fotelach.

– Jeden z moich kapitanów starał się dyskretnie dowiedzieć, kto zorganizował atak na wyścig – poinformował Stefano.

Savio się skrzywił.

– Naprawdę myślisz, że nas to teraz, kurwa, obchodzi? Musimy uratować naszego brata.

Stefano upił łyk brandy i posłał nam napięty uśmiech.

– Jeśli dasz mi skończyć, zobaczysz, że to jest istotne – odparł, po czym zwrócił się do mnie: – Mój człowiek powiedział, że nie zdołaliście zmiażdżyć każdego szczura, kiedy razem z Remo dochodziliście do władzy, Nino. Były takie, które opuściły tonący statek, zanim je dorwaliście, i najwidoczniej znalazły schronienie w oddziale z Chicago.

Zmrużyłem oczy.

Wspólnie z Remo próbowaliśmy zabić wszystkich ludzi wiernych naszemu ojcu oraz tych, którzy byli lojalni tylko wobec siebie, ale w pierwszych miesiącach naszych rządów w Camorrze panował chaos. Straciliśmy sporo zasobów na złapanie matki, przez co część ważniejszych osób nam umknęła. A jednak w kolejnych miesiącach większość z nich dopadliśmy.

– Kim oni są? – zapytałem.

– To ludzie, którzy wspierali braci Eneide.

– Carmine – wymamrotałem. Remo i ja poderżnęliśmy Cosimo gardło za to, że przez jakiś czas bawił się w *capo*, lecz Carmine szybko zwiął. – To on poprowadził ten atak?

– Należał do grupy atakujących – odparł Stefano. – W oddziale z Chicago nie mają nic do powiedzenia. Są tolerowani, ale nikt nigdy nie ufa zdrajcom.

– Większość informacji, jakie posiadają, musi być przestarzała, prawda? Sporo się zmieniło, odkąd doszliśmy do władzy – odezwał się Savio.

Pokiwałem powoli głową.

Nie byliby w stanie odebrać nam pozycji, jednak mogliby okazać się cierniem w oku. W końcu musielibyśmy ich wyrwać.

– Jeśli planujecie usunąć Cavallaro, chcę w tym uczestniczyć. Moich ludzi wkurzyło zabójstwo mojego brata. I szczerze mówiąc, część z nich jest też niezadowolona, że zostałem ich szefem. Pragną krwi, a ja chcę im ją dać, ale wołałbym, żeby nie była moja.

– Nie zamierzasz pomścić swojego brata? – zapytał Savio, po czym dopił brandy.

– Uwierz mi, pragnę zemsty – oświadczył Stefano z mrocznym uśmiechem. – Za mojego brata i za to, że utknąłem na tym zadupiu, z którego tak bardzo chciałem uciec.

Savio prychnął.

– Wołałbyś dalej być podrywaczem niż rządzić Kansas?

– Co? Czy wołałbym pieprzyć kobiety, które mnie uwielbiają, w Mieście Grzechu niż rozkazywać staromodnym, dwa razy starszym facetom, którzy myślą, że wszystko wiedzą lepiej ode mnie, i żyć w tej nudnej, zapyziałej dziurze? Jak myślisz?

– Myślę, że powinienesz skupić się na najważniejszym zadaniu – oznajmiłem stanowczo. – Potrzebuję informacji na temat wszelkich miejsc, gdzie mogli zabrać mojego brata. Chcę też wiedzieć o każdym klubie motocyklowym na terenie należącym do Cavallaro.

Stefano upił łyk brandy, wyjął telefon i zaczął dzwonić do swoich kapitanów.

W tym czasie Savio i ja studiowaliśmy mapę terytorium Dantego, którą przygotował dla nas Fabiano. Nie mogliśmy spocząć. Musieliśmy coś wymyślić, żeby ocalić naszego brata.

Przez całą noc próbowaliśmy z Savio opracować jakiś możliwy do zrealizowania plan na uratowanie Remo, jednak nasze informacje na temat tego, w jakim miejscu mógłby się znajdować, były

ograniczone, więc nie mieliśmy z czym pracować. Adamo został wysłany samolotem do Las Vegas, ponieważ tam był bezpieczniejszy. Lepiej, by nie przebywał w tym stanie tak blisko terenu oddziału z Chicago. Musiał się wyleczyć – fizycznie oraz emocjonalnie. Dopiero wtedy będziemy mogli włączyć go do naszych działań.

Nagle zadzwonił mój telefon, a na ekranie pojawił się numer *Sugar Trap*. To niecodzienne, że do mnie dzwonili, skoro Fabiano znajdował się bliżej, więc odebrałem.

– O co chodzi? Jesteśmy zajęci – rzuciłem.

– Wiem, przepraszam, szefie. Skontaktowała się z nami kobieta, która twierdzi, że jest Serafiną, i chciała z tobą porozmawiać. Powiedziała, że to pilne.

Dopiero chwilę później pojąłem jego słowa.

– Zostawiła ci swój numer?

– Tak.

– To mi go podaj.

Po tym, jak się rozłączyłem, odczekałem moment, by poukładać sobie wszystko w głowie.

– Co się dzieje? – zapytał Savio.

– Serafina próbowała się ze mną skontaktować. Chce, żebyśmy do niej oddzwonili.

Brat opadł na fotel.

– Myślisz, że chce nam powiedzieć, że Remo... nie żyje?

Wbiłem spojrzenie w telefon.

– Nie wiem. Może zmuszą nas do słuchania, jak będą kończyć.

Zacisnąłem dłoń w pięść. Starłem się skupić na mięśniach palców, na tym, jak się napinają, usiłując zapomnieć o pulsującym bólu w piersi oraz ucisku w gardle. Mój wzrok zatrzymał się na bliznach i gwałtownie wciągnąłem powietrze przez nos.

Savio zamknął oczy, zaciskając usta.

– Dorwę ich. Każdego skurwysyna – wycedził.

Wziąłem kolejny głęboki wdech, po czym wybrałem numer Serafiny, próbując zachować zimną krew, ale miałem wrażenie, jakby moje wnętrze całe czas się poruszało.

Gdy tylko odebrała, zapytałem:

– Zginął?

Savio przycisnął dłonie do skroni i w jego oczach ujrzałem ten sam strach, który ja czułem, a o jaki do tej pory nigdy siebie nie posądzałem.

– Jeszcze nie – stwierdziła z napięciem.

Savio i ja wylądowaliśmy helikopterem w miejscu wyznaczonym na spotkanie z Serafiną. Dałem pilotowi znak, aby był przygotowany do natychmiastowego startu, w razie gdyby to była pułapka.

– Nie ufam jej – powiedział Savio, rozglądając się z pistoletem w dłoni.

– Ja też nie.

Pokiwał głową.

– Ale jestem gotowy wejść prosto w tę pułapkę, jeśli istnieje choćby najmniejsza szansa, że moglibyśmy odzyskać Remo – oznajmił.

Niedaleko od nas zatrzymała się limuzyna z przyciemnianymi szybami. Razem z Savio zeszliśmy z pokładu, celując w stronę auta.

Drzwi od strony kierowcy otworzyły się i z samochodu wysiadła Serafina. Była uzbrojona. Gestem rozkazałem Savio, żeby pozostał blisko helikoptera, podczas gdy sam ruszyłem w stronę limuzyny. Serafina do mnie mierzyła, lecz ja byłem lepszym strzelcem.

Przez chwilę mi się przyglądała, po czym zerknęła na Savio. Westchnęła, opuściła broń i obesła auto. Zatrzymała się przy drzwiach pasażera. Nadal trzymałem się kilka kroków od niej, bo nie wierzyłem w jej dobre intencje. Savio stanął za mną – jak zwykle nie potrafił wypełnić rozkazu.

– Pomożecie mi? Czy chcecie, żeby Remo umarł? – wyszczała Serafina, patrząc na nas morderczym wzrokiem.

Podszedłem trochę bliżej i zajrzałem do limuzyny. W środku zobaczyłem swojego zakrwawionego brata. Schowałem spluwę. Remo był nieprzytomny, pocięty, posiniaczony i pobity, ale nadal oddychał. Wsunąłem dłonie pod jego pachy, a Savio złapał go za nogi. Trzeba było szybko zabrać go do szpitala.

Nagle rozbrzmiał piskliwy płacz. Cały się spałem, kiedy usłyszałem ten niespodziewany dźwięk, i szybko uniosłem głowę, patrząc na źródło hałasu. Dziecko – dziewczynka, sądząc po różowych ubraniach oraz dłuższych, nieco kręconych włosach. Obok niej siedział chłopczyk o dużych, ciemnych, niemal czarnych oczach. Oczach Remo. Spoglądałem to na jedno, to na drugie: bez wątplenia były to dzieci Remo.

Stojący obok mnie Savio zrobił głośny wdech.

– O kurwa. To dzieci Remo.

Nasz starszy brat był ojcem. Ja byłem wujem. Dwoje nowych Falcone. Wiedziałem, że Kiara bardzo się ucieszy, kiedy zamieszkają z nami w rezydencji.

Spojrzałem na Serafinę, która zamarła. Coś zmieniło się w jej postawie. Spięła się, chciała chronić swoje dzieci. Była gotowa skoczyć nam do gardeł, gdybyśmy odważyli się coś im zrobić.

Nie musi się martwić. Już nigdy.

Remo zaczął drżeć w moich ramionach.

– Szybko – wymamrotałem i razem z Savio prędko zanieśliśmy go do helikoptera, następnie położyliśmy na podłodze.

Ukucnąłem obok niego, potem dotknąłem jego gardła.

– Zapytam Serafinę, czy potrzebuje pomocy przy dzieciach – powiedział Savio kompletnie zaskoczony.

– Zrób tak.

– Lecą z nami do domu, co nie?

Zerknąłem na niego.

– Tam jest ich miejsce – oświadczyłem.

Savio odwrócił się i poszedł do Serafiny, podczas gdy ja zacząłem sprawdzać, czy Remo ma połamane żebra – znalazłem dwa – po czym zrobiłem to samo z jego rękami. Wszędzie miał mnóstwo nacięć; niektóre z nich pootwierały dawne rany, a inne tworzyły nowe.

Westchnąłem. Po raz pierwszy Remo był tak bezradny. Szybko podłączyłem go do kroplówki, aby nadrobić utratę krwi.

Badałem dokładnie jego ciało, szukając obrażeń, kiedy Savio i Serafina stanęli przed helikoptrem, każde z nich z dzieckiem na ręku.

Savio podał mi chłopca, a ja go przejąłem. Spojrzał na mnie ciemnymi oczami i przypomniało mi się, jak wychowywaliśmy Adamo. Serafina oraz Savio wsiedli razem z dziewczynką, po czym usiedli na ławce naprzeciwko mnie.

Zawsze zależało mi na moich braciach, a także na Kiarze, lecz do tej pory zastanawiałem się, czy tak samo byłoby w przypadku dziecka. Wcześniej nie miałem pewności, co mógłbym do niego czuć. A jednak widząc te dzieci – tak podobne do Remo, do małego Adamo – ogarniała mnie potrzeba otoczenia ich opieką.

Chociaż Remo nigdy nie chciał mieć dzieci, wiedziałem, że będzie chronił je z całych sił; od tego dnia aż do swojej śmierci. Znów uklękąłem obok niego i sprawdziłem puls, ponieważ musiałem się upewnić, czy jego serce wciąż bije.

Nie zamierzałem dać mu umrzeć.

ROZDZIAŁ 14

Kiara

Kiedy zobaczyłam Adamo, musiałam powstrzymać się od zrobienia głośnego wdechu. Kilku żołnierzy przyprowadziło go do naszej rezydencji, a Fabiano podtrzymywał, gdy ten kuśtykał do bawialni. Ramię miał w gipsie, natomiast przedramię pokrywały bandaże. Jego twarz była opuchnięta i posiniaczona. Ten widok mnie zmartwił, ale nic – kompletnie nic – nie przygotowało mnie na udręczenie, mrok oraz okrucieństwo, które ujrzałam w oczach Adamo. Zniknęło gdzieś ciepłe, łagodne spojrzenie i znów zauważyłam, jak bardzo najmłodszy Falcone przypomina Remo.

– Nie potrzebuję twojej pomocy – wymamrotał i wyrwał się Fabiano.

– Nie bądź głupi. Nieźle, kurwa, oberwałeś. – Fabiano próbował go z powrotem złapać, jednak Adamo zamachnął się ranną ręką.

– Nie! – zagrzemiał. Potknął się i upadł na kolana, oddychając ciężko.

Zrobiłam krok w jego kierunku, lecz Fabiano uniósł dłoń, wewnętrzną stroną do mnie, kręcąc głową.

Leona opierała się o framugę drzwi i zszokowanie na jej twarzy dorównywało mojemu.

To nie jest Adamo, którego znamy.

– Adamo... – wyszeptalam.

Powoli podniósł wzrok i przez chwilę myślałam, że płacze, ale jego oczy były szkliste z udręki.

– Chcesz usłyszeć, co tak naprawdę mnie boli? To, że ja jestem tutaj, a Remo znajduje się w ich pierdolonych rękach! Nie powinien być się za mnie oddawać. Powinniście byli go powstrzymać.

– Dobrze wiesz, że nie da się powstrzymać Remo – odparłam. – Zrobiłby wszystko dla ciebie i waszych braci. Absolutnie wszystko. Z radością odda swoje życie, jeśli dzięki temu wy będziecie żyli. Zaśmiał się mrocznie, nadal klęcząc przed nami.

– Oni nie zabiją Remo tak po prostu, tylko rozerwą na strzępy. – Zaczął zrywać bandaże, odpychając w międzyczasie Fabiano, który próbował go powstrzymać, aż wreszcie odsłonił przedramię. Połowa tatuażu z symbolem Camorry była spalona. – Przejdzie przez piekło, a my sobie czekamy, aż to się wydarzy!

Fabiano zrobił gwałtowny wydech, wpatrując się w Adamo.

– Nino i Savio coś wymyślą – oznajmił.

– Wtedy będzie już za późno. Będzie już, kurwa, za późno – wychrypiał Adamo. – Jeśli zabiją Remo, wrócę tam i ich wszystkich pozabijam.

Objęłam się w pasie, świadoma, że właśnie jestem świadkiem tego, jak Adamo traci niewinność. Może musiało się to kiedyś stać. Nie brzmiał jak wkurzony nastolatek rzucający pustymi groźbami, lecz jak mężczyzna, który coś sobie postanowił. I właśnie to przeraziło mnie najbardziej.

Fabiano dotknął jego ramienia.

– Jeśli zabiją Remo... – Przełknął ślinę, mocno zaciskając usta. – Jeśli zabiją Remo, choć na pewno tego nie zrobią, razem wejdziemy na terytorium oddziału z Chicago i zlikwidujemy każdego, kto był za to odpowiedzialny.

Adamo uśmiechnął się ponuro.

– Moglibyśmy zniszczyć cały oddział, a ty zostałbyś wtedy podszefem Chicago – stwierdził.

Fabiano spojrzał na niego, jakby ten kompletnie postradał zmysły. Złapał go za zdrową rękę i pociągnął do góry.

– Chodź. Musisz położyć się do łóżka. Jesteś wyczerpany.

Tym razem Adamo się nie opierał.

Patrzyłam, jak idą do jego skrzydła. Z trudem przełknęłam ślinę, po czym zamknęłam oczy.

Chwilę później poczułam na sobie czyjś łagodny dotyk i znów uniosłam powieki.

– Mój Boże – wyszeptała Leona. – Cokolwiek wydarzyło się na terenie oddziału z Chicago... to go złamało.

Pokręciłam głową.

– To go nie złamie. Dzięki temu stanie się silniejszy, tak jak jego bracia. Dante i oddział z Chicago właśnie stworzyli sobie nowego wroga.

Leona wyglądała, jakby nie była tego taka pewna.

– Naprawdę uważasz, że to nie będzie dręczyło Adamo?

– Będzie go dręczyło bardzo długo, może nawet zawsze, ale kiedyś sobie z tym poradzi.

Nie miałam wątpliwości, lecz obawiałam się, ile czasu zajmie mu dotarcie do tego punktu.

– Jednak przestanie być taki sam – powiedziała Leona.

– Już i tak przestał być taki sam.

Wzięłam głęboki wdech, chcąc jakoś odwrócić uwagę nie tylko od zamartwiania się o stan emocjonalny najmłodszego Falconego, ale też panicznego strachu o Nino i Savio. A przede wszystkim o Remo. Gdyby oddział z Chicago go zabił, mój mąż by pękł. Poprowadziłby Camorrę na wojnę, wykorzystując swoje logiczne myślenie lub nie. Pomściłby brata w najbardziej okrutny sposób, jaki istnieje. Nie miałam pewności, czy mężczyzna, jakim Nino by się wtedy stał, byłby tym samym, którego pokochałam.

– Chcę ugotować ulubione spaghetti Adamo – zwróciłam się do Leony. – Pomożesz mi?

Przytaknęła, a potem razem poszłyśmy do kuchni, gdzie pracowałyśmy w pełnej napięcia ciszy.

Zapukałam do drzwi pokoju Adamo, czując w nozdrzach ostry zapach czosnku. Mnie za bardzo bolał brzuch, żeby cokolwiek zjeść.

– Proszę – usłyszałam.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do środka, niosąc tackę z miską pełną spaghetti *aglio e olio*².

– Zrobiłam twój ulubiony makaron – oznajmiłam.

Adamo leżał na kołdrze. Był ubrany jedynie w spodnie dresowe, więc posiniaczona górna część jego ciała pozostawała odsłonięta. Poparzone przedramię znajdowało się na widoku, jakby wpatrywał się w nie, zanim zapukałam.

Nieco niezgrabnie podniósł się do pozycji siedzącej.

– Dzięki.

Przeszłam wąską ścieżką utworzoną pomiędzy brudnymi ubraniami i położyłam mu tackę na nogach.

– Mogę zostać?

– Jasne – powiedział. Uniósł widelec i zaczął jeść. – Dobre.

– Cieszę się, że ci smakuje. – Usiadłam na brzegu materaca i przyjrzałam się niebieskawym siniakom na jego żebrach, opuchniętemu policzkowi, spalonemu oku tatuażu z symbolem Camorry. – Nino na pewno jakoś go naprawi.

Zerknął na mnie, a następnie spojrzął w to samo miejsce co ja.

– Nie, to będzie odpowiednie przypomnienie.

Pokiwałam głową, chociaż uważałam, że raczej nie potrzebuje dodatkowego przypomnienia tego, co się wydarzyło. Jeszcze przez długi czas miało go to nawiedzać w snach. Trudno było wygrać z własną przeszłością.

– Nigdy nie rozumiałem, jak to jest być bezradnym – odezwał się, kiedy skończył jeść, patrząc na mnie ze złością. – Znajdowałem się w ich rękach i mogli zrobić ze mną, co chcieli. Byłem zdany na ich łaskę.

Gdy przypominałam sobie, jakie to uczucie być zdanym na czyjąś łaskę, gula podeszła mi do gardła.

– Przepraszam – wymamrotał Adamo.

– Nie – zaoponowałam stanowczo. – Mam dość uciekania przed przeszłością. Jestem na tyle

silna, że potrafię ją znieść.

Potaknął.

– Już nigdy nie chcę czuć się bezradny. Nie pozwolę, żeby ponownie do tego doszło. – Wbił gniewny wzrok w swój tatuaż. – Zawsze sądziłem, że moi bracia pieprzyli głupoty, kiedy kazali mi jak najwięcej ćwiczyć i walczyć. Myślałem, że próbują mnie wkurzyć. Pokazać, kto jest szefem... Nie zrozumiałem tego nawet po tym, jak członkowie oddziału z Chicago zaatakowali *Roger's Arena* i próbowali nas wszystkich zabić, a przynajmniej nie do końca, ponieważ moi bracia byli obok i mogli mnie ochronić. Zawsze przy mnie byli. Chronili przez całe moje życie. Musieli, bo byłem słaby. Bo nie chciałem przyznać przed sobą, kim jestem.

– Byłeś tylko dzieckiem.

– Ale już nie jestem – powiedział surowo. – I wtedy też mogłem być silniejszy, gdybym chciał. Remo i Nino brali udział w walkach na śmierć i życie, kiedy byli dziećmi. Nawet Savio wiedział, co trzeba zrobić, by przetrwać. Wiedział, co trzeba zrobić, żebyśmy wszyscy mogli przetrwać. Jednak ja nie rozumiałem, bo nie chciałem tego zrozumieć, i właśnie dlatego, że byłem tak samolubny, Remo zginie, a ja nigdy sobie tego nie wybaczę. Nino, Savio i Fabiano również mi nie wybaczą.

Dotknęłam jego dłoni.

– Oczywiście, że ci wybaczą.

– A nie powinni! – zagrział.

Tak bardzo się przestraszyłam, że wstałam.

Adamo spojrział na mnie szeroko otwartymi, pełnymi udręki oczami, następnie spuścił głowę i zaczął nią kręcić oraz cicho się śmiać.

– Po prostu wyjdź, Kiara. Wyjdź.

– Spróbuj się przespać, Adamo. Twoje ciało i umysł wiele przeszły. Musisz wydobrzeć. Daj sobie trochę czasu.

Nie zareagował, a ja nie widziałam jego twarzy, ponieważ zasłaniały ją włosy. Zanim opuściłam pokój, jeszcze raz się do niego odwróciłam.

– Remo nie zginie – oświadczyłam. – Po prostu nie zginie.

Zamknęłam za sobą drzwi, po czym oparłam się o nie i przymknęłam powieki. Pozwoliłam popłynąć łzom.

Posprzątałam w całym domu, upiekłam kilka partii ciastek i muffinów, a także zrobiłam ulubione danie każdego z rodziny. Włożyłam wszystko do dwóch nowych zamrażarek stojących w piwnicy.

Właśnie podniosłam ścierkę i zaczęłam wycierać blachy do pieczenia, które przed chwilą umyłam, gdy drzwi do kuchni otworzyły się z rozmachem, a do środka wszedł Fabiano. Na jego twarzy widziałam mieszaninę szoku i ulgi.

– Co się stało? – zapytałam.

– Dostałem wiadomość od Nino.

Rzuciłam wszystko, czym się zajmowałam, i podeszłam do niego, drżąc ze strachu.

– Serafina się z nim skontaktowała. Twierdzi, że uratowała Remo – oznajmił.

– Remo żyje?

Fabiano powoli przytaknął. Wyglądał niemal, jakby był zahipnotyzowany.

– Na to wychodzi. Nie znam szczegółów. Tak właściwie nic nie wiem. Wiadomość Nino była krótka, jak zwykle do rzeczy, a nie odpisał, kiedy poprosiłem o więcej informacji.

Czy to może być prawda? Serafina pomogła Remo? Ale jak?

– Powinniśmy powiedzieć o tym Adamo?

Pokręcił głową.

– Jest teraz zbyt rozchwiany. Nie chcę dawać mu nadziei, a później jej odbierać, jeśli okazałoby się, że Serafina skłamała i to jakaś popaprana pułapka.

Miał rację, lecz Adamo musiał też zobaczyć światelko na końcu tunelu. Potrzebował tego bardziej niż ktokolwiek inny. Mimo to potaknęłam, zgadzając się z nim. Mój telefon leżał na blacie, w razie

gdyby Nino próbował się ze mną skontaktować. Niemniej wiedziałam, że pewnie jest skupiony na misji i napisał do Fabiano tylko po to, żeby ten przekazał nam informację.

Taki już był mój mąż. Nigdy nie marnował czasu na wysyłanie wiadomości czy dzwonienie, jeżeli miał przed sobą jakieś ważne zadanie.

Fabiano, Leona i ja siedzieliśmy na kanapie w bawialni. Nie rozmawialiśmy, jedynie czekaliśmy. Ciągłe czekaliśmy.

– Znasz Serafinę lepiej od nas. Sądzisz, że naprawdę uratowała Remo? – zapytała Leona Fabiano.

Próbowała czytać książkę na studia, jednak widziałam, że nie może się skoncentrować. Każde z nas myślało wyłącznie o jednym. Odkąd Fabiano powiedział mi o Serafinie i Remo, odliczałam sekundy. Niestety im bardziej skupiałam się na mijającym czasie, tym wolniej płynął.

Fabiano złapał się za nasadę nosa. Wyglądał na wykończonego.

– Chuj ją wie. Zналиśmy się, kiedy byliśmy dziećmi. Zazwyczaj dostawała, co chciała, i była lojalna. Ale wydostanie Remo z komnaty tortur Cavallaro i przewiezienie go w bezpieczne miejsce?

Zadrżałam na myśl o tym, co zrobili Remo. Już Adamo był nieźle poturbowany, a on nawet nie porwał Serafiny.

Rozbrzmiał sygnał oznajmiający nadejście SMS-a i wszyscy się spięliśmy.

Fabiano podniósł telefon ze stołu i szybko przeczytał wiadomość. Rozpromienił się z ulgi.

– Mają go. Właśnie lecą z nim do Vegas – poinformował.

Zasłoniłam usta, śmiejąc się z zaskoczeniem.

– A co z Serafiną?

– Nino nic o niej nie wspomniał, jednak skoro pomogła uciec Remo, to nie może wrócić do oddziału z Chicago.

Fabiano uściśnął Leonę i zrobił gwałtowny wydech.

Uśmiechnęłam się i wyszłam z pomieszczenia, żeby dać im trochę czasu. Fabiano kochał Remo jak brata. Próbował być silny, lecz bał się o niego równie mocno co ja.

Pobiegłam na górę, kierując się do skrzydła Adamo. Miałam wrażenie, że mogę latać.

Remo przeżyje.

Nie potrafiłam sobie wyobrazić, co teraz czuje Nino.

Załamotałam w drzwi do pokoju Adamo, który otworzył je z przestraszeniem.

– Czy on...?

Do oczu napłynęły mi łzy, a jednocześnie uniosłam kąciki ust.

– Nino i Savio go mają.

– Żyje? – wyszeptał Adamo i cofnął się o krok. Zaczął drżeć.

– Tak. Serafina go uratowała. Wkrótce tu będą.

Przez chwilę gapiliśmy się na siebie, aż wreszcie zarzuciłam mu ręce na szyję. Skrzywił się, ale zanim zdążyłam się odsunąć, uściśnął mnie jeszcze mocniej, tak, że z pewnością musiało go to zboleć.

Samochód zatrzymał się przed rezydencją dopiero po kilku godzinach. Fabiano pobiegł do drzwi, natomiast ja ruszyłam szybko na górę po Adamo. Był pod prysznicem.

– Przyjechali! – zawołałam.

– Zaraz zejść!

Popędziłam z powrotem na dół, a następnie do biblioteki, gdzie udała się Leona, żeby w spokoju poczytać. Z rozmachem otworzyłam drzwi.

– Przyjechali!

Nawet nie czekając na jej odpowiedź, pognałam do głównej części domu, skąd dobiegał mnie już głos Savio.

– Co z nim? – zapytałam, po czym zamarłam, nie mogąc uwierzyć własnym oczom.

– Nino zabrał go do szpitala – odparł Savio, ale nie patrzyłam na niego.

Serafina stała w bawialni z dwójką dzieci na rękach. Były to bliźniaki i Remo bez wątpienia był ich ojcem. Miały jego oczy oraz włosy, a chłopiec odziedziczył po nim nawet rysy twarzy. Przez chwilę byłam pewna, że to sobie wyobraziłam.

Leona stanęła za mną i otworzyła szeroko usta.

Zdecydowanie nie był to wymysł mojego mózgu. Remo został ojcem. To były najśłodsze dzieci, jakie widziałam w całym życiu. Te ciemne, pełne wyrazu oczy przemieniały cię w ćmę leącą prosto w ogień.

Dziewczynka się rozplakała i zrobiła przy tym czerwona na twarzy, natomiast jej braciszek zaczął się wiercić, ponieważ najwidoczniej przeszkadzał mu ten dźwięk.

– Muszę je nakarmić i zmienić im pieluchy. Potrzebują też jakiegoś miejsca do spania – powiedziała Serafina, zerkając na nas niepewnie.

Próbowałam sobie wyobrazić, co teraz czuje. Ponownie znalazła się w miejscu, gdzie była przetrzymywana wbrew swojej woli. Wśród ludzi, którzy odebrali ją jej rodzinie i traktowali jak wroga.

Savio i Fabiano wyglądali, jakby nie wiedzieli, co zrobić.

Uśmiechnęłam się do Serafiny, starając się dodać jej otuchy.

– Nie masz nic przeciwko, żebym zabrała cię do sypialni, w której byłaś... poprzednio? Nie chcę otwierać innych pokoiów w skrzydle Remo – oznajmiłam. – Czy może wolałabyś zostać w skrzydle moim i Nino?

Posłała mi ironiczny uśmiech.

– Pójdę do skrzydła Remo.

Pomogłam Serafinie rozgościć się w sypialni i przygotowałam dla dzieci mleko, które ze sobą przywiozła. Kiedy trzymałam na rękach małego chłopca, Nevio, i go karmiłam, moje pragnienie, by zostać mamą, wróciło z całą siłą, co mnie zaskoczyło. Miałam nadzieję, że teraz wszystko jakoś się ułoży.

Po jakimś czasie opuściłam pokój, choć bardzo chciałam patrzeć, jak maleństwa śpią, i wróciłam na dół. Savio, Adamo oraz Leona siedzieli na kanapach w bawialni nadal zszokowani, że poznali najnowszych członków klanu Falcone.

Zajęłam miejsce obok Leony. Savio siedział z głową odrzuconą do tyłu i wyglądał, jakby w każdej chwili mógł zemdleć.

Adamo spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

– Jak się ma Serafina?

– Chyba nieźle sobie radzi. Jest zmęczona, dzieci też. Teraz śpią.

– Dzieci – powtórzył, kręcąc głową. – Nie mogę uwierzyć, że Remo jest ojcem. Będę musiał zobaczyć je na własne oczy, żeby to pojąć.

Savio przytaknął i ziewnął.

– Ja ciągle nie mogę tego ogarnąć, a godzinami wpatrywałem się w laleczkę i małego Remo.

– Laleczkę? – zapytałam z uśmiechem.

– Widziałaś jej wyraz twarzy? Gdybyś posadziła to dziecko na półce, nikt by się nie skapanął, że nie jest marionetką.

Fabiano się zaśmiał.

– Kurwa. To... To najdziwniejszy dzień mojego życia, a miałem ich mnóstwo, od kiedy żyję z wami, dupki.

– Sam byłeś odpowiedzialny za przynajmniej ćwierć tych dziwnych rzeczy, więc nie zgrywaj świętego – odparł Savio z szerokim uśmiechem.

Fabiano pokazał mi środkowy palec, a Savio odwdzieczył się tym samym. Adamo zaśmiał się, po czym złapał za bok, krzywiąc się.

– Następnym razem to ja skopię ci tyłek. – Savio delikatnie trącił młodszego brata.

– Jak już, to ja skopię tyłek tobie – odpowiedział Adamo i część mroku zniknęła z jego oczu.

Zamrugałam szybko, starając się powstrzymać łzy, ale było to trudne, ponieważ czułam się, jakby olbrzymi ciężar spadł mi z serca.

– Och, no weź, nie płacz – powiedział Savio i się skrzywił.
Leona spojrzała na niego, przewróciła oczami, po czym chwyciła mnie za rękę.
– Nic ci nie jest?
– Po prostu się cieszę – oznajmiłam.
– Ja nie beczę, kiedy się cieszę. Mam nadzieję, że nie płaczesz za każdym razem, gdy Nino daje ci happy end – rzucił Savio.

Prychnęłam.
– Pierdolisz głupoty – zwrócił się do niego Fabiano.
– Cóż, gdyby każda dziewczyna, której daję happy end, zaczęła płakać, mielibyśmy w Las Vegas własne jezioro słone.

– Och, zamknij się. – Leona zachichotała. – Udawane orgazmy to nie happy end. – Kiedy te słowa wyszły z jej ust, otworzyła szerzej oczy, a ja wybuchnęłam śmiechem.

Leona zazwyczaj pilnuje się przy braciach Falcone.

Fabiano spojrzał na nią zaskoczony, po czym pokiwał z uznaniem głową.

Zanim poznał Leonę, każdą wolną chwilę spędzał z braćmi Falcone, lecz jego dziewczyna nie czuła się przy nich wystarczająco komfortowo, więc przestał się z nimi tak często widywać. Może to miało się teraz zmienić, ponieważ Leona sprawiała wrażenie, jakby się do nich przyzwyczajała, no i mieszkali niedaleko. Głównie przerażał ją Remo, a może dzięki dzieciom wyda jej się miłszy w obyciu.

– Normalnie sprawiłbym, że byś to odszczekała, ale Fabiano chyba nie byłby zbyt zachwycony, gdybym pokazał ci, jak wygląda orgazm – stwierdził Savio.

– Albo przez ten tatuaż z bykiem stałeś się jeszcze bardziej zarozumiały, albo moja tolerancja na pierdolenie zmalała – wymamrotał Fabiano.

Savio wzruszył ramionami.

– Pantom się podoba.

– Co? – zapytałam. – Tatuaż czy twoja arogancja?

– Oba – powiedział od niechcenia, a następnie wstał. – Czas na świętowanie. Napijmy się.

– Remo nadal jest w szpitalu – przypomniał Adamo.

Savio posłał mu mordercze spojrzenie.

– Remo, kurwa, nic już nie jest. – Podszedł do baru i chwycił butelkę brandy oraz kilka szklanek.

Po wypiciu dwóch drinków poszłam na górę zbyt zmęczona, by poczekać na Nino, chociaż wcześniej obiecałam sobie, że to zrobię. Mój mąż na pytania Fabiano odpowiadał bardzo zdawkowo, więc pewnie musiał zostać z Remo w szpitalu jeszcze przez pewien czas.

Wierciłam się w łóżku, nie mogąc zasnąć, choć byłam wyczerpana. Wreszcie położyłam się na boku i wbiłam wzrok w drzwi, jakby dzięki temu Nino mógł wrócić szybciej. Kiedy te w końcu się otworzyły, usiadłam gwałtownie, przez co zakręciło mi się w głowie. Włączyłam światło i zaczęłam mrugać, aż wreszcie ujrzałam znajomą sylwetkę. Nigdy nie zastanawiałam się, co by się stało, gdyby Nino nie wrócił, ponieważ nie mogłam znieść tej myśli. Po zobaczeniu go zdałam sobie sprawę, jak bardzo się martwiłam.

Zamknął drzwi i ruszył do mnie.

Nie mogłam dłużej czekać. Przerzuciłam nogi przez krawędź łóżka i wpadłam w silne ramiona, chwytając się ich niemal desperacko.

– Wszystko w porządku? – Musiałam się upewnić.

Nino odgarnął kilka kosmyków z mojego czoła i posłał mi pełen napięcia uśmiech.

– Remo żyje i wyjdzie z tego, więc tak, wszystko w porządku.

– To była taka ulga, gdy usłyszałam, że udało się go uwolnić.

Potaknął.

Przyjrzałam się twarzy męża. Nino wyglądał na wykończonego, a jego spojrzenie przypominało to, które widziałam u niego, kiedy miał tamten pamiętny epizod.

Dużo przeszedł.

– Może się położysz? Chcesz się przespać czy może musisz wracać do szpitala? – zapytałam.

– Remo jest w domu. Nie chciałby zostać w szpitalu. Jego stan jest stabilny i szybciej dojdzie do siebie, jeśli będzie otoczony ludźmi, którym ufa. W przeciwnym razie cały czas byłby czujny i by się nie rozluźnił. – Pocałował mnie, powoli i słodko. – Nie przeszkadza ci, że są tu dzieci?

Ogarnęła mnie konsternacja.

Przecież Nino wie, jak uwielbiam dzieci.

– Oczywiście, że nie. Czemu miałyby mi przeszkadzać? Uwielbiam dzieci.

Spojrzał na mnie z ukosa i przesunął opuszkami po mojej szyi, w miejscu, gdzie dało się wyczuć puls.

– Nie byłem pewny, czy nie staniesz się niespokojna, ponieważ tobie nie udało się jeszcze zajść w ciążę.

Pokręciłam głową, ignorując nagły ucisk w brzuchu.

– Cudownie, że teraz mamy w domu dzieci. To będzie dobre dla Remo, dla was wszystkich. Jak mogłabym gniewać się na kogoś za to, że ma dzieci, tylko dlatego, że ja ich jeszcze nie mam? Moja sytuacja by się od tego nie poprawiła. Bardzo fajnie będzie się patrzyło, jak dorastają. – Umilkłam na chwilę. – Zostaną tu, prawda?

Serafina i Remo mieli wiele do przemyślenia. Zastanawiałam się, co ona do niego czuje, bo on z pewnością nigdy o niej nie zapomniał.

– Remo nie pozwoli im odejść. Dał Serafinie wybór, a ona wybrała jego. Nie może się teraz wycofać. Remo jej na to nie pozwoli. – Nino zerknął na zegarek. – Chyba powinienem wrócić do Remo. Ktoś musi przy nim być.

– Wyglądasz na wykończonego. Pozwól mi go popilnować.

– To muszę być ja – wymamrotał i było to dla mnie zrozumiałe. Prawie stracił swojego brata. – W jego pokoju jest kanapa. Jeśli chcesz, mogłabyś na niej spać.

– Dobry plan. Chcę być blisko ciebie.

Pocałował mnie w czoło.

– A ja chcę, żebyś była blisko mnie. Problem z uczuciami jest taki, że kiedy się je ma, wtedy się wie, ile można stracić.

– Nie stracisz ani mnie, ani Remo, ani nikogo innego.

Splótł nasze palce i poprowadził mnie do pokoju, w którym przebywał najstarszy z braci Falcone.

Gdy zobaczyłam go leżącego bezbronnie w łóżku, ogarnęła mnie złość. Większość jego ciała pokrywały bandaże, a wszędzie, gdzie ich nie było, widziałam siniaki. Włosy posklejały mu się od krwi. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała.

Nino i Remo robili gorsze rzeczy swoim wrogom, ale tamtych ludzi miałam gdzieś. Zależało mi tylko na mojej rodzinie.

– Jest silny. A dzięki temu będzie jeszcze silniejszy – oświadczył Nino.

Nie wątpiłam, szczególnie że teraz miał dzieci, które musiał chronić. Wiedziałam, że Remo podźwignie się z tego, tak jak on i Nino podźwignęli się po tym, jak matka próbowała ich zabić. Razem mogli przezwyciężyć wszystko.

ROZDZIAŁ 15

Kiara

Zasnęliśmy na kanapie w pokoju Remo. Nino jak zwykle obudził się wraz ze wschodem słońca i podczas gdy on sprawdzał stan swojego brata, ja szybko wzięłam prysznic, a następnie zesłam na parter, żeby przygotować śniadanie dla naszej, teraz większej, rodziny. Serafina nadal była nieco spięta – nie ze względu na mnie, ale na braci Falcone. Wiedziałam, że minie jeszcze trochę czasu, zanim przyzwyczai się do tego nowego życia.

Po posiłku wspólnie zajmowałyśmy się bliźniakami. Rozłożyłyśmy koc na podłodze w salonie i stworzyłyśmy zabawki z rzeczy codziennego użytku. Słoiki wypełnione suchą ciecierzycą służyły za grzechotki, a za pomocą garnków i drewnianych łyżek Nevio mógł robić hałas.

– Niedługo musimy iść na zakupy – powiedziałam. – Ty i dzieci potrzebujecie wielu rzeczy.

Serafina westchnęła.

– Zostawiłam wszystko w domu.

Miałam wrażenie, że nie mówi wyłącznie o rzeczach materialnych. Odkąd przyjechała, zastanawiałam się, jak udało jej się uratować Remo, lecz chyba jeszcze nie była gotowa, by rozmawiać o tych wydarzeniach.

Nevio zaczął potrząsać książeczką z obrazkami, więc wyciągnęłam do niego rękę, jednak zaraz spojrzałam na Serafinę, upewniając się najpierw, czy się zgodzi.

Pokiwała z uśmiechem głową, następnie przewróciła stronę w książeczce, którą pokazywała Grecie.

Dziewczynka głównie mnie ignorowała, tylko czasem zerknęła w moją stronę. Nevio był jej całkowitym przeciwieństwem. Zaśmiał się cicho, gdy posadziłam go sobie na kolanach, i wyciągnął rączki do moich włosów.

– Uważaj – ostrzegła Serafina. – Lubi ciągnąć.

Odgarnęłam kosmyki, po czym przycisnęłam chłopca do siebie tak, żeby siedział prosto, i zaczęłam przeglądać z nim książeczkę.

Do pokoju wszedł Nino, który przez cały ranek zajmował się Remo. Nevio gaworzył radośnie i nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Był przeuroczy.

– Remo właśnie się obudził – oznajmił mój mąż.

Serafina szybko poszła na górę, a ja i Nino zostaliśmy, aby przypilnować jej dzieci.

Zanuciłam piosenkę, którą słyszałam od mamy, kiedy byłam mała, i ku mojej uldze uspokoiłam tym Gretę. Nadal przyglądała mi się z rezerwą, jednak z pewnością oczarował ją mój śpiew. Z kolei Nevio skupił się wyłącznie na kolorowych tatuażach i z werwą klepał Nino po przedramieniu.

Obserwowałam ich, w dalszym ciągu nucąc oraz kołysząc Gretę. Cudownie było widzieć, jak cierpliwy i spokojny jest Nino przy chłopcu, który ciągle się wiercił, a także chwycił za jego skórę, jakby mógł zerwać z niej tatuaże. Nevio wydał z siebie pełen zachwytu pisk, przez co Greta nachyliła się do niego i uśmiechnęła niepewnie.

To było tak słodkie, że czułam się, jak gdyby zaraz miało eksplodować mi serce.

Savio wszedł do bawialni luźnym krokiem i pokręcił głową, kiedy nas zobaczył.

– Nie mówcie mi, że wy też chcecie sobie zrobić dzieci.

Nino zerknął na mnie, po czym posłał bratu mordercze spojrzenie.

Savio chyba zdał sobie sprawę, że coś jest na rzeczy. Przez chwilę wyglądał na zaskoczonego, lecz szybko przybrał tę swoją maskę ładnego chłopca.

Pochylił się nad Gretę.

– Hej, laleczka...

Zanim zdążyłam go ostrzec, Greta skrzywiła się i zaczęła płakać, a jej pulchne policzki szybko

poczerwieniały.

Savio wyprostował się i unióśł ręce.

– No weź, laleczka, jeszcze żadna dziewczyna nie płakała na mój widok.

Posłałam mu karcące spojrzenie.

– Następnym razem nie pochylaj się nad nią.

– Chyba trzeba zmienić Nevio pieluchę – stwierdził Nino, na co jego brat się skrzywił.

– No dobra. Kupa i płaczące dziewczyny. To odpowiedni moment, żeby się zmyć.

– Mogę mu ją zmienić – zaproponowałam, wstając ostrożnie z Gretą na rękę. Savio zniknął jej już z oczu, więc się uspokoiła.

Mąż posłał mi ironiczny uśmiech.

– Chyba zmieniłem w życiu więcej pieluch od ciebie.

– Adamo – zgadłam.

Pokiwał głową, następnie podniósł się, trzymając Nevio.

Poszliśmy do łazienki dla gości, gdzie mieliśmy niewielki zapas pieluszek, i rozłożyliśmy na podłodze ręcznik.

– Musimy kupić rzeczy dla dzieci i przygotować dla nich pokój.

– To samo powiedział Remo – mruknął Nino.

Uśmiechnęłam się do Grety, gładząc ją po rączce. Zerknęła na Nino, który próbował rozebrać wijącego się Nevio.

– Nie martw się o swojego braciszka, Greta. Nino będzie na niego bardzo uważał – oznajmiłam.

Nino zerknął na mnie przez ramię.

– Dobrze, że mówisz do niej jak do człowieka i nie zmieniasz głosu jak niektórzy.

– Wiedziałam, że ci się to spodoba – stwierdziłam ze śmiechem.

Potaknął, po czym znów skupił się na chłopcu. Przytrzymał jego nóżki jedną dłonią, żeby przestał kopać.

– Będziesz najlepszą matką na świecie – wymamrotał Nino.

Przygryzłam wargę, patrząc na niego.

Wreszcie zdjął Nevio brudną pieluchę i wyrzucił ją do kosza.

– Ty też będziesz miała dziecko albo nawet kilka, jeśli takie jest twoje życzenie. Po prostu tak będzie. – Spojrzał w moją stronę i determinacja, którą zobaczyłam w jego oczach, jak zwykle mnie uspokoiła.

– Wiem.

Starałam się nie być wścibska, lecz umierałam z ciekawości i musiałam się dowiedzieć, jak poszło pierwsze spotkanie Remo z jego dziećmi. Nawet bez względu na to bardzo chciałam go zobaczyć, więc w okolicach lunchu zrobiłam mu kanapkę i poszłam z nią do sypialni najstarszego z braci Falcone.

Zapukałam do drzwi, po czym weszłam do pomieszczenia, nie czekając na odpowiedź. Remo siedział na krawędzi łóżka. Na czole miał krople potu i wyglądał na wymęczonego. Szybko podeszłam bliżej, następnie postawiłam talerz na stoliku nocnym.

– Co ty robisz? Powinieneś odpoczywać – powiedziałam, popychając go, żeby położył się na plecach; nawet w takim stanie był dla mnie za silny.

– Nie jestem kaleką.

– Zachowujesz się nierozsądnie i tyle! – okrzyknęłam go. – Jeśli zaraz się nie położysz, pójdę po Nino. Może wtedy przywiąże cię do łóżka i naspikuje środkami przeciwbólowymi.

Remo wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu.

– Martwisz się o mnie?

– Remo. Połóż się, proszę.

– Tylko dlatego, że powiedziałaś „proszę” – oznajmił i położył się powoli, ale jego nogi ciągle znajdowały się w połowie nad podłogą.

– Potrzebujesz pomocy?

– Nie – sprzeciwił się stanowczo, potem niespiesznie wsunął głębiej na materac, chociaż widocznie cierpiał. – Zadowolona?

– Tak – odparłam łagodnie. – Bardzo. – Patrzyłam mu w oczy, nie dodając niczego więcej, ponieważ nie musiałam. Remo był spostrzegawczy. Przełykając ślinę, chwyciłam talerz i mu go wręczyłam. – Zrobiłam ci kanapkę z pastrami, bo wiem, że to twoja ulubiona wędlna.

– Chyba naprawdę musiałaś się martwić, skoro zrobiłaś mi kanapkę z mięsem – stwierdził. Ugryzł kęs, po czym z uznaniem pokiwał głową. – Ostatecznie Nino by sobie beze mnie poradził, wiesz? Ma ciebie. Nie załamałby się.

Pokręciłam głową i przysiadłam na krawędzi łóżka.

– Nie tylko dlatego się martwiłam. Tak jak powiedziałam, jesteśmy rodziną i tęskniłabym za tobą. Odgryzł kolejny kęs.

– Mam nadzieję, że nie staniesz się jeszcze bardziej emocjonalna, kiedy już zajdziesz w ciążę. Spięłam się na chwilę, ale szybko rozluźniłam.

Remo westchnął.

– Rozmawianie o uczuciach to nie moja bajka, Kiara.

– Wiem. Ja muszę znosić twoją szorstkość, a ty moją emocjonalność. Tak już jest i tyle. – Spojrzałam na niego. – Nie mogę uwierzyć, że masz dwoje dzieci.

– Czy w ten sposób próbujesz się dowiedzieć, jak poszło nasze pierwsze spotkanie?

Poczułam, że się rumienię.

– Czy to aż tak oczywiste?

– Nie jesteś najlepsza w gierkach psychologicznych.

– Nie chcę być. – Wzruszyłam ramionami. – Cieszę się, że spotkało cię takie szczęście. Nevio i Greta to najśłodsze dzieci, jakie kiedykolwiek widziałam. Cudownie będzie patrzeć, jak rosną w tym domu.

Po oczach Remo poznałam, że chyba wreszcie mnie zrozumiał.

– To pierdolony cud, prawda? A do tego niezła ironia losu... – Zaśmiał się mrocznie. – Kobieta, która mnie nienawidzi, daje mi dwoje dzieci.

– Serafina wcale cię nie nienawidzi, Remo. Nie było tak, nawet gdy przebywała tu jako jeniec. Teraz tym bardziej.

Przybrał kamienny wyraz twarzy i ugryzł kolejny kęs kanapki.

– Odpocznij sobie – powiedziałam i wstałam z materaca.

Opuściłam pokój, dając Remo trochę czasu na regenerację, choć bez wątpienia już planował kolejną próbę ucieczki. Nie było na tym świecie niczego, co mogłoby zatrzymać tego mężczyznę w łóżku na zbyt długo.

Nino

Remo okazał się trudnym pacjentem, co nie było wielkim zaskoczeniem. Nigdy nie lubił wyglądać na słabego przy innych, nawet przy mnie. Adamo też niczego nie ułatwiał. Kiedy rankiem – dzień po tym, jak przywiozłem Remo do domu – postanowiłem sprawdzić, czy rany mojego młodszego brata dobrze się goją, zobaczyłem, że ten nie odpoczywa w łóżku, tak jak powinien, tylko pali na dworze.

– Nikotyna jest trucizną. A to oznacza, że twój organizm musi przeznaczać energię na oczyszczanie się z tych toksyn, zamiast pożytkować ją na gojenie ran – poinformowałem go.

Zerknął do góry. Twarz nadal miał opuchniętą, więc nie potrafiłem określić jego nastroju.

– Co cię nie zabije, to cię wzmocni, no nie?

Zmarszczyłem brwi, ponieważ brzmiał na zgorzkniałego.

– Muszę obejrzeć twoje obrażenia. – Wskazałem jego przedramię. – Źle, że zdjąłeś bandaż.

W rany po poparzeniach łatwo wdają się zakażenia.

Jeszcze raz zaciągnął się papierosem, po czym wyrzucił niedopałek i go przydeptał.

– Nic mi nie jest.

– Nieprawda. Chodźmy do domu, chcę cię zbadać.

– Powinieneś zajmować się Remo, nie mną.
– Już się nim zająłem i teraz dochodzi do siebie, a twoje obrażenia też wymagają uwagi.
Adamo wstał i wszedł za mną do rezydencji.
– Nie obwiniaj się za to, co się stało Remo – powiedziałem, prowadząc go do pokoju medycznego, który umeblowaliśmy kilka miesięcy wcześniej.
– A niby kogo miałbym winić? To ja dałem się złapać. Gdyby do tego nie doszło, nigdy nie dostaliby Remo w swoje ręce.
Nie zaprzeczyłem.
– Skup swoją złość na rzeczach, które naprawdę możesz zmienić – oznajmiłem. – Skup się na tym, żeby stać się silniejszym. Skup się na podejmowaniu mądrzejszych decyzji...
– Na zemście?
– Też – potwierdziłem cicho. – C.J. kłamała dla ciebie, kiedy pomimo wyraźnego braku zgody Remo pojechałeś na ten wyścig...
– Nie – zaproponował ostro Adamo. – Nie mieszaj jej w to. Nie wiedziała, dokąd jadę. Poprosiłem ją tylko, by udawała, że z nią jestem.
Przez długi czas mu się przyglądałem.
– Co was łączy?
– Nic – wymamrotał, odwracając spojrzenie.
– Gdyby to było nic, nie kłamałaby dla ciebie. Spędzasz z nią mnóstwo czasu. Jeśli jedynie po to, żeby zyskać doświadczenie, jest to dla mnie zrozumiałe, ale nie zmieniaj tego w nic więcej, Adamo. Ludzie zawsze próbują zyskać coś z relacji z nami, a dziwka pracująca w jednej z naszych placówek z pewnością nie jest wyjątkiem od tej reguły.
Adamo mnie zignorował, wbijając wzrok w swoją ranę.
Ewidentnie nie zamierzał powiedzieć mi, co dokładnie łączy go z C.J., więc to z nią musiałem pogadać.

Pojechałem do *Sugar Trap* po południu, w godzinach, w których – według mojej wiedzy – C.J. miała tam zmianę. Wszedłem do środka i przywitałem się z Jerrym skinieniem głowy.

– C.J. jest u siebie? – zapytałem.

– Tak, ale teraz ma klienta. Powinni skończyć za dziesięć minut. Wziął tylko pół godziny.

Przytaknąłem, po czym oparłem się o ścianę naprzeciwko drzwi do jej pokoju. Tak jak powiedział Jerry, te otworzyły się dziesięć minut później. W pomieszczeniu dostrzegłem C.J. oraz mężczyznę w średnim wieku w okularach i z niewielkim brzuchem. Wyglądał mi na sprzedawcę ubezpieczeń albo kogoś w tym stylu. Pewnie miał w domu ciężarną żonę, która nie chciała mu dawać, ponieważ znajdowała się w ostatnim trymestrze. Kiedy mnie zauważył, zaczerwienił się i szybko odszedł.

C.J. spojrzała niepewnie w moim kierunku, a ja odepchnąłem się od ściany i podszedłem bliżej. Kobieta wycofała się, przyciskając ręcznik do ciała. Wszedłem do pokoju, zamknąłem drzwi, po czym zerknąłem w stronę pogniecionego prześcieradła na owalnym łóżku i leżącej na podłodze zużytej prezerwatywy; C.J. podniosła ją i wyrzuciła.

– Poproszę kogoś, by zmienił pościel, i wezmę szybki prysznic, jeśli mógłbyś chwilę zaczekać – oznajmiła, unikając kontaktu wzrokowego.

– Nie chodzi mi o seks. Mam żonę – oświadczyłem.

Odchyliła głowę, spinając się.

– Nie wiedziałam. Naprawdę nie wiedziałam. Po prostu chciałam mu pomóc.

Zbliżyłem się do niej.

– Czego nie wiedziałaś?

Przełknęła ślinę.

– Że pojedzie na ten wyścig... Po prostu chciałam pomóc.

– A niby dokąd miałby jechać? Musiało chodzić o coś, na co nie wyraziliśmy zgody, bo

w przeciwnym razie nie musiałby cię prosić, żebyś dla niego kłamała.

Widziałem na jej szyi pulsującą żyłę. C.J. oddychała szybko, co było oznaką narastającego strachu.

– Nie zapytałam. Adamo zawsze mówi, że powinnam wiedzieć jak najmniej, żeby później nie miała u was problemów – powiedziała.

Przyjrzałem się jej twarzy, próbując wykryć kłamstwo. C.J. wpatrywała się w moją klatkę piersiową.

– Spójrz do góry – poleciłem, na co podniosła wzrok. Bała się, ale nie wychwyciłem oznak łgania.

– Co łączy cię z Adamo? Chcę znać prawdę – zaznaczyłem.

– Przychodził do mnie, by pogadać. Na początku tylko rozmawialiśmy...

– O czym?

Zamrugła.

– O szkole, o Harper, o wyścigach, o wszystkim. Nigdy nie gadaliśmy o interesach, przysięgam.

Potaknałem.

– Mów dalej.

– Potem zaczęliśmy ze sobą sypiać. Myślałam, że to część mojej pracy.

– Uprawiacie seks, w porządku, ale to nie wszystko.

– Nie przychodzi jedynie po seks. Rozmawiamy zawsze przed i po. I... – Zarumieniła się. – I czasami po prostu leżymy przytuleni do siebie. Nie przypomina to za bardzo relacji służbowej, raczej przyjaźń z korzyściami.

Zmrużyłem powieki.

– Dlaczego to robisz? Jeśli sądzisz, że będziesz coś z tego miała, lepiej uważaj.

Otworzyła szerzej oczy.

– Nie wykorzystuję go. Czemu miałabym nie lubić spędzać z nim czasu? Płaci za to tak samo jak każdy inny klient, a przynajmniej jest dla mnie miły i uprzejmy. Lubię z nim być. – Zarumieniła się jeszcze bardziej.

– Więc robisz to tylko dlatego, że seks z moim bratem jest dla ciebie przyjemny i dzięki temu możesz przyjmować mniej przykrych klientów?

Odwrociła wzrok.

– Tak.

– W porządku, nie mam nic przeciwko. Ale nie przekraczaj granic, C.J., zrozumiano? – Pokiwała delikatnie głową. – Możliwe, że teraz Adamo będzie potrzebował cię bardziej niż wcześniej, więc się nim zaopiekuj.

Odszedłem zadowolony ze swojego odkrycia.

Miałem gdzieś, że Adamo pieprzy C.J., nawet jeśli dłuższe wizyty kosztowały fortunę. W końcu ja oraz moi pozostali bracia również korzystaliśmy z usług naszych dziwki. Chociaż my oczywiście nigdy nie musieliśmy płacić tak dużo, bo nie spędzaliśmy z nimi całych godzin. A jeśli Adamo potrzebował dodatkowego czasu, mógł go sobie kupować.

Cieszyłem się, że ma coś, co może odwrócić jego uwagę od ostatnich wydarzeń. Zmartwiło mnie tych kilka rozmów, które odbyłem z nim po jego uwolnieniu. Udręka oraz wściekłość mojego młodszego brata przypominały mi o uczuciach, jakie niegdyś nawiedzały Remo. Adamo raczej nie umiałby poradzić sobie z nimi w ten sam sposób co on.

To mogło go zniszczyć.

Kiara była nawet bardziej podekscytowana zbliżającą się Gwiazdką niż rok wcześniej. Praktycznie skakała z radości, dekorując cały dom i piekąc dla nas. Choć przez obecność Grety i Nevio zdała sobie sprawę, jak bardzo chciałaby mieć dzieci, dzięki nim miała też zajęcie. Tych dwoje wymagało ciągłej uwagi, a Kiara z radością pomagała Serafinie, podczas gdy Remo dochodził do siebie.

Wraz z nadejściem świąt stan Remo i Adamo się poprawił, natomiast większość ich widocznych ran zdążyła się zagoić. Siedzieliśmy w bawialni, rozmawiając o organizowaniu kolejnych wyścigów oraz

o tym, że pomimo ostatnich wydarzeń znów musimy zacząć to robić. Stefano nalegał, żebyśmy w ciągu najbliższych miesięcy nie urządzali ich na jego terytorium, ponieważ nadal próbował ustanowić tam swoje rządy. Odnotował już spore straty w ludziach i następny atak oddziału z Chicago mógłby znacznie osłabić morale. Jeśli chciał przekonać do siebie tych, którzy w niego nie wierzyli, oraz tych, którzy go nienawidzili, musiał wyglądać na silnego.

– Nie podoba mi się to – warknął Remo. – Nie chcę, by Cavallaro myślał, że ma na nas jakikolwiek wpływ.

Savio wzruszył ramionami.

– A czemu miałoby zależeć nam na tym, co myśli ten dupek? Wkrótce zapłaci za to, co odwalił.

– Mógłby zapłacić już teraz – stwierdził Adamo, przesuwając palcami po bliźnie po oparzeniu.

– Zemsta wymaga czasu. Najpierw musimy zaplanować kolejne kroki i nie wchodzić w to, kiedy jesteśmy oślepieni furją – odparłem.

Remo posłał mi mordercze spojrzenie, ale po prostu miałem rację. Był wkurzony bardziej za to, co zrobili Adamo niż jemu – nie wspominając o tym, że nie mógł wybaczyć oddziałowi z Chicago, iż traktowali jego dzieci gorzej od innych.

– Zgadzam się z Nino – oświadczył stanowczo Savio. – Wolałbym uderzyć w niego mocno, tak żeby już nigdy się nie podniósł, niż stawiać na szybki cios.

Remo opadł na oparcie kanapy i westchnął.

Jako *capo* to on podejmował ostateczne decyzje, chociaż często słuchał, co mieliśmy mu do powiedzenia.

Do pokoju weszła Serafina z bliźniakami na rękach.

– Moglibyście ich popilnować?

Mój starszy brat się wyprostował i popatrzył na nią tak jak zawsze: z cieniem konsternacji i tęsknoty. Nie wiedziałem, czy nie jest pewny swoich uczuć do niej, czy może jej uczuć do niego.

Serafina spojrzała mi w oczy.

– Weźmiesz Nevio?

Od razu wstałem i przejąłem chłopca. Nevio znów zaczął dotykać moich tatuaży, patrząc na nie szeroko otwartymi oczami, i rozchylił usta, jakby widział je po raz pierwszy. Gdy Serafina podeszła do Remo, ten powiedział coś łagodnym głosem do swojej córki, a następnie wziął ją na ręce. W Remo nie było niczego łagodnego – nigdy – i jeszcze nie słyszałem, żeby mówił takim tonem. Savio z Adamo zerknęli pytająco w moją stronę, kiedy z powrotem zajmowałem miejsce na kanapie. Remo pomachał grzechotką przed twarzą Greta, siadając obok mnie. Jego spojrzenie, gdy patrzył na córkę, pomogło mi lepiej zrozumieć, czemu Kiara tak bardzo pragnie mieć dzieci. Wyrażało ono bowiem altruistyczną, nieskalaną miłość, która w naszym świecie zdarzała się niezwykle rzadko.

– Czyli, jak zakładam, skończyło się dla mnie sprowadzanie dziwek do domu – wymamrotał Savio.

Remo podniósł wzrok i spojrzał na brata, mrużąc oczy.

– Nie chcę żadnej dziwki w pobliżu moich dzieci.

Greta zapłakała, słysząc jego surowy ton, i Remo zacisnął usta. Szybko udało mu się ją uspokoić.

Nevio zaczął ssać mój palec wskazujący. Nie miał jeszcze zębów, więc nie mógł wyrządzić mi żadnej krzywdy. Greta wreszcie ułożyła się wygodnie na ręku Remo i obserwowała otoczenie tymi swoimi dużymi oczami. Adamo pomachał do niej delikatnie.

Dziewczynka przyglądała się wszystkiemu spokojnie, podczas gdy Nevio próbował zejść z moich kolan. Pozwoliłem mu zwiedzić kanapę, chwytając za gumkę jego spodenek za każdym razem, kiedy za bardzo zbliżał się do krawędzi.

– Widać, że ten mały będzie wrzodem na tyłku – stwierdził Savio.

Usta Remo drgnęły, gdy spojrzał na swojego syna, który znów próbował skoczyć na główkę z kanapy.

– Mam już spore doświadczenie z wrzodami na tyłku, ponieważ wychowałem ciebie i Adamo – odparł Remo.

Savio uśmiechnął się szeroko i opadł na oparcie sofy, wyciągając ręce w bok.

– Ja z pewnością byłem cudowny. – Skinął głową na siedzącego obok niego Adamo. – On jest chodzącym wrzodem tyłka z obolałym krocem.

– Pierdol się – powiedział Adamo, ale nie wyglądał już na tak wkurzonego co kiedyś, gdy brat sobie z niego żartował. Wydawało się, że ta kaśliwa uwaga nie wywarła na nim żadnego wrażenia.

Remo posłał mi znaczące spojrzenie; oczywiście on też to zauważył. Adamo dorastał szybciej, niż się spodziewaliśmy.

– A gdzie reprimenda za przeklinanie przy twoim cennym potomstwie? – zapytał Adamo.

Remo pogłaskał rączkę Grety.

– Ponieważ dorastają w tym domu, ich pierwszym słowem będzie pewnie „kurwa”.

– Albo mógłbym nauczyć je jakiegoś bardziej interesującego słowa... – stwierdził z namysłem Savio, patrząc znacząco na Adamo, który pokręcił głową i zaśmiał się cicho.

– Jeśli pierwszym słowem któregoś z moich dzieci będzie „cipka”, „fiut” lub „kutas”, wyślę cię do Kansas City, żebyś pomógł Stefano ogarnąć to miasto, jasne?

– Mogłyby usłyszeć je gdzie indziej.

Remo uniósł brwi, a młodszy brat uśmiechnął się przebiegle.

– Kansas City, Savio.

Savio westchnął.

– W tym domu nie można się już nawet dobrze zabawić.

ROZDZIAŁ 16

Kiara

– **Słyszałaś?** – **zapytałam z podekscytowaniem, podchodząc** do Leony, która siedziała na swoim tarasie z książką na kolanach. Uwielbiałam to, że teraz mogę zobaczyć się z nią, gdy tylko chcę, ponieważ rozmontowano już ogrodzenie między domami. – Remo poprosił Serafinę o rękę. Cóż, tak właściwie nie poprosił, to był bardziej rozkaz, ale w przypadku Remo nie można spodziewać się niczego innego.

Leona spojrzała na mnie i pokiwała głową, uśmiechając się z napięciem.

– Tak, Fabiano o tym wspomniał. Kiedy biorą ślub?

Usiadłam na krześle obok niej zaskoczona jej nastrojem.

– W maju, po pierwszych urodzinach bliźniaków. Nie mogę się doczekać, żeby zacząć przygotowania. Będzie wspaniale. Pomożesz mi?

Znowu przytaknęła.

– Jasne. – Na jej twarzy zauważyłam przeblysłk niepewności.

Zamarłam.

– Wszystko w porządku? – odezwałam się po chwili.

– To nic takiego... Znaczy, to niedorzeczne. Ja... – Pokręciła głową. – To głupie. Nie zwracaj na mnie uwagi.

– Nie. – Pochyliłam się do niej. – Chodzi o to, że chciałabyś, by Fabiano poprosił cię o rękę?

– Nie... To znaczy, może tak. Jesteśmy ze sobą od dwóch lat, czyli dla większości ludzi niezbyt długo, ale wiem, jak sprawy wyglądają w waszym świecie, nawet w Camorrze, choć przecież nie jest strasznie konserwatywna. A Fabiano dorastał w oddziale z Chicago, który pozostaje bardzo tradycjonalistyczny, dlatego zastanawiam się, co go powstrzymuje.

– Może po prostu czeka na odpowiedni moment?

Leona wbiła wzrok w zdobiącą jej nadgarstek bransoletkę.

– A co, jeśli uznał, że jednak wolałby związać się z Włoszką? Fabiano pod wieloma względami jest tradycjonalistą, więc może doszedł do wniosku, że nie nadaję się na jego żonę. Że nie jestem godna nazwiska Scuderi.

– To rzeczywiście brzmi niedorzecznie – zbeształam ją łagodnie. – Fabiano cię kocha. Widzę, jak na ciebie patrzy. I nawet kupił dla ciebie tę rezydencję. Daj mu trochę czasu, w końcu się oświadczy.

– Kupił ten dom, bo chce być blisko swoich braci z wyboru – stwierdziła cicho.

„*Bracia z wyboru*” to idealne określenie tego, kim są dla siebie Fabiano i bracia Falcone.

Skarciłam Leonę wzrokiem.

– I dlatego, że chce, by wystarczyło miejsca dla was obojga i rodziny.

– Pewnie masz rację. Powinnam skupić się na studiach i nie martwić małżeństwem.

Uniosłam kąciki ust.

Leona spojrzała w dal, po czym też się uśmiechnęła.

– Co powiesz na wieczór paniński? – zapytała. – Imprezę jedynie dla kur domowych, podczas której się spijemy i będziemy dobrze bawić?

Rozważyłam tę propozycję.

– Nigdy nie byłam na żadnej imprezie – przyznałam, na co otworzyła szerzej oczy.

– Musimy to zmienić.

– Możesz chodzić na imprezy?

Leona się zaśmiała.

– Cóż, Fabiano puszcza mnie do klubów tylko pod warunkiem, że idę tam z nim. Świetnie tańczy.

– Mogłybyśmy zabrać Serafinę do klubu. Potańczyć, popić, zabawić się. W jej wieczorze panińskim wzięłaby udział wyłącznie nasza trójka, ponieważ Serafina zostawiła wszystkich swoich przyjaciół w Minneapolis, więc... – Umilkłam.

Nie miałam przyjaciół w Las Vegas, chociaż też nie próbowałam nawiązać z nikim tego typu relacji. Zresztą jak mogłabym to robić, skoro nie wychodziłam z domu? Uwielbiałam spędzać czas z Leoną, ona ze mną również, i podejrzewałam, że razem z Serafiną niedługo stworzymy grupkę, a ona stanie się jej ważnym członkiem.

– Myślisz, że uda ci się przekonać Nino i Remo, żeby puścili was na imprezę? – odezwała się Leona.

– Chyba nie będą mieli nic przeciwko. Jedynym problemem będzie kwestia ochrony. Z pewnością nie puszczą nas bez ochroniarzy, a nie ufają zbyt wielu ludziom.

– To nie będzie prawdziwy babski wieczór, jeśli weźmiemy ze sobą jednego z naszych facetów.

– No to może Savio i jego przyjaciel Diego mogliby robić za naszych ochroniarzy – zaproponowałam.

– Niezły pomysł – przyznała Leona. – Postaram się przekonać Fabiano, a ty użyj swojej magii na Nino i Remo. Serafina nie może się o tym dowiedzieć!

Westchnęłam.

Nie będzie łatwo przekonać Remo i Nino.

Jeszcze przez chwilę rozmawiałyśmy o serialach, które teraz oglądałyśmy, aż wreszcie wróciłam do domu, żeby Leona mogła w spokoju poczytać, no i chciałam też popracować nad nową kompozycją.

Ponieważ trochę bolała mnie głowa, poszłam do łazienki. Otworzyłam szufladę, szukając tabletek, i zamarłam na moment, gdy zobaczyłam zapas testów ciążowych. Szybko wzięłam proszek. Musiałam zorganizować wieczór paniński oraz ślub, więc nie miałam czasu na przejmowanie się swoimi problemami. Nino dobrze mówił: powinnam się rozluźnić.

Wyszłam na korytarz, a niedługo później usiadłam przy fortepianie i zaczęłam grać, jak zawsze zatracając się w muzyce.

Nagle rozbrzmiało pukanie do drzwi francuskich. Podskoczyłam przestraszona, z kolei instrument wydał z siebie niski jęk i melodia ucichła. Przy drzwiach stał Adamo z papierosem w ręce. Uśmiechnęłam się i gestem zaprosiłam go do środka. Zaciągnął się po raz ostatni, zdeptał niedopałek, nacisnął kławkę, po czym wszedł do środka.

– Nie zapomnij później podnieść tego niedopałka. Jeśli zostawisz po sobie taki ślad, na twoim tyłku zostanie ślad buta Nino – powiedziała z uśmiechem.

Adamo pokiwał głową. Nie uśmiechnął się nawet odrobinę. Kiedy podszedł do fortepianu i usiadł obok mnie na ławce, zauważyłam cienie pod jego oczami. Wciąż się nie odezwał, więc znów zaczęłam sunąć palcami po klawiszach. Powstrzymywałam falę pytań, która chciała ze mnie wypłynąć.

Minęło już kilka miesięcy od jego porwania, a rany zagoiły się i zblizniły. Ale stał się bardziej zamknięty w sobie.

Gdy skończyłam grać melodię, zapadła kompletna cisza i wkrótce nie mogłam jej już znieść.

– Często nie ma cię w domu – rzuciłam.

– Widuję się z C.J.

Przygryzłam wargę.

– W *Sugar Trap*?

– Też, no i w jej mieszkaniu.

Adamo miał piętnaście lat, a C.J. co najmniej dwadzieścia osiem.

– Jesteście razem? – zapytałam, starając się, by nie zabrzmiało to krytycznie, bo nie chciałam, żeby znów zamknął się w sobie.

Spojrzał mi w oczy i przywołał na usta ironiczny uśmiech.

Nadal pamiętam jego dawne szczere, pełne dobroci uśmiechy.

– Jesteśmy przyjaciółmi z korzyściami – odparł.

Zamrugalam, następnie pokiwałam głową, ponieważ nie wiedziałam, jak zareagować. Chciałam chronić Adamo, dlatego po części zastanawiałam się, co ta kobieta z tego ma.

C.J. wydawała się miła, ale czemu miałyby zadawać się z nastolatkiem?

Do pokoju weszła Serafina z Gretą i Nevio. Zamarła na widok Adamo, który jednak szybko wstał.

– Hej, już i tak muszę iść. – Opuścił pomieszczenie bez słowa więcej.

Zmarszczyłam brwi i podniosłam się z ławki. Adamo nie zabrał ze sobą niedopałka, więc chwilę później sięgnęłam po niego i wyrzuciłam do stojącego obok fortepianu śmietnika zarezerwowanego na papiery z moimi bazgrołami.

– Nadal cierpi z powodu tego, co się wydarzyło? – odezwała się Serafina.

Przytaknęłam.

Zauważyłam, że Adamo często unika Serafiny. Kiedy się przy niej znajdował, był miły, ale zazwyczaj starał się nie przebywać w tym samym pomieszczeniu co ona.

– Chcesz, żebym wzięła od ciebie Nevio? – zapytałam.

Podala mi synka, a ja uśmiechnęłam się do niego. On też posłał mi szeroki uśmiech.

– Chciałam cię zapytać, czy nie poszłabyś ze mną poszukać sukni ślubnej – oznajmiła Serafina.

Ciągle nie była pewna, czy łączy nas przyjaźń. Może myślała, że jestem dla niej miła, bo czuję się do tego zobligowana. Choć z początku rzeczywiście mogło tak być, naprawdę polubiłam tę dziewczynę, nie tylko dlatego, że była świetną matką, lecz także dlatego, że była sympatyczna, twarda, no i kochała Remo.

– Tak, oczywiście – odparłam. – Miałabyś coś przeciwko, gdyby dołączyła do nas Leona?

– Bardzo bym chciała, żeby z nami była. Po prostu nie wiedziałam, czy ona ma ochotę, bo nie znam jej zbyt dobrze.

– Jeszcze nie, ale jesteśmy rodziną, więc prędzej czy później będziecie musiały się lepiej poznać – oświadczyłam. – I nie mogę się doczekać polowania na suknię. Tak bardzo się cieszę, że mogę zaplanować twój ślub.

Serafina się zaśmiała.

– Planowanie mojego poprzedniego wesela zajęło dwa lata, a ono nigdy się nie wydarzyło. Tym razem mamy tylko kilka miesięcy.

– Martwisz się, że będzie za małe?

Pokręciła głową, delikatnie kołysząc Gretę, która zaczęła się wiercić.

– Nie, Remo i ja nie chcemy niczego dużego. Zwykły ślub w gronie rodziny, nic wymyślnego.

– Idealnie. Po co zapraszać setki gości, których nawet się nie zna?

Uśmiechnęła się promiennie.

– Co nie?

Pragnęłam ją zapytać, co chciałyby robić w swój wieczór panieński. W ostatniej chwili udało mi się zdusić ten impuls. To musiała być niespodzianka.

Nino, Fabiano i Remo ostatecznie pozwolili nam pójść potańczyć. Choć oczywiście pod pewnymi warunkami. Oni mieli zostać w domu i zająć się bliźniakami, a my musiałyśmy wziąć ze sobą Savio, Adamo oraz Diego. I, naturalnie, pozostać z nimi w kontakcie poprzez Savio, w razie gdyby ktoś musiał interweniować, do czego z pewnością nie dojdzie. Był już kwiecień, co oznaczało, że pozostał zaledwie miesiąc do ślubu, więc to najwyższy czas na wieczór panieński.

Wszystkie trzy przygotowywałyśmy się do wyjścia, korzystając z toaletki Leony, z kolei mężczyźni siedzieli w rezydencji braci Falcone. Specjalnie na tę okazję kupiłam obcisłą, czerwoną, bardzo krótką sukienkę i kiedy ją wkładałam, mój puls przyspieszył. Dobrałam do niej pasujące, czerwone buty na obcasie.

Leona pokręciła głową.

– Faceci będą się rozszarpywali, żeby z tobą zatańczyć.

Przyjrzałam się dziewczynom. Leona miała na sobie seksowne spodenki, obcisłą bluzkę i buty na wysokim obcasie, a Serafina założyła brokatową, króciutką kieckę.

– Myślę, że będzie im trudno wybrać tylko jedną z nas – odparłam.

Zachichotałyśmy i stuknęłyśmy się szkłem. Podczas przygotowań opróżniłyśmy butelkę wina musującego i już byliśmy na lekkim rauszu.

Serafina dopiła alkohol, po czym głośno odstawiła kieliszek.

– Chodźmy do naszych facetów i pokażmy im, czemu powinni nas doceniać.

Leona wyszczerzyła zęby w uśmiechu, a ja pokręciłam głową, chichocząc.

– Pewnie postanowią nas jednak nie puścić – stwierdziła Leona. – Fabiano jest mega zazdrosny. Nie będzie zadowolony.

– Przejdzie mu – zapewniła ją Serafina.

– A Remo jest zazdrośnikiem? – zapytałam z zaciekawieniem.

Wzruszyła ramionami.

– Powiedział, że zabije każdego, kto mnie dotknie, więc chyba tak.

Leona przewróciła oczami.

– Faceci z mafii są tacy zaborczy.

– Tak, są – zgodziłam się z nią.

Nino co prawda nigdy nie okazuje zazdrości, ale też nie ma do tego powodu.

Nasi mężczyźni siedzieli w bawialni razem z Savio i Adamo, pijąc drinki. Wszyscy odwrócili się w naszą stronę. Niektórym opadły szczęki, a pozostali zmarszczyli z niezadowoleniem brwi. Adamo i Savio znajdowali się w tej pierwszej grupie, z kolei Remo, Nino oraz Fabiano w drugiej.

– Kurwa! – krzyknął Savio, potem odstawił szklankę.

Był już gotowy do wyjścia. Miał na sobie dopasowane, ciemnoniebieskie, eleganckie spodnie oraz jeszcze bardziej obcisłą, białą koszulę, która podkreślała jego umięśnione ciało.

Zapewne nie będzie mógł opędzić się od adoratorek.

– Jesteśmy w czarnej dupie, Adamo. Na pewno nie wyjdziemy z tego zwycięsko – oznajmił, następnie zwrócił się do mnie: – Coś ty, do cholery, włożyła?

– Sukienkę – odpowiedziałam, rumieniąc się.

– Wiem, jak wyglądają kiecki, i twoje ubranie na pewno do nich nie należy. To jest nieślubne dziecko tank topu i bandany – stwierdził.

Zignorowałam go.

Uśmiechnęłam się z nadzieją do Nino, który podszedł bliżej, dotknął mojej talii, a następnie wyszeptał mi do ucha:

– Nie upij się za bardzo. Chcę dzisiaj podciągnąć tę sukienkę i schować twarz między twoimi udami. Chcę, żebyś myślała o moim języku w twojej cipce, kiedy później będziesz tańczyła. Chcę, żebyś wyobrażała sobie, jak mocno dojdiesz, gdy będę cię lizał, i dojdiesz dzisiaj, znowu, jeśli tylko za bardzo się nie upijesz.

Zrobiłam się czerwona na twarzy i musiałam zdusić pełen zakłopotania chichot, a Nino się odsunął. Był niezwykle opanowany.

Savio gwizdnął cicho.

– Kolor twojej twarzy pasuje do tej sukienki.

Miałam ochotę udusić go paskiem od mojej torebki.

– Jak my, kurwa, powstrzymamy facetów od ślinienia się na ich widok? – zapytał. – To będzie piekielnie trudna robota.

– Jeśli ktoś dotknie Kiary, zadzwoń do mnie, Savio.

– Nino – powiedziała i zachichotałam. – Nie możesz zniszczyć wieczoru panińskiego Serafiny, zabijając kogoś.

Przyjrzał mi się z tym swoim stoickim spokojem i już wiedziałam, że nic nie zmieni jego zdania.

– No to złapię go dzisiaj, a zabiję jutro.

– Brzmi rozsądnie – stwierdziła z udawaną powagą Serafina, po czym przewróciła oczami.

Leona przez cały ten czas przekonywała Fabiano, że nie musi być o nią zazdrosny. Tylko Remo wyglądał na zaskakująco opanowanego. Posłał mi typowy dla niego ironiczny, szeroki uśmiech i pocałował namiętnie Serafinę. Spojrzała na niego tak, że gdybym już nie była czerwona na twarzy, zarumieniłabym się jeszcze bardziej.

– Nie spuszczaćcie ich z oczu, jasne? – zwrócił się Remo do swoich braci po tym, jak skończył całować się z Serafiną.

Savio westchnął.

– Niech zgadnę, jeśli zawiodę, wyślesz mnie do Kansas, tak?

– Jeżeli ci się poszczęści – odparł Remo.

Nino pogłaskał delikatnie mój pośladek.

– Pamiętaj o tym, co ci powiedziałem.

– *Cosmos* to obecnie najlepszy klub w Vegas – oznajmił Savio, parkując w bocznej uliczce.

Razem z Leoną i Serafiną siedziałyśmy z tyłu SUV-a, podczas gdy Adamo i Savio zajęli miejsca z przodu.

– Byłeś już kiedyś w jakimś klubie, Adamo? – zapytałam z zaciekawieniem.

Zerknął przez ramię.

– Jasne. Kilka razy.

Savio skinął głową na coś, co znajdowało się przed nim.

– Mick i Diego już tu są.

Wysiedliśmy z samochodu, następnie ruszyliśmy w stronę czekających mężczyzn. Tak jak Savio, byli ubrani w dobrze skrojone, eleganckie spodnie oraz podkreślające ich mięśnie koszule. Kiedy nas dostrzegli, wyraźnie się rozkojarzyli.

– Macie sekundę na opanowanie swoich pierdolonych pał. Jeśli się wam nie uda, skopię wam tyłki! – zawołał do nich Savio.

Diego i Mick oderwali od nas spojrzenia. Ten pierwszy był masywniejszy, z szerokimi ramionami przypominał zapaśnika, podczas gdy Mick wyglądał jak biegacz: wysoki, bardziej tyczkowaty. Savio szybko się z nimi przywitał, następnie skinął w naszą stronę.

– Leona, dziewczyna Fabiano. Serafina, narzeczona Remo. Kiara, żona Nino – przedstawił nas.

– Chyba nie muszę mówić więcej?

Diego uśmiechnął się do nas grzecznie. Z trudem powstrzymał się od zerkania poniżej naszych twarzy.

Adamo podszedł bliżej.

– Hej – przywitał się z mężczyznami.

Wymienił z nimi uścisk dłoni, po czym wepchnął ręce do kieszeni czarnych jeansów i rozejrzał się dookoła. Na końcu bocznej uliczki, gdzie zaparkowaliśmy, było widać część kolejki, w której stali oczekujący na wejście do klubu ludzie.

– Więc jak to robimy? – zapytał Diego, podwijając rękawy.

– Jeden na jeden? – zasugerował Mick, robiąc to samo.

Savio zmrużył oczy w zamyśleniu. On już miał podciągnięte rękawy.

Leona spojrzała na mnie pytająco.

– Podwiń rękawy, Adamo – zwrócił się Savio do brata.

Najmłodszy Falcone prychnął, ale zrobił, o co go poproszono. Diego i Mick zerknęli na ślady po poparzeniach na jego przedramieniu, przez co Adamo spochmurniał.

– Sporo ludzi wie, co to oznacza, i dzięki temu trzymają się z daleka – wyjaśnił Savio, wskazując swój tatuaż.

– Tworzenie atmosfery zagrożenia – stwierdziła Serafina ze śmiechem.

– Będzie nam ona potrzebna – wymamrotał Savio. – Pewnie będziecie chciały tańczyć same?

Wzruszyłam ramionami, ponieważ nie zastanawiałam się nad tym wcześniej.

– Chcemy się dobrze bawić i nie czuć przez całą noc waszych oddechów na karku – oznajmiła Serafina.

– W porządku – powiedział Savio. – Będziemy tańczyli niedaleko was, ale jeśli faceci zaczną się do was za bardzo zbliżać, będziecie musiały tańczyć z nami, żeby te dupki myślały, że jesteście naszymi dziewczynami.

– Jesteście młodszy niż my – odparła Leona.

Savio posłał jej przemądrzały uśmiech.

– Niewiele młodszy i na to nie wyglądamy.

Miał rację. Nie przypominali nastolatków, tylko dojrzałych facetów, zahartowanych przez to, co widzieli oraz robili. Mieli też w sobie pewność siebie zazwyczaj przeznaczoną wyłącznie dla dorosłych ludzi.

Savio machnął na przyjaciół.

– Chodźmy.

Przeszliśmy na drugi koniec uliczki i wyminęliśmy kolejkę, zmierzając prosto do dwóch ochroniarzy: wysokich, wytatuowanych facetów. Po tym, jak Savio skinął im głową, wpuścili nas do środka.

– Czy ten klub należy do Camorry? – zapytałam Diego, bo znajdował się najbliżej mnie.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie, a następnie duma.

– Każdy klub w Vegas należy do Camorry. Kiedy bracia Falcone odzyskiwali tu władzę, skopali dupy Ruskom i gangom motocyklowym.

Savio zerknął w naszą stronę i uśmiechnął się przebiegle. Diego odwzajemnił jego uśmiech.

Przywitał nas ciężki bit, którego dudnienie rozchodziło się po całym moim ciele. Wszystko spowijała różowawa poświata, z kolei sufit wyglądał, jakby został zrobiony z tysięcy odbijających światło kryształków. *Cosmos* zapełniały trzęsące się ciała – opętane muzyką osoby. Rozejrzałam się dookoła. Wszyscy zdawali się zatracać w basie, a część z nich miała zamknięte oczy. Ludzie rzadko kiedy rozumieli, jaki wpływ ma na mnie muzyka, ale w tej chwili, w tym klubie, każdy był niewolnikiem melodii.

Kotłowało się we mnie podekscytowanie i serce zaczęło łomotać mi w piersi, dopasowując się do szybkiego rytmu. Serafina posłała mi szeroki uśmiech, Leona też wyglądała na przeszczęśliwą. Podeszliśmy do baru i zamówiliśmy trzy cosmopolitany.

– Ale tu fajnie! – odezwała się Serafina, przekrzykując muzykę.

Pokiwałam głową, sącząc drinka i napawając się tym doświadczeniem.

Savio, Adamo, Diego i Mick znajdowali się na drugim końcu baru. Udawali, że wyszli razem na miasto, i może dla nieznanomych wyglądało to przekonująco, lecz ja widziałam na ich twarzach koncentrację i czujność.

Odwrociłam od nich wzrok, upiłam kolejny łyk cosmo i zaczęłam poruszać się w rytm muzyki. Wkrótce wszystkie trzy przestępowałyśmy z nogi na nogę, chcąc już wejść na parkiet. Piłyśmy coraz szybciej.

– Zbliżają się! – krzyknęła Leona.

Spojrzałam w to samo miejsce co ona i zobaczyłam trzech idących w naszą stronę facetów. Byli dobrze ubrani i uśmiechnięci. Od razu zaczęłam wymyślać jakiś miły sposób na odmówienie im, jednak Serafina mnie uprzedziła. Patrząc na nich, pokręciła głową i uniosła dłoń, by pokazać pierścionek zaręczynowy. Powiedziała mi kiedyś, że w oddziale z Chicago jest znana jako Królowa Śniegu, i teraz naprawdę tak wyglądała. Mężczyźni zatrzymali się niepewni, czy Leona i ja podzielamy jej zdanie. Również pokręciłam głową i wreszcie się odwrócili.

Uśmiechnęłam się do Serafiny z wdzięcznością.

– Nie sądziłam, że tak łatwo przyjmą odmowę.

Pokręciła głową.

– Wrócą do nas później, kiedy więcej wypiją.

Wyszliśmy na parkiet i zaczęliśmy tańczyć blisko siebie, posyłając sobie nawzajem uśmiechy. Uniosłam ręce i kręciłam biodrami, po czym obróciłam się, ruszając w rytm muzyki. Ignorowanie

otaczających nas mężczyzn stawało się coraz trudniejsze i zauważyłam, że kilku z nich stopniowo zmniejsza dystans, więc musiałyśmy coraz bardziej się do siebie zbliżyć. Wkrótce byłam przytłoczona obecnością dwóch znajdujących się za mną facetów oraz tym, jak próbują ze mną tańczyć. Pokręciłam głową, patrząc na nich, ale oni tylko wyszczerzyli zęby, jakby myśleli, że muszą się jedynie bardziej postarać. Serafina rzuciła koleśowi za nią mordercze spojrzenie i krzyknęła coś do niego – sądząc po jej minie, nic miłego.

Leona pchnęła w pierś gościa, który stanął za blisko niej.

Jeden ze znajdujących się za mną mężczyzn podszedł jeszcze bliżej i złapał mnie za biodro. Odepchnęłam jego dłoń, czując, jak mój puls przyspiesza.

– Nie – zaoponowałam. – Odejdź.

Zmarszczył brwi niezadowolony z mojej szorstkiej odmowy. Miał szkliste oczy i był wyraźnie pijany. Zrobił krok w moją stronę i spróbował mnie przyciągnąć, żebym wreszcie z nim zatańczyła, lecz nagle ktoś popchnął go ramieniem, zasłaniając mnie. Przez chwilę myślałam, że to Savio, jednak wtedy zobaczyłam loki. Tym facetem zajął się Adamo, a wielbicielemi Leony oraz Serafiny – Savio i Diego. Mick trzymał się nieco z boku, obserwując otoczenie.

Adamo krzyknął coś do gościa, zmuszając, by ten się wycofał. Potem zaczął tańczyć blisko mnie, podczas gdy Diego tańczył z Leoną, a Savio z Serafiną. Posłałam uśmiech Adamo, który z łatwością poruszał się w rytm muzyki, a on go odwzajemnił. Serafina i Savio zorganizowali sobie dwuosobową bitwę taneczną i wyglądali, jakby się świetnie bawili. Leona też była rozpromieniona, chociaż Diego wydawał się spięty, tańcząc tak blisko niej.

Po pewnym czasie poczułam, że mam pełny pęcherz. Nachyliłam się do Adamo.

– Muszę iść do łazienki.

– Pójdę z tobą! – krzyknął w odpowiedzi.

Skinęliśmy głowami Savio, a on potaknął.

Adamo złapał mnie za rękę. Zaczęliśmy przepychać się przez tłum, aż wreszcie dotarliśmy na tyły klubu, gdzie znajdowały się łazienki. Tutaj muzyka była odległym dudnieniem, które jednak nadal odbijało się echem w moim ciele, wołając, bym wróciła na parkiet i znów zatraciła się w tańcu. Oczywiście do damskiej toalety ustawiła się ogromna kolejka, co oznaczało przynajmniej dziesięć minut czekania. Od razu pożałowałam, że nie poszłam wcześniej, ponieważ nie byłam pewna, czy uda mi się wytrzymać tak długo.

Adamo pokręcił głową.

– To niedorzeczne. – Pociągnął mnie za sobą w stronę łazienki dla mężczyzn.

– Co ty robisz?

– Oszczędzam czas. – Otworzył z rozmachem drzwi i weszliśmy do środka. – Lepiej zamknij oczy i nie patrz, dopóki nie powiem, że już możesz.

Dostrzegłam plecy stojących przy pisuarach facetów i od razu przymknęłam powieki. Pozwoliłam Adamo się poprowadzić, próbując zignorować gryzący smród.

W końcu zatrzymał się i delikatnie dotknął moich ramion.

– Czysto – oznajmił.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że znajduję się przed pustą kabiną. Weszłam do środka, zamknęłam za sobą drzwi, następnie rozważyłam swoje opcje. Nie było mowy, żebym dotknęła jakiegokolwiek części deski, więc zaczęłam rwać papier toaletowy i budować osobiste gniazdko. Dziwnie się czułam, załatwiając potrzebę w otoczeniu mężczyzn, którzy rechotali i się przechwalali. Nawet dźwięki wydobywające się z ich ciał były głośniejsze od tych, jakie słyszałam w damskiej toalecie. Gdy skończyłam, zawahałam się, po czym odezwałam:

– Adamo?

Zero odpowiedzi.

Westchnęłam i otworzyłam drzwi, starając się nie zobaczyć czegoś, czego nie chciałam widzieć. Adamo nie było nigdzie w pobliżu. Kiedy opuściłam kabinę, kilku facetów na mnie zerknęło. Jeśli do analogicznej sytuacji doszłoby w łazience dla kobiet, rozbrzmiałyby krzyki, ale najwidoczniej tych mężczyzn nie obchodziło, że byłam tak blisko, gdy sikali do pisuarów. Patrząc prosto przed siebie,

szybko podeszłam do umywalki i umyłam ręce, zastanawiając się, dokąd poszedł Adamo.

Moment później wyszłam na słabo oświetlony korytarz. Kolejka do damskiej toalety praktycznie w ogóle się nie ruszyła. Nagle zauważyłam znajome, brązowe włosy. Adamo stał w głębi korytarza, gdzie rozmawiał z dwoma facetami. Jeden z nich wręczył mu niewielką, przezroczystą torebkę, a on dał im coś w zamian. Serce podeszło mi do gardła, kiedy zdałam sobie sprawę, na co patrzę.

Adamo zerknął w moją stronę, szybko przeprosił mężczyzn, następnie podszedł do mnie, wpychając sobie coś do kieszeni.

– Kiara, myślałem, że dziewczyny dłużej siedzą w łazience – powiedział.

– Męska toaleta nie jest miejscem, w którym chciałoby się przebywać dłużej niż to konieczne.

Potaknął. Wyglądał, jakbym go na czymś przyłapała. Przeczesał palcami niesforne loki.

– Słuchaj, proszę, nie mów o tym nikomu. Nie jestem uzależniony ani nic, po prostu dzięki temu zapominam na chwilę, co się wydarzyło. Bez zioła w ogóle nie mógłbym spać w nocy.

– To tylko zioło? – zapytałam.

Co prawda nie jest ono niczym dobrym, jednak istnieje mnóstwo gorszych rzeczy.

– To tylko zioło – zapewnił. – Nie chciałem, żebyś to zobaczyła, żebyś musiała ukrywać coś przed Nino. Nie powiesz moim braciom, prawda?

Popatrzył na mnie błagalnie i gdy przypomniały mi się pełne udręki spojrzenia, jakie często u niego widziałam, pokiwałam głową.

– Nie powiem, ale obiecaj mi, że spróbujesz z tym skończyć. Zamiast palić, rozmawiaj o tym, co ci się stało. Może to pomoże – odparłam.

Przytaknął, lecz widziałam, że tego nie zrobi.

– Wróćmy, zanim Savio stanie się podejrzliwy – oznajmił.

Kiedy znów znaleźliśmy się na parkiecie, Adamo od razu zaczął tańczyć, patrząc na mnie wyzywająco. Zapomniałam o swoich problemach, odwzajemniłam jego uśmiech i poruszałam się w rytm muzyki. Leona śmiała się z czegoś, co powiedział Diego, a Serafina trzymała w ręce butelkę szampana. Podała mi ją tuż po tym, jak pociągnęła ogromny łyk. Przyjęłam ją i upiłam napoju bąbelkowego, pozwalając, by procenty pozbaawiły mnie wszelkich trosk.

Gdy wróciliśmy do domu, byłam kompletnie pijana. Tylko Leona nadal chodziła o własnych siłach, ponieważ nie nadużywała alkoholu... jeśli nie liczyć jej imprezy urodzinowej. Adamo mruknął, podnosząc mnie, następnie wyciągnął mnie z samochodu i wniósł do rezydencji. Savio trzymał na rękach Serafinę.

– Przydałaby się pomoc! – zawołał, kiedy znaleźliśmy się w bawialni.

– Myślałem, że mieliście mieć na nie oko i nie dopuścić, żeby całkiem się schlały – stwierdził Remo.

Zachichotałam i wtedy pojawił się przede mną Nino. Marszcząc delikatnie brwi, wziął mnie od Adamo.

– To sam spróbuj kiedyś zabrać swojej narzeczonej butelkę szampana. Zobaczysz, jak się wkurzy. Nie chciałem, by wydrapała mi oczy albo kopnęła w jaja – odparł Savio.

– Gdzie są Greta i Nevio? – wybełkotała Serafina.

Zerknęłam na Nino i uśmiechnęłam się do niego promiennie.

– Na górze, śpią. Ciebie też zaraz ułożymy do snu – powiedział Remo.

– Nie chcę spać – zaoponowała Serafina.

Savio mruknął, z kolei Adamo wyszedł z pomieszczenia, kręcąc głową.

Znowu się zaśmiałam.

– Nie kręci mnie rzyganie podczas seksu – odparł Remo.

Nino przewrócił oczami i zaczął odchodzić ze mną na rękach. Usłyszałam jeszcze, jak Serafina wspomina o robieniu tego na pieska.

Mąż wniósł mnie do naszej sypialni. Uśmiechnęłam się do niego uwodzicielsko, na co ściągnął

brwi.

– Mówiłem ci, że masz się pilnować z alkoholem. Nie zrobiłaś tego, więc teraz będziesz musiała żyć z konsekwencjami.

– Nino – wymamrotałam z oburzeniem.

Pokręcił głową i rozebrał mnie, a następnie siebie. Kiedy położył się tuż obok, próbowałam owinać nogi wokół jego bioder, ale on delikatnie przekręcił mnie tak, żebym znajdowała się plecami do niego.

– Czasem nienawidzę tego twojego opanowania... – mruknęłam.

Zaśmiał się i złożył pocałunek na mojej szyi.

– Jest to dla mnie równie trudne co dla ciebie, jednak musimy mieć pewność, że następnym razem będziesz grzeczna.

ROZDZIAŁ 17

Nino

W naszych kręgach małe wesele było towarzyskim *faux-pas*, zwłaszcza jeśli ślub brał *capo*, ale cieszyłem się, że Remo i Serafina postanowili świętować tylko z rodziną. Dzięki temu przygotowania okazały się o wiele mniej skomplikowane, szczególnie pod względem środków ostrożności. Oczywiście mielibyśmy jeszcze mniej roboty, gdyby Remo nie postanowił zaprosić Samuela.

– Nie ufam mu – powiedziałem cicho do mojego starszego brata.

Znajdowaliśmy się w pokoju dla gości w moim skrzydle, gdzie Remo szykował się do ceremonii. Nie mógł zobaczyć panny młodej przed ślubem; Kiara i Serafina się na to uparły. Moja żona zdecydowanie przesadziła, biorąc na siebie organizację dekoracji oraz jedzenia, dobieranie piosenek i wszystko inne.

Remo zapiął ostatni guzik czarnej koszuli.

– Ja również, ale Samuel zrobiłby dla swojej siostry wszystko – odparł. – Widzę, jak blisko są Nevio i Greta, chociaż są jeszcze bardzo mali. Serafina i Samuel przez całe życie tworzyli między sobą więź. Samuel nie robi niczego, co mogłoby ją zranić.

– Jak zakładam, ty też nie, i właśnie dlatego jest to tak ryzykowne posunięcie.

Posłał mi krzywy uśmiech.

– Masz rację. Nie tknę Samuela, chyba że zaatakuje Serafinę, a to się nie stanie. Jednak wiem, że ty pozbyłbyś się go bez mrugnięcia okiem, gdybyś uznał, że stanowi dla nas zagrożenie.

Skinąłem z napięciem głową.

Wpuszczenie wroga nie tylko do naszego miasta, lecz także domu było dla mnie niezwykle niekomfortowym doświadczeniem. Jeśli Samuel zachowałby się nierozsądnie, zapłaciłby za to. Chciałem zabić go już poprzednim razem, kiedy znalazł się w naszych rękach, jednak Remo się nie zgodził.

Zerknąłem na ogród, gdzie Kiara ustawiła łuk przyozdobiony białymi kwiatami. Teraz moja żona rozrzuciła płatki, tworząc ścieżkę prowadzącą z domu do łuku. Przez ostatnie kilka tygodni nie miała ani chwili na odpoczynek: przez cały czas zajmowała się bliźniakami, przygotowaniami do ślubu oraz każdym członkiem tej rodziny; nie tylko dlatego, że lubiła to robić. Tak długo staraliśmy się o dziecko, jednak bezskutecznie. Zastanawiałem się, czy nie podjąć z nią tego tematu, lecz postanowiłem poczekać, aż skończymy świętować i będzie już spokojniej.

Adamo wyszedł z rezydencji, zapalił papierosa i podszedł do Kiary.

Westchnąłem, po czym odwróciłem się z powrotem do Remo, który właśnie wkładał do kieszeni pudełeczko z obrączką dla Serafiny.

– Nadal martwi mnie, jak Adamo to przyjmie. Samuel był jednym z mężczyzn, którzy go torturowali – oznajmiłem.

Oczy mojego brata rozbliły znajomą nienawiścią.

– Był. Nigdy mu tego nie wybaczę, ale ze względu na Serafinę daruję temu dupkowi życie. Pozwolę mu tutaj być.

Zawibrował mój telefon. Dostałem wiadomość od Fabiano.

– Jest już tutaj.

– No to idź na dół i go pilnuj – odparł Remo.

Przytaknąłem i wkrótce wyszedłem na dwór. Kiedy stanąłem przy łuku, Fabiano z Samuelem znajdowali się na styku naszego ogrodu i terenu posiadłości Scuderiego. Gdy brat Serafiny mnie zauważył, jego postawa się zmieniła. Stał się bardziej czujny, niestety nie sięgnął po broń. Kiara zniknęła z mojego pola widzenia, ale niedługo miała tu wrócić. Nie podobała mi się myśl, że Samuel będzie przebywał w pobliżu mojej żony.

Fabiano skinął mi głową, później powiedział coś do Samuela, który pokręcił swoją i wskazał miejsce dość daleko od łuku, gdzie następnie zatrzymał się, nie odrywając ode mnie wzroku. On i Fabiano wyglądali, jakby byli spokrewnieni, choć przecież tak nie było. Obaj mieli blond włosy, z jakich słynęli członkowie oddziału z Chicago.

Spojrzeliliśmy sobie z Samuelem w oczy i na jego twarzy zobaczyłem pragnienie, które sam czułem – by zakończyć to dzisiaj, na dobre. Ale zamierzałem powstrzymać się dla Remo. Kątem oka dostrzegłem, że Kiara idzie w moją stronę, niosąc bliźniaki. Wyglądała pięknie w czerwonej, letniej sukience, z włosami opadającymi jej na ramiona i dziećmi na rękach. Promieniała radością. Ten widok zawsze chwycił mnie za serce, nawet w dni, gdy moją pierś wypełniała znana mi z przeszłości pustka.

Kilka kroków za nią szedł Savio, wpychając koszulę w spodnie i patrząc morderczym wzrokiem na Samuela. Podeszedłem do żony, następnie wziąłem od niej Nevio, który wił się i kręcił – jak zwykle nie chciał być noszony.

Kiara uśmiechnęła się i jej spojrzenie powędrowało na brata Serafiny.

– Myślisz, że chciałby zobaczyć swoich siostrzeńców?

– Nie może zbliżyć się do dzieci, jeśli w pobliżu nie ma Serafiny i Remo – poinformowałem.

Przytaknęła.

– Pewnie tak jest lepiej.

Nevio wydał z siebie wściekły pisk, kiedy go nie odstawiłem.

– Nie – powiedziałem. – Postawię cię, jak się uspokoisz.

W oczach Nevio pojawiła się złość, potem chłopiec zaczął zawodzić. Ignorując jego napad, podeszliśmy z Kiarą do łuku.

– O wiele bardziej wolę naszą cichą laleczkę – wymamrotał Savio. Delikatnie dźgnął palcem Nevio w brzuch, zatrzymując się obok nas. – Przystaniesz już ryczeć, wrzodzie?

– Masz szczęście, że Remo tego nie usłyszał – skarciła go Kiara.

Savio już od jakiegoś czasu nazywał go wrzodem na tyłku. Nevio z pewnością był trudniejszym dzieckiem niż jego siostra.

Poczułem na sobie spojrzenie Samuela, więc odwróciłem się w tamtą stronę. Brat Serafiny patrzył to na Nevio, to na Gretę, ale jego twarz pozostawała kompletnie bez wyrazu.

To gen Cavallaro.

Savio się skrzywił.

– Kurwa. Naprawdę chciałem rozpiardolić mu ryj – powiedział. – Nie mogę uwierzyć, że stoi tutaj, w naszym pieprzonym ogrodzie, w naszym pieprzonym mieście, po tym, co jego rodzina zrobiła naszym braciom.

Może Remo wybaczył Samuelowi, że ten go torturował – dla niego stanowiło to część gry – jednak nie wybaczył mu tego, że torturował Adamo. To był błąd, za który Cavallaro pewnego dnia miał zapłacić.

– To może być pierwszy krok w stronę pokoju – odezwała się Kiara, próbując wsunąć biały kwiat w loki Grety, która przyglądała się wszystkiemu z zaciekawieniem.

Savio prychnął, a w jego oczach rozbłysła nienawiść.

– Nie będzie pokoju między Camorrą i oddziałem z Chicago.

Kiara zerknęła na mnie. Nie podobało mi się pełne nadziei spojrzenie mojej żony, ale jeszcze bardziej nie lubiłem jej okłamywać.

– Ma rację – odparłem.

Już samo utrzymanie porozumienia z Famiglią było trudne. Luca zrezygnowałby z zawieszenia broni, jak tylko zaczęlibyśmy przeprowadzać rozmowy z Cavallaro.

Greta wyciągnęła rączkę do góry, chwyciła kwiat swoimi małymi palcami, po czym wepchnęła go sobie między wargi.

– Ostrożnie – wysyczał Savio.

– Nie martw się, są jadalne – zapewniła go Kiara ze śmiechem.

Część kwiatka wystawała spomiędzy pełnych ust dziewczynki. Greta przeniosła wzrok z Kiary

na Savio, aż wreszcie zatrzymała go na mnie i Nevio.

Zauważyłem, że Leona macha do mojej żony, gdy ta zerknęła na rezydencję.

– Chyba jestem potrzebna. Weźmiesz ją? – zwróciła się Kiara do Savio, który uniósł brwi.

– Nigdy jej nie trzymałem. Będzie płakała.

– Po prostu spróbuj – powiedziałem.

Przez ostatnie kilka tygodni Greta obserwowała mojego brata z coraz większym zainteresowaniem. Wołała jego wyluzowaną osobowość, skrajnie różną od mojej rezerwy.

Savio pochylał się tak, żeby twarze jego i Grety znalazły się na tym samym poziomie. Dziewczynka nadal miała na ustach kilka płatków.

– No dobra, lalczka, teraz wezmę cię na ręce. Tylko bez płakania.

Kiara podała mu małą i Savio ostrożnie ją przejął, a potem przycisnął do piersi. Greta otworzyła szeroko oczy, ale wciąż była cicho.

– Nie jestem pewny, czy podoba mi się twoja mina – wymamrotał Savio. Nachylił się, podniósł jeszcze jeden kwiat i podał go Grecie. – Masz, zjedz sobie.

Kiara roześmiała się, następnie pognała do Leony.

Greta zjadła także ten kwiatek, po czym zerkając na Savio, wyjęła palce z ust i dotknęła jego brody.

Mój brat westchnął i skrzywił się z pogardą.

– Ślina dziecka na twarzy to chyba punkt kulminacyjny tego dnia.

– Masz też płatek na brodzie – poinformowałem.

Spojrzał na mnie z anielską cierpliwością.

– Tak ciężko pracowałem na szacunek ludzi ulicy. To mogłoby wszystko zniszczyć.

Uniosłem brwi.

– Jeśli ten tatuaż z bykiem nie zepsuł twojej reputacji, chyba nic nie zdoła tego zrobić.

Uśmiechnął się przebiegle.

– Po prostu nie potrafisz zaakceptować, że kobietom podoba się ten tatuaż.

– Szczerze mówiąc, mam to gdzieś.

Nevio znowu zawył i zaczął mi się wyrывać zdeterminowany, żeby stanąć na własnych nogach.

– Niedługo trzeba będzie trzymać go na smyczy – stwierdził Savio.

– Chciałbym zobaczyć, jak zakładasz smycz Nevio, kiedy Remo jest w pobliżu.

– Imię tego dzieciaka oznacza kłopoty. – Zerknął na Gretę, która ssała swoje palce. – Co nie, lalczka?

Posłała mu szeroki, bezzębny uśmiech; na języku miała biały płatek. Próbowwała go ściągnąć, ale jedynie zaczęła się bardziej ślinić. Savio szybko go zdjął, lecz dziewczynka zdołała złapać mojego brata za dłoń i tym razem zaczęła ssać jego palec.

Savio spojrzał na mnie znacząco.

– Tylko bez sprośnych komentarzy – ostrzegłem.

Prychnął.

– Uwierz mi, nie jestem aż tak, kurwa, zdeprawowany, żeby żartować sobie w ten sposób przy lalczce.

– Zobaczymy. Nevio i ona nie będą wiecznie dziećmi. Kiedyś w końcu staną się nastolatkami – oznajmiłem.

Pokręcił głową.

– Lalczka, obiecaj mi, że będziesz trzymała się z dala od takich facetów jak ja.

– Chyba żaden facet, który ma choćby odrobinę zdrowego rozsądku, nie odważy się podejść do córki Remo.

– A jeśli którykolwiek dupek to zrobi, pokroję jego fiuta na kawałeczki i go nim nakarmię – warknął Remo, zatrzymując się obok nas. Uniósł brew, kiedy zauważył, że Savio trzyma na rękach Gretę, a na brodzie ma płatek kwiatu. – Widzę, że już oczarowałeś moją córkę.

Savio posłał mu szeroki uśmiech.

– Kobiety mnie uwielbiają.

Dziewczynka wyciągnęła rączki do Remo, który uśmiechnął się i wziął ją od Savio. Pocałował córkę w czoło, następnie zerknął na obserwującego nas Samuela. Spochmurniał, a w jego oczach pojawiła się pogarda.

– Jestem zaskoczony, że znalazłeś w sobie na tyle opanowania, by nie poderżnąć mu gardła – stwierdził Savio i skinął głową na brata Serafiny.

Coraz bardziej podminowany Nevio ponownie zaczął się wyrywać. Kopał, nakręcając się na kolejny napad złości.

– Dość – powiedziałem do niego.

Remo spojrzał na nas.

– Nevio, słyszałeś Nino. Dość – podkreślił.

Chłopiec przestał się wić.

– Dobrze – oznajmiłem. – Teraz, kiedy już jesteś grzeczny, pozwolę ci pobiegać.

Postawiłem go na ziemi. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech i Nevio szybko ruszył przed siebie, kołysząc się jak mały pijak. Pędził prosto w stronę Samuela.

– Kurwa – warknął Remo.

– Ja go złapię. – Pobiegłem za Nevio i chwyciłem go, zanim zdążył dotrzeć do wuja.

Samuel i tak go nie zauważył. Patrzył spod przymrużonych powiek na Remo i dopiero gdy się wyprostowałem, zaledwie kilka kroków od niego, przeniósł wzrok na mnie. Odwzajemniłem jego spojrzenie.

Uśmiechnął się chłodno.

– Kiedy na ciebie patrzę, nie rozumiem, czemu Fina zgadza się, żebyś znajdował się w pobliżu jej dzieci – oświadczył. – Nie masz uczuć, co?

Nic nie odpowiedziałem, tylko przyjrzałem mu się z chłodem. Nevio znów zaczął wić się w moich ramionach.

– Pewnie mógłbyś zabić nas wszystkich, nawet te dzieci, bez mrugnięcia okiem, po czym, pokryty naszą krwią, zjeść kawałek tortu.

Uniosłem kąciki ust.

– Mógłbym teraz cię zabić i zjeść ciasto w czystym ubraniu – odparłem.

W oczach Samuela pojawiło się podekscytowanie.

– Nino – powiedziała Kiara, stając między nami. – Serafina zaraz będzie gotowa. Może zajmiesz swoje miejsce przy łuku? – Następnie odwróciła się do Samuela. – Witaj, Samuelu, twoja siostra z pewnością ucieszy się na twój widok. Bardzo za tobą tęskni.

Ściągnął brwi, ale grzecznie skinął głową.

Kiara złapała mnie za rękę i zaprowadziła pod łuk.

– Wiem, że go nie lubisz, jednak dzisiaj jest święto Serafiny i Remo. Nie będzie rozlewu krwi – oznajmiła.

– Tu nie chodzi o to, czy go lubię, czy nie. Stanowi dla nas zagrożenie i prawie zabił moich braci.

– Śluby są po to, by jednoczyć ludzi, więc go, proszę, ignoruj.

Uśmiechnąłem się do niej lekko, starając się ją uspokoić, chociaż w głębi duszy pragnąłem rozlewu krwi i zemsty.

– Nie martw się, Kiara. Nic mu dzisiaj nie zrobię – zapewniłem. – Planuję coś na przyszłość.

Stanąła na palcach i mnie pocałowała. Nevio znów zaczął piszczeć.

Moja żona się zaśmiała.

– Zaraz ślub twoich rodziców – zwróciła się do małego. – Mam nadzieję, że będziesz grzeczny.

– Marne szanse. Jest zabójczą mieszanką Remo, Savio i Adamo – poinformowałem.

Przechyliła głowę.

– Nie ma nic z ciebie?

Zerknąłem na Gretę, którą trzymał Remo.

– Greta jest jak ja.

– Wiem i Remo też zdaje sobie z tego sprawę, prawda?

Przytaknąłem.

Nie rozmawialiśmy o tym, lecz mój starszy brat był zbyt spostrzegawczy, żeby nie zauważyć podobieństwa.

Ślub minął bez incydentów, a Serafinę bardzo uradował widok jej bliźniaka, więc Remo także był szczęśliwy. Rzadko kiedy bywał zadowolony, zatem ta świadomość pchnęła mnie do tego, by postarać się pogodzić z obecnością Samuela. Wiedziałem, że zdążymy zabić go później, gdy Serafina już się przyzwyczai, że nie ma przy niej brata. Natomiast w oczach Adamo dostrzegłem wściekłość, kiedy patrzył na mężczyznę, który go torturował. Jednak nie zaproponował, jak powiedzieliśmy mu, że chcielibyśmy zaprosić Samuela na uroczystość.

Podszedłem do niego, gdy Serafina oraz Remo byli zajęci rozmową z Samuelem. Stał z boku i palił. Remo i ja przestaliśmy próbować odzwyczaić go od tego nawyku. Miał prawie szesnaście lat, więc był na tyle dorosły, że mógł sam o tym decydować. Zaciągnął się raz jeszcze, a kiedy mnie zauważył, oderwał wzrok od brata Serafiny.

– Wszystko w porządku? – zapytałem.

– Pewnie – wymamrotał. Zgasił papierosa na przedramieniu, w miejscu, gdzie miał blizny po poparzeniach.

Mocno złapałem Adamo za nadgarstek.

– Co ty robisz?

Zmarszczył brwi.

– Po ogrodzie biegają dzieci. Nie chcę zostawiać niedopałków na ziemi.

– Adamo – powiedziałem z napięciem. – Co ty, do cholery, robisz?

Przyciągnąłem jego rękę do siebie i przyjrzałem się niewielkiemu oparzeniu. Na bliźnie znajdowało się mnóstwo podobnych śladów. Spojrzałem bratu w oczy, ale on przez moment się nie odzywał.

– I tak prawie nic tam nie czuję. Skóra w tym miejscu jest praktycznie martwa – wyjaśnił.

Puściłem go i zerknąłem znad jego ramienia w kierunku naszej rodziny. Nikt nie patrzył w naszą stronę.

– Musisz z tym skończyć – oświadczyłem.

– Czemu? Nie słyszałeś? Nic nie czuję. To nie ma znaczenia.

– Ma – warknąłem. – To przez to, że jest tu dzisiaj Samuel? Mogłeś zaprotestować. Remo nie wpuściłby go do naszego miasta, gdybyśmy wiedzieli, że sobie z tym nie radzisz.

Znow skierował wzrok na brata Serafiny.

– To nie tak, że sobie nie radzę. Dobrze, że tu jest. Może w końcu będziemy mieli pokój.

Nie wygląda jak ktoś, kto chce pokoju.

Podszedłem jeszcze bliżej niego.

– Adamo, jeśli potrzebujesz pomocy, możesz do nas przyjść. Wiesz, że byśmy za ciebie zginęli.

– Wiem – potwierdził. – Remo prawie to zrobił, pamiętasz?

Rozbrzmiał cichy śmiech i podbiegł do nas Nevio, przewracając się dwa razy po drodze. Wpadł na Adamo.

Mój brat uśmiechnął się i poczochnął mu włosy.

– Hej, mały.

To było dziwne widzieć go takiego: już nie przypominał dziecka, którym zawsze był dla mnie i moich braci. Teraz dorósł. Stał się pełnym złości, zblazowanym mężczyzną. Tak bardzo był podobny do Remo w jego młodzieńczych latach, że mnie to martwiło.

Nevio uniósł ręce, a on pokręcił głową.

– Idź do Nino.

Podniosłem chłopca i ułożyłem go sobie odpowiednio.

Adamo wskazał łuk.

– Kiara chce, żebyśmy do niej podeszli – powiedział. – Może ty do niej pójdziesz, a ja skoczę do

łazienki.

Zmrużyłem oczy. Podejrzewałem, że nie dołączy do nas w najbliższym czasie. Postanowiłem jednak dać mu przestrzeń, której najwyraźniej potrzebował, i ruszyłem do swojej żony oraz pozostałych członków rodziny. Kiedy zatrzymałem się obok nich, Kiara spojrzała na mnie ze zmartwieniem.

– Wszystko okej? – zapytała.

Przytaknąłem, ponieważ nie chciałem obarczać jej moim odkryciem. Miała już wystarczająco dużo własnych problemów przez to, że nie mogła począć dziecka.

– Wycofuje się – stwierdził Fabiano, obserwując mojego najmłodszego brata.

Savio się skrzywił.

– Zmienił się – przyznał, gdy Adamo wchodził do domu.

Powinienem być powiedzieć o tym Remo. Jednakże on rozwiązywał problemy w bardzo specyficzny sposób, który mógłby nie pomóc w przypadku naszego młodszego brata.

Nie podobało mi się, że muszę zachowywać coś w sekrecie przed Remo i Kiarą, ale może tak było lepiej. Najpierw należało dokładnie się dowiedzieć, z czym mamy do czynienia.

Kiara

Kilka dni po ślubie Serafina, Leona i ja nalałyśmy sobie po kieliszku szampana i usiadłyśmy na leżakach. Zostało jeszcze parę butelek alkoholu z wesela i teraz, kiedy Fabiano poprosił Leonę o rękę, miałyśmy kolejny powód do świętowania.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że mi się oświadczył – wyszeptała rozpromieniona Leona, patrząc na pierścionek z diamentem.

– Chyba zmotywował go mój ślub – stwierdziła z uśmiechem Serafina.

Uniosłam kieliszek.

– Widzisz? Mówiłam, że poprosi cię o rękę.

W ciągu godziny otworzyłyśmy drugą butelkę i z jakiegoś powodu zaczęłyśmy rozmawiać o seksie. Procenty pomogły nam pozbyć się nieco zahamowań, chociaż Serafina miała z nas trzech najmniejszy problem z poruszaniem tego tematu, co nie było takie dziwne, jeśli wziąć pod uwagę, kto jest jej mężem; ciągle przebywanie z Remo znieczulało cię na pewne kwestie.

– Jakie było najdziwniejsze miejsce, w którym uprawialiście seks? – zapytała z kieliszkiem przystawionym do ust, patrząc na nas figlarnie.

Leona wydeła w zamyśleniu wargi.

– Klatka do walki na siłowni Camorry? Albo może w samochodzie Fabiano na naszym ulubionym wzgórzu?

Serafina upiła łyk szampana.

– Klatka do walki brzmi ekscytująco. – Przygryzła dolną wargę, uśmiechając się lekko.

Wkrótce Remo może mieć jeszcze jeden powód, by kochać klatkę.

– A ty? – zapytałam Serafinę. Byłam już wstawiona i czułam przyjemne ciepło.

– Podczas biegania w kanionie, w basenie, w windzie, w uliczce za *Sugar Trap*... Ale moim ulubionym miejscem był nasz ogród – odpowiedziała ze śmiechem.

– To nie jest zbyt ryzykowne miejsce – stwierdziła Leona.

Serafina posłała mi przeproszające spojrzenie. Zastanawiałam się, co ono oznacza.

– Kiedy byłam jeszcze jeńcem, obściskiwaliśmy się z Remo pod oknem waszej sypialni, gdy ty i Nino...

Leona otworzyła szeroko usta, a następnie zasłoniła je dłonią, chichocząc.

Poczułam straszliwe zażenowanie.

– Naprawdę? – zapytałam.

Serafina delikatnie potaknęła.

– O Boże, co słyszeliście? – Pokręciłam głową. – Albo nie, nie mów mi. Ale to żenujące.

– Myślę, że to Remo i Fina powinni się wstydzić, że was podsłuchiwali – oznajmiła Leona,

śmiejąc się cicho.

– Remo na pewno nie wstydzi się czegoś takiego – wymamrotałam. Szturchnęłam Serafinę w kolano. – Jak ja teraz spojrzę mu w oczy, kiedy wiem, że nas podsłuchiwaście?

– To było dawno – odparła i stuknęła się ze mną kieliszkiem. – I z tego, co słyszałam, jesteś szczęściarą.

Mina mi zrzedła, a Serafina się zaśmiała.

Wie, że Nino zadowalał mnie wtedy ustami?

– Lubi podróżować na południe? – odezwała się Leona, po czym oblała rumieńcem i ponownie zachichotała.

Dopiłam szampana.

– A Fabiano i Remo nie lubią? – odpowiedziałam pytaniem, próbując się im odpłacić, lecz one nie były tak wstydliwe, jeśli chodziło o te tematy, szczególnie Serafina.

– Och, Remo uwielbia.

– Fabiano też – przyznała Leona, uśmiechając się konspiracyjnie.

Opadłam na leżak i wbiłam wzrok w niebo. Miałam ochotę się roześmiać, choć czułam też totalne przerażenie.

Serafina trąciła mnie w udo.

– No weź. Nie masz się czego wstydzić. To dobrze, że nasi faceci potrafią nas zadowolić, prawda?

– Prawda – potwierdziłam.

Usiadłam, a ona uniosła kącki ust.

– Okej, powiem wam o jeszcze jednym miejscu, żebyś już o tym nie myślała.

– Przysięgam, że jeśli uprawialiście seks w naszym łóżku, to mi odbije.

Pokręciła głową.

– Uprawialiśmy seks na flamingu Savio.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Zawsze się zastanawiałam, jak to działa – stwierdziła z zamyśleniem Leona. – Nie da się tam wejść we dwójkę, bo flaming by się przewrócił.

Serafina znowu nalała nam alkoholu, opróżniając butelkę.

Na szczęście trzecia już się chłodzi. Mam przeczucie, że będę potrzebowała więcej procentów.

– Okej, uprawialiśmy tam pewien rodzaj seksu – wyjaśniła Serafina. – Flaming jest bardzo wygodny, więc można się na nim zrelaksować i zanurzyć nogi w basenie, podczas gdy facet zanurza język w twoim basenie.

Prychnęłam ze śmiechu i bąbelki poszły mi nosem. Poczułam, że się rumienię.

– Za dużo informacji, Fina! – zawołałam.

Leona chwyciła się krawędzi leżaka, usiłując z niego nie spaść. Chichotała i rozlewała wokół siebie alkohol.

– Savio o tym wie? – zapytała.

– Raczej miałby to gdzieś – stwierdziłam. – Z tego, co słyszałam, ten flaming sporo widział.

Serafina wzruszyła ramionami.

– Umyliśmy go po wszystkim, więc...

Zasłoniłam oczy dłonią, nie mogąc uwierzyć w to, jaki obrót przybrała nasza rozmowa. Kilka lat wcześniej w ogóle nie potrafiłabym rozmawiać na takie tematy.

– A ty, Kiara? – zwróciła się do mnie Serafina. – Jakie jest najdziwniejsze miejsce, w którym uprawiałaś seks?

Zerknęłam na nią spomiędzy palców, po czym powoli opuściłam ręce, uśmiechając się do niej wstydliwie. Przesunęłam opuszkami po krawędzi kieliszka, myśląc o tym, jak niewiele rzeczy do tej pory próbowałam. Nie robiliśmy tego zbyt często poza sypialnią.

– Pod prysznicem w przebieralni w *Roger's Arena* i jeszcze w basenie – odpowiedziałam. – Ale nic poza tym. Nino chyba się powstrzymuje ze względu na mnie.

Serafina wydeła wargi.

– No to musisz mu pokazać, że chcesz być odważniejsza. Bardzo polecam robienie tego na łonie natury. Albo wypróbujcie chociaż flaminga.

Wyciągnęłam kieliszek w jej stronę.

– Potrzebuję więcej alkoholu.

Dopiłyśmy trzecią butelkę szampana i zabrałyśmy się za miętowego schnappsa, którego Fina wypatrzyła na tyłach baru. Właśnie wtedy znaleźli nas mężczyźni. Byłyśmy już kompletnie zalane.

Remo trzymał na rękach Gretę i Nevio. Na nasz widok uniósł brwi.

– Widzę, że znalazłyście schnappsa Savio – powiedział.

Pociągnęłam łyk i wzdrygnęłam się z obrzydzenia.

– Ohyda. Smakuje jak pasta do zębów. – Zaśmiałam się, a Serafina i Leona mi zawtórowały.

– Widzę, że to nie powstrzymało was przed tym, żeby go wypić – stwierdził Nino, podnosząc pustą butelkę.

Fabiano podszedł do Leony i pomógł jej wstać. Wpadła w jego objęcia i uśmiechnęła się promiennie.

– Rozmawialiśmy o podróżowaniu na południe – oznajmiła.

Zmarszczył brwi, spojrzał na Remo, a następnie na Nino, który wzruszył ramionami.

– Może za rok – odparł wreszcie.

Serafina i ja wybuchnęłyśmy śmiechem.

– Mam nadzieję, że częściej podróżujesz na południe – podkreśliła Fina, drocząc się z nim.

Fabiano najwyraźniej w końcu zrozumiał, bo uniósł brew.

– Chodź, Leona. Mam ochotę na małą podróż – powiedział.

Remo pokręcił głową. Nevio gaworzył i śmiał się, bardzo chcąc przyłączyć się do zabawy, choć nie miał pojęcia, o co chodzi. Greta jak zwykle obserwowała wszystko w ciszy.

– Chyba powinienem położyć nasze potworki do łóżek. Pewnie jesteś cholernie napalona po tej całej rozmowie o seksie – zwrócił się Remo do żony i uśmiechnął wyzywająco. Serafina wstała i zakolysała się, ale zdołała podejść do męża oraz dzieci. – Ja też jestem w nastroju na podróż na południe.

Zniknęli i wtedy stanęłam niepewnie na nogach, lecz od razu opadłam z powrotem na leżak. Nino zbliżył się do mnie, a ja uniosłam kąciki ust. Powoli zmierzyłam męża wzrokiem, zatrzymując go na opinającej mięśnie koszulce, i poczułam napięcie między nogami. Nino pochylił się nade mną i położył dłonie na mojej talii, żeby pomóc mi wstać. Zarzuciłam mu ręce na szyję i złączyłam nasze wargi. Odwzajemnił pocałunek, ale był bardzo powściągliwy.

Odsunęłam się od niego.

– Pragnę cię – wyznałam.

Spojrzał mi w oczy.

– Jesteś bardzo pijana.

– Zawsze cię pragnę. Nie muszę być trzeźwa, to nie nasza pierwsza randka – zażartowałam. Złapałam go przez spodnie i zaczęłam delikatnie ugniatać. Robił się coraz twardszy.

Usta Nino drgnęły.

– Widzę, że po alkoholu nie masz zahamowań.

– Przeszkadza ci, że się tak zachowuję? – zapytałam, choć nie przestałam go pieścić, szczęśliwa, że tak szybko odpowiada na mój dotyk. Że tak bardzo mnie chce.

Ukucnął tuż obok, więc nie miałam wyboru i musiałam go puścić.

– Nie. Cieszę się, że wreszcie nabrałaś tyle pewności siebie, że potrafisz powiedzieć, czego pragniesz, i wyjść z inicjatywą.

Objął mnie w talii jedną ręką, po czym nachylił się, wsuwając wolną dłoń pod moją spódnicę. Zaczął mnie pieścić. Już byłam mokra i rozpalona.

Zerknęłam na rezydencję, zastanawiając się, co widać z okien. Ten obszar przy basenie nie był tak schowany jak sam basen. Nie zauważyłam nikogo, ale nadal istniało pewne ryzyko. Choć wiedziałam też, że w dużej części zasłaniają mnie szerokie plecy męża.

Nino spojrział w to samo miejsce co ja.

– Mam przestać i skończyć w domu?

Szybko pokręciłam głową.

– Nie.

Jego usta drgnęły i Nino powoli wsunął we mnie dwa palce. Po chwili pchnął nimi, wchodząc głębiej, przez co zrobiłam głośny wdech. Poczułam przepyszne rozciąganie.

– Fina powiedziała mi, że podsłuchiwała kiedyś z Remo, jak uprawiamy seks – wydusiłam z siebie zaciekawiona, jak Nino zareaguje.

Zaskoczył mnie, gdy jedynie potaknął.

– Wiem. Remo o tym wspomniał, a poza tym słyszałem ich przez otwarte okno.

Rozszerzyłam oczy.

– Wiedziałaś, że słyszą, i nie przestałaś?

– Miałem to gdzieś, ale zdawałem sobie sprawę, że tobie by przeszkadzało, więc zatrzymałem to dla siebie.

– O Boże, proszę, następnym razem, jak Remo spróbuje czegoś takiego, skop mu tyłek.

Znowu wsunął we mnie palce.

– Dam mu znać, co o tym sądzisz – oznajmił.

Jęknęłam, po czym pokręciłam głową.

– Nie... Nie mów mu. Wolę, by zapomniał, że to się w ogóle stało.

Przytaknął. Skupił się na swoich palcach, a kiedy zobaczyłam jego wygłodniałe spojrzenie, poczułam czystą przyjemność. Doszłam mocno, aż ręce się pode mną ugięły. Opadłam na oparcie leżaka, jęcząc i chichocząc na zmianę, kompletnie przytłoczona. Zaczynałam też czuć coraz większe zawroty głowy.

Nade mną pojawiła się twarz Nino.

– Chyba ci na dzisiaj wystarczy.

– A co z tobą? – zapytałam.

– Jutro – wymruczał Nino i delikatnie mnie podniósł.

Potaknęłam sennie. W następnej chwili zrobiło mi się ciemno przed oczami.

ROZDZIAŁ 18

Kiara

Jeszcze nigdy nie bolała mnie tak głowa. Za każdym razem, kiedy do moich oczu docierały promienie słońca, czułam przeszywający ból w samym mózgu. Nino już nie było ze mną w sypialni, więc pewnie jak co rano pływał w basenie. Opuściłam pokój, przyciskając dłoń do skroni.

Gdy weszłam do kuchni, ujrzałam Serafinę, która siedziała pochylona nad stołem. Przypominała zombie. Zerknęła na mnie i posłała mi słaby uśmiech.

Spróbowałam go odwzajemnić, ale tylko się skrzywiłam.

Remo uśmiechnął się przebiegle. Nevio i Greta byli zajęci pochłanianiem pokrojonego w kwadraciki jedzenia ze stojących przed nimi talerzy.

Podeszłam do kawiarki i nalałam sobie czarnego napoju; tym razem bez mleka ani cukru. Kiedy szłam do stołu, trzymałam się kubka, jakby był moim kołem ratunkowym. Do tej pory nie czułam się tak okropnie i z pewnością nie zamierzałam więcej tyle pić.

Wczoraj było przyjemnie, wreszcie się rozluźniłam, jednak dzień po...

Gdy usiadłam, Nevio wydał z siebie pełen zadowolenia pisk. Jęknęłam, ponieważ poczułam ten dźwięk aż w mózgu.

– Ciii – wymamrotała niemal błagalnie Serafina.

Remo się zaśmiał.

– Wyglądacie jak śmierć na chorągwi.

Żadna z nas nie zareagowała.

– Mam nadzieję, że nie oczekujecie, że to ja zrobię śniadanie. Nie potrafię gotować i nie zamierzam się uczyć.

Zerknęłam do góry.

– A może powinieneś.

– Nie, to jest zaleta bycia *capo* – stwierdził, po czym uśmiechnął się niebezpiecznie. – Serafina wspomniała, że wreszcie powiedziała ci, że was podsłuchiwalismy.

– Remo – wysyczała Fina, następnie mruknęła i dotknęła skroni. – Prosiłam, żebyś o tym nie mówił. Żałuję, że się wygadałam.

Oblałam się rumieńcem i skrzywiłam.

– Nie rozmawiajmy na ten temat.

Remo nachylił się w moją stronę.

– Następnym razem dam wam jakiś sygnał, żebyście wiedzieli, co się dzieje.

Uniosłam ostrzegawczo palec.

– Nie waż się. Trzymaj swój nos z dala od mojej sypialni.

Widziałam, że zamierza powiedzieć coś jeszcze, by nawet bardziej mnie zawstydzić, lecz na szczęście zapach kawy przyciągnął do kuchni Savio, Nino oraz Adamo i wszyscy usiedli przy stole.

Mąż przyjrzał mi się uważnie.

– Jak się czujesz?

– Okropnie – przyznałam.

Jeszcze przez moment lustrował mnie wzrokiem.

– Przyczyna i skutek – oznajmił w końcu.

– Naprawdę cię kocham, ale jak tak gadasz, mam ochotę uderzyć cię łyżką.

W oczach Nino pojawiło się zaskoczenie.

– Dominą możesz sobie być w sypialni, nie tutaj. Jasne? – odezwał się Savio nieco zbyt głośno.

– Możesz trochę ciszej? – zapytała ledwo słyszalnie Serafina.

Uśmiechnął się do niej szeroko.

– Czemu? Nie mów mi, że boli cię głowa – powiedział jeszcze głośniej.

– Nie będzie śniadania? – zapytał po chwili Adamo.

– Nasza kucharka musi zająć się swoim kaczem – oświadczył Remo.

– Zrobię omlet – stwierdził Nino i wstał.

Posłałam mu pełen wdzięczności uśmiech.

Remo próbował karmić Gretę purée z marchewki, podczas gdy Nevio jadł sam. Chłopiec nienawidził, kiedy ktoś usiłował go karmić, więc w końcu po prostu się poddał i kładliśmy przed nim pokrojone w kosteczkę warzywa, mięso oraz owoce, żeby mógł wybierać sobie jedzenie.

Sącząc kawę, obserwowałam, jak Remo zajmuje się swoimi dziećmi. Był niezwykle cierpliwy, nawet gdy Nevio zachowywał się jak mały potwór. Najstarszy Falcone chyba poczuł na sobie mój wzrok, ponieważ uniósł brwi i spojrzał na mnie, ale ja tylko się uśmiechnęłam.

Nie lubi, kiedy ludzie widzą jego łagodniejszą stronę.

Niedługo później mój mąż wrócił do stołu z ogromną patelnią pełną jajecznicy.

– Myślałem, że będzie omlet – powiedział Savio.

– Jeśli ci się nie podoba, sam sobie coś przygotuj – stwierdził od niechcienia Nino.

Savio wyciągnął do niego talerz.

– Widzę, że wszyscy jesteśmy w szampańskich humorach.

Powstrzymałam się od śmiechu, po czym się skrzywiłam.

Nie zważając na moje protesty, mąż nałożył trochę jajecznicy także na mój talerz.

– Powinnaś coś zjeść – oznajmił.

Westchnęłam, nabrałam nieco jedzenia na łyżkę i wsunęłam sobie do ust.

Tego ranka wszystko smakuje jak karton.

Nino odłożył pustą patelnię na kuchenkę, następnie podał mi tylenol oraz dużą szklankę soku jabłkowego.

– To może pomóc.

Usiadł obok mnie, potem ścisnął delikatnie moje udo, a ja zmusiłam się do przełknięcia środka przeciwbólowego, popijając go sporym łykiem soku.

– O której wróciłeś wczoraj do domu? – zwrócił się Nino do Adamo.

Najmłodszy Falcone miał pod oczami cienie, do tego pachniał nieco dymem papierosowym i piwem.

– Około czwartej.

– Jutro masz szkołę. Nie chcę, żebyś dzisiaj również spędził całą noc poza domem.

– Już prawie koniec roku. Niedługo zaczną się święta. I tak nic się tam nie dzieje – wymamrotał Adamo, trzymając mocno kubek z kawą. – Savio też ciągle imprezuje.

– Savio skończył szkołę i nigdy nie wraca nawalony – odparł surowym tonem Remo.

Greta, która miała twarzyczkę pobrudzoną purée, zerknęła na niego, ignorując wyciąganą w jej stronę przez Serafinę łyżkę.

– Poza tym Savio jest pełnoletni – powiedział Savio, przewracając oczami. – Stary, wyglądasz jak gówno, nawet gorzej od tych tutaj piękności.

– Po prostu trochę się zabawiłem – bronił się Adamo.

Nino zmarszczył brwi.

– Możesz się bawić, ale musisz przy tym znać swoje granice i ich ciągle nie przekraczać.

Serafina i ja spojrzaliśmy na siebie znacząco. Teraz nie stanowiłyśmy dla niego najlepszego przykładu, chociaż to był dopiero drugi raz, kiedy się upiłyśmy.

– Dobra – warknął Adamo, a ja od razu nabrałam podejrzeń, bo zazwyczaj był bardziej kłótniwy, jeśli chodziło o te sprawy.

Remo zmrużył powieki.

Greta pochyliła się i sięgnęła po jeden z kawałków awokado leżących na talerzu Nevio. Jej

braciszek podniósł go i wyciągnął do dziewczynki. Owoc został zgnieciony pomiędzy ich rączkami, ale Greta i tak przysunęła zieloną papkę do ust, po czym wepchnęła do nich palec.

– To takie słodkie – wyszeptalam.

Savio skrzywił się w obrzydzeniu.

– Czyli dobre maniery przy stole nie mają już żadnego znaczenia?

Serafina przewróciła oczami i pocałowała Gretę w główkę.

– Wolałabyś jeść to, co Nevio? – zapytała.

Mała nic nie odpowiedziała, a kiedy Remo wyciągnął do niej kawałek marchewki robionej na parze, wzięła go od niego, wepchnęła sobie do ust, następnie uśmiechnęła się szeroko. Choć pod koniec śniadania bliźniaki miały całe twarze oraz włosy upačkane jedzeniem, wyglądały na najedzone i szczęśliwe.

Po posiłku Nino z Remo udali się na spotkanie ze Stefano – bo ten akurat przyjechał do Vegas – podczas gdy ja i Serafina próbowałyśmy posprzątać po dzieciakach, które teraz bawiły się na rozłożonym na podłodze kocyku.

Oparłam się o blat i obserwowałam bliźniaki: pogłębiały łączącą je więź, dzieląc się zabawkami. Nevio uspokajał się, kiedy był sam z Gretą.

W tym momencie stale towarzysząca mi tęsknota przybrała na sile, lecz ją stłumiłam. Niektóre rzeczy wymagały czasu.

Była już połowa czerwca i właśnie szłam w kierunku basenu. Pokochałam pływanie wczesnym rankiem, ponieważ pomagało mi się zrelaksować. Gdy zauważyłam stojącego samotnie pod ścianą Adamo, zbliżyłam się do niego.

Zatrzymałam się tuż obok i dostrzegłam, że ma szkliste oczy. Pewnie dopiero co wrócił do domu po nocy spędzonej Bóg wie gdzie. Od ślubu Remo i Serafiny stał się jeszcze bardziej wycofany.

Może jednak spotkanie z Samuelem zostawiło po sobie ślad.

Zaciągnął się papierosem, po czym zerknął na mnie. Jego spojrzenie wyostrzyło się po kilku sekundach. Brał coś; jego źrenice jasno wskazywały, że chłopak jest pod wpływem jakiegoś środka odurzającego, i raczej nie było to tylko zioło.

– Adamo?

– No? – wychrypiał.

– Co się dzieje? Możesz mi powiedzieć. Wiesz, że możesz mi zaufać.

Skinął głową na blizny po poparzeniach na swoim przedramieniu.

Po raz pierwszy od jakiegoś czasu widziałam go w bluzce na krótki rękaw i poczułam napięcie w brzuchu, kiedy zauważyłam na jego bliźnie mnóstwo niewielkich śladów po gaszeniu papierosów. Wcześniej ich tam nie było.

– Nie mogę o tym zapomnieć. Śni mi się to każdej nocy. Uczucie bezradności, agonia, a co najgorsze, ślepa nienawiść, jaką widziałem w ich oczach. Chcieli zniszczyć mnie w jak najbardziej brutalny sposób tylko dlatego, że mam na nazwisko Falcone – wyznał.

Zaschło mi w gardle.

W końcu powiedział to głośno.

– Bo wiedzieli, że w ten sposób złamią Remo – odparłam.

Adamo przytaknął.

– Czasami łapię się na tym, że patrzę na Serafinę jedynie po to, by przywołać wspomnienia tamtego dnia. Ma takie same oczy jak Samuel i całkiem podobne jak Dante.

O Boże. Co ja mogłam odpowiedzieć? Zauważyłam, że unika Serafiny, lecz nie spodziewałam się, że z takiego powodu.

– Czemu przywołujesz te wspomnienia? – zapytałam.

– Bo nie mogę o tym zapomnieć! A kiedy sam wybieram moment, w którym wracają, mam

pewne poczucie kontroli.

– Rozumiem – wyszeptalam.

Wyrzucił papierosa.

– Sądziłem, że jestem inny. Próbowałem sobie to wmówić, ale nie miałem racji.

– Co masz na myśli?

– Chcę zemsty. Chcę, żeby krwawili, choć wiem, że to niczego nie zmieni, tylko doprowadzi do dalszej przemocy. Do dalszego cierpienia. – Przeczesał włosy drżącymi palcami.

– Co brałeś?

– Co?

– Jesteś naćpany – oznajmiłam cicho.

Ponownie zaczął się wycofywać. Adamo nauczył się skrywać przed nami tajemnice i martwiłam się, ile sekretów chowa za swoją maską.

Odepchnął się od ściany.

– Nikt w Camorry nie sprzeda mi prochów, Kiara. Nawet nie miałbym, jak się naćpać.

– Widziałam, jak kupujesz coś od tamtych facetów w klubie.

Pokręcił głową.

– Tylko raz. Kiedy dowiedzieli się, kim jestem, nie chcieli mi już niczego sprzedać.

To zapewne była prawda, lecz zaledwie połowiczna. Bo *na pewno* coś brał.

– Adamo, twoi bracia cię kochają. – Wyprostowałam się i dotknęłam jego ręki. – Nie pozwól, żeby to, co ci się przydarzyło, cię złamało. Nie pozwól, by cię zmieniło. Jesteś niezwykle dobrym mężczyzną. Najlepszym, jakiego znam.

– Nie jestem dobry! – Złapał mnie mocno za ramiona, a jego niewidzące spojrzenie wyrażało rozpacz.

Skoro nie zdobywał narkotyków od członków Camorry, pozostawały jedynie Brać, jakiś kartel albo lokalny klub motocyklowy, a to byłoby kompletne szaleństwo. Las Vegas znajdowało się pod żelaznymi rękami Camorry.

Czyli musi je dostawać podczas wyścigów odbywających się w innych stanach.

– Nie jestem dobry – powtórzył, jeszcze mocniej zaciskając palce.

– To boli.

Zerknął na swoje dłonie i odskoczył ode mnie, kręcąc głową.

– Przepraszam. Zawsze wszystko niszczę. – Wycofał się powoli ze zbolałym, pełnym poczucia winy wyrazem twarzy, a następnie odwrócił się i zniknął za rogiem domu.

Przysięgłam mu, że nasza rozmowa zostanie między nami. Wyłącznie dlatego cokolwiek mi powiedział.

Czy mogę utrzymać to w sekrecie przed jego braćmi oraz pozostałymi członkami rodziny? Czy powinnam?

Przymknęłam powieki.

Zamierzałam poczekać jeszcze kilka dni z podjęciem ostatecznej decyzji.

Nazajutrz znowu szłam popływać, ale zamarłam w drzwiach do bawialni, w której dostrzegłam Nino z bliźniakami. Myślałam, że jest już w basenie, lecz może Serafina poprosiła, żeby popilnował dzieci, a sama właśnie się szykowała.

Mój mąż siedział z Nevio na kanapie, z kolei Greta podeszła niepewnie bliżej nich, skupiając wzrok na książeczce leżącej na nogach Nino. Przytrzymała się jego kolana, ponieważ jeszcze nie stała tak pewnie na nóżkach jak jej bliźniak. Nevio stracił zainteresowanie kolorowymi stronami i standardowo zaczął dotykać tatuaży Nino, gaworząc z zachwytem.

Mój mąż przyglądał się uważnie Grecie i przysunął książeczkę bliżej niej, bo dziewczynka – choć wyciągała szyję – była za niska, by coś dojrzeć. Nevio krzyknął z niezadowoleniem, co w każdej chwili

mogło przemienić się w prawdziwy napad złości.

– Jeśli dasz mi się podnieść, będziesz mogła oglądać razem z bratem – powiedział spokojnie Nino do Greta, wskazując obrazki.

Zerknęła na niego tymi ogromnymi oczami w rozczulający sposób, a on powoli opuścił ręce tak, by miała czas zaprotestować, aż wreszcie wsunął jedną dłoń pod jej zakrytą pieluszką pupy, a drugą przyłożył do pleców. Uniósł dziewczynkę, nie spuszczając spojrzenia z jej twarzy, jak gdyby bał się, że mała zaraz się rozplacze.

Przez długi czas akceptowała tylko Remo. Teraz Savio też mógł trzymać ją w ramionach, więc najwidoczniej zaufała mężczyznom z tej rodziny. Nie wydała z siebie żadnego dźwięku, choć najwyraźniej nie była jeszcze całkowicie przekonana do nowej sytuacji.

Nino usadowił ją sobie na kolanach i pokazał jej książeczkę. Oczywiście Nevio też od razu wpakował się na jego nogi. Wkrótce dzieci wreszcie ułożyły się wygodnie, a Nino cicho objaśniał im, co jest na obrazkach.

Czułam się, jakby moje serce było przepelnione różnymi uczuciami, i dziwiłam się, że jeszcze od nich nie eksplodowało. Do oczu napłynęły mi zdradzieckie łzy.

Serafina stanęła tuż obok i mnie przytuliła.

– Niedługo też będziesz to miała. Ty i Nino zasługujecie, żeby zostać rodzicami.

Pokiwałam głową, jednak nic nie powiedziałam, bo nie chciałam wybuchnąć płaczem.

Może przyszedł czas, aby przestać udawać, że wszystko się jakoś ułoży, i umówić się do lekarza. Z jakiegoś powodu bałam się dowiedzieć, co jest nie tak – *jeśli* w ogóle coś było. Przerazała mnie myśl, że to mogłoby mieć związek z moją przeszłością.

Wysłam z łazienki gotowa położyć się do łóżka. Nino już tam czekał.

– Kiara. – W jego tonie głosu kryło się coś dziwnego, więc odwróciłam się do niego.

Usiadł powoli, a w jego oczach pojawiło się coś dzikiego i surowego. Coś przerażającego. Powędrowałam za czujnym wzrokiem męża i spojrzałam na swoje ramiona. Krew odpłynęła mi z twarzy. Adamo musiał złapać mnie mocniej, niż sądziłam, ponieważ na skórze wykwitły niebieskawe odciski palców.

Nino wstał i podszedł bliżej. Jego ciało się napięło i było w nim coś z drapieżnika. Przesunął opuszkami po siniakach, a ja próbowałam zrozumieć, jakim cudem może dotykać tak delikatnie, kiedy w jego oczach dostrzegałam chęć mordy.

– Kto to zrobił? – zapytał.

– Nino – zaczęłam, lecz nie miałam pojęcia, co powiedzieć, nie niszcząc przy tym zaufania Adamo. Zaczęłam się zastanawiać, czy może jednak to jedyny sposób, by ocalić najmłodszego z braci Falcone.

– Kto cię skrzywdził? – wychrypiał Nino.

Choć furia widoczna w jego oczach nie była skierowana na mnie, i tak poczułam strach.

– To nic takiego. – Uniosłam kąciki ust, chociaż miałam wrażenie, jakby moja twarz zeszywniała od tego wymuszonego uśmiechu.

Sięgnęłam po szlafrok, desperacko pragnąc zakryć siniaki, ponieważ nie chciałam już oglądać tej brutalności u Nino, ale mój mąż nie zamierzał mi na to pozwolić.

Powstrzymał mnie, delikatnie łapiąc za dłoń.

– Kto cię skrzywdził? – powtórzył stanowczo.

Prosił wzrokiem, żebym wyjawiała mu prawdę, lecz jaki byłby tego skutek?

– Nie chciał mnie skrzywdzić. To był wypadek...

Wargi mojego męża rozciągnęły się w strasznym uśmiechu, co sprawiło, że przełknęłam ślinę.

– Wypadek? – Ujął moją twarz w dłonie, następnie pocałował mnie w usta słodko, z miłością. – Kto to zrobił? Nie ufasz mi?

Ufałam. Oddałabym w jego ręce swoje życie. Wiedziałam, że jestem przy nim bezpieczna, ale zdawałam sobie też sprawę, że niewiele osób w jego obecności może się tak czuć.

– Nie chciał tego zrobić. Cierpi...

– Adamo – wydyszał, zamykając oczy, i zniknęła cała jego łagodność. Puścił moją twarz i szybko wyszedł z sypialni.

– Nino! – Wybiegłam za nim, lecz był dla mnie za szybki. – Nino, stój!

Nie zastaliśmy Adamo w jego pokoju, który był zresztą jeszcze brudniejszy niż poprzednio, kiedy go widziałam. Nie zatrzymując się, Nino okręcił się na pięcie i zbiegł na dół. Tam udało mi się go dogonić, ponieważ na chwilę zatrzymał się w drzwiach bawialni. Savio siedział na kanapie i Adamo też tam był. Na ekranie telewizora była wyświetlana walka.

Remo zerknął na nas, maltretując worek treningowy.

– Co, do kurwy nędzy... – Nie zdążył dokończyć, bo mój mąż podszedł do wyciągniętego na kanapie Adamo, złapał go za szyję i rzucił nim o podłogę.

– Nino, nie! Proszę! – Podbiegłam bliżej i spróbowałam go powstrzymać.

Uklęknął nad bratem, wbijając mu palce w gardło, a na jego twarzy malowała się czysta brutalność. Mięśnie nagich pleców napinały się, przez co wytatuowany na nich feniks wyglądał, jakby budził się do życia.

– Skrzywdziłeś Kiare? – wycedził Nino, patrząc na Adamo.

Remo zobaczył moje siniaki.

– Nino? – zapytał surowym tonem.

Adamo poczerwieniał. Nawet nie starał się bronić, jedynie spoglądał na brata z rozpaczą, niemal desperacko pragnąc, aby ten skończył, co zaczął.

Remo chyba też to zauważył, ponieważ przez moment jego wyraz twarzy przypominał taki, który był tam, tylko kiedy ktoś wspominał o ich matce.

W końcu chwycił Nino za ramię i szarpnął.

– Nino, skończ już.

Mój mąż nie poluzował uścisku, aż wreszcie Savio złapał go za drugą rękę i razem z Remo zaczął odsuwać od ich najmłodszego brata. Remo pociągnął Nino do góry tuż po tym, jak ten puścił Adamo.

Savio sprawdził stan tego ostatniego.

– W porządku? – zwrócił się do Adamo.

Chłopak nie zareagował. Leżał na podłodze, masując szyję. Jego wzrok powędrował na mnie. Kiedy dostrzegł siniaki, skrzywił się skruszony.

– Tak mi przykro, Kiara.

– Wiem – powiedziałam łagodnie.

Podeszłam do Nino, którego Remo nadal mocno trzymał, i dotknęłam jego piersi.

Kilka sekund później przeniósł spojrzenie z najmłodszego brata na mnie. Jak zawsze z jego twarzy zniknęła złość i zastąpiło ją coś łagodniejszego.

– Nic mi nie jest, okej? Adamo nie chciał mnie skrzywdzić – oznajmiłam.

– Co się stało? – zapytał Remo.

Adamo powoli usiadł, następnie nie spuszczaając oczu z Nino, odważył się wstać.

– To był wypadek.

Mój mąż zrobił krok w jego stronę.

– Takiej wymówki mógłby użyć ktoś, kto nie walczył przez całe swoje życie. Ktoś, kto nic nie wie o przemocy ani cierpieniu. Ale ty, tak jak ja, nigdy nie zadajesz bólu przez przypadek, Adamo – oznajmił.

– Nie każdy jest tak dobry w zadawaniu bólu i kontrolowaniu tego – wymamrotał Adamo.

– Chcę wiedzieć, co zaszło – warknął Remo, zmuszając mnie do spojrzenia w jego surowe oczy. Nino wszedł pomiędzy nas, odpychając brata.

– Wystarczy – oświadczyłam, wymijając męża, by stanąć twarzą w twarz z Remo. – Nino, wiesz, że Remo mnie nie skrzywdzi.

Najstarszy Falcone uśmiechnął się gorzko.

– Jak to się stało, że Adamo posiniaczył ci ręce?

Adamo spojrzał na mnie z niepokojem. Bał się, co powiem.

Co by się stało, gdybym wyznała prawdę?

Remo wyraził się jasno: nie zamierzał tolerować tego, że jego brat bierze narkotyki, a Adamo właśnie to robił. Co więcej, z pewnością zdobywał je od wrogów.

– Nie podoba mi się to, jak na siebie spoglądacie. Ani, kurwa, trochę – warknął Remo, dotykając mojej ręki, żebym znów przeniosła na niego wzrok.

– To był wypadek – oznajmiłam.

Nino wydał z siebie niski pomruk, patrząc na mnie tak, jakbym właśnie go zdradziła.

– Gówno prawda – stwierdził Remo. – Jedno z was zaraz się wygada, bo jak nie, to mi odpierdoli.

Rozbrzmiały kroki i w drzwiach bawialni stanęła Serafina. Na rękach trzymała bliźniaki. Kiedy zobaczyła rozgrywającą się przed nią scenę, zmarszczyła brwi.

– Lepiej wyjdź. Musimy coś przedyskutować – rzucił w jej kierunku Nino, a Remo pokiwał głową.

Spojrzała na mnie, potem na Adamo, który się do niej uśmiechnął.

Mogłam myśleć jedynie o tym, że chłopak patrzy na nią, żeby przypomnieć sobie o swoich torturach. Jeszcze raz zerknęła pytająco na Remo, po czym odeszła.

– Chcę poznać pierdoloną prawdę. W tej chwili – zwrócił się do mnie najstarszy Falcone.

– Wszystko ci już powiedziałam.

Zacisnął wargi i wymienił z Nino znaczące spojrzenia. Mój mąż stał kompletnie bez ruchu.

– Kiara. – Remo wymówił moje imię ostrzegawczym tonem. – Jestem *capo* i chcę, żebyś wyśpiewała mi prawdę.

– Nie zamierzam nic dodawać. Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś jeszcze, będziesz musiał wykorzystać swoje wymyślne umiejętności z dziedziny tortur.

– Ta, jasne, na pewno mi się to uda, gdy patrzysz na mnie tymi sarnimi oczami jak skrzywdzony szczeniak – odparł. – Wiesz równie dobrze co ja, że przy mnie i Nino nie spadnie ci z głowy nawet włos.

Nino z pewnością nie umiałby mnie skrzywdzić i od początku podejrzewałam, że Remo przynajmniej by się zawahał, gdyby miał mi coś zrobić, ale kiedy przyznał głośno, że nie mógłby sprawić mi bólu, poczułam przyjemne ciepło.

I pomyśleć, że byłam przerażona, gdy dowiedziałam się, że zostanę członkiem rodziny Falcone. Że zostanę żoną Nino. Okazało się, że dzięki temu zyskałam mężczyznę, który mnie kochał, i braci, którzy znaczyli dla mnie więcej niż moja biologiczna rodzina. A teraz ci bracia praktycznie skakali sobie do gardeł. Savio wyglądał na zaskoczony tym wszystkim.

Remo podszedł do Adamo.

– W takim razie ty będziesz, kurwa, gadał.

– Już ci mówiłem. To był wypadek. Jeśli mi nie wierzysz, może dokończ robotę Danilo i spal resztę mojego tatuażu? – Wyciągnął gwałtownie rękę w stronę Remo.

Górna część symbolu Camorry, gdzie wcześniej znajdowały się rączka sztyletu oraz fragment oka, była już niewidoczna i zastąpiły ją szkaradne blizny po poparzeniach. Z kolei pozostała część oka nieco opadła i wyglądała przez to smutno.

Remo się spiął.

– Składałeś mi przysięgę. Jesteś mi winien prawdę.

– Adamo, Remo ocalił cię już dwa razy, chyba powinienes być mu wdzięczny – stwierdził z chłodem Nino.

Bolał mnie widok zachowujących się tak braci. Bolało mnie to, że cierpią. Nie byłam pewna, czy prawda zmieniłaby coś na lepsze. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, w jaki sposób mogłaby im pomóc. Gdyby Remo dowiedział się, że Adamo bierze narkotyki, znalazłby się w niemożliwym położeniu; szczególnie jeśli potwierdziłyby się moje podejrzenia.

– Może nie powinien był mnie ratować – powiedział ze złością Adamo, po czym przepchnął się obok Savio, podniósł leżące na komodzie przy wyjściu kluczyki od swojego samochodu i wybiegł z domu.

– Co to, kurwa, było?! – krzyknął Savio.

Remo oraz Nino spojrzeli w moją stronę, a mi żołądek podszedł do gardła.

– Czy to ma jakiś związek ze śladami po papierosach? – zapytał Nino.

Remo i Savio wbili w niego wzrok.

– Jakimi śladami po papierosach? – warknął ten pierwszy, a drugi opadł na oparcie kanapy.

Nino dotknął moich rąk.

– Kiara.

Przymknęłam powieki.

– Nie poradził sobie jeszcze z tym, co wydarzyło się na terytorium oddziału z Chicago. Śni mu się to po nocach, więc szuka sposobu, żeby sobie ulżyć – wyjaśniłam.

Nie wspomniałam o oczach Serafiny, ponieważ nie chciałam, by czuła się winna.

– Wrócił do ćpania – oznajmił Remo niskim głosem.

Oczywiście się domyślił.

Zerknęłam na niego i przytaknęłam. Nino pokręcił głową sfrustrowany.

– Chcę odpowiedzi – oświadczył Remo. – Jakie ślady po papierosach i skąd Adamo bierze pierdolone prochy?

– Przyłapałem go, jak gasił fajkę na przedramieniu. Twierdzi, że tego nie czuje, bo jego skóra jest w tym miejscu martwa – odparł Nino.

– Kurde – wymamrotał Savio.

Najstarszy Falcone wyglądał przerażająco: na jego twarzy malowała się wściekłość oraz chłodna determinacja.

– Kto sprzedaje mu prochy?

Zadrżałam od intensywności jego spojrzenia.

– Nie wiem. Powiedział, że nikt z Camorry nie chciał mu sprzedać.

Nino i Remo popatrzyli na siebie znacząco.

– Może Brać.

– Naprawdę myślicie, że byłby na tyle głupi, żeby pójść do naszych wrogów? – zapytał Savio.

– Ludzie robią mnóstwo głupich rzeczy przez narkotyki – warknął Remo. – Może jakieś osoby z wyścigów pomagają mu zdobyć towar.

– Co zamierzacie?

– Znajdziemy tych, którzy sprzedają mu prochy, i ich zabijemy – stwierdził po prostu Nino.

– A co z Adamo?

– Dopilnujemy, by cały czas siedział w swoim pokoju i od razu przestał ćpać. Nie chcę, żeby w ten sposób zmarnował sobie życie – odpowiedział Remo. – Wolę trzymać go w zamknięciu, dopóki nie wyleczy się z uzależnienia, niż patrzeć, jak umiera przez to gównu.

– Pójdę go poszukać. Znam kilka miejsc, w których lubi się bujać, ale zacznę od mieszkania C.J. – oświadczył Savio, następnie wstał i wyszedł z domu.

Do bawialni ponownie zajrzała Serafina. W ramionach trzymała Gretę i wyglądała na zmartwioną.

– Mogę wejść? – zapytała.

Remo pokiwał głową, nadal mordując wzrokiem podłogę.

– Greta jest humorzasta i nie chce spać. Chyba potrzebuje dzisiaj bliskości. – Serafina przyjrzała się Remo. – Może wzięłbyś ją na chwilę? Nevio dopiero co zasnął i martwię się, że siostra go obudzi.

Najstarszy Falcone znów potaknął i podszedł do żony. Pocałował ją, po czym wziął od niej Gretę, która od razu do niego przylgnęła. Serafina wyszeptała coś, ale Remo pokręcił głową. Dotknęła jego ręki, następnie wróciła na górę.

– Chodź – wymamrotał do mnie Nino.

Zanim opuściliśmy pomieszczenie, zobaczyłam, jak Remo kładzie się na kanapie z córką rozciągniętą na jego piersi. Dziewczynka patrzyła na niego z radością swoimi ogromnymi oczami, a on uśmiechnął się i pogłaskał ją po plecach.

– Nic mu nie będzie – powiedział cicho Nino, prowadząc mnie w stronę wyjścia.

– Wiem. A tobie?

– Mnie też nie. Adamo także da sobie radę. Pomożemy mu. Kiedy jego dilerzy będą martwi, a on wyjdzie z nałogu, poradzimy sobie jakoś z jego wspomnieniami.

Niedługo później byliśmy już w łóżku. Ułożyłam się na plecach, a mąż nachylił się nade mną, przesuwając wzrokiem po moich ramionach. Pochylił się jeszcze bardziej i pocałował siniaki.

– Nie mogę znieść tego, że cierpisz – oznajmił.

– Nic mi nie jest, Nino. Bardziej boli mnie, że ty i twoi bracia się kłócicie. Więc proszę cię, nie gniewaj się na Adamo.

– Nie gniewam się. Już nie. Moi bracia i ja zawsze będziemy się wspierać. Nic tego nie zmieni. Remo na to nie pozwoli. I ja również nie zamierzam.

ROZDZIAŁ 19

Nino

– **I co, zamierzacie zawsze trzymać mnie pod kluczem?** – zapytał Adamo. – Mam być jeńcem we własnym domu?

Dwa dni wcześniej Savio sprowadził go z powrotem do rezydencji i od tamtego czasu nie spuszczał najmłodszego brata z oka. Już było widać u niego pierwsze objawy odstawienia: gwałtowne ruchy, wzmożoną potliwość, drżenie palców. Musiał brać to gównem dłużej, niż myśleliśmy.

– Zostaniesz tu, dopóki nie będziemy mieli pewności, że jesteś czysty – oznajmiłem spokojnie. Posłał mi mordercze spojrzenie.

– A czemu nie mogę przynajmniej siedzieć u siebie?

– Bo w twoich oknach nie ma krat, a nie chcemy ich tam montować.

Pokręcił głową, później rozejrzał się po pokoju w skrzydle Remo.

Właśnie tutaj była kiedyś przetrzymywana Serafina.

– To niedorzeczne. Nie możecie mnie tak traktować – odezwał się Adamo.

Remo stanął tuż przed nim.

– Dobrze wiesz, co zrobiłbym z każdym innym żołnierzem, który by ćpał i nie chciał mi powiedzieć, skąd bierze dragi, więc chyba powinieneś się, kurwa, zamknąć.

– Byłoby łatwiej, gdybyś nas poinformował, kto daje ci prochy.

– Łatwiej dla kogo? – Adamo skrzyżował ręce na piersi, uśmiechając się gorzko.

Remo zrobił gwałtowny wydech i posłał mu niebezpieczny uśmiech.

– No dobra, to nam nie mów. Pogadamy z C.J. Spędzasz z nią mnóstwo czasu, więc zakładam, że wie całkiem sporo.

Adamo zbladł.

– Nie, nie mieszajcie jej do tego.

Remo uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Nie ma takiej możliwości. Jestem jej *capo*, więc powinna była mi wszystko przekazać, ale tego nie zrobiła. To zdrada.

– Nie! – krzyknął Adamo i rzucił się na niego z pięściami.

Remo zablokował atak, wykręcił bratu rękę i rzucił go na podłogę. Potem uklęknął na jego plecach.

– Już nigdy nie podniesiesz na mnie ręki.

– Pierdol się – wychrypiął Adamo. Zaczynał robić się czerwony na twarzy.

– Adamo – rzuciłem błagalnie, kucając przed nim. – Musisz z tym skończyć. Prochy namieszały ci w głowie. Chcemy ci pomóc.

– Nie krzywdźcie C.J., skrzywdźcie mnie.

– Mam przecucie, że nawet gdybyśmy cię skrzywdzili, nie dowiedzielibyśmy się niczego nowego, prawda? – wymamrotałem. – Nawet gdybyśmy zadali ci ból, nie wyjawiałbyś nam nic więcej.

– Na razie nie próbowaliście. Po prostu to zróbcie.

Remo puścił go i wstał. Prychnął.

– Zamknij się. Dobrze wiesz, że nie moglibyśmy cię torturować.

– Czemu nie dajecie mi podejmować własnych decyzji? Jeśli chcę zrujnować sobie życie ćpaniem, to mi pozwólcie.

Remo posłał mu mordercze spojrzenie.

– Nie zostawię cię samego. Nigdy. Torturowałbym kogokolwiek, byle dowiedzieć się, co za kutas sprzedał ci to gówno. Chcę, żebyś znów był sobą.

– Nie będę taki jak dawniej – odparł cicho Adamo, przewracając się na plecy. – Nic na to nie poradzicie. Nie jestem już tą samą osobą co kiedyś. Może nawet nigdy nią nie byłem.

Mój starszy brat z trudem przełknął ślinę, zaciskając mocno usta. Pochylił się nad Adamo i chwycił jego przedramię z bliznami po poparzeniach.

– No to stań się kimś silniejszym. Nie pozwól, żeby te kutasy, które cię torturowały, nadal miały nad tobą władzę. Stań się wściekły, brutalny, mam to w dupie, tylko zapomnij o tych torturach. Żyj dalej. Niech te wydarzenia zostaną w przeszłości.

Adamo uśmiechnął się dziwnie.

– Jeśli byłoby to takie łatwe, ty i Nino nie zachowywalibyście się, jakby nasza matka była martwa.

Remo wyprostował się gwałtownie. Wyglądał, jak gdyby zaraz miał ruszyć do ataku.

Złapałem go za ramiona, po czym zwróciłem się do naszego brata:

– Adamo, są dwie opcje. Albo powiesz nam, kto sprzedał ci prochy, albo Remo i ja przesłuchamy

C.J.

Przyglądał nam się groźnie, ale w jego oczach zobaczyłem błysk strachu.

Może myślał, że jest taki jak my – że stał się taki jak my – mimo to był lepszym człowiekiem, niż ja czy Remo kiedykolwiek moglibyśmy być.

– Nie patrz na nas w ten sposób – powiedział niskim głosem Remo. – Nie zamierzam pozwolić, żebyś zadawał się z potencjalnie niebezpiecznymi dilerami, którzy mogliby wykorzystać ciebie i twój nałóg przeciwko nam. Przeciwko naszej rodzinie.

Adamo prychnął, a Remo znów zrobił krok w jego stronę, jednak tym razem sam się powstrzymał.

– Na pewno nie zdradziłbyś im kodów dostępu, gdyby nie chcieli sprzedać ci prochów, których tak bardzo pragniesz? Możesz spojrzeć mi, kurwa, w oczy i przysiąc, że nie zrobiłbyś czegoś lekkomyślnego dla kolejnej działki? Możesz? – Zaśmiał się mrocznie, kiedy Adamo nic nie powiedział. – Tak myślałem. Nie zamierzam ryzykować życiem Grety i Nevio ani Serafiny, Savio, Kiary czy Nino... Ani twoim. Nigdy. Jeśli będę musiał torturować jakąś dziwkę, by wydobyć z ciebie informacje, jakich potrzebuję, zrobię to bez żadnych pierdolonych wyrzutów sumienia. – Po tym skinął na mnie głową. – I, uwierz mi, Nino bez mrugnięcia okiem rozczłonkowałby kogoś, żeby zapewnić bezpieczeństwo Kiarze.

Adamo usiadł.

– W życiu nie zdradziłbym nikomu naszych kodów. Nawet za narkotyki.

– Powiedz nam, kto sprzedał ci to gówno.

Spuścił wzrok.

– Chłopaki z wyścigów. Sami też biorą. Płacę im podwójnie, by kupowali trochę dla mnie.

– Wiedzą, kim jesteś? – zapytał Remo.

Adamo pokiwał głową.

– Wszyscy wiedzą, kim jestem.

Remo odwrócił się i wyszedł z pokoju.

– Podaj imiona i, jeśli wiesz, daj też znać, gdzie ich znajdziemy – rozkazałem.

– Kay i Josh. Zawsze trzymają się z główną ekipą od wyścigów.

Wyciągnąłem do niego rękę, a on ją przyjął. Kiedy już stał, westchnął.

– Naprawdę próbowałem nie zbliżać się do narkotyków, ale zioło... sprawiało, że było mi lepiej. A jeden z chłopaków powiedział, że dzięki heroinie będzie jeszcze łatwiej zapomnieć... – wyjaśnił.

– Nic, co ma jakąś wartość, nie przychodzi łatwo, Adamo. Masz rację: to, co wydarzyło się w przeszłości, czasami nadal nawiedza mnie i Remo. Jednak zawsze przemy do przodu, ponieważ mamy ludzi, którzy na nas polegają, i ty też masz takie osoby – odparłem. – Polegamy na tobie. Potrzebujemy cię. Jesteś członkiem naszej rodziny. Więc staw czoła swoim lękom bez pomocy narkotyków.

Nic nie odpowiedział.

– Na razie cię tu zamknę. Później, kiedy w pobliżu będzie ktoś, kto będzie mógł cię przypilnować, pozwolimy ci chodzić po domu.

Opadł na łóżko, a ja wyszedłem na korytarz, gdzie nadal stał Remo. Opierał się o ścianę

i wyglądał, jakby chciał kogoś zamordować.

- Musimy pokazać ludziom, że naprawdę muszą przestać sprzedawać mu to gówno – oświadczył.
- Sądzę, że ja i Fabiano powinniśmy się tym zająć. Ty zostań tu z dziećmi. Pilnuj wszystkiego.
- Wciąż myślisz, że Samuel mógłby wykorzystać informacje, jakie zebrał, gdy był tu na ślubie,

i zaatakować?

Pokręciłem głową.

– Chyba by tak nie zaryzykował, kiedy przebywa tu jego siostra, ale i tak sądzę, że powinieneś zostać. Wiem, że uważasz, że musisz nas wszystkich chronić, jednak Fabiano i ja sobie z tym poradzimy.

Ewidentnie nie podobała mu się ta propozycja, lecz musiał też mieć na uwadze bliźniaki, więc nadeszła pora, by przestał rzucać się na każdy konflikt. Widziałem, jak trudno było mu przyjąć fakt, że Adamo jest uzależniony od narkotyków.

– W porządku – odparł powoli. – Jednak dopilnujcie, żeby każdy zrozumiał przesłanie.

Spojrzałem na niego znacząco, a on obnażył zęby, śmiejąc się zjadliwie.

– Racja. Dopilnujcie.

– Idę poszukać Fabiano i powiedzieć Kiarze, że wyjeżdżam. Potem wyruszymy.

Chwilę później przeszedłem przez ogród, kierując się w stronę sąsiedniej rezydencji.

Leona leżała na leżaku przed domem i czytała. Wyprostowała się, kiedy zauważyła, że się do niej zbliżam.

– Coś się stało?

– Potrzebuję Fabiano do pewnej misji.

– Ćwiczy na siłowni.

Pokiwałem głową, ale zanim wszedłem do domu, powiedziałem:

– Serafina, Savio i bliźniaki siedzą przy basenie. Może do nich dołączysz?

Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie.

– Tak, dziękuję.

Potaknąłem, następnie ruszyłem w stronę salonu.

Rezydencja Scuderiego była mniejsza od naszej, bez żadnych dodatkowych skrzydeł, lecz i tak ogromna. Siłownia znajdowała się na końcu korytarza. Wkroczyłem do środka i zobaczyłem wyciskającego na ławce Fabiano.

– Nie powinieneś być bardziej uważny? – zapytałem.

– Rozpoznałem twoje kroki. – Ułożył sztangę na stojaku nad głową, usiadł, po czym wytarł pot z twarzy oraz torsu. – Adamo?

Przytaknąłem.

– Podał nam imiona.

– Kiedy wyjeżdżamy? – odezwał się, wstając.

– Jak najszybciej.

– Remo też jedzie?

– Nie, powinien tu zostać i przypilnować spraw.

– Ile czasu nas nie będzie?

Zawsze działa szybko, jeśli chodzi o misje, i właśnie to doceniam w nim najbardziej.

– Noc, może dwie – odpowiedziałem. – Teraz wyścigi odbywają się w Sacramento.

– W porządku, daj mi piętnaście minut. Wezmę szybko prysznic i się spakuję.

Skinąłem głową.

Wróciłem do naszej rezydencji, żeby poszukać Kiary. Znalazłem ją przy fortepianie, ale nie grała, tylko wpatrywała się w swoje spoczywające na klawiszach palce, marszcząc brwi.

Usiadłem obok niej.

– Co się stało?

– Nic – powiedziała powoli i uśmiechnęła się do mnie lekko.

Pogładziłem jej ramię, na którym miała siniaki.

Nie mówiła mi prawdy. Według cyklu powinna była dostać okresu dwa dni temu, a uprawialiśmy

seks dziś rano i z pewnością nie krwawiła.

- Muszę wyjechać do Sacramento, by zająć się pewnymi sprawami.
- Adamo wyznał wam, kto sprzedawał mu narkotyki?
- Tak.

Nic nie dodałem, a Kiara nie zadała więcej pytań, jedynie potaknęła. Wiedziała, co musi się teraz stać.

– Jak on się trzyma?
– Zamknęliśmy go w pokoju w skrzydle Remo. Może z niego wychodzić, tylko jeśli w pobliżu będzie Remo albo Savio.

– To naprawdę konieczne?

Przysunąłem do ust jej nadgarstek i go pocałowałem.

– Nie wiemy, jak długo Adamo brał heroinę. Ani co jeszcze mógł brać. Może dowiemy się w Sacramento, ale jeśli jego uzależnienie jest poważne, a obawiam się, że tak, Adamo może próbować zrobić coś głupiego, żeby zdobyć narkotyki.

– Mam nadzieję, że to przezwycięży.

– Na pewno przezwycięży. – Spojrzałem Kiarze w oczy, szukając jakiegoś znaku wskazującego, że mnie potrzebuje. – Nic ci nie będzie?

– Oczywiście, że nie. Wiem, że musisz się tym zająć. Nic mi nie będzie. Nic mi nie jest – podkreśliła.

Pocałowałem ją niespiesznie. Próbowałem stwierdzić, czy powinienem poprosić Savio, by pojechał zamiast mnie.

– Czuję się dobrze – powiedziała Kiara bardziej stanowczo, gdy oderwałem się od jej ust. – Jedź. Zajmij się tym.

Kiara

Patrzyłam, jak Nino i Fabiano odjeżdżają, a kiedy zniknęli mi z oczu, wróciłam do domu.

Serafina oraz Leona były na tarasie razem z bliźniakami, natomiast Remo i Savio siedzieli w bawialni, rozmawiając na temat Adamo. Przez chwilę zastanawiałam się, czy powinnam wyjść na dwór. Znaleźć coś, co odwróciłoby moją uwagę od niedającej mi spokoju myśli.

Tylko dwa dni.

Chociaż okres spóźniał mi się zaledwie dwa dni, nie potrafiłam przestać się nad tym zastanawiać, mimo że w przeszłości niczego to nie oznaczało. Chciałam, by teraz było inaczej. Chciałam, by to oznaczało, że wreszcie jestem w ciąży. Kiedyś po prostu musiało to zadziałać. Musiało. Dotknęłam brzucha i pokręciłam głową.

Przeszłam przez główny korytarz, po czym zamknęłam się w łazience dla gości, trzymając w ręce jeden z testów ciążowych, które nagromadziłam przez cały ten czas. Dziesięć minut później spojrzałam w małe okienko i rozczarowanie roztrzaskało moje serce na małe kawałki.

Negatywny. Znowu.

Poczułam nudności oraz desperację. Próbując powstrzymać łzy, wyszłam niepewnie z łazienki i wróciłam do bawialni, żeby zrobić sobie drinka przy barze. Prawie nigdy nie piłam mocnego alkoholu, ale w tym momencie pragnęłam zagłuszyć smutek. Na szczęście Savio i Remo już tu nie było. Pewnie dołączyli do reszty na tarasie.

Złapałam za pierwszą lepszą butelkę i nalałam sobie sporo do szklanki. Udało mi się wypić połowę, nim zaczęłam kaszleć. Z oczu w końcu popłynęły mi łzy, choć nie byłam pewna, czy to przez drinka, czy może z powodu pustki, jaką czułam w piersi; przytłaczającego uczucia, że ta jedna rzecz, której chciałam najbardziej na świecie, nie przyjdzie mi z łatwością, a może nawet w ogóle.

Zauważyłam Remo wchodzącego do domu z ogrodu. Szybko otarłam łzy i ruszyłam przed siebie, zamierzając utopić smutki w alkoholu, lecz usłyszałam za sobą kroki Remo. Niemal od razu się

poddałam, ponieważ uciekanie przed nim było daremne. On nigdy nie odpuszczał, a poza tym miałam już dość uciekania. Chlipiąc, oparłam się o ścianę i niespiesznie osunęłam na podłogę. Zobaczyłam przed sobą nogi najstarszego Falconego. Chociaż Remo nic nie powiedział, bez problemu potrafiłam wyobrazić sobie jego minę.

– Wiem, że nienawidzisz okazywania uczuć, więc powinieneś odejść. Będzie tylko gorzej. – Nawet ja usłyszałam zgorzkniałość w swoim głosie.

Usiadł naprzeciwko mnie. W ręce trzymał moją do połowy zapełnioną alkoholem szklanę. Przyjrzał mi się uważnie, następnie spojrzął na test ciężowy w mojej dłoni. Nie zdawałam sobie sprawy, że nadal ściskam go kurczowo niczym jakąś pamiątkę tego, że nie mogę począć.

Pokazałam go Remo, aby zobaczył wynik.

– A można by pomyśleć, że z czasem będzie łatwiej. Że tym razem rozczarowanie po tym, jak znów narobiłam sobie za dużo nadziei, nie będzie tak bólało.

Remo upił łyk mojego drinka, po czym zakręcił nadgarstkiem, wprawiając w ruch znajdujący się w szklance płyn.

– Nalałam dla siebie – oznajmiłam, wskazując naczynie.

– Zostawiłaś na blacie. To rum Don Papa, limitowana edycja. Kosztuje fortunę. Wolałem zabrać, żeby Adamo go nie zbezczeszczył, robiąc sobie z niego cuba libre.

Zaśmiałam się i wyciągnęłam rękę.

– Muszę się jeszcze napić.

Podał mi szklanę, a ja upiłam spory łyk; wzdrygnęłam się od tego mocnego drinka.

– Cholerne marnotrawienie dobrego rumu. Nienawidzisz mocnego alkoholu.

– Tak – przyznałam, następnie oddałam naczynie Remo. – Myślałam, że pomoże.

Uniósł kąciki ust.

– A niby kiedy alkohol w czymkolwiek komuś pomógł?

– Pomaga zapomnieć.

– Fakt, na kilka godzin, ale gdy znowu przypomni ci się to, o czym starasz się zapomnieć, rzeczywistość uderza w ciebie ze wzmożoną siłą – odparł.

Przygryzłam dolną wargę, ponieważ zdawałam sobie sprawę, że Remo ma rację.

Adamo właśnie w taki sposób próbował poradzić sobie ze swoimi problemami i widziałam, do czego to doprowadziło.

– Już tak długo staramy się o dziecko – powiedziałam.

Remo przechylił głowę, jakby się nad czymś zastanawiał. W jego oczach nie widziałam współczucia, co mi się podobało – właśnie dlatego lubiłam rozmawiać z tym facetem.

– Nino strzela ślepakami?

Zamrugalam.

Po całym tym czasie wciąż zaskakuje mnie jego bezpośredniość.

– Nie wiem, ale tu raczej nie chodzi o niego. To moja wina. Jestem co do tego pewna. Coś jest ze mną nie tak. Może nie zasługuję na szczęście. Najpierw moi rodzice, później Durant, a teraz to... – Zaczęłam łapać gwałtownie powietrze, bo rozpacz i smutek wypełniły moją pierś.

Nie mogłam uwierzyć, że przyznałam to głośno. Ta myśl prześladowała mnie już od długiego czasu.

– Kiara, przestań – polecił Remo, jednak ja nie mogłam.

Przestraszyłam się, kiedy złapał za moją kostkę; rzadko mnie dotykał. Szybko uniosłam wzrok, następnie przełknęłam ślinę, skupiając się na twarzy najstarszego z braci Falcone.

– To nie jest niczyja wina, a z tobą wszystko jest, kurwa, w porządku. Jasne?

– To nie fair – wyszeptałam desperacko.

Remo dopił rum.

– Życie jest, kurwa, nie fair. Chce cię zniszczyć, ale ty nie możesz dać tej suce wygrać. Musisz zmusić ją, żeby grała według twoich zasad.

– Mówisz tak, jakby to było bardzo łatwe, jednak dla mnie takie nie jest. Ty jesteś silny. Nikt nigdy nie mógłby cię do niczego zmusić.
Nachylił się, ściskając moją kostkę.
– Wiesz, ilu ludzi potrafi powiedzieć mi prawdę w twarz? Ilu nie sra w gacie, gdy znajduje się ze mną sam na sam? – zapytał.
Pokręciłam głową.
Pewnie nie było ich zbyt wielu: Serafina, jego bracia i Fabiano. Nawet Leona ciągle zachowywała ostrożność przy *capo*.
– Jesteś silna na swój sposób, Kiara. I masz na nazwisko Falcone. Świat należy do ciebie. Jeśli chcesz mieć dziecko, to je dostaniesz – oświadczył Remo.
Zaśmiałam się.
– Wiem, że jesteś potężny, ale niektóre rzeczy znajdują się poza twoją kontrolą. Nie możesz tak po prostu porwać jakiegoś dziecka.
– Jeśli Nino strzela ślepakami, możesz wykorzystać moją spermę, by zajść w ciążę.
Zachłysnęłam się powietrzem.
– Mówisz poważnie?
Uniósł brew, na co pokręciłam głową.
– Ty naprawdę nie żartujesz. Myślisz, że Fina nie miałaby nic przeciwko, żebyś został dawcą spermy?
– Jesteśmy rodziną – odparł. – Chcę, żeby spełniło się marzenie twoje i Nino. Serafina by zrozumiała.
– To nie zadziała, jeśli problem leży we mnie.
– W obecnych czasach lekarze mogą zrobić pierdyliard różnych rzeczy. Ty i Nino powinniście się zbadać. Kiedy już poznacie powód, będziecie mogli znaleźć rozwiązanie.
– Może nie ma rozwiązania.
– Zawsze jakieś istnieje – stwierdził. – Na przykład adopcja. To może nie być najgorszy pomysł, zważając na to, jak popieprzeni jesteśmy ja i Nino.
– To z powodu waszego dzieciństwa.
– Uwierz mi, część tych rzeczy jest dziedziczna. – Jego usta wykrzywiły się, jakby przypominał sobie, co robili z bratem przez te wszystkie lata.
– Rozważałam adopcję. – Spojrzałam na Remo. – Ale nie chcę, żeby dzieci były traktowane gorzej, bo nie byłyby z nami biologicznie spokrewnione.
– Interesuje mnie tylko krew tych kutasów, którzy traktowaliby twoje dzieci gorzej z powodu ich pierdolonego DNA, i to wyłącznie dlatego, że wykapałbym się w niej po tym, jak poderznąłbym im gardła.
Pokonałam dzielący nas dystans i po raz pierwszy w życiu przytuliłam Remo.
– Dziękuję – wyszeptalam. – Zawsze chciałam mieć takiego brata jak ty. Nie obchodzi mnie, co inni o tobie mówią. Kocham cię jak brata.
Zamarł, po czym delikatnie dotknął moich pleców, ale nic nie powiedział.
I tak nie oczekiwałam od niego odpowiedzi.

Odsunęłam się, odchrząknęłam i otarłam łzy.
Remo wstał i wyciągnął do mnie rękę.
– Chodź. Posiedzisz z nami przy basenie.
Złapałam go za dłoń i pozwoliłam mu pociągnąć się do góry.
– Nie mam na sobie bikini – oznajmiłam.
– No to idź się przebrać. Ja pójdę zobaczyć, czy Adamo ma ochotę przestać się dąsać. – Przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, następnie podniósł test ciążowy i odszedł.
Zrobiłam długi wydech. Czułam się już nieco lepiej.
Remo miał rację: nie było sensu się nad sobą użalać.

Dziesięć minut później ubrana w czerwone bikini oraz letnią sukienkę stanęłam przy basenie. Serafina i Leona brodziły w wodzie, popychając zakupione przez Finę w internecie dmuchane jednorożce, w których siedziały bliźniaki. Savio leżał rozciągnięty leniwie na jednym z leżaków, z kąpielówkami opuszczonymi tak niebezpiecznie nisko, że odsłaniały górną połowę tego wstrętnego tatuażu z bykiem.

Savio zsunął okulary, uśmiechając się przebiegle.

– Nie możesz oderwać wzroku od mojego minotaura, co?

Skrzywiłam się.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że pozwoliłeś Nino wytatuować sobie coś takiego.

Spojrzał w dół, na swój sześciopak, po czym uniósł gumkę od spodenek i zajrzał pod spód.

– Powinnaś zobaczyć resztę. Wtedy pewnie zmieniłabyś zdanie.

Zarumieniłam się, a on odbił przedramieniem piłkę lecącą prosto w jego głowę.

– Hej!

– Zachowuj się – ostrzegła go Serafina.

Założył ręce za głowę. Wyglądał na zdecydowanie zbyt zadowolonego z siebie.

– Uwielbiasz nas nakręcać, co? – zapytałam ze śmiechem.

– Nie spodziewałem się, że to będzie aż tak fajne.

Zdjęłam sukienkę i szybko weszłam do wody, ponieważ nie czułam się komfortowo w swoim maleńkim bikini przy mężczyznach, którzy nie byli Nino.

Savio znowu obniżył okulary.

– Może upiekłabyś jeszcze tamte pyszne ciasteczka z białej czekolady i orzechów makadamia?

– Myślałem, że kiedyś znudzą ci się te słodycze. Nie wiem, jak ty możesz wypychać sobie gębę tymi słodkościami – oznajmił Remo, idąc pewnym krokiem w stronę basenu. Przebrał się w kąpielówki, ale nie było z nim Adamo.

Savio wzruszył ramionami.

– Potrzebuję ich, żeby dać trochę słodczy panienkom.

Prychnęłam, następnie podeszłam do Leony, Serafiny i bliźniaków.

– Jesteś absolutnie niemożliwy – stwierdziłam. – Te twoje teksty naprawdę działają?

– Nie – odparł Remo w tym samym czasie, w którym Savio powiedział „tak”.

Najstarszy Falcone od niechcenia machnął na brata ręką.

– Nieważne. Dziwi mnie, że nie wytatuowałaś sobie nad fiutem pierdolonego lizaka zamiast tego byka. To wysłałoby jasny sygnał.

– Dziewczyny, z którymi się zadaję, wiedzą, co robić z moim fiutem. Nie potrzeba lizaka, by o tym pamiętały, a jeśli mają martwicę mózgu, daję im wskazówki.

– Czyli wytatuowałaś sobie byka, żeby pamiętać, że jesteś bestią w łóżku? – zapytał Remo, po czym też wszedł do basenu.

Leona i Serafina zauważyły moje przekrwione oczy, ale ja uśmiechnęłam się do nich promiennie, ponieważ nie chciałam, aby się niepokoily.

– Nie martw się. Nie potrzebuję przypomnienia – oznajmił Savio. Zadzwoił jego telefon, więc podniósł go ze stolika znajdującego się obok leżaka.

Kiedy zajęłam miejsce Leony i zaczęłam popychać dmuchanego jednorożca, w którym siedziała Greta, podszedł do nas Remo.

– Adamo nie chciał wyjść? – zagadnęłam.

– Nie jest w nastroju. Rzucanie nałogu to gówniana sprawa.

Leona się ożywiła.

– Jeśli chcesz, mogłabym z nim pogadać. Sporo przeszłam ze swoją matką, więc to rozumiem.

Remo na nią spojrzał, a ona się zarumieniła. Tym razem jednak nie odwróciła wzroku.

– Czemu nie? – odparł. – Opowiedz mu kilka przerażających historii. Z pewnością masz takich mnóstwo.

– Tak, zdecydowanie.

Greta uśmiechnęła się promiennie do Remo.

– Tata – powiedziała swoim uroczym, wysokim głosem.

Remo wyjął córkę z dmuchanego jednorożca, co sprawiło, że uśmiechnęła się jeszcze bardziej.

– Chcesz być blisko mnie, hmm? – Przycisnął ją do piersi i zaczął brodzić w wodzie.

Teraz dziewczynka wyglądała na znacznie bardziej zadowoloną niż jeszcze przed chwilą. Nevio z kolei z całych sił machał nóżkami i ścisnął szyję jednorożca, wyciskając z niego powietrze.

Serafina popychała go to w jedną, to w drugą stronę z szerokim uśmiechem na twarzy. Podpłynęłam do niej i Nevio, który gaworzył z zachwytem. Dotknęłam mokrym palcem jego noska, na co zaśmiał się piskliwie. Leona usiadła na brzegu; wyglądała na zrelaksowaną. Chyba po raz pierwszy udało jej się rozluźnić bez Fabiano w pobliżu.

– Z takimi płucami ten dzieciak mógłby zostać głównym wokalistą Nine Inch Nails – stwierdził Savio. Podszedł do krawędzi basenu, ciągnąc za sobą dmuchanego flaminga.

– Nie zbliżaj się z tym tutaj – odezwała się Serafina.

Savio wrzucił zabawkę do wody.

– Zmusz mnie.

Zanurkował, po chwili się wyłonił, następnie wszedł na tę różową okropność. Wyciągnął nogi po obu stronach szyi flaminga, zanurzając je w wodzie, położył się i westchnął.

– Czuję nieposkromioną chęć użycia jednego z noży Remo, żeby zrobić z tym flamingiem koniec – wyszeptała mi do ucha Serafina, a ja zdusiłam śmiech.

Savio spojrział na nas podejrzliwie, z kolei Fina uśmiechnęła się niewinnie.

Kolejne kilka godzin spędziliśmy nad basenem i po tym poczułam się o wiele lepiej. Jednak kiedy wieczorem po kolacji wróciłam do sypialni i zwinęłam się w kłębek w pustym łóżku, rozczarowanie powróciło.

W tym momencie okropnie zatęskniłam za Nino. Już prawie zasypiałam, gdy rozbrzmiał sygnał oznajmiający nadejście SMS-a. Zbliżała się północ i piekły mnie oczy, lecz sprawdziłam wiadomość. Od razu się uśmiechnęłam.

Nino: Dobranoc, Kiara. Niedługo wrócę. Kocham cię.

Mąż nie wysyłał mi zbyt często wiadomości, a już na pewno nie wyznawał w ten sposób uczuć. Po raz pierwszy napisał, że mnie kocha. Szybko mu odpowiedziałam.

Kiara: Ja ciebie też i chciałabym teraz zasypiać w twoich ramionach.

Nie byłam pewna, czemu Nino przysłał mi tego SMS-a – może ktoś wspomniał mu o moim łązawym załamaniu – ale to nie miało znaczenia. Po prostu cieszyłam się, że tak zrobił, choć przecież w tym momencie był skupiony na czymś innym. Czymś, przez co musiał wyzbyć się wszystkich uczuć.

Trzymając telefon w dłoni, znów zamknęłam oczy.

ROZDZIAŁ 20

Kiara

Następnego dnia wieczorem pieklam chleb bananowy, kiedy do kuchni wszedł Nino. Na jego widok poczułam ogromną ulgę, ale humor szybko mi się zepsuł, ponieważ zdałam sobie sprawę, że muszę powiedzieć mu o kolejnym negatywnym wyniku.

Podszedł bliżej, przytulił mnie od tyłu, następnie pocałował w policzek, a gdy odwróciłam do niego głowę, także w usta.

– W końcu nam się uda – zapewnił. – Mamy czas.

– Skąd wiedziałeś?

Remo raczej nie przybiegł do niego, żeby przekazać tę informację, jak tylko Nino wrócił do rezydencji.

– Poznałem po twoim wyrazie twarzy. No i wiem też, że powinnaś teraz dostać okresu, a zazwyczaj robisz w tym czasie test.

Westchnęłam.

– Przed tobą niczego nie da się ukryć.

– Nie musisz niczego ukrywać.

– Jesteś zły?

Zmarszczył brwi.

– Skąd takie pytanie? Tak jak powiedziałem, mamy czas i w końcu nam się uda – oznajmił. – Poza tym to nie nasza wina. Nie mamy na to wpływu.

Przycisnęłam policzek do jego koszulki, napawając się znajomym zapachem.

– Ja jestem zła. Strasznie zła.

Nino zamarł.

– Na kogo?

– Na nikogo – stwierdziłam. – Nigdy na ciebie i nawet nie do końca na siebie. Po prostu jestem cholernie wściekła, chociaż to nawet nie ma sensu.

Kiedy przeklełam, uniósł brwi.

– Może po prostu musisz dać upust swoim emocjom.

– Wypiłam pół szklanki rumu Don Papa. Nie pomogło.

– Niech zgadnę. Remo doradził ci, żebyś się napiła.

Uśmiechnęłam się.

– Nie, tak właściwie to powiedział mi, że bym nie piła – odparłam. – A przynajmniej, że bym nie zbliżała się do drogiego alkoholu.

Nino zaśmiał się i pokręcił głową, lecz po chwili znów spoważniał i złączył nasze czoła.

– Chodziło mi o to, że może musisz się jakoś wyżyć. Moglibyśmy poćwiczyć samoobronę. Ja zawsze czuję się lepiej po treningu.

– Czemu nie? Nie zaboli spróbować, prawda?

– To powinno boleć – podkreślił Nino.

Pokręciłam głową.

– Jasne.

Ponownie mnie pocałował, po czym się odsunął.

– Możemy już iść czy trzeba poczekać na chleb?

Sprawdziłam wypiek. Okazało się, że musi już tylko ostygnąć. Szybko wyjęłam blachę z piekarnika, następnie wyszłam za mężem z kuchni.

– Chleb bananowy jest gotowy! – zawołałam, kiedy mijaliśmy bawialnię, gdzie Savio robił coś

na laptopie.

Może będzie miał ochotę na coś słodkiego.

Greta siedziała obok niego na kanapie niczym piękna laleczka, z zaciekawieniem wpatrując się w ekran, zamiast patrzeć w książeczkę z obrazkami, którą trzymała na kolanach. Z zewnątrz dobiegały pełne zachwyty piski Nevio oraz niski głos Remo. Chyba ganił się po ogrodzie.

– Mam nadzieję, że nie robisz na tym laptopie czegoś, czego nie powinno oglądać dziecko – zwrócił się Nino do brata.

Savio podniósł wzrok.

– Zajmuję się statystykami z naszych zakładów. Greta i tak nie potrafi czytać. – Spojrzał na dziewczynkę. – Co nie, laleczka?

Mała zerknęła na niego z przebiegłym uśmiechem i na ten widok zmiękło mi serce.

– Naprawdę cię polubiła – powiedziałam łagodnie.

Savio posłał Grecie szeroki uśmiech.

– Mam rękę do kobiet, co nie?

Dziewczynka nie przestawała się uśmiechać.

Nino pogładził mnie po plecach i wreszcie odwróciłam spojrzenie. Kątem oka dostrzegłam, że Savio odłożył laptopa.

– Chcesz spróbować tego bananowego chleba? – odezwał się do Greta. – Może uda mi się dać ci kawałek, zanim twoja mama zauważy i zamieni się w sucz przez odrobinę cukru.

– Słyszałam – wymamrotała Serafina, wchodząc do bawialni. Była ubrana tylko w bikini i patrzyła na Savio morderczym wzrokiem.

Wzruszył ramionami.

– Sorka, laleczka. Zrobiłem, co mogłem. – Machnął ręką, po czym odszedł.

Fina podniosła córeczkę i pocałowała ją w różowy policzek. Posłała mi dodający otuchy uśmiech i od razu wiedziałam, że Remo już przekazał jej informację. Z drugiej strony nie spodziewałam się, że to zostanie na długo tajemnicą.

– Jedziemy na siłownię – oświadczył Nino, następnie pociągnął mnie za sobą.

Byłam mu bardzo wdzięczna. Nie chciałam po raz kolejny mówić o negatywnym wyniku.

Nino

– Załatwiłeś tę sprawę w Sacramento? – zapytała Kiara, kiedy wyjechałem tesłą z podjazdu.

– Tak, znaleźliśmy ludzi, którzy dawali Adamo narkotyki – potwierdziłem.

Pokiwała głową, przyglądając mi się z tym swoim zmartwieniem w oczach.

Często niepokoi się, jaki wpływ mają na mnie te brutalne działania, i chyba lepiej, że myśli, że w ogóle jakiś mają.

Przesunąłem kciukiem po jej knykcjach.

– Przez cały czas nie wychodził z pokoju. A Remo nie pozwolił mi go odwiedzić – oznajmiła.

– Nie powinnaś się z nim widywać, jeśli nie ma w pobliżu któregoś z nas. Na tym etapie rzucania nałogu mógłby uciec się do przemocy, żeby dostać to, na czym mu zależy.

Pokręciła głową.

– Adamo by mnie nie skrzywdził.

Spojrzałem znacząco na jej ramiona oraz blednące siniaki, a wzrok mojej żony powędrował w to samo miejsce.

Kiara westchnęła.

– Nie chciał tego zrobić.

– I nie chciałby też zrobić tego znowu – podkreśliłem. – Myślałby tylko o tym, by zdobyć kolejną dawkę, a to jest niebezpieczne. Nie zbliżysz się do niego, jeżeli w pobliżu nie będzie któregoś z nas, Kiara. To moje ostateczne zdanie w tej kwestii.

Powoli przytaknęła.

– Ile czasu zajmie mu wychodzenie z nałogu?
– Trudno stwierdzić. Długość tego procesu zależy od stopnia uzależnienia danej osoby, a także od tego, czy rozumie swój problem i chce z nim walczyć. Klucz stanowi silna wola.
– Adamo ją ma. Jest twoim bratem.
Uniosłem kąciki ust, lecz nie był to wesoły uśmiech.
– Silna wola nie będzie kłopotem, ale nie jestem pewny, czy Adamo rozumie ogrom swojego problemu. Może mieć za mało determinacji, żeby się z nim zmierzyć.
– Pomożesz mu.
– Tak, pomogę. Wszyscy pomożemy, jednak tej walki nie możemy stoczyć za niego. On sam musi ją wygrać – wyjaśniłem.

Dziesięć minut później dotarliśmy na siłownię. Gdy już przebraliśmy się w stroje do ćwiczeń, weszliśmy na ring.

W trakcie naszego małżeństwa Kiara zyskała więcej siły – nie tylko mentalnej, lecz także fizycznej. Nie wiedziałem jednak, czy zdaje sobie sprawę z własnych postępów.

– Dzisiaj chyba przyda ci się bardziej aktywny trening – oznajmiłem po tym, jak pomogłem Kiarze włożyć rękawice; spoglądała na mnie z zaciekawieniem. Ja też włożyłem parę, aby jeszcze bardziej złagodzić swoje ciosy. – Gotowa?

Pokiwała głową i zrobiła głęboki wdech, lecz to nie sprawiło, że napięcie w jej ciele zmalowało.

Kiara od pewnego czasu tłumiła w sobie frustrację związaną z tym, że nie może począć, i próbowała odwrócić swoją uwagę od tej kwestii, ale w pewnym momencie musiało stać się to dla niej już zbyt trudne.

Uniosłem ręce.

– Lewa, prawa. Lewa, prawa. Szybko – poinstruowałem.

Zadała ciosy w moje zakryte rękawicami dłonie, po czym zmarszczyła brwi.

– Wolałabym prawdziwy trening.

– W porządku. – Skinąłem głową, następnie ustawiłem się, zasłaniając pięściami twarz.

Zamarkowałem atak. Kiara zrobiła unik, po czym uderzyła mnie w żebra. Nie zablokowałem ciosu, pozwoliłem jej mnie trafić. Musiała dać upust emocjom, a ja nie byłem wrażliwy na ból. Zresztą Kiara nie była na tyle silna, by mi go zadać.

Uderzyła w mój brzuch.

– Przestań! – wydyszała i spojrzała mi w oczy. – Nie chcę, żebyś dawał mi wygrać. Chcę, żebyś ze mną walczył. Przestań się powstrzymywać. – Znow spróbowała mnie trafić.

Tym razem zablokowałem jej cios; pięścią, nie łokciem, ponieważ w tym drugim przypadku bardziej by ją zabolowało.

– Jeśli nie będę się powstrzymywał, zrobię ci poważną krzywdę.

W jej spojrzeniu pojawiła się złość.

To nie ma sensu.

– Nie jestem bezsilna! Nie jestem bezsilna! – krzyknęła, akcentując ostatnie słowo.

Wymierzała ciosy nieuważnie, napędzały je przepełniające Kiarę uczucia.

Zablokowałem każdy z nich.

– Nie powiedziałem, że jesteś bezsilna – odparłem ze spokojem, lecz to chyba jeszcze bardziej ją rozwścieczyło.

– Ale potraktowałeś mnie, jakbym była! Przestań! Po prostu przestań!

Nie byłem pewny, co zrobić z tym jej nierozsądnym zachowaniem.

Znow zaczęła okładać pięściami moje uniesione ręce.

– Oddaj mi, żebym mogła się z tobą bić.

– Kiara. – Spróbowałem ponownie.

Nie przestała.

– Nie jestem bezsilna. Nie jestem bezsilna...

Nie mogłem jej uderzyć, więc pozwoliłem, by wymierzała ciosy w mój tors, aż wreszcie oparła się o mnie i zaczęła płakać. Gdy opadła na podłogę, uklęknąłem obok niej. Szybko zdjąłem rękawice, posadziłem sobie żonę na kolanach i mocno przytuliłem.

– Jednak czuję się taka bezradna. Po prostu chcę mieć dziecko.

– Wiem – wymruczałem w jej włosy.

– Nienawidzę tego, że znów tak się czuję. Jakby wszystko było poza moją kontrolą... Myślałam, że już nigdy nie będę miała takiego wrażenia. Nie znoszę tego uczucia. Tak bardzo go nie znoszę. A wiesz, co jest w tym najgorsze? Że zastanawiam się, czy ten gwałt zrobił coś z moim ciałem. Coś, przez co nie mogę teraz zajść w ciążę. – Zachłysnęła się powietrzem. – Durantowi bardzo by się to podobało. Potrafię wyobrazić sobie ten jego triumfujący uśmiech, gdyby się dowiedział, że nawet po śmierci nadal będzie rujnował mi życie.

Odsunąłem się nieco i odchyliłem jej głowę, zmuszając żonę, aby spojrzała swoimi załzawionymi oczami w moje.

– Kiara, przestań. Durant cierpiał. Cierpiał za to, czego się dopuścił. Zapłacił za to, co ci zrobił – oświadczyłem. – Choć to wciąż za mało w porównaniu z tym, co przez niego przeszłaś, pod koniec go złamaliśmy. Ale ty, Kiara, nie jesteś złamana. Ty będziesz miała cudowne życie i twoje życzenie się spełni. Zaufaj mi, pewnego dnia będziesz miała dziecko. Nie wywieraj na sobie takiej presji. Jesteś jeszcze młoda. Mamy czas.

Pocałowała mnie mokrymi ustami.

– Ale ja nie chcę czekać.

Pogładziłem ją po policzku, osuszając kilka łez.

– Umówimy się do lekarza, okej? Zobaczymy, o co chodzi, a potem znajdziemy jakieś rozwiązanie.

– Okej – wyszeptwała.

ROZDZIAŁ 21

Nino

Minął tydzień, odkąd dowiedzieliśmy się, że jeden z jajowodów Kiary jest niedrożny. Mogło to być rezultatem gwałtu albo nieleczzonej choroby wenerycznej.

Ja zawsze używałem prezerwatyw, gdy jeszcze sypiałem z różnymi kobietami, a zanim zacząłem uprawiać seks z Kiara, dokładnie się przebadalem.

Po początkowym szoku moja żona chyba miała się dobrze i wróciła do zajmowania się domem. Stałem, opierając się o framugę drzwi do kuchni, i patrzyłem, jak piecze dla dzieci zaakceptowane przez Serafinę ciastka bananowe bez cukru.

Kiedy mnie zauważyła, zamarła z jednym z nich przy ustach. Chwilę później uśmiechnęła się, wzięła kęs, następnie podeszła bliżej i wyciągnęła je w moją stronę. Również odgryzłem kawałek, chociaż nie lubiłem słodczy.

– I co myślisz? – zapytała.

– Niezłe.

Wydeła wargi.

– Nie są zbyt słodkie. Banan był jedynym słodzikiem, jakiego użyłam.

– Serafina na pewno to doceni.

Kiara wzięła kolejny kęs ciastka, po czym wzruszyła ramionami.

– Mnie smakuje.

Delikatnie złapałem ją za nadgarstek, a ona spojrzała na mnie z poirytowaniem.

– Nino, naprawdę nic mi nie jest. Było trudno jedynie na samym początku, gdy dowiedziałam się, że to moja wina.

– To nie twoja wina – warknąłem.

– Że przyczyna leży w moim ciele – poprawiła się. – Ale mogło być gorzej. Mam problem tylko z jednym jajowodem. Mogły oba być niedrożne albo mogło się okazać, że to coś zupełnie innego. Coś, przez co poczęcie byłoby całkowicie nierealne, jednak w tym wypadku istnieje szansa, że uda nam się, nawet bez dodatkowej pomocy.

– Jeśli damy sobie czas – powiedziałem.

– Tak i staram się być cierpliwa. Jestem na dobrej drodze. Może uda nam się za kilka miesięcy albo lat, a jeśli nie...

– Uda się.

Pokiwała głową.

– Po prostu czuję ulgę, znając przyczynę. Niewiedza była gorsza od diagnozy.

Przyłożyłem sobie jej nadgarstek do ust i pocałowałem w miejscu, gdzie wyczuwałem puls.

– Wiesz, myślałam, żeby zrobić sobie tu tatuaż – oznajmiła Kiara. – Wytatuować sobie moje imię.

Zamarłem z wargami przy jej gładkiej skórze i spojrzałem w pełne dobroci oczy.

– To niezwykle wrażliwe miejsce – odparłem. – Byłoby to bardzo bolesne.

– Nie szkodzi. Wiem, że będziesz ostrożny.

– Nie chcę zadawać ci bólu. Nie zrobię tego.

– Więc niech zajmie się tym twój tatuażysta. Ten, który zrobił ci tatuaż na plecach.

– Nie – powiedziałem stanowczo. – Nie pozwolę nikomu cię dotykać i sprawiać ci bólu.

Musiałbym go zabić.

Kiara zmarszczyła brwi.

– To trochę ekstremalne.

- Nie zgadzam się, by ktokolwiek sprawiał ci ból.
- Wbiła we mnie wzrok.
- Chcę mieć ten tatuaż. To mój wybór. Z radością zaakceptuję dyskomfort.
- W takim razie przygotuję dla ciebie jakiś piękny szkic – wyszeptalem.
- Stała na palcach.
- Tylko nie chcę byka.
- Usta mi drgnęły.
- To nie był mój pomysł.
- ***

Kiara usiadła naprzeciwko mnie i wyciągnęła przed siebie rękę. Zdezynfekowałem skórę na jej przedramieniu, odwołując rozpoczęcie pracy. Wiedziałem, że tatuaż będzie na mojej żonie pięknie wyglądał, ale proces miał być bardziej niż nieco nieprzyjemny.

- Na pewno tego chcesz?
- Tak – powiedziała.

Wyjąłem zrobiony wcześniej wzór. Kiara otworzyła szeroko oczy na jego widok, a ja przyłożyłem kalkę do jej skóry.

Kiedy ma się do czynienia z tak delikatnymi wzorami, lepiej przygotować sobie kalkę.

- Róża? – zapytała Kiara.
- Czerwona róża z kolcami.
- Czemu?

– Ten kwiat symbolizuje twoją urodę i jest czerwony, ponieważ uwielbiam to, jak wyglądasz w tym kolorze. Dodałem też kolce, bo nawet najpiękniejsza róża powinna je mieć. U ciebie z początku ich nie było, ale się pojawiły.

Kiara przygryzła dolną wargę, po czym uśmiechnęła się promiennie.

- Jest piękna. Jednak co z twoim imieniem?

Zmarszczyłem brwi.

Z jakiegoś powodu miałem wrażenie, jakby wytatuowanie na niej swojego imienia było bezczeszczeniem jej ciała, chociaż tej zaborczej części mnie bardzo podobał się ten pomysł.

- Mógłbym napisać je w jednym z płatków albo bardzo małymi literami wzdłuż łodygi.

– Nie – zaproponowała stanowczo Kiara. – Chcę, żeby twoje imię wydobywało się z łodygi. Bo to dzięki tobie pojawiły się u mnie kolce. To dzięki tobie w ogóle zakwitłam. Byłeś moim podłożem.

Pokiwałem głową bez słowa, ponieważ wydawało mi się, że mój język stał się ciężki.

Skupiając się na czekającym mnie zadaniu, przeniosłem wzór z kalki na skórę Kiary, a następnie ostrożnie dopisałem kursywą swoje imię. Kiedy skończyłem, sięgnąłem po maszynkę.

– Wzór ma dużo detali i jest wielokolorowy, więc potrzebuję trochę więcej czasu niż zwykle. Nie mogę się spieszyć, bo wtedy nie będzie tak piękny, jak powinien być.

- Rozumiem. Nie spiesz się.

Nigdy nie stresowałem się przy tatuowaniu. Tym razem było inaczej.

Zrobiłem głęboki wdech, po czym przyłożyłem igłę do skóry Kiary. Moja żona szybko wciągnęła powietrze i się spięła. Zerknąłem na nią, oceniając po jej twarzy, czy jest bardzo źle.

- Zrób to – oznajmiła.

Wziąłem się do pracy i co jakiś czas spoglądałem na Kiarę. Gdy zobaczyłem, jak do oczu napływają jej łzy, poczułem ucisk w sercu.

- To nic takiego – wyszeptala.

Do tej pory zadawanie bólu mi nie przeszkadzało. Skupiłem się na tatuażu; na zadaniu. Musiałem sprawić, by Kiara uznała, że było warto. To musiało być moje najlepsze dzieło. Moja żona nie zasługiwała na ani odrobinę mniej.

Kiedy skończyłem, odłożyłem maszynkę i dałem sobie chwilę na podziwianie swojej pracy. Róża była delikatna i piękna, a każdy płatek oraz kolec miał w sobie elegancję.

– Och, Nino – powiedziała Kiara ze zdumieniem. – Jest cudowny. Nie mogę uwierzyć, jak realistycznie wygląda. Jak żywe są te kolory. Dziękuję.

– To ja ci dziękuję, że nosisz moje imię w widocznym miejscu na swojej skórze.

Byłem na tyle świadomy, żeby wiedzieć, jak jestem postrzegany przez innych ludzi. Bali się mnie, nie tylko z powodu tego, że należę do Camorry czy mam na nazwisko Falcone, lecz także tego, kim jestem. Kiara zdołała zobaczyć we mnie coś więcej. Dostrzegła części mojej osobowości, których sam w sobie nie widziałem, dopóki ona nie weszła do mojego życia.

Nachyliła się i złączyła na moment nasze wargi.

– Bardzo cię boli? – wymamrotałem, chociaż teraz chciałem powiedzieć mnóstwo innych rzeczy.

– Ból jest tego warty – zapewniła.

Gdy nadszedł wczesny sierpień, daliśmy Adamo więcej wolności, ale nadal bardzo go pilnowaliśmy. Nie miał już objawów odstawienia, lecz wszystko szybko mogło się posypać, więc w pobliżu niego zawsze znajdował się któryś z nas, choć niezwykle go to irytowało.

– Kiedy przestaniecie sterczeć mi nad głową? – zapytał pewnego dnia podczas treningu na siłowni. – Niedługo mam urodziny. Chciałbym pójść do C.J. bez opiekunki.

– Zobaczymy – powiedziałem i kopnąłem go w bok, wykorzystując lukę w jego gardzie.

Mruknął i odskoczył.

– Zrobiłem wszystko, o co mnie prosiliście.

– Wiem i dlatego też ostatnio traktowaliśmy cię łagodniej.

Adamo spojrział na mnie z powątpiewaniem.

Znów go trafiłem, tym razem pięścią w żebra. Zatoczył się do tyłu, pocierając miejsce uderzenia.

– Musisz wrócić do formy. Narkotyki osłabiły twoją koncentrację i wytrzymałość – oświadczyłem.

Na siłownię wszedł Remo. Nie miał na sobie spodenek bokserskich, był ubrany w czarne jeansy oraz T-shirt.

Zamarłem.

Adamo spróbował wykorzystać chwilę mojej nieuwagi, ale jeśli chciał coś zdziałać, musiał być znacznie szybszy. Podciąłem go, kopiąc w nogi, i popchnąłem na podłogę. Wylądował twardo na plecach i przeklął.

– O co chodzi? – zapytałem, kiedy Remo zatrzymał się przed ringiem.

– Dzwonił Jerry. Pewien klient uznał, że może pobić jedną z naszych dziewczyn.

Takimi sprawami zazwyczaj zajmują się ochroniarze, Fabiano albo jeden z niżej postawionych egzekutorów.

– Którą?

Wzrok Remo powędrował na Adamo.

– C.J.

Nasz młodszy brat skoczył na równe nogi.

– Co z nią?

– Lekarz zajął się nią w *Sugar Trap*. Zaraz tam jadę, żeby porozmawiać sobie z tym agresywnym dupkiem. – Usta Remo wykrzywiły się w uśmiechu. – Pomyślałem, że będziesz chciał zabrać się ze mną.

Adamo od razu zszedł z ringu, a ja poszedłem w jego ślady.

– Najpierw się przebierzmy. Kilka minut nie robi różnicy – oznajmiłem.

Wyglądał, jakby chciał zaprotestować, jednak ostatecznie pokiwał głową.

Dwadzieścia minut później zaparkowaliśmy pod *Sugar Trap*. Adamo wysiadł z samochodu jako pierwszy i wbiegł do burdelu. Remo i ja podążaliśmy parę kroków za nim.

Kilka dziwek zebrało się przy barze i rozmawiało na temat tego, co się wydarzyło. Było jeszcze

dość wcześnie i większość klientów miała przybyć za jakiś czas, gdy już rozpocznie się striptiz. Mimo to kobiety nie powinny były plotkować w tak widocznym miejscu. To szkodziło interesom.

– Idźcie do swoich przebieralni albo pogadajcie w pokojach – poleciłem, a one szybko się oddaliły, ale najpierw niektóre z nich posłały Adamo lekki uśmiech.

Jerry wyszedł zza baru.

– Gdzie ona jest? – zwrócił się do niego rozkazującym tonem mój młodszy brat.

– U siebie – odpowiedział Jerry; jeszcze zanim skończył mówić, Adamo ruszył w tamtym kierunku.

Remo pokręcił głową.

– A ten dupek?

– Kazałem Snake’owi zabrać go do piwnicy – odparł Jerry.

– Był pijany? – zapytałem.

Zaprzeczył.

– Wypił tylko parę piw. Nie wiem, co się stało.

– Pogadajmy z C.J. – odezwałem się do Remo.

Ruszyliśmy korytarzem w stronę otwartych na oścież drzwi. Gdy do nich dotarliśmy, zajrzeliśmy do pomieszczenia. C.J. siedziała na krawędzi łóżka, z kolei Adamo właśnie dotknął jej ramienia. W pokoju był też lekarz. W powietrzu wisiał delikatny zapach dymu papierosowego, a na stoliku nocnym stała popielniczka z kilkoma niedopałkami ze śladami szminki. W budynku panował bezwzględny zakaz palenia, ale postanowiłem nie suszyć dzisiaj o to C.J. głowy.

Kobieta odwróciła się w naszą stronę, kiedy najwyraźniej usłyszała kroki. Jedno oko zaczynało jej puchnąć, tak samo jak lewa górna część czoła, a do tego miała rozciętą wargę. Pocierała też szyję.

– Wstrząs mózgu i siniaki – oznajmił lekarz.

Potaknałem.

– Co się wydarzyło? – zapytał Remo rozkazującym tonem, przez co Adamo podszedł bliżej C.J.

Uniosłem brwi, patrząc na niego.

C.J. zrobiła cichy wydech.

– To nie był mój stały klient. Zazwyczaj zajmuje się nim Lee. Płaci jej więcej, żeby móc ją bić i upokarzać na inne sposoby. – Skrzywiła się obrzydzona.

– Nie mamy tego w ofercie – poinformowałem ją.

– Ja tego nie robiłam. Lee się na to zgadzała, bo potrzebowała dodatkowej gotówki. Ale kiedy ten klient dzisiaj się pojawił, nie było jej na miejscu, więc postanowiłam go przyjąć. Od razu podkreśliłam, że nie robię takich rzeczy, a on przystał na standardową usługę.

– Jak zakładałam, zmienił zdanie – odezwał się Remo niskim głosem.

C.J. zerknęła na niego, po czym znów wbiła wzrok w dłonie.

– No. Po tym, jak już zaczęliśmy – odparła, starając się nie patrzeć Adamo w oczy. – Stawiał żądania. Powiedziałam, że nie chcę robić tego od tyłu, jednak on miał gdzieś mój sprzeciw.

Adamo się spał.

– Zmusił cię? – zapytał.

Pokręciła głową.

– Próbował. Przyparł mnie do ściany, stąd ten siniak na czole. Zasłonił mi usta dłonią, żeby nie mogła krzyknąć, więc go ugryzłam. Wtedy zezłościł się jeszcze bardziej i dwa razy mnie uderzył. Kiedy upadłam na kolana, ugryzłam jego fiuta. I to był koniec. – C.J. spojrzała na mnie i Remo. – Mówiliście, że sama mogę decydować, co robię z klientami, a ja nie chcę anala – dodała obronnie.

– To twój wybór. Nic mi, kurwa, do tego – powiedział Remo.

– Gdzie jest Lee?

C.J. wzruszyła ramionami.

– Jeszcze jej nie widziałam. Dziwnie się zachowuje, odkąd wróciła do pracy.

Już wcześniej korzystaliśmy z usług Lee, lecz po tym, jak zaszła w ciążę, zabroniliśmy jej pracować jako dziwka i wówczas zniknęła bez słowa. Jednak parę tygodni temu pojawiła się i zapytała, czy mogłaby do nas wrócić.

– Co teraz? – odezwała się C.J.

Adamo ukucnął przed nią z gorzkim uśmiechem.

– Ten dupek zapłaci za to, co ci zrobił. Obiecuję.

Remo uśmiechnął się mrocznie.

– Och, tak, zapłaci.

– Ja chcę to zrobić – wypalił nasz młodszy brat.

– Nie musisz – zaproponowała szybko C.J., dotykając jego ręki, jednak on wstał i zrobił krok do tyłu.

– Ale to zrobię.

– W porządku, więc chodźmy. – W głosie Remo pobrzmiwało znajome podekscytowanie.

Zastanawiałem się, dlaczego zaangażował w to Adamo. Czy liczył, że w ten sposób przewycięży wspomnienia własnych tortur? Nie miałem pewności, czy w jego przypadku zadziała to tak samo jak w naszym. Adamo nie był dobrym chłopcem, jakim chciał być, ale z pewnością nie przypominał też mnie ani Remo.

Spojrzałem na C.J., która ssła dolną wargę; jej twarz była cała poobijana.

– Może pojedź do domu? – zwróciłem się do niej. – Zadzwoń po taksówkę, niech Jerry zapłaci za kurs z pieniędzy z kasy.

Opuściłem pokój i poszedłem za braćmi do piwnicy.

Gdy tylko znaleźliśmy się w pomieszczeniu, w którym znajdował się klient, Adamo doskoczył do niego, po czym mocno uderzył go w twarz.

Remo złapał i odciągnął Adamo, jednak podekscytowanie widoczne w oczach mojego starszego brata było jasnym znakiem, że to aprobejuje.

– Czekaj, nie tak szybko – powiedział Remo. – Najpierw musimy porozmawiać z tym dżentelmenem.

Adamo odwrócił się do niego, patrząc z niedowierzaniem, lecz kiedy zauważył jego uśmiech, pokiwał głową.

Mężczyzna nie stracił równowagi; stał, trzymając się za krwawiący nos.

– Co, do kurwy? To tak traktujecie swoich klientów? – zapytał. – Wasz lachociąg ugryzł mnie w kutasa.

Spojrzeliliśmy na jego krocze. Facet był bez spodni.

– Musi mieć dobrego cela, skoro trafiła w coś tak małego – skomentował Remo.

Twarz klienta poczerwieniała jeszcze bardziej.

– Jak śmiesz? To był ostatni raz. Już nigdy nie zamierzam pieprzyć waszych ohydnych dziwek!

Nie grał u nas w karty ani nie miał z nami do czynienia w żaden inny sposób poza korzystaniem z usług naszych dziewczyn. Najwyraźniej nie wiedział, czym jesteśmy...

Kim jesteśmy.

– Ma pan całkowitą rację – zapewnił go Remo, a na ustach miał swój uśmiech szaleńca, któremu zawdzięczał to, że pomimo jego wieku dążenie do władzy okazało się dla niego łatwiejsze.

Mężczyzna zamarł, prawdopodobnie zdając sobie sprawę, że igra z ogniem.

– Pójdę na policję.

Adamo prychnął.

– Chyba nie mógłbyś powiedzieć niczego głupszego.

– Najwidoczniej nie ma pojęcia, w jak duże kłopoty się wpakował – stwierdził grzecznym tonem Remo. – Może mu pokazemy?

Nasz młodszy brat przytaknął, uśmiechając się mrocznie. Wyciągnął papierosa i go odpalił, a następnie się zaciągnął. W oczach Remo pojawiła się złość.

Adamo wyjął fajkę z ust i zwrócił się do klienta:

– Lubisz upokarzać dziewczyny?

Patrzyłem, jak podchodzi do faceta, który zaśmiał się niepewnie.

– Ile ty masz lat, dziecko?

Adamo znowu się zaciągnął, zatrzymując tuż przed nim, po czym się zaśmiał. Chwilę później

umilkł i przyjrzał się rozpalonej końcówce papierosa, marszcząc nieznacznie brwi.

– O co ci, kurde, chodzi? Co jest z tobą nie tak?! – krzyknął mężczyzna.

Remo i ja spojrzeliśmy po sobie. Adamo nigdy nikogo nie torturował, a my nie chcieliśmy go do tego zmuszać.

– Wszystko – wymamrotał. Chwycił gościa za kark i przycisnął papierosa do jego fiuta.

Remo szybko uniósł brwi, a ja zrobiłem krok do przodu, ponieważ mężczyzna rzucał się dziko, krzycząc piskliwie. Był przynajmniej dwadzieścia kilo cięższy od naszego brata. Jednak Adamo odsunął się, zanim ten zdążył go uderzyć, i facet upadł na kolana, chwytając się za kutasa.

Adamo zmarszczył brwi i gwałtownie wypuścił powietrze. Widziałem, że już więcej dzisiaj nie zdziała, i Remo też to dostrzegł.

– Co wy na to, żebyśmy teraz zabawili się wszyscy razem? – zapytał mój starszy brat.

Złapał mężczyznę za gardło i uderzył jego twarzą o ścianę. Usłyszałem trzask kości, po którym rozbrzmiały zdławione wrzaski.

Adamo uniósł trzęsącą się dłoń, wepchnął fajkę między wargi i na nowo odpalił, następnie się zaciągnął. Podeszedłem do niego, pozwalając, aby na razie Remo zajął się klientem.

– W porządku? Nie musiałeś tego robić. Ja z Remo możemy zajmować się takimi rzeczami.

– Wiem – odpowiedział, nie wyjmując papierosa z ust. – Ale chciałem to zrobić. – Spojrzał mi w oczy.

Nie byłem pewny, jakiej reakcji oczekuje.

– Dobrze ci poszło jak na pierwszy raz.

Adamo się zaśmiał.

– Chcę robić więcej.

Remo zerknął na nas znad leżącego na podłodze faceta.

– Nie krępuj się, ulżyj sobie.

Adamo pokręcił głową i znów się zaciągnął. Moment później wyjął niedopałek spod warg i przez chwilę miałem pewność, że po raz kolejny się przypali. Zamiast tego upuścił go na kamienną posadzkę i przydeptał.

– Mogę iść do C.J.? – zapytał.

Popatrzyłem na Remo, który wzruszył ramionami, choć w jego oczach zauważyłem zmartwienie.

– Nie zawieź naszego zaufania – powiedziałem do Adamo.

– Nie zawiodę – zapewnił, po czym nie spoglądając już na klienta, wyszedł z piwnicy.

– Będziesz tak stał przez cały dzień czy mi pomożesz? – zwrócił się do mnie Remo, a ja podeszedłem bliżej faceta.

Kwadrans później rozległo się pukanie. Remo prychnął, patrząc znad leżącego na podłodze kutasa, który się zeszczął. Nie byłem pewny, czy brat chce go zabić, czy zostawić przy życiu. Może sam jeszcze nie podjął decyzji.

Podniosłem rącznik, wytarłem dłonie, następnie podeszedłem do drzwi i je otworzyłem. Po drugiej stronie stał Jerry. Jego wzrok powędrował na chwilę na moją zakrwawioną koszulę, po czym wrócił do mojej twarzy. Mężczyzna starał się nie kierować spojrzenia na Remo oraz leżącego na podłodze klienta.

– Wynosiłem śmieci i usłyszałem jakieś dziwne dźwięki dochodzące ze śmietnika. Moglibyście to sprawdzić? Wydaje mi się, że chyba jakaś kotka zostawiła tam małe. Albo ktoś wyrzucił niechciane szczeniaki. Boję się, że jeśli my się tym nie zajmujemy, zainteresują się tym przechodnie.

– Zdajesz sobie sprawę, że właśnie prosisz swoich szefów, by grzebali w śmieciach, prawda? Na pewno nie zdobędziesz w ten sposób bonusowych punktów – wymamrotał Remo, podchodząc do nas.

Chwycił drugi rącznik i zaczął wycierać ręce, lecz jego koszulka, tak jak moja, była w opłakanym stanie. Chociaż zaraz mieliśmy grzebać w śmieciach, więc raczej nie stanowiło to problemu.

Jerry popatrzył na niego, a potem na mnie.

– Eee... Muszę pilnować baru. Nie mam ubrań na zmianę, ale na pewno coś wymyślę.

Remo otworzył drzwi do końca i mnie wyminął, dzięki czemu Jerry zobaczył skutek krwawej

jatki, jaka odbyła się w tym pomieszczeniu. Od razu się wycofał i zbladł, choć pracował u nas od lat.

– Nie zeszczaj się – mruknął Remo. – Zajmiemy się tym.

Jerry wrócił za bar, podczas gdy my ruszyliśmy w stronę tylnego wyjścia.

– Jeśli znajdziemy jakieś małe koty albo psy, nie wspominaj o tym Kiarze. Będzie chciała je zatrzymać. Nie chcę, żeby nasz dom zamienił się w pierdolone zoo.

Zatrzymaliśmy się pod śmietnikami i zaczęliśmy nasłuchiwać.

– Nic nie słyszę – powiedziałem.

Remo zmrużył oczy.

– Nie zdziwię się, jeśli już się tam udusiły. Jest ciepło i parno.

Westchnął, następnie zbliżył się do jednego ze śmietników, a ja wszedłem na drabinkę przytwierdzoną do drugiego. Większość śmieci znajdowała się w czarnych, plastikowych workach, z wyjątkiem kilku butelek oraz resztek jakiegoś jedzenia, które zostały wrzucone luzem.

– Kurwa – wycedził Remo, odrzucając na bok jeden z worków. – Jak to jest, że rządzą pierdolonym Zachodem, a i tak muszę się babrać w zgniłych pomidorach?

Otworzyłem usta, żeby mu coś odpowiedzieć, odsuwając worek, kiedy zauważyłem małą stopę. Na chwilę zamarłem, ponieważ nie byłem pewny, czy sobie tego nie wyobraziłem, ale zaraz ruszyłem do działania. Rzuciłem za siebie jeden z pozostałych worków.

– Remo! – krzyknąłem.

Chwyliłem leżące bez ruchu pośród śmieci niemowlaka. Miał na sobie tylko brudne majtki. Przyciskając małe ciało do piersi, zeskoczyłem z drabinki i uklęknąłem na ziemi.

Mój brat już tam czekał.

– Kurwa! Oddycha?

Pokręciłem głową, wpychając dziecku palce do ust, aby pozbyć się wszystkiego, co mogłoby dostać się do jego dróg oddechowych po rozpoczęciu resuscytacji.

Usłyszałem, jak Remo mówi do kogoś opryskliwie przez telefon:

– Masz tu przyjechać w tej pieprzonej chwili. Znaleźliśmy niemowlę w śmietniku. Nie oddycha.

Ułożyłem sobie dziecko na rękach i ostrożnie wdmuchałem w małe ciało powietrze. Na szczęście niemowlak prędko odpowiedział.

Skoro jeszcze nie tak dawno wydawał z siebie dźwięki, dopiero przed chwilą musiał przestać oddychać.

Kiedy mała klatka piersiowa się poruszyła, a niemowlę zaczęło samo oddychać, odwróciłem się do Remo. Wpatrywał się we mnie z mieszaniną morderczej wściekłości oraz czystego zmartwienia.

– Potrzebuję wilgotnych ręczników – oświadczyłem. – Trzeba też jak najszybciej zdobyć mleko w proszku.

Odwrócił się i wszedł z powrotem do budynku.

Zdjąłem z dziecka brudne majtki – zobaczyłem, że to chłopiec – po czym wyprostowałem się, trzymając niemowlę na rękach. Właśnie zmierzałem do naszego biura, gdy brat podbiegł do mnie z ręcznikami. Wziąłem jeden z nich, następnie wszedłem do pokoju, gdzie położyłem chłopca na kanapie i zacząłem ocierać go zimnym materiałem.

– Przegrzał się, jest odwodniony i niedożywiony. Musimy zabrać go do szpitala. Nasi lekarze nie mają odpowiedniej wiedzy w tym zakresie – poinformowałem.

Remo skinął z napięciem głową.

– W porządku. Zabiorę go do szpitala i dopilnuję, żeby lekarze i pielęgniarki zrobili, co trzeba, nie pakując przy tym nosa w nie swoje sprawy, a potem pogadam z matką chłopca.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy tylko jedna pracująca dla nas dziwka była w ciąży: Lee. Po powrocie oznajmiła, że oddała dziecko do adopcji. Wróciła do pracy, by mieć z czego opłacać swoje uzależnienie od heroiny.

– Ja mógłbym zawieźć go do szpitala – powiedziałem.

Remo dotknął mojego ramienia i najpierw spojrział na niemowlaka, a następnie na mnie.

– Ty pojedź do domu i porozmawiaj z Kiarą.

Wbiłem wzrok w chłopca, którego teraz trzymałem na rękach, zdając sobie sprawę, co mój brat ma na myśli. Pokiwałem powoli głową i wręczyłem dziecko Remo. Ostrożnie przycisnął je do piersi.
– Będę czekał na was w szpitalu. Przypilnuję go – zapewnił.
Zerknąwszy po raz ostatni na niemowlę, opuściłem *Sugar Trap* i czym prędzej ruszyłem do domu.

ROZDZIAŁ 22

Kiara

Nucilam, gotując na jutro wegetariańskie chili z batatami, a kiedy usłyszałam, że otwierają się drzwi do kuchni, nie zerknęłam w ich kierunku.

I pomyśleć, że w przeszłości bym się spięła, oczekując najgorszego.

Uśmiechnęłam się na myśl, jakie postępy zrobiłam.

Nino objął mnie i pocałował w szyję, a następnie w policzek.

Zwróciłam głowę w jego stronę. Na twarzy męża zobaczyłam jakieś uczucie, przeblysłk wahania, co sprawiło, że odłożyłam łyżkę i odwróciłam się w ramionach Nino.

Chodzi o Adamo? Przecież radzi sobie lepiej, prawda? Czy może tylko udaje?

– Co się stało? – zapytałam.

– Jedna z dziwek zaszła w ciążę i kiedy Remo się o tym dowiedział, zabronił jej u nas pracować. Kilka tygodni temu wróciła i powiedziała, że oddała dziecko do adopcji. Dzisiaj Jerry usłyszał dźwięki dochodzące ze śmietnika. Myślał, że kotka tam urodziła...

Gdy uświadomiłam sobie, dokąd zmierza ta historia, poczułam ucisk w sercu.

– Jerry poinformował mnie i Remo, ponieważ sam musiał stać za barem. Znaleźliśmy kilkutygodniowego niemowlaka. Był niedożywiony i odwodniony.

Przełknęłam ślinę.

– Wyrzuciła swoje dziecko do śmietnika – stwierdziłam.

– Przedtem też się nim zbyt dobrze nie zajmowała. Remo zabrał je do szpitala. Czeka tam na nas. Zamrugalam, nie przestając wpatrywać się w męża, bo rozumiałam, co sugeruje. Gwałtownie wypuściłam powietrze i do oczu napłynęły mi łzy. Zaczęłam drżeć.

Nino zmarszczył brwi. Wyglądał na zmartwionego.

– Wiem, że chcesz zająć w ciążę i urodzić nasze dziecko, ale...

Ujęłam jego twarz w dłonie i przerwałam mu desperackim pocałunkiem, płacząc.

– Pokocham to dziecko z całego serca. Dziękuję, tak bardzo dziękuję.

– To był pomysł Remo. – Przycisnął na chwilę czoło do mojego. – Chodźmy.

Pokiwałam powoli głową, lecz nie mogłam się ruszyć zbyt przytłoczona wszystkimi doznaniem.

Czy to się dzieje naprawdę? I czy w ogóle powinnam czuć taką radość? Przecież wydarzyło się coś okropnego.

Wyłączyłam kuchenkę i po raz kolejny zrobiłam głęboki wdech.

– Kiara? – wyszeptał Nino.

– Chodźmy – powiedziałam, ściskając jego dłoń.

Trzydzieści minut później weszliśmy do pokoju szpitalnego. Remo stał nad leżącym w łóżeczku niemowlakiem, którego podłączono do pikających maszyn i któremu wprowadzono rurkę do nosa. Mówił coś szeptem do dziecka, gładząc je po rączce. Maluch obserwował go szeroko otwartymi oczkami.

– Wreszcie – bąknął Remo, prostując się, następnie spojrzał jeszcze raz na chłopca i podszedł do nas. Zerknął na moje mokre od łez policzki i na jego twarzy zobaczyłam przeblysłk łagodności, którą rzadko okazywał poza domem. – Ma jakieś pięć tygodni. Powiedzieli, że jeśli na to nalegamy, możemy zabrać go do domu jutro.

– Nie informujmy odpowiednich władz? – zapytałam.

Zbliżyłam się do łóżeczka i pochyliłam nad chłopcem. Miał gładkie włosy w kolorze miodowego brązu oraz niebieskawe oczy. Wiedziałam, że to często się zmienia w ciągu pierwszego roku życia dziecka.

– To my jesteśmy jedyną władzą w tym mieście – oświadczył Remo.

Mój wzrok padł na przyczepiony do łóżeczka identyfikator.

Falcone.

Przesunęłam palcami po nazwisku, czując, jak gula znów podchodzi mi do gardła, po czym zerknęłam przez ramię na mężczyzn. Obaj mnie obserwowali.

– Nie wiedziałem, jakie chcielibyście nadać mu imię, jednak z nazwiskiem poszło łatwo – stwierdził Remo.

Podbiegłam do niego i objęłam go w pasie. Dotknął na moment tyłu mojej głowy.

– Mam gdzieś, że cały świat cię nienawidzi. Obronię cię przed wszystkimi.

– Mam w dupie, że nienawidzi mnie cały świat, dopóki ludzie, którzy się dla mnie liczą, czują inaczej – odparł, chwytając mnie za ręce, żebym go puściła. – A teraz zajmij się swoim synem.

Posłałam jemu i Nino łzawy uśmiech, po czym na chwilę zamarłam.

– Co, jeśli matka się o niego upomni?

Z twarzy Nino i Remo zniknęła cała łagodność.

Wspólna przeszłość, która stała się częścią teraźniejszości...

W oczach Remo pojawił się błysk nienawiści oraz udręki i znów pożałowałam, że nikt nie obronił braci Falcone, gdy najbardziej tego potrzebowali.

– Wyrzuciła go do śmietnika jak jakiegoś śmiecia. Zostawiła na śmierć, chociaż powinna była chronić do ostatniego tchu. Chociaż powinna była zadbać, żeby był bezpieczny. Ona nie jest jego matką. Ty nią jesteś, ponieważ znasz go od kilku minut, a już kochasz bardziej niż ona.

Nino zamknął na chwilę oczy, potem spojrzął na mnie ze spokojem, ale i tak zdążyłam zobaczyć w nich żar emocji.

– Kiedy ma urodziny?

– Dowiem się. Pojadę do *Sugar Trap* i sobie z nią pogadam. Jerry powiedział mi niedawno, że była w swoim pokoju z klientem.

Złapałam Remo za przedramię.

– Nie zabijaj jej.

Na twarzy najstarszego Falconego malowały się niebywałe okrucieństwo i całkowita nienawiść.

– Wyrzuciła własne dziecko do śmietnika, zostawiła je tam na pewną śmierć i poszła pieprzyć się z klientem – oznajmił. – I według ciebie zasługuje, żeby żyć?

Przesunęłam kciukiem po krzyżujących się na jego nadgarstku bliznach. Teraz Remo wyglądał jeszcze straszniej, jeśli to w ogóle możliwe.

– Kiara. Niech Remo się tym zajmie – odezwał się Nino.

– Może nie zasługuje, żeby żyć, ale może też nie zasłużyła na śmierć. Wysłuchaj jej, a potem to oceń. Musi istnieć jeszcze jakieś wyjście poza zabicie jej. Śmierć tej kobiety niczego nie zmieni: ani w życiu dziecka, ani w waszym.

Remo mi się wyrwał.

– Szanuję cię, jednak czasem jesteś zaślepiona dobrocią i nie widzisz pierdolonej prawdy. Podejdź do niego, spójrz na jego brzuch i powtórz to, co przed chwilą powiedziałaś.

Przerażenie przeszło mnie do szpiku kości i znieruchomiałam. Z kolei Nino podszedł do łóżeczka i kiedy podciągnął maleńką koszulę szpitalną, zmarł niebezpiecznie, a gdy znów spojrzął w moją stronę, wiedziałam już, że kobieta zginie.

– Na brzuchu ma dwa ślady po przypalaniu papierosami – poinformował mnie mąż.

Remo przyjrzał mi się, wykrzywiając usta w okrutnym uśmiechu. Uniósł brew.

– Proszę cię, dowiedz się na jego temat jak najwięcej.

– Wybierzcie dla niego jakieś imię, bo na pewno, kurwa, nie zachowa tego nadanego mu przez

tę dziwkę, która próbowała go zabić. – Remo wyszedł z pokoju, zamykając za sobą z hukiem drzwi, a ja podskoczyłam przestraszona.

Dołączyłam do stojącego przy łóżeczku Nino i popatrzyłam na chłopca.

– Już nikt nigdy cię nie skrzywdzi. Nikt nigdy się do ciebie nie zbliży – obiecałam maluszkowi, głaszcząc go po główce, a następnie policzku.

Zastanawiałam się, czy to pierwszy raz, kiedy ktoś okazał mi miłość. Miałam wrażenie, jakby moje serce zostało złamane i w tym samym momencie moją pierś wypełniło coś okrutnego. Coś mrocznego.

Nino pocałował mnie w bok głowy.

– To samo powiedziałem ci wkrótce po naszym ślubie.

– Wiem i dotrzymałeś danej mi obietnicy. Będziesz chronił naszego syna tak, jak chronisz mnie?

– Oddałbym życie za ciebie i za niego.

Ledwo znałam tego maluszka, ale moje serce już wypełniała miłość. Jednak byłam też ciekawa, co czuje mój mąż. Niełatwo mu nawiązywać więzi emocjonalne i wiedziałam, że minie trochę czasu, zanim pokocha naszego syna tak samo jak ja; mnie też nie pokochał od razu.

– Jak damy mu na imię? – zapytał chwilę później.

– Zawsze chciałam nazwać swojego syna Alessio. A ty? Jakie imię chciałbyś mu dać?

Nino pokręcił głową.

– Nigdy nie myślałem o dzieciach, a przynajmniej nie tak poważnie jak ty. Uważam, że Alessio to silne imię, które pasuje do naszej rodziny.

– W takim razie Alessio?

Przytaknął, a ja pochyliłam się nad naszym dzieckiem i pocałowałam je w czółko.

– Alessio Falcone, witaj w rodzinie – oświadczyłam.

Patrzyłam na leżące w łóżeczku maleństwo, z kolei Nino delikatnie głaskał mnie po plecach. Zauważyłam niewielkie zadrapanie na lewym policzku Alessio i musnęłam je palcami.

– Prawdopodobnie podrapało go coś w śmietniku – stwierdził neutralnie Nino. – Ma szczęście, że worki nie zasłoniły mu twarzy i się nie udusił.

Przełknęłam ślinę.

– Jesteś już bezpieczny – zapewniłam.

Kwadrans później do pokoju weszła pielęgniarka, żeby wykonać rutynowe badanie. Rozluźniła się na mój widok – pewnie ucieszyła się, że nie ma tu już Remo – ale szybko znów się spięła, gdy dostrzegła Nino, który opierał się o ścianę i czujnie wszystkiemu przyglądał.

– Dzień dobry – powiedziała niepewnie.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Państwo to...?

Mój mąż odepchnął się od ściany.

– Jesteśmy rodzicami chłopca.

Pielęgniarka zamrugnęła skonsternowana.

– Ale...

Nino uniósł brew, przybierając wyraz twarzy, przez który ciarki przebiegły mi po plecach.

Kobieta prędko potaknęła.

– Oczywiście. Jasne.

Podeszła do łóżeczka i Nino też się do niego zbliżył, co sprawiło, że jeszcze bardziej się spięła.

– Zaraz przyniosę butelkę, żeby spróbowali państwo go nakarmić, tylko najpierw chciałabym wyjąć mu z noska rurkę. Mogę?

Nino skinął głową.

– Proszę.

Usunęła Alessio rurkę z nosa. Zaczął płakać, choć pielęgniarka była delikatna i ostrożna.

Wiedziałam, że to konieczne, lecz i tak poczułam ukłucie w sercu. Nie mogłam przestać wyobrażać sobie, jak często płakał w przeszłości. Jak często to ignorowano albo może nawet za to karano.

– Przyniosę państwu butelkę – powiedziała.

Gdy tylko wyszła z pokoju, bardzo delikatnie położyłam dłoń na piersi synka, próbując mu pokazać, że jestem przy nim.

– Ciii. Jesteś bezpieczny. Ochronimy cię z tatą.

Zauważyłam zaskoczenie na twarzy Nino, który zapewne rozmyślał nad swoją nową rolą.

Rolą ojca.

– Nie mógłbyś spróbować trochę mniej straszyć pielęgniarkę? – zapytałam go łagodnie.

Złapał mnie za rękę i pocałował w nadgarstek.

– Mam gdzieś, że się boi. Musi znać swoje miejsce i rozumieć konsekwencje własnych czynów, gdyby coś miało się stać z Alessio.

Kobieta wróciła do pokoju, pozbawiając mnie okazji na ripostę. Pokręciłam nieznacznie głową i przewróciłam oczami. Nino jednak całą uwagę skupił już na pielęgniarce – tak jak Remo, on też postrzegał niemal każdego za intruza.

Wzięłam od niej butelkę.

– Dzięki – rzuciłam.

Alessio wyglądał na mniejszego od niemowlaków, które widziałam do tej pory.

– Poradzimy sobie – powiedział Nino, przeciągając słowa, gdy kobieta stanęła tuż przy mnie. – Zawołamy panią, jeśli będziemy czegoś potrzebowali.

Odwróciła się i wyszła bez słowa.

– Nie sprawię mu bólu? – zapytałam.

Nino pokręcił głową.

– Ślady po oparzeniach nie są zbyt świeże.

Zrobiłam głęboki wdech i podniosłam synka, a następnie przycisnęłam go do piersi i to było coś idealnego. Czułam się, jakby właśnie tak miało być: on, ja i Nino tworzący rodzinę.

– Może to przeznaczenie – wyszeptałam głosem zachrypniętym od powstrzymywanych łez. – Każde z nas przeżyło coś okropnego, ale razem stworzymy piękną przyszłość.

Nino pogłaskał mnie po głowie. Nic nie powiedział, tylko się uśmiechnął.

On nie wierzy w przeznaczenie ani nic podobnego.

– Przyłóż mu butelkę do ust i zobacz, czy jest głodny – doradził.

Musnęłam smoczkiem wargi Alessio i chłopiec je rozchylił, po czym zaczął ssać z zapałem, podczas gdy ja napawałam się widokiem jego pięknej twarzyczki. Ssał tak szybko, że nie robił przerw na zaczerpnięcie powietrza. Podniosłam nieco butelkę.

– Ciii. Dostaniesz jeść. Nie tak prędko.

– Pewnie często głodował i dlatego je tak łapczywie. Musimy mu pokazać, że teraz już zawsze dostanie wszystko, czego będzie potrzebował.

Nie mogłam wydusić z siebie żadnego słowa, więc po prostu przytaknęłam. Alessio poruszał ustami, dopraszając się o butelkę, i chwilę później znów przyłożyłam smoczek do jego warg, pilnując, żeby mały się nie zadławił.

Zostaliśmy z Nino w szpitalu na całą noc, ponieważ chcieliśmy dopilnować, by Alessio niczego nie brakowało, i go ochronić. Chociaż z początku usłyszeliśmy protesty, ostatecznie dwie pielęgniarki – z którymi mój mąż zamienił słowo – przyniosły nam łóżko, na którym mogliśmy spać. Przyniosłam je do łóżeczka Alessio, aby ciągle móc obserwować swojego synka. Nino usiadł na materacu, jednak nie położył się obok mnie. Czuwał oparty o pręty zagłówka.

Alessio sporo się wiercił i co jakiś czas płakał, lecz zawsze się uspokajał, kiedy go dotykałam albo dostawał jedzenie. Często łapałam się na tym, że nie śpię, tylko nasłuchuję cichego oddechu synka, chcąc utwierdzić się w przekonaniu, że nadal jest przy mnie. Że nadal jest Nino i mój. Nino chyba ani na chwilę nie zasnął, bo za każdym razem, gdy się przebudzałam, miał otwarte oczy. Czuwał i nas pilnował.

– Śpij, Kiara – wymruczał wreszcie. – Dopilnuję, żebyście byli bezpieczni.

Wiedziałam, że mu się uda.

ROZDZIAŁ 23

Kiara

Następnego ranka Alessio został wypisany ze szpitala. Tak jak przewidział Remo, nikt nie próbował nas zatrzymać, kiedy go ze sobą zabieraliśmy. Naprawdę był naszym synem i wszystkim innym też miał kojarzyć się wyłącznie z tym faktem.

Nino zdobył fotelik, który zamontował z tyłu SUV-a, żebyśmy mogli bezpiecznie przewieźć nasze dziecko do domu. Alessio zaczął płakać, gdy tylko mój mąż odpalił silnik, ale siedziałam tuż obok i śpiewałam, trzymając dłoń na jego piersi, czym udało mi się go uspokoić.

Znów rozbrzmiał sygnał oznajmiający nadejście SMS-a; od wczoraj Nino co jakiś czas dostawał wiadomości. Zastanawiałam się, czy część z nich jest od Remo i dotyczy biologicznej matki Alessio. Może zachowywałam się samolubnie, może tchórzliwie, lecz chyba nie chciałam wiedzieć, co zrobił jej najstarszy Falcone.

Leona i Serafina wysłały mi kilka SMS-ów z gratulacjami, a ja nie mogłam się doczekać, aż pokażę im naszego synka.

Nasz synek. Nadal czuję się cudownie, kiedy mówię oraz myślę w ten sposób. Fakt, że w naszych żyłach nie płynie ta sama krew, nie ma znaczenia. Alessio jest nasz.

Mój mąż otworzył bramę przyciskiem, następnie ruszył podjazdem w stronę rezydencji.

– To twój dom, Alessio – powiedział.

Wysiedliśmy z samochodu, po czym ostrożnie wyjęliśmy synka z fotelika. W porównaniu z Nino wyglądał na maleńkiego, kruchego. Moje serce przepełniały wspaniałe uczucia, gdy patrzyłam, jak Nino trzyma na rękach Alessio. Jak ostrożnie i delikatnie się z nim obchodzi.

– Chcesz wnieść go do domu? – zapytał cicho.

Pokiwałam głową, ponieważ, choć moje serce śpiewało na widok męża niosącego nasze dziecko, po prostu pragnęłam mieć małego blisko siebie. Pragnęłam czuć słodki zapach i ciepło Alessio, a także głaskać gładki policzek. Nino wręczył mi go, z kolei ja przycisnęłam synka do piersi.

Dotknął mnie maleńkimi palcami i to było najlepsze uczucie na świecie.

Nino położył dłoń na moich plecach.

– Chodź. Wejdźmy do domu, żeby mógł poznać resztę swojej rodziny.

Potaknęłam, lecz nie mogłam przestać zerkać na główkę pokrytą włoskami w kolorze miodowego brązu. Alessio uwielbiał być blisko mnie i zawsze się uspokajał, gdy czuł moje ciepło; napawałam się wówczas tym, jak przyjemnie jest czuć przy sobie jego maleńkie ciało. Obląkańczo szczęśliwa posłałam Nino promienny uśmiech, a on go odwzajemnił.

– Już dawno nie widziałem cię tak szczęśliwej – stwierdził.

– Zawsze byłam przy tobie szczęśliwa, ale teraz jest jeszcze bardziej idealnie.

W bawialni czekali na nas już wszyscy: Fabiano z Leoną, Serafina oraz Remo z bliźniakami, a nawet Savio i Adamo.

Fina wstała i podeszła do mnie.

– Och, ależ on słodki.

– Tak – zgodziłam się z nią.

Nevio, jak zwykle ciekawski, zbliżył się i złapał za moje nogi. Wskazał paluszkami Alessio.

– Chcesz go zobaczyć? – zapytałam.

Szybko przytaknęłam, więc Nino podniósł chłopca i stanął z nim tuż przy mnie. Nevio przechylił głowę, obserwując wszystko ciemnymi oczami.

– Alessio będzie waszym najlepszym przyjacielem, Nevio.

– Mogę się założyć, że będą się razem pakowali w kłopoty – stwierdził Remo, podchodząc do nas z córką, która była równie zaciekawiona niemowlakiem co jej brat, lecz nie tak odważna. – Widzisz,

Greta? – wymamrotał. – Teraz nie jesteś najmniejsza w tym domu. Musimy cię nauczyć, jak się bić, żebyś mogła razem z Nevio chronić Alessio.

Savio prychnął.

– Powodzenia. Ten dzieciak muchy by nie skrzywdził. Nie ma mowy, by kiedykolwiek skopała komuś tyłek.

Remo spojrział na brata spode łba.

– Ja ją tego nauczę.

Musiałam zgodzić się z Savio, co nie zdarzało się zbyt często. Greta była cicha, delikatna i ostrożna; raczej miało tak pozostać.

Nie każdy jest stworzony do walki i to nic złego, nawet jeśli Remo ma inne zdanie na ten temat.

– Jeżeli nie będzie chciała się bić, Alessio i Nevio będą ją chronić – powiedziałam i pocałowałam synka w główkę.

Wokół nas zebrali się pozostali, więc pokazałam Alessio wszystkim.

– Hej, Alessio – odezwał się Fabiano i uśmiechnął delikatnie. – Wreszcie mamy w rodzinie jeszcze jednego niebieskookiego chłopaka.

– Mógłbyś sam się wziąć za robienie niebieskookich dzieci – zasugerował Remo, uśmiechając się przebiegle.

Fabiano otworzył szerzej oczy przestraszony, a Leona szybko pokręciła głową.

– Jeszcze nie – zaproponowała.

Spojrzeli po sobie i się zaśmiali.

– Na razie chyba wystarczy w tym domu dzieci – stwierdził Savio.

Usta Remo drgnęły.

– Zobaczymy.

– O nie – powiedział Adamo.

Przewróciłam oczami, patrząc na niego, z kolei on posłał mi uśmiech kojarzący się z tymi, jakie widziałam u niego w przeszłości.

– Chociaż jest słodki – dodał po chwili.

– Wiem, że jest – odparłam.

Nevio i Greta nadal z zaciekawieniem przyglądali się nowo przybyłemu członkowi rodziny. Nie mogłam się doczekać, aż będą na tyle duzi, żeby bawić się razem w ogrodzie.

Alessio zaczął się wić, cicho stękać oraz mlaskać.

– Jesteś głodny, co? – zwróciłam się do małego.

– Przygotować dla niego mleko? – zapytała od razu Serafina.

Pokiwałam z uśmiechem głową.

– Byłoby świetnie.

Fina szybko odeszła.

– Nie mogę uwierzyć, że ktoś wyrzucił dziecko do śmietnika – powiedziała z niedowierzaniem Leona, podchodząc bliżej.

Remo i Nino spojrzeli na siebie mrocznie.

– Jest za chudy i ktoś gasił na jego brzuchu papierosy – oznajmił mój mąż. – A ta dziwka nie pamiętała nawet, kiedy się urodził.

– Urodziła go w mieszkaniu jakiegoś gównianego dilerka, z którym pieprzyła się w zamian za prochy, a do lekarza zabrała go dopiero po kilku dniach.

Patrzyłam na Alessio i czułam, jak gula podchodzi mi do gardła.

Nino wspominał, że będziemy musieli wybrać dla naszego synka datę urodzin, lecz wydawało mi się to czymś o ogromnym znaczeniu, więc jeszcze tego nie zrobiliśmy.

Leona pokręciła głową, a do oczu napłynęły jej łzy.

– Kurwa – wymamrotał Savio. – Zrobiliśmy mnóstwo szalonych rzeczy, ale trzeba być serio popierdolonym, żeby wyrzucić dziecko do śmietnika i przypalać je papierosami.

– Teraz jest już bezpieczny – powiedział Remo.

– A za kilka lat będzie na tyle silny, że sam da radę się bronić – dodał Fabiano.

– Będziesz tak silny jak tata i wujkowie – zapewniłam synka.

Usiadłam z Leoną i Serafiną na kanapie, podczas gdy bliźniaki bawiły się na podłodze.

Nie mogłam przestać wpatrywać się w Alessio, który pił z butelki, leżąc spokojnie w zagłębieniu mojej ręki. Był malutki, miał chude rączki, a z twarzy przypominał niemal elfa.

On naprawdę jest za chudy.

– Popracujemy nad tym, żeby były pulchniejsze, co? – wymruczałam, głaszcząc go po gładkich policzkach, a następnie przesunęłam dłonią po jego włosach.

Alessio przyglądał mi się, nie wydając z siebie żadnego dźwięku.

Chociaż było z nim trochę roboty, kiedy stawał się niespokojny, wolałam, aby grymasił, niż zachowywał się bardzo cicho, ponieważ martwiłam się, że to drugie może być wynikiem dotychczasowych przeżyć.

Serafina cicho zaszczebiotała i delikatnie pociągnęła go za stópki.

– Jak tak na niego patrzę, mam ochotę zrobić sobie kolejne.

Nevio rzucił drewnianym klockiem, potem jeszcze jednym, uśmiechając się szeroko, jakby to było jakieś osiągnięcie.

– Ale może dopiero za kilka lat – dodała Fina, podczas gdy Nevio nie przestawał rozrzucać wokół siebie rzeczy. – Albo nawet później.

Leona się zaśmiała.

– Nie mogę uwierzyć, że chcesz mieć kolejne dzieci po tym, jak urodziłaś bliźniaki.

– Cóż, akurat wizja porodu za bardzo mnie nie cieszy. Niczego nie straciłaś – powiedziała do mnie Serafina, po czym się skrzywiła. – Nie powinnam była tak mówić.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie szkodzi. Bardzo chciałabym urodzić kiedyś dziecko, nawet jeśli jest to bolesne, ale jestem też przeszczęśliwa, że mam Alessio. Nieistotne, jak do nas trafił. Jest naszym synem.

– Tak, racja – wymamrotała Fina i pocałowała mnie w policzek. – A ty będziesz wspaniałą matką.

– Zastanawiam się, czy ja będę mogła być dobrą matką, skoro sama nigdy nie miałam dobrej lub choćby porządnej – stwierdziła Leona, ostrożnie dotykając główki Alessio.

– Ja też nie mam wzoru do naśladowania. Moja matka była słaba, potem umarła, a ciotka zawsze traktowała mnie jak ciężar – odparłam. – Wychowam Alessio tak, jak sama chciałabym być wychowana. Z miłością i troską.

Nino

Razem z braćmi i Fabiano przeszedłem do pokoju sąsiadującego z bawialnią. Kiedyś był to gabinet naszego ojca, ale teraz znajdowały się tu ring bokserski, stół do bilardu oraz barek. Nasza rodzina robiła się coraz większa, więc musieliśmy zwolnić trochę miejsca w bawialni, która powoli zmieniała się w ogólnodostępny salon.

Remo podniósł szklankę.

– Za nowego tatę.

Wszyscy wypiliśmy.

Adamo syknął; nie lubił smaku mocnego alkoholu.

– Dziwię się, że ją zabiłeś – stwierdził, marszcząc brwi, kiedy usiedliśmy na ustawionych w półkolu fotelach.

– Ja byłbym zdziwiony, gdyby tego nie zrobił – oznajmił Fabiano, patrząc znacząco na Remo. – Zaslugiwała na śmierć.

Savio pokręcił głową.

– A co innego miałyby z nią zrobić? Wypuścić? Oddać w ręce policji? Nie było takiej opcji.

Adamo wzruszył ramionami.

– Mogła przejść do jednego z naszych innych przedsięwzięć.

– Po pierwsze, nasze dziwki nie byłyby zachwycone, jeśli znajdowałyby się wśród nich zabójczynie dziecka. Po drugie, nie chcę, żeby w przyszłości sprawiała Alessio jakiegokolwiek problemy – odparłem.

– Rozumiem – wymamrotał. – Ale wy nadal jesteście wkurzeni na naszego przyrodniego brata, że zabił naszego ojca, a jednak odebraliście Alessio szansę, by sam mógł zabić swoją matkę albo ją poznać.

Wspominanie o Growlu przy Remo nigdy nie było dobrym pomysłem. Ja czułem do przyrodniego brata obojętność, lecz nie chciałem, aby Remo i Adamo znowu się pokłócili. Nasza matka zasiała między nimi już wystarczająco dużo niezgody.

Pochyliłem się, mrużąc oczy.

– Nie ona jest jego matką, tylko Kiara. Alessio nigdy się nie dowie, że nie jest z nami spokrewniony.

Remo dopił drinka.

– Od dzisiaj ten dzieciak to Falcone. Każdy, kto spróbuje mu powiedzieć, że jest inaczej, będzie musiał ponieść konsekwencje.

Posłałem bratu wdzięczny uśmiech.

Żaden z nas nie lubił okłamywać członków rodziny, jednak robiliśmy to dla dobra Alessio. Jeśli dowiedziałby się o swojej prawdziwej matce, nie skończyłoby się to dobrze. Przyniosłoby jedynie ból.

– Będziecie musieli wyznaczyć mu datę urodzin – przypomniał mi Remo.

Gdyby to ode mnie zależało, po prostu wybrałbym jakąś przypadkową datę na początku lipca. Syn nie zdawałby sobie sprawy, że tak naprawdę przyszedł na świat w innym terminie, a na dłuższą metę różnica paru dni nie miała większego znaczenia. Jednakże Kiara potrzebowała czasu, żeby rozważyć różne możliwości.

– Wiecie, kto był dawcą spermy? – zapytał Savio.

Remo się skrzywił.

– Pieprzyła się bez gumki z kilkoma klientami i trudno stwierdzić, który z nich ją zapłodnił, ale tak jak mówiłem, to nieistotne.

– Mogłoby być ważne, jeśli dawca miałby jakieś choroby genetyczne – odparł Savio.

– Dziwka, która go urodziła, była ćpunką. Zażywała prochy nawet w trakcie ciąży. Lekarze ostrzegli nas, że to może mieć długoterminowe skutki. U Alessio mogą wystąpić problemy z koncentracją, a potem może go ciągnąć do narkotyków.

Adamo osunął się w fotelu.

Zgodnie ze złożoną obietnicą wrócił do domu po spotkaniu z C.J. i choć nie było nas przy nim, nie wziął narkotyków. Może znajdował się już na właściwej drodze. Miałem nadzieję, że w przyszłości nie będziemy musieli patrzeć, jak Alessio popełnia te same błędy co on.

– Ale to było dobre przypomnienie, że nadal mamy pewne niedokończone sprawy – powiedział niskim głosem Remo, spoglądając mi w oczy, a w jego spojrzeniu ujrzałem znajomą nienawiść.

– Tak, mamy. Może przyszedł czas je załatwić.

– Chcecie zabić naszą matkę? – zapytał ze zmartwieniem Adamo.

– Zasługuje na śmierć – stwierdziłem, starając się brzmieć na opanowanego i spokojnego, chociaż w środku się gotowałem.

– Ta decyzja nie należy tylko do was – oznajmił. – Savio i ja też jesteśmy jej synami.

– Mam gdzieś, czy ją zabiją. Dla mnie i tak jest martwa. Jednak nie zamierzam brać w tym udziału. Już nigdy nie chcę jej oglądać. Ani martwej, ani żywej – wymamrotał Savio, znów napełniając swoją szklanke.

Remo zaczął chodzić po pokoju. Obserwowaliśmy go w milczeniu, wiedząc, że brat w każdej chwili może wybuchnąć.

– Próbowala się nas pozbyć, Adamo. I zrobiłaby to ponownie, gdyby miała szansę. Niezależnie

od tego, czy jest chora, czy nie, pozostaje niebezpieczna. Nie było cię przy tym. Nie do końca.

– Nie jest już tą samą kobietą co kiedyś. Nie macie prawa jej zabijać, dopóki wszyscy nie wyrazimy na to zgody – nalegał Adamo.

Remo pochylił się nad nim, zbliżając ich twarze.

– Naprawdę myślisz, że ją znasz? Nie bądź naiwny. Już mnóstwo razy zaufałeś nie tym ludziom, co trzeba.

Adamo się wyprostował.

Uniosłem rękę, zanim sytuacja zdążyłaby się wymknąć spod kontroli.

– Nie zadecydujemy o tym dzisiaj. Ja muszę teraz pomóc Kiarze przy Alessio, a ty, Adamo, niedługo będziesz miał urodziny. Później porozmawiamy raz jeszcze i znajdziemy rozwiązanie.

– Nie zadecydujemy o tym dzisiaj – potwierdził Remo, prostując się. – Jednak rozwiązanie jest tylko jedno.

Kiedy wchodziliśmy do sypialni, Kiara delikatnie kołysała Alessio na rękę, przyciskając go do piersi. Zazwyczaj kładliśmy się spać nieco później, ale poprzedniej nocy moja żona nie spała zbyt dużo, a ja wcale nie zmrużyłem oka.

Gdy Kiara zauważyła łóżeczko na kółkach stojące obok naszego łóżka, na jej twarzy pojawiło się zdziwienie.

– Remo i Serafina zrobili dzisiaj rano zakupy dla Alessio – wyjaśniłem. – Przywieźli to łóżeczko i jeszcze kilka rzeczy do pokoju dziecięcego.

– Jutro będę musiała im podziękować – powiedziała, przesuwając palcami po pomalowanym na biało drewnie. Wnętrze zostało wyściełane jasnoniebieskim materiałem w białe chmury. – Gdzie będzie pokój dziecięcy?

– Pomyślałem, że najsensowniej urządzić go obok naszej sypialni, dopóki Alessio jeszcze jest mały. Ale zakładam, że chciałabyś, by przez tych pierwszych kilka tygodni spał u nas.

Uśmiechnęła się do mnie przepraszająco.

– Tak, bardzo bym tego chciała. Nie masz nic przeciwko?

Podszedłem do niej i pogłaskałem ją po gardle, zerkając na śpiącego w jej ramionach niemowlaka.

– Czemu miałbym mieć coś przeciwko? On nas potrzebuje. Po tym, co przeżył, musi się nauczyć, że może nam ufać. No i wiem, że będziesz szczęśliwsza, jeśli tutaj zostanie.

Pokiwała głową, a w jej oczach było tyle miłości, że czasem nadal mnie to zaskakiwało. Westchnęła, odwróciła się do łóżeczka i delikatnie położyła w nim naszego synka. Nie wyprostowała się, tylko dalej pochylała nad kołyską i po prostu obserwowała Alessio.

Pocałowałem ją w czubek głowy.

– Wezmę szybki prysznic.

– Okej – wyszeptwała.

Kiedy dziesięć minut później wyszedłem z łazienki, Kiara była już ubrana w koszulę nocną i leżała na boku, przyglądając się Alessio. Zdjęła kratki z boku łóżeczka od strony naszego łóżka i delikatnie gładziła małego po brzuchu.

Położyłem się obok niej i przytuliłem ją od tyłu. Zrobiła cichy wydech.

– Czasem boję się, że jak zamknę oczy, to Alessio zniknie i okaże się, że to wszystko mi się przyśniło.

– Nie stanie się tak – wymamrotałem, przykładając usta do jej szyi. – I nic nam go nie zabierze. Jest nasz. Wybrałaś już datę urodzin?

Westchnęła cicho.

– Myślałam o tym cały dzień. Mam wrażenie, że o czymś takim nie powinno się decydować.

– Ale nie mamy jak się dowiedzieć, kiedy tak naprawdę się urodził.

– Wiem i sądzę, że powinniśmy po prostu uznać, że urodził się pierwszego lipca. To pierwszy dzień miesiąca. Nowy początek. Możliwość nowych przygód... – Przerwała. – Zdaję sobie sprawę, że

to tylko data i za bardzo zależy mi na tym, by coś znaczyła, jednak czuję, że to powinien być szczególny dzień.

– Brzmi dobrze. W takim razie pierwszy lipca.

Przytaknęła.

– Zawsze będę wdzięczna Remo i tobie, że przyjęliście go do rodziny. W naszych kręgach wielu mężczyzn nie chciałoby wychowywać dziecka, które nie jest z nimi spokrewnione, szczególnie dziecka prostytutki. Nalegaliby, żeby mieć dziedzica.

Przesunąłem palcami po jej szczupłej ręce.

– Alessio jest moim dziedzicem, Kiara. Niezależnie od tego, czy jest ze mną spokrewniony, czy nie. Remo i mnie nie zależy na czymś takim. I właśnie dlatego przyjęliśmy do rodziny Fabiano. A poza tym nie rozumiem, czemu fakt, że biologiczna matka Alessio była dziwką, miałby cokolwiek znaczyć. To nie ma żadnego związku z tym, kim jest ten chłopiec. Będzie dorastał jako Falcone.

– Spójrz na mieszkańców tego domu. Każde z nas przeżyło okropne rzeczy, ale jakoś udało nam się zjednoczyć. Czasami boję się, że dopadnie nas przeszłość. To wszystko jest zbyt idealne. Zbyt dobre.

Pokręciłem głową.

– Przeszłość to przeszłość. Dopadnie cię, tylko jeśli jej na to pozwolisz, a my na pewno do tego nie dopuścimy.

Kiara się uśmiechnęła.

Wyłączyłem światła. Mimo to miałem przed oczami widok jej pięknej twarzy. Wierzyłem w to, co przed chwilą powiedziałem, chociaż ja i Remo wciąż byliśmy uwiązani do przeszłości poprzez naszą matkę.

To była *nasza* słabość i nie zamierzaliśmy pozwolić, by splamiła naszą rodzinę.

ROZDZIAŁ 24

Nino

Chociaż przez niemowlaka nie sypialiśmy zbyt wiele, Kiara zdawała się promieniować energią i radością, kiedy zajmowała się Alessio. Syn rzadko spał dłużej niż dwie godziny ciągiem; był kapryśnym i nerwowym dzieckiem, które wymagało dużo uwagi. Pewnie dlatego jego biologiczna matka gasiła na nim papierosy. Niektórzy ludzie nie powinni mieć potomstwa. Natomiast moja żona była pełnym przeciwieństwem kogoś takiego, ponieważ dysponowała niewyczerpanymi zasobami cierpliwości, nie tylko dla Alessio, ale dla wszystkich.

Syn leżał u mnie na nogach, podczas gdy Kiara przygotowywała dla niego mleko. Już kwilił, desperacko pragnąc jedzenia.

– Spokojnie, Alessio. Niedługo mama przyniesie ci butelkę – powiedziałem.

Delikatnie podciągnąłem jego bluzkę, by sprawdzić dwa ślady po oparzeniach na brzuchu. Rany nadal były czerwone, lecz dobrze się goiły.

– Podaś mi balsam? – poprosiłem Remo.

Brat bez przerwy kopał worek treningowy, na którego usunięcie z bawialni się nie zgodził pomimo niezbyt subtelných sugestii Kiary oraz Serafiny.

Przerwał atak, następnie wziął ze stołu tubkę. Wręczył mi ją tuż po tym, jak opadł na kanapę obok mnie.

Wycisnąłem sobie trochę balsamu na palce, po czym roztarłem go między nimi, żeby nie był za zimny dla Alessio, który chwilowo się uspokoił i poruszał ustami, jakby ssał mleko z butelki.

– Nie mogę uwierzyć, jaki on jest, kurwa, mały – odezwał się Remo, przykładając palec do wewnętrznej strony dłoni Alessio. – Nevio i Greta mieli już pięć miesięcy, kiedy zobaczyłem ich po raz pierwszy, mimo to wydali mi się maleńcy.

Gdy skończyłem wcierać balsam, cofnąłem dłoń, jednak syn od razu zaczął kwilić, więc wznowiłem masowanie jego brzucha kciukiem.

Moment później podeszła do nas Kiara z butelką. Już miałem podać jej Alessio, ponieważ do tej pory to ona zajmowała się karmieniem go i niemal wszystkim innym, chętnie wypełniając macierzyńskie obowiązki, ale pokręciła głową.

– Twoja kolej – oznajmiła.

Przejąłem butelkę, a żona przycupnęła na podłokietniku kanapy. Kiedy przyłożyłem smoczek do ust Alessio, syn zaczął łapczywie ssać, lecz i tak nie przestałem masować jego brzucha, bo najwidoczniej go to uspokajało. Remo wstał, ścisnął moje ramię, następnie wyszedł do ogrodu.

– Co widzisz, gdy na niego patrzysz? – zapytała Kiara, przeczesując palcami moje włosy, tak jak lubiłem.

Przyjrzałem się małemu, leżącemu na moich nogach dziecku oraz temu, jak chwyta się butelki, jakby w każdej chwili mogła zostać mu zabrana. Spojrzałem na czerwone ślady po oparzeniach i obserwowałem, jak Alessio odpowiada na delikatny dotyk.

– Ciebie – zwróciłem się do żony. – Widzę ciebie.

Kiara przechyliła głowę, patrząc z zaciekawieniem.

– Mnie? Nie wygląda jak ja.

– Nie to mam na myśli. Widzę ciebie, ponieważ wymaga ochrony i troski tak jak ty, kiedy zostałeś mi ofiarowany. Widzę ciebie, ponieważ dzięki niemu jesteś szczęśliwa. Widzę twoją miłość – odparłem, starając się opisać słowami, co czuję, bo Kiara tak właściwie o to pytała. – Dlatego pokocham go tak samo, jak pokochałem ciebie. Wiesz, że po prostu potrzebuję trochę czasu.

– Wiem, a i tak powiedziałeś mi o wiele więcej, niż się spodziewałam.

Nachyliła się i pocałowała mnie w policzek.

Gdy tego wieczora około siódmej położyliśmy Alessio do łóżeczka, przytuliłem żonę od tyłu, chowając nos w jej szyi. Nie spaliśmy ze sobą, odkąd nasza rodzina się powiększyła. Kiara nie potrafiła rozluźnić się przy naszym synu, ale nie chciała też zostawiać go samego. Przycisnąłem biodra do dolnej części jej pleców, by poczuła moją erekcję, a Kiara zrobiła cichy wydech.

Spojrzała na mnie przez ramię.

– Nie mogę, kiedy on jest w tym samym pokoju.

– Wiem – wymruczałem i uniosłem elektroniczną nianię. – Możemy pilnować Alessio, nawet jeśli go tu zostawimy.

Przygryzła wargę rozdarta pomiędzy pragnieniem chronienia syna a tęsknotą za fizyczną bliskością.

Pogładziłem ją po boku.

– Włóż tę nową, czerwoną sukienkę, ale nie zakładaj majtek, i zejdź na parter. Weź ze sobą czerwony, jedwabny szal – poleciłem. – Będę czekał na ciebie przy fortepianie.

Kiara pokiwała głową.

Odwrociłem się i ruszyłem na dół. Po ustawieniu elektronicznej nianki na najgłośniejszy tryb i odłożeniu jej na stół usiadłem na ławce przed fortepianem. Spodnie opinały mojego twardego fiuta. Nie sądziłem, że można pożądać kobiety tak bardzo, jak ja teraz pożądałem Kiary. Byłem z nią już od kilku lat i kiedyś pomyślałbym, że do tego czasu znudzi mi się jej ciało, zapach, smak, lecz było mi do tego daleko.

Zacząłem grać melodię, którą stworzyłem razem z żoną, aż wreszcie usłyszałem stukot obcasów. Po schodach zeszła Kiara w sięgającej do kolan eleganckiej sukni oraz dopasowanych sandałów na szpilce. W dłoni trzymała czerwony szal. Podeszła bliżej, wyglądając na zaciekawioną i podekscytowaną. Przestałem uderzać w klawisze, dopiero gdy stanęła tuż obok.

– Nie – powiedziałem, kiedy zauważyłem, że zamierza usiąść przy mnie na ławce.

Zmarszczyła brwi, a ja wziąłem od niej szal i przyłożyłem go jej do twarzy.

– Mogę zakryć ci oczy? – zapytałem.

W jej spojrzeniu najpierw zobaczyłem zaskoczenie, a potem błysk ekscytacji.

– Okej.

Ostrożnie związałem jedwabny materiał z tyłu jej głowy.

– Po prostu chcę, żebyś wszystko czuła. Dlatego trzeba osłabić twoje zmysły – wychrypiałem.

Kiara zrobiła cichy wydech i zadrzała.

Zamknąłem wieko, zasłaniając klawisze, a później posadziłem na fortepianie moją żonę; głośno zaczerpnęła powietrza. Złapałem ją za stopę, którą następnie ustawiłem na podwyższonej części instrumentu, po czym to samo zrobiłem z drugą. Zwiewna sukienka zebrała się między rozchyłonymi udami, zakrywając cipkę.

– Zostań tak – rozkazałem.

Kiara pokiwała głową, a jej oddech się pogłębił.

Chwyciłem brzeg sukni i podciągnąłem materiał aż do talii żony. W moich żyłach pulsowało pragnienie, kiedy patrzyłem, jak Kiara siedzi przede mną z szeroko rozsuniętymi nogami, a jej różowe wargi już lśnią z podniecenia, jakie bez wątpienia odczuwa. Nachyliłem się i przesunąłem nosem po małej, białej bliźnie znajdującej się na wewnętrznej stronie jej uda, następnie zrobiłem wdech.

Kiara ponownie zadrzała.

– Nino? – zapytała głosem, w którym usłyszałem pożądanie oraz nutę niepewności.

Zerknąłem do góry i zobaczyłem rumieniec na jej twarzy.

– Połóż się – wymruczałem, a ona wypełniła polecenie. – Rozluźnij się. Czuj. Słuchaj.

Podciągnąłem sukienkę jeszcze wyżej i przysunąłem Kiarę bliżej siebie tak, że znalazła się na krawędzi fortepianu. Jej cipka kusiła mnie i nęciła. Podniosłem wieko, po czym nacisnąłem jeden z klawiszy. Rozbrzmiał niski dźwięk A, co wysłało wibracje do instrumentu; Kiara też je poczuła – zapewne nawet w cipce – sądząc po gęsiej skórcie na jej ciele. Chwilę później uderzyłem w ten sam

klawisz, ale tym razem pocałowałem żonę w kolano, następnie przesunąłem językiem w dół jej łydki, by na końcu zatoczyć kółko na kostce. Ruszyłem z powrotem w górę, jednocześnie wygrywając nieco wyższy dźwięk.

Gdy byłem na odpowiedniej wysokości, dostrzegłem, że Kiara zaczęła szybciej oddychać coraz bardziej podniecona: piersi unosiły się wraz z każdym wdechem, a ekskluzywny materiał opinał twarde sutki. Nie przestawałem jej tak stymulować, powtarzając sekwencję uderzeń w klawisze. Wciąż pieściłem jej łydki oraz kostki, aż wreszcie dyszała.

– Zaraz skapnie z ciebie na fortepian – oznajmiłem zachrypniętym głosem. Pochyliwszy się, zlizalem kroplę spływającą w dół idealnego pośladka.

Kiara wygięła plecy w łuk i cicho jęknęła.

– Nino, proszę.

– Rozluźnij się. Słuchaj. Czuj – powiedziałem.

Tym razem zagrałem jeszcze wyższy dźwięk i przesunąłem językiem w górę wewnętrznej strony jej uda, kierując się do zagłębienia między udem a cipką, po czym znów wciągnąłem powietrze. Poczulem tak silne pożądanie, że prawie porzuciłem swój plan.

Kurwa. Chcę ją lizać, pożreć, a potem wejść w nią głęboko.

– Nino, proszę, po prostu...

– Po prostu co? Czego chcesz? – Przejechałem językiem po bliźnie, następnie zassałem skórę i ponownie wydobyłem z instrumentu najniższy dźwięk. Poczulem na swoich wargach, jak Kiarze drgają mięśnie.

– Nino...

– Powiedz mi, czego chcesz.

– Chcę, żebyś mnie lizał – przyznała.

– Dobrze.

Przycisnąłem usta do jej cipki i lizalem długo oraz powoli w taki sposób, w jaki naciskałem klawisz fortepianu. Kiedy dotarłem do łechtaczki, moje palce zaczęły poruszać się coraz szybciej, stopniowo wygrywając wyższe dźwięki, a ja intensywniej pieściłem żonę.

Pełna synchronizacja.

Kiara się spięła, z kolei ja wróciłem do klawisza, od którego rozpocząłem tę podróż. Potem wessałem łechtaczkę do ust. Moment później Kiara doszła, wyginając plecy w łuk – czerwony materiał sukni oraz biała skóra tworzyły zjawę leżącą na czarnym, lakierowanym fortepianie. Zamknąłem oczy, dając sobie chwilę, żeby poczuć muzykę. Żeby napawać się smakiem Kiary.

Perfekcja.

Cofnąłem się, ponownie opuściłem wieko, następnie rozpiąłem rozporek i wyciągnąłem fiuta. Złapałem żonę za biodra, po czym zsunąłem ją tak, że stopami dotknęła podłogi. Opierała się o instrument, a jej cipka znajdowała się tuż nad moim kutasem.

– Zegnij kolana – poleciłem.

Kiedy to zrobiła, czubek mojego penisa dotknął jej warg. Kiara jęknęła i spróbowała bardziej się obniżyć, jednak mocno ją przytrzymałem.

– Jeszcze nie.

Kilka razy przesunąłem grubą główką wzdłuż jej cipki, muskając łechtaczkę. Kiara zaczęła dyszeć, moje oddechy także stały się nierówne. Nie mogłem dłużej się oprzeć.

– Ujeżdżaj mnie – rozkazałem.

Chwyliła się mocno znajdującego się za nią wieka, potem usiadła na moim fiucie, wsuwając go w siebie. Poruszała się w górę i w dół, kręcąc biodrami. Gonila za przyjemnością, a ten widok doprowadzał mnie na skraj szaleństwa. Złapałem za brzeg szala i pociągnąłem, rozwiązując go – oczy mojej żony płonęły pożądaniem oraz pragnieniem. Kiara jeszcze bardziej zwiększyła tempo. Nie przerywaliśmy kontaktu wzrokowego, aż wreszcie rozchyliła nieco usta, po czym krzyknęła cicho; gdy

tylko poczułem, jak jej ścianki zaciskają się wokół mnie, również doszedłem. Kiara nie przestała poruszać biodrami, nawet kiedy ją przytuliłem, lecz po chwili się rozluźniła.

– Wow – wydyszała. – Nie sądziłam, że muzyka może być erotyczna.

– Przy tobie wszystko może być erotyczne – odparłem, przeciągając słowa, następnie obsypałem pocałunkami jej piersi i gardło.

– Gdzie on jest, do chuja pana? – warknął Remo.

Zebrałiśmy się w salonie, żeby porozmawiać na temat zniknięcia Adamo.

– Na pewno nie z C.J., była pierwszą osobą, którą sprawdziłem. Diego powiedział, że Gemma podpytała też ludzi, z którymi Adamo czasami się zadaje, jednak niczego się od nich nie dowiedziała – oświadczyłem.

Kiara chodziła w tę i z powrotem po tarasie. Trzymała Alessio w nosidełku przy piersi i próbowała go uspić, ale widziałem, że przysłuchuje się naszej rozmowie.

– Chyba powinniśmy rozważyć bardzo prawdopodobną opcję, że znalazł kogoś, kto sprzedał mu heroinę, i teraz odsypia haj – dodałem.

– Jeśli kupił ją nie od tych ludzi, co trzeba, może już nie żyć. Albo go zabili, albo wepchnęli mu prochy niskiej jakości, nafaszerowane trutką na szczury lub chuj wie czym jeszcze. Możliwe, że przedawkował i właśnie leży w jakimś rowie – wycedził Remo. Przesuwał kciukiem po bliznach na nadgarstku.

– Zrobiłeś, co mogłeś, żeby go ochronić.

– Może po prostu pojechał na wyścig. Przecież wiecie, że w ten weekend chciał się ścigać i wkurzył się, kiedy mu nie pozwoliliście – powiedział Savio, opierając się jedną ręką o bar.

– Ktoś z ekipy by nas poinformował – stwierdziłem.

– Nie, jeśli Adamo wślizgnął się tam, tak jak ostatnio.

Remo podszedł do worka treningowego i kopnął go mocno.

– Mówisz o tym razie, gdy porwał go pierdolony oddział z Chicago? – Zrobił wydech, a następnie kurczowo chwycił worek.

Savio spojrzał na mnie znacząco, mówiąc mi bez słów, że nie ma już siły rozmawiać z naszym starszym bratem.

– Teraz obóz jest rozstawiony niedaleko stąd, na północny wschód od Los Angeles. Moglibyśmy tam pojechać i sprawdzić tę teorię – odparłem.

Remo mruknął.

– Ukryłyby się przed nami.

– I tak możemy spróbować.

Pokiwał powoli głową.

– Ale jeśli jest na hajju, jeśli naprawdę znowu dawał sobie w żyłę, lepiej mnie trzymajcie, bo tym razem przestanę go bić, dopiero kiedy będzie bliski śmierci.

Savio odepchnął się od baru, po czym opadł na kanapę.

– Czyli to, jak zakładam, oznacza, że muszę tu zostać i bawić się w niańkę. Przenośnie i dosłownie.

– Razem z Fabiano. Mamy szczęście, że kupił dom obok – oznajmiłem.

– Chyba tak naprawdę nie wierzysz, że miało to jakkolwiek związku ze szczęściem? Ten chirurg plastyczny prawie zesrał się w gacie, gdy Remo z nim gadał.

– Miał szczęście, że po prostu go nie zabiłem – wymamrotał nasz starszy brat.

Wyszedłem na zewnątrz, żeby powiedzieć Kiarze, co ustaliliśmy. Sądząc jednak po pełnym zmartwienia wyrazie twarzy, moja żona wiedziała już, jaką wiadomość jej przekażę.

– Jedziesz szukać Adamo?

– Muszę. Ten dzieciak... On... – Pokręciłem głową i pogłaskałem Alessio po włosach.

– Znajdź go. Pomóż mu – odparła Kiara. – My sobie poradzimy. Może uda wam się wrócić, zanim zepsuje się ciasto.

– Sądzę, że powinniście zjeść je dzisiaj. Pewnie znajdziemy Adamo już po jego urodzinach i podejrzewam, że wtedy nie będzie zasługiwał na nagrodę.

Kiara wydeła wargi.

– Upiekłam je z okazji jego urodzin.

Serafina siedziała na trawie, pilnując bliźniaków pluskających się w małym basenie, który im kupiła. Spojrzała na nas.

– Możemy mu coś upiec, jak się pojawi – stwierdziła. – Nino ma rację, tarta cytrynowa nie wytrzyma zbyt długo.

Kiedy Remo dołączył do nas na tarasie, Serafina popatrzyła na niego z taką samą troską, co Kiara na mnie.

Nie mogliśmy już myśleć tylko o swoich braciach – mieliśmy też żony oraz dzieci. Remo zerknął w moją stronę wkurzony; zapewne uświadomił sobie to samo i pragnął skopać Adamo tyłek.

Nie miałem pojęcia, co zrobić z młodszym bratem. Jak sobie z nim poradzić. Gdyby chodziło o kogoś innego, rozwiązanie byłoby proste: tortury, a po nich śmierć.

– Nie wiem, jak zareagować, jeśli znowu będzie naćpany – przyznał Remo, kiedy siedzieliśmy w samochodzie gotowi, by wyjechać.

– Coś wymyślimy. Spróbujemy jeszcze raz, tylko zamkniemy go na dłużej.

Brat odpalił silnik.

– Co, jeśli to nie wystarczy?

Nic nie odpowiedziałem, ponieważ po raz pierwszy w życiu nie umiałem znaleźć alternatywy.

Kiara

Leżałam na kanapie obok Alessio, próbując nieco odpocząć po bezsennej nocy. Teraz synek spał mocno, lecz – chociaż byłam bardzo zmęczona – nie mogłam zasnąć. Uwielbiałam obserwować jego słodką twarzyczkę.

Nino i Remo wyjechali dzień wcześniej i od tamtej pory się do nas nie odezwali, co nie było niczym niezwykłym. W końcu Nino nienawidził zbędnych wiadomości.

Moja leżąca na stole obok komórka zawibrowała. Odwróciłam się niezgrabnie i sięgnęłam po nią, starając się nie obudzić Alessio. Na ekranie pojawiła się twarz Adamo. Natychmiast odebrałam zaskoczona tym telefonem.

– Gdzie jesteś? Wczoraj upiekłam ci ciasto na urodziny, a ty po prostu zniknąłeś. Martwimy się o ciebie.

Miałam nadzieję, że nie obchodził swoich szesnastych urodzin sam. Może Savio dobrze mówił i Adamo rzeczywiście postanowił z tej okazji wziąć udział w wyścigu. Może teraz był z przyjaciółmi, których tam poznał.

Ale w takim razie dlaczego Remo i Nino jeszcze go nie znaleźli?

– Kiara... – wybełkotał.

– Adamo, co się dzieje? Gdzie jesteś? – zapytałam, ostrożnie siadając.

– Z matką... Poszedłem się z nią zobaczyć...

To był dla mnie ogromny szok. Myślałam, że już o niej nie myśli, tak jak jego bracia.

Czemu ją odwiedził? Do tego w swoje urodziny?

– A teraz? Gdzie jesteś teraz? Nadal w szpitalu?

– Nie – odparł cicho, nieco się wahając, jakby nie wyjawiał wszystkiego. – Nie zostałem tam długo. Ona ma nie po kolei w głowie... Ona...

– Adamo, może chciałbyś wrócić do domu? Zamów sobie taksówkę. Tylko nie prowadź. Jesteś pijany, prawda?

Nie mógł być daleko. Ośrodek znajdował się zaraz za przedmieściami Vegas.

Zaśmiał się; był to cichy, pełen przygnębienia dźwięk.

– Pijany, naćpany.

Zaczęłam chodzić po pokoju, czując narastające podenerwowanie.

– Mam cię skądś odebrać?

– Nie mów moim braciom – powiedział szybko.

Nie było opcji, żeby się o tym nie dowiedzieli. Zresztą sami przewidzieli, że wrócił do narkotyków.

– Nie powiem. Mogę sama po ciebie przyjechać. Wezmę któryś samochód. Mamy duży wybór.

– Kiedy ostatnio prowadziłaś?

Nie robiłam tego od lat. Odkąd zdawałam na prawo jazdy.

– Adamo, powiedz mi, gdzie jesteś. Daj sobie pomóc.

Zerknęłam na Alessio, który poruszał przez sen paluszkami. Jeśli miałabym jechać sama, to nawet pomimo braku doświadczenia bym się nie zawahała. Jednakże przy Alessio nie zamierzałam tak ryzykować, a nie mogłam też zostawić go z Serafiną. Musiała zajmować się bliźniakami, które wymagały dużo uwagi; szczególnie Nevio. Leona była na kampusie, z kolei Savio ani Fabiano nie potrafiliby zająć się niemowlakiem.

– Nie przyjedziesz osobiście. Przyślesz tu kogoś, prawda? – zapytał żałośnie.

– Nie – skłamałam, chociaż nie lubiłam tego robić. Po prostu nie mogłam prowadzić, a poza tym Adamo prawdopodobnie potrzebował kogoś, kto mógłby go ponieść, gdyby zemdłał.

– Uciekła – oznajmił nagle.

– Kto uciekł?

Przez tę rozmowę miałam mętlik w głowie. Nie nadażałam również z powodu braku snu.

– Pomyślałam, że będzie fajnie zobaczyć się z nią w moje urodziny. Była dla mnie miła. Powiedziała, że to nic złego, że czasem uciekam od rzeczywistości. Była obok, kiedy ogarniałem sobie narkotyki.

Poczułam złość.

– Adamo, kto uciekł?

W moim umyśle kiełkowało okropne podejrzenie. Nie chciałam dawać mu miejsca na rozrost. To nie mogła być prawda.

– Nasza matka uciekła. Dzisiaj. Nie ma jej. Nie wiem, dokąd poszła.

Zmarszczyłam brwi, starając się zrozumieć, co on mówi, i zastanawiając, ile z tego jest spowodowane zamroczeniem po zażyciu narkotyków.

– Sądziłam, że widziałeś się z nią w szpitalu – odparłam. – Nie może stamtąd wychodzić. Remo dał jasny rozkaz...

Ogarnęło mnie paniczne przerażenie.

– Powiedział, że nasza matka może opuścić budynek tylko z jednym z nas.

Zamknęłam oczy.

– Pomogłeś jej wyjść ze szpitala?

– No... Płakała i przepraszała. Uznałem, że moglibyśmy... Nie wiem... Nie chciałem, by ją zabili. – Zrobił drżący wydech. – Ale mnie wykorzystała. Uciekła, kiedy tankowałem. Nie wiem, dokąd poszła. Ona ma nie po kolei w głowie. Kurwa, Kiara. Jestem takim idiotą.

Adamo dryfował, usiłując znaleźć kotwicę, lecz ciągle szukał nie tam, gdzie powinien, podczas gdy w tych ścianach zawsze czekała na niego bezpieczna przystań.

– Wróc do domu – namawiałam. – Martwimy się o ciebie.

– Remo i Nino nigdy mi nie wybaczą, że ją uwolniłem.

– Oczywiście, że ci wybaczą. Kochają cię. Przeszliby dla ciebie przez ogień. Po prostu wróc do domu. Wszystko będzie dobrze.

Jednak nie miałam pewności, czy naprawdę miało tak być. Remo i Nino nienawidzili swojej matki równie mocno, co się bali. Jej wspomnienie było bolesną zadrą w ich sercach, która uwiązała braci do przeszłości i podsycala płomień ich potworności.

– Daj mi sobie pomóc. Przyjadę po ciebie – powiedziałam.

– Nie. – Jego głos już cichł, jakby Adamo obniżał telefon. – Muszę ją znaleźć. Muszę... Muszę...

Żeby Remo i Nino mi wybaczyli.

– Adamo!

Po drugiej stronie zapadła cisza.

Oddzwoniłam, ale najmłodszy Falcone od razu odrzucił połączenie. Kiedy krzyknęłam, Alessio obudził się i zaczął płakać.

Musiałam coś zrobić, tylko co?

ROZDZIAŁ 25

Kiara

Remo i Nino byli najsilniejszymi mężczyznami, jakich z Serafiną znałyśmy, ale nawet teraz – po tych wszystkich latach – istniał ktoś, kto mógł ich zniszczyć. Ich matka. Fina wiedziała o tym równie dobrze co ja.

Za wszelką cenę musimy ochronić nasze rodziny, tylko jak?

Siedziałyśmy na kanapie w salonie, pilnując bawiących się na podłodze Greta oraz Nevio. Ja delikatnie kołysałam Alessio w ramionach, licząc, że uda mi się go uspić.

– Powinniśmy znaleźć jakiś sposób, żeby ją dorwać, zanim inni dowiedzą się, co się wydarzyło – powiedziała gorliwie Serafina.

– Wkrótce szpital na pewno ich poinformuje, gdy pojawi się jakiś problem albo któryś z lekarzy będzie chciał się upewnić i zadzwoni do Remo.

Pokręciła głową, krzywiąc się z rozpacz.

– Co on sobie myślał? Jak mógł uwierzyć w jakiegokolwiek jej słowa po tym, co zrobiła jego braciom?

– Kiedy to się działo, nie było go jeszcze na świecie. Dla niego to abstrakcyjne wydarzenie, którego nie potrafi pojąć, ale widział ją na własne oczy, jak płacze i błaga. Ona była czymś namacalnym i chciał jej pomóc. Wiesz, że Adamo ma dużo problemów – odparłam.

– Przez to, co zrobiła mu moja rodzina.

Spojrzałam jej w oczy, zastanawiając się, czy zauważyła, że Adamo wykorzystuje ją, żeby przypominać sobie o przeszłości. Raczej nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo chłopak zmaga się ze swoimi problemami; może nikt z nas w pełni tego nie wiedział. Adamo stał się mistrzem w ukrywaniu uzależnienia oraz konfliktów wewnętrznych.

– Musimy ich ochronić – wyszeptałam.

To nedorzeczne, że my chcemy chronić Remo i Nino, jednak w tym wypadku działa to właśnie w tę stronę.

– Tylko Fabiano mógłby nam pomóc.

Przesunęłam delikatnie palcami wzdłuż linii włosów Alessio.

– Jest lojalny wobec Remo. Nie będzie łatwo go przekonać, by zrobił coś bez jego wiedzy.

Serafina prychnęła.

– Ale to nie będzie zdrada. Po prostu ochroni Remo przed nim samym.

– Mam przecucie, że oni postrzegaliby to inaczej – odparłam.

– A co z Nino? On podejmuje decyzje w oparciu o logikę. Założę się, że zgodziłby się, żeby zaangażować Fabiano.

– Może. – Teraz mój mąż był zupełnie innym mężczyzną niż ten, którego poznałam ponad dwa lata temu. Nadal miał problemy z okazywaniem uczuć, rozpoznawaniem ich czy doświadczeniem, jednak znajdowaliśmy się na drodze do sukcesu, przynajmniej do tej pory. Przeraziła mnie myśl, że sytuacja z jego matką mogłaby powstrzymać ten rozwój. Gdy jeszcze nie znałam za dobrze Nino, potrafiłam tolerować jego brak emocji. Niemniej na tym etapie wiedziałam już, jaki jest, kiedy naprawdę je czuje, i chyba bym nie przetrwała, jeśli znów zaczęłby je udawać. – Ale sprawy mają się inaczej, gdy chodzi o ich matkę.

– Fabiano to nasza jedyna szansa. Jak nie pójdziemy do niego, będziemy musiały powiedzieć Remo i Nino.

Spojrzałyśmy sobie w oczy. Serafina, tak samo jak moje, były pełne łez.

– Zadzwoń do niego. Na szczęście nasi mężowie wrócą dopiero za dwie godziny.
Napisali do nas wcześniej, że nie znaleźli Adamo i wkrótce będą w domu.

Wybrałam odpowiedni numer. Fabiano odebrał po drugim sygnale.

– O co chodzi, Kiara?

– Mógłbyś przyjść? Ja i Serafina musimy z tobą pogadać. Proszę, nie mów o tym Remo i Nino.
Na drugim końcu linii zapadła cisza.

– Będę za pięć minut.

Jak obiecał, tak też zrobił: pięć minut później wszedł po cichu do salonu, rozglądając się w napięciu i obawie, trzymając jedną dłoń na pistolecie, jakby spodziewał się zasadzki.

Alessio spał już u mnie na nogach. Nevio z Gretą wciąż siedzieli na kocu na podłodze, gdzie bawili się kolorowymi, drewnianymi klockami.

– O co chodzi? Coś się stało? – zapytał nagłym tonem Fabiano.

Serafina i ja zerknęłyśmy na siebie, a on się skrzywił.

– Te spojrzenia nie wróżą niczego dobrego. Co się stało?

Fina podeszła do niego i dotknęła jego ręki.

Przyjaźnili się w dzieciństwie i w ciągu kilku ostatnich miesięcy napięcie, jakie powstało między nimi po porwaniu, wreszcie zmalowało.

– Musisz nam przysiąc, że nie przekażesz Nino ani Remo tego, co za chwilę ci powiemy. Chyba że poprosimy cię, żebyś ich poinformował.

Fabiano zrobił krok do tyłu, więc Serafina musiała opuścić dłoń. Popatrzył na nas surowym wzrokiem.

– Już raz zdradziłem Remo i nie zamierzam robić tego nigdy więcej.

– To nie zdrada, jeśli im pomagasz.

– Mojemu *capo* należy się prawda. Należy mu się lojalność.

– Myślisz, że ja i Kiara w jakikolwiek sposób zdradziłybyśmy swoich mężów? – wyszczała Fina, podchodząc do Fabiano. Chociaż przypominała anioła, zdołała wyglądać srogo. – Tylko ty możesz pomóc nam ich ocalić.

– Przed czym? – zapytał z determinacją oraz napięciem gotowy wyruszyć na wojnę, byle ochronić swoich braci z wyboru.

– Przed nimi samymi – wyszeptalam. – Proszę, Fabiano. Potrzebujemy twojej pomocy.

– Powiedzcie mi, o co chodzi.

– Najpierw musisz przysiąc, że im tego nie wyjawisz – nalegała Fina.

– Nie ma mowy, Serafina.

Posłała mu mordercze spojrzenie, po czym podeszła do Greta i Nevio, którzy przestali się bawić. Fabiano popatrzył mi pytająco w oczy.

– Kiara.

Westchnęłam, włożyłam Alessio do łóżeczka, następnie odwróciłam się do Fabiano.

Nie miałyśmy innego wyboru. Potrzebowałyśmy jego pomocy. Serafina skinęła delikatnie głową, zaciskając ze zmartwieniem wargi.

– Ich matka uciekła ze szpitala – poinformowałam Fabiano.

Otworzył szeroko oczy, a sekundę później pokręcił głową.

– To niemożliwe. Remo poinstruował pracowników. Nigdy nie zignorowałiby jego polecenia.

– Powiedział im, że mogą ją wypuścić tylko z którymś z braci Falcone.

Zmarszczył brwi i dopiero po chwili zdał sobie sprawę, co to oznacza.

– Kurwa – warknął, a Greta upuściła drewniany klocek i zaczęła płakać. Zamknął usta, po czym wycedził pod nosem: – Co z tym dzieciakiem jest nie tak? Najpierw pierdolone narkotyki, a teraz to.

Serafina wzięła córeczkę na ręce i Greta jak zwykle szybko się uspokoila.

Fabiano westchnął, po czym znów zerknął na mnie.

– Macie świadomość, że Remo i Nino nie spoczną, dopóki jej nie złapią?

Pochyliłam się nad Alessio, który twardo spał. Zachowywał się tak cicho, kiedy nie był głodny.

Bolało mnie serce na myśl o tym, że stał się taki, ponieważ w pierwszych tygodniach życia jego płacz był ignorowany albo karany przez zadawanie bólu.

– Nie, jeśli złapiesz ją wcześniej – oznajmiłam.

Fabiano na moment zamarł.

– Chcecie, żebym ją dorwał?

– Dorwij ją i zabij – powiedziała Serafina, sadzając Gretę z powrotem obok Nevio, który zaczął uderzać jednym klockiem o drugi.

Zabić ją? Nie rozmawialiśmy na ten temat.

Posłała mi zbolące spojrzenie.

– Kiara, nie patrz tak na mnie. Wiesz równie dobrze co ja, że dopóki ona żyje, będzie ich to prześladowało. Nawet teraz, gdy wreszcie są szczęśliwi, ona znowu wszystko psuje. Chcę, by raz na zawsze zniknęła z ich życia. Chcę skończyć z przeszłością, byśmy mogli skupić się na przyszłości. Na naszej rodzinie. Chcę, by była martwa.

Serafina jest idealną żoną dla Remo. Kocha z gwałtownością oraz brutalnością, zawzięcie chroniąc swoje dzieci i Remo.

Potaknęłam nieznacznie, chociaż było mi niedobrze na myśl, że właśnie zadecydowałam o czyjejś śmierci. Niemniej zrobiłabym wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo Alessio i Nino.

W końcu nie zainterweniowałam, kiedy Remo poszedł zabić biologiczną matkę Alessio, prawda?

– Chcecie, żebym ją zabił? – zapytał powoli Fabiano, po czym zaśmiał się mrocznie. – Remo nigdy by mi tego nie wybaczył, nawet za milion lat. Nie wspominając już, że ich pierdolony przyrodni brat zabił ich ojca, zanim Remo sam zdążył się nim zająć. Nie zrobię mu tego. Jeśli ktoś ma wykończyć tę kobietę, będą to bracia Falcone, nie ja.

Przymknęłam na chwilę powieki; było jasne, że nie zmienię zdania.

Serafina podeszła do niego.

– Tutaj już nie chodzi tylko o nich. Mają dzieci. Mają mnie i Kiarę – oświadczyła. – Muszą spełniać swoje obowiązki wobec nas.

– Uwierz, jeśli odbierze im się szansę, żeby sami się nią zajęli, nie będą tymi samymi mężczyznami, z którymi chcecie spędzić życie.

Fina pokręciła głową, następnie odwróciła się na pięcie i usiadła obok bliźniaków tyłem do nas.

Nic nie powiedziałam, ponieważ byłam przerażona tym, jak Nino przyjmie te wieści.

Fabiano podszedł do mnie i złapał się łóżeczka.

– Jak się ma Alessio?

– Przybiera na wadze, a rany po oparzeniach już się zagoiły. – Popatrzyłam mu w oczy. – Chcesz mieć dzieci?

Uśmiechnął się, ale w jego spojrzeniu dostrzegłam zmartwienie.

– Najpierw musimy wziąć z Leoną ślub... jeśli to w ogóle się uda.

– Myślisz, że wtedy Remo i Nino będą jeszcze szukali swojej matki?

Nie mogłam sobie wyobrazić, że miałabym tak długo być bez męża. Nawet jeśli co jakiś czas wracałyby do domu, wspólnie z Remo skupiliby całą swoją uwagę na poszukiwaniach.

– Chyba nie, jednak to może nieco skomplikować przygotowania i inne sprawy. Musimy po prostu poczekać i zobaczyć, jak zareagują. – Przeczesał włosy palcami, zaciskając usta.

Ich reakcja na tę wiadomość martwi go równie mocno co nas. Zna ich dobrze, dłużej niż my z Serafiną.

Podszedł do Finy oraz bliźniaków, a następnie ukucnął tuż obok; Serafina nie spojrzała na niego, miała spięte ramiona. Fabiano zaczął podawać Grecie kolejne drewniane klocki, które dziewczynka przyjmowała od niego po chwili wahania i zaczynała układać jeden na drugim. Nevio oczywiście wstał i podszedł chwiejnym krokiem do Fabiano. Patrzył z zaciekawieniem na pistolet w jego kaburze.

Moment później Fabiano złapał chłopca za wyciągnięte rączki.

– Nie – powiedział.

Nevio nie lubił tego słowa, więc skrzywił się z oburzeniem i zaczął płakać.

Fabiano zaśmiał się, podniósł go i podrzucił.

– Pewnego dnia zostaniesz *capo*, młody człowieku, ale do tego czasu jeszcze wiele razy usłyszysz słowo „nie”.

Serafina odwróciła się do nich, uśmiechając delikatnie, choć po policzkach spływały jej łzy. Greta podeszła do niej na czworakach i usiadła jej na kolanach.

Ogarnęła mnie tkliwość. Wyjęłam Alessio z łóżeczka, budząc go. Zakwilił cicho, spoglądając w moją stronę. Pocałowałam synka w policzek, następnie przycisnęłam do piersi.

– Pójdę go nakarmić – poinformowałam.

Opuściłam pokój i udałam się do kuchni.

Nie było jeszcze powodów do paniki. Może Nino i Remo mieli poradzić sobie ze zniknięciem matki lepiej, niż podejrzewaliśmy. Zmienili się, odkąd z nimi zamieszkałam.

Przeszłość była właśnie tym – przeszłością.

Prawda?

Po tym, jak Fabiano wysłał Remo wiadomość z informacją, że powinni z Nino jak najszybciej wrócić do domu, pozostało nam tylko czekać. Gdy wrócili, Fabiano oraz Serafina wciąż siedzieli z bliźniakami na podłodze, a ja leżałam na kanapie z Alessio na piersi. Kiedy nas zobaczyli, umilkli. Nino zmarszczył brwi na widok Fabiano, po czym spojrzał na mnie. Tak jak Serafina, również miałam zaczerwienione oczy.

– Co się dzieje? – zwrócił się Remo do Savio, który od godziny siedział na sofie, rozmyślając nad tym, co mu powiedzieliśmy.

Zanim Savio zdążył odpowiedzieć, Nino podszedł do mnie, a ja ostrożnie zaczęłam się podnosić, starając się nie obudzić Alessio.

– Kiara? Coś się stało?

Wstałam, następnie złapałam męża za rękę. Fina ciągle zajmowała to samo miejsce na podłodze przy dzieciach; patrzyła na Remo, jakby był tykającą bombą. Fabiano się wyprostował, a ja zadrżałam w obawie przed tym, co się zaraz wydarzy.

– Wasza matka uciekła ze szpitala. Nie wiemy, gdzie jest – oznajmiłam.

Nino poluzował uścisk dłoni, z kolei jego oczy rozbłysły udręczeniem. Spojrzał na Remo.

Capo zamarł z przerażającym wyrazem twarzy. Teraz wyglądał jak mężczyzna, którego z początku się bałam.

– Co? – W tym słowie pobrzmiwała obietnica kary. Czysta, niepowstrzymana nienawiść.

– Adamo do niej pojechał, a ona go zmanipulowała i ją stamtąd zabrał. Uciekła, kiedy nie zwracał na nią uwagi – wyjaśniłam.

– Nadal nie mogę w to, kurwa, uwierzyć – wydyszał Savio.

Nie był tak roztrzęsiony jak jego bracia. Opowiadali mu, co stało się tamtego pamiętnego dnia, lecz on sam tego nie pamiętał.

Remo zacisnął dłonie, spuścił głowę i wpatrywał się morderczym wzrokiem w podłogę. Ramiona mu drżały. Nino wciąż się nie ruszył. Miał równie niepokojącą minę co Remo.

– Gdzie on teraz jest?

– Nie wiem – powiedziałam, nie odwracając spojrzenia od pięknie chłodnej twarzy Nino. – Chciał ją złapać, żebyście mu wybaczyli.

Nino prychnął.

– Co teraz zrobicie? – zapytał Savio.

– Złapiemy ją. Zabijemy – odparł Remo niskim głosem, obserwując Gretę oraz Nevio. Ukłękął i dotknął ich główek.

– Zamierzacie ją ścigać?

– Musimy.

– Mógłbym ją wytropić i do was przyprowadzić – zasugerował Fabiano.

Prawie go wyściskałam, ale gdy tylko zobaczyłam twarze Nino i Remo, uczucie ulgi zniknęło.

– Nie, nie tym razem, Fabiano – oświadczył Nino.

Remo pochylił się, pocałował bliźniaki i się wyprostował. Przytulił Serafinę, która zacisnęła usta.

– Ona musi umrzeć.

– Wiem – przyznała Fina.

– Kiedy planujecie wyjechać? – zapytałam.

Nino zerknął na starszego brata.

– Od razu – odpowiedział.

Remo westchnął.

– Może być jeszcze gdzieś niedaleko. Nie chcę, żeby miała czas na opuszczenie naszego terytorium albo skontaktowanie się z osobami, z którymi zadawała się wcześniej.

Serafina spojrzała na niego.

– Z jakimi osobami?

– Gdy przejmowaliśmy władzę, zabiliśmy większość ludzi naszego ojca oraz tych, którzy uważali się za godnych miana *capo* Camorry, ale nie udało nam się dorwać wszystkich. Część z tych tchórzy ziała. Myśleliśmy, że uciekli do Meksyku albo Europy, jednak okazało się, że schronili się na terenie oddziału z Chicago.

– Najpierw powinniśmy pojechać do szpitala i przejrzeć jej rzeczy – zaproponował Nino; mówił z chłodem, rzeczowo, a w jego oczach nie było żadnego uczucia.

– Mam pojechać z wami? – wyszeptał Savio.

– Ty i Fabiano zostaniecie tutaj, by pilnować rezydencji – oświadczył Remo.

Fina pokręciła głową.

– Remo...

– Nie – warknął. – To się skończy teraz. Zakończymy to na dobre.

– Wezmę kilka rzeczy – oznajmił Nino.

Poszłam za nim do naszej sypialni, niosąc Alessio.

Mój mąż wpełznął do plecaka trochę ubrań, następnie wrzucił tam ostrze i broń, choć w kaburze na piersi miał już nóż bowie oraz pistolet. Spojrzałam na Nino tuż po tym, jak dotknęłam jego ręki. W ciemnych oczach ujrzałam rozdarcie – chłód walczył z bólem, nienawiść z miłością – ale szybko znowu nastała w nich pustka.

– Nie martw się – powiedział Nino.

– Jak mogłabym się nie martwić?

W spojrzeniu Serafiny widziałam obawę, jaką sama czułam. To był cud, że tacy mężczyźni jak Nino i Remo w ogóle nas pokochali. Że zdołali opanować demony, które nimi zawładnęły. A to, co działo się teraz, mogło być dla nich obu, niestety, przełomowym wydarzeniem. Katalizatorem mogącym zdławić w nich człowieczeństwo.

Zebraliśmy się na podjeździe, żeby się pożegnać.

– Będziecie przyjeżdżać do nas jak najczęściej, prawda?

Nino pochylił głowę.

– Tak, niedługo będzie już po wszystkim.

Chciałam odnaleźć pocieszenie w szarych, pełnych spokoju oczach, ale mąż patrzył na mnie z powściągliwością i chłodem.

– Nie zatrać się w tym pościgu – błagałam go. – Potrzebujemy cię.

Przyjrzał mi się, a następnie zerknął na Alessio śpiącego w nosidełku przy mojej piersi.

– Zatraciłem się już lata temu i nadal każdego dnia próbuję się odnaleźć.

Dotknęłam jego torsu i poczułam pod palcami miarowe bicie serca. Usiłowałam znaleźć w nim spokój i pocieszenie, lecz dzisiaj to nie zadziało.

– Wróci do mnie mężczyzna, którym jesteś obecnie, czy ten, którym byłeś, kiedy się poznaliśmy? Kochałam go teraz i wiedziałam, że nie zmieni się to, nawet gdyby z powrotem stał się pozbawionym emocji Nino z przeszłości. Po prostu nie mogłam go *nie* kochać.

Potał kciukiem mój policzek.

– Wrócę – podkreślił – do was.

Przełknęłam ślinę.

Z jednej strony byłam wdzięczna, że dotrzymał obietnicy i mnie nie okłamał. Z drugiej żałowałam, że tak się stało.

– Będziemy na ciebie czekać – zapewniłam. – Proszę, przyjedź szybko. Tak bardzo cię Kocham.

– A ja ciebie. I będę cię kochał, niezależnie od tego, jaki wrócę.

Złączył na moment nasze usta, po czym złożył pocałunek na główce Alessio. Po chwili odwrócił się i wsiadł do samochodu.

Serafina, u której widziałam mieszankę złości oraz rozpacz, powiedziała coś do Remo, który pokręcił głową i pocałował żonę, jak tylko gwałtownie złapał jej twarz w dłonie. Następnie uklęknął, pochylił się, żeby znaleźć się na tym samym poziomie co Nevio, a później przycisnął wargi do czoła synka. Wyprostował się, podszedł do Savio, który trzymał Gretę, i na czółku córki też złożył pocałunek. Na końcu skinął głową Savio i ten zrobił to samo, patrząc na niego z determinacją.

Odjechali, a ja z trudem zaczerpnęłam powietrza. Zamknęłam oczy.

Ktoś dotknął mojego ramienia. Kiedy uniosłam powieki, ujrzałam przed sobą Fabiano.

– Kiara, oni sobie poradzą. Przeżyłem z nimi wiele okropieństw, stoczyłem mnóstwo bitw, zmagalem się z różnymi wrogami, ludźmi, którzy sądzili, że nas pokonają, ale Remo i Nino wciąż trwają, a tamci nie.

– Wiem, że wyjdą z tego zwycięsko – oznajmiłam stanowczo. – Tylko martwię się, jakim kosztem.

– Nic cennego nie przyjdzie do ciebie bez walki – wymamrotał Fabiano.

Potaknęłam, a następnie zerknęłam na Serafinę. Na jej twarzy ujrzałam taką samą determinację, którą ja czułam. Byłyśmy gotowe stoczyć tę bitwę, ponieważ to, co miałyśmy, było warte wszystkiego.

ROZDZIAŁ 26

Kiara

W ciągu kilku pierwszych dni Remo i Nino wracali do nas co noc, po czym znów wyjeżdżali przed wschodem słońca. A odkąd poszerzyli obszar poszukiwań, zostawali poza domem dłużej.

Nie wierzyłam, że uda im się znaleźć matkę. Mogła być wszędzie: w Meksyku, na terytorium oddziału z Chicago albo zupełnie gdzie indziej. Była duchem, który już zbyt długo nawiedzał ich na najróżniejsze sposoby.

– Szukają jej od trzech tygodni. Powinniśmy powiedzieć im, żeby wreszcie się poddali – oznajmiła pewnego wieczora Serafina, gdy siedzieliśmy przy stole.

– Nie posłuchają nas – stwierdził Savio, zerkając znad telefonu.

Fabiano przytaknął.

– Ma rację. To jedyna kwestia, w której Nino nie słucha głosu rozsądku. Zresztą obaj tego nie robią.

Oni nie szukają tylko swojej matki. Adamo też zniknął. Nic nie może ich powstrzymać.

Leona weszła do pomieszczenia, niosąc wielką miskę spaghetti z sosem pomidorowym.

Tym razem to ona przygotowała kolację. Teraz, kiedy Remo i Nino byli zajęci poszukiwaniami, ona z Fabiano większość czasu spędzali w naszej rezydencji.

– Nie rozumiem – przyznała. – Czemu chcą ją złapać? Powinni się cieszyć, że już jej nie ma. Czy to takie istotne, że zacznie sobie gdzieś nowe życie? Wiem, jak to jest mieć szaloną, sprawiającą problemy matkę, ale lepiej, by po prostu dali temu spokój.

Savio wziął od niej łyżkę do nakładania spaghetti i przełożył makaron na kilka talerzy.

– Czy twoja w chuj szalona matka próbowała cię zabić? Spalić? – zwrócił się do Leony.

Pokręciła delikatnie głową, a na jej szyję oraz policzki wystąpił rumieniec, zasłaniając piegi.

– No to gównu wiesz.

– Savio, nie odzywaj się tak do Leony – warknął Fabiano.

Patrzyli sobie przez chwilę w oczy i żaden z nich nie chciał ustąpić.

Mężczyźni i ich walki o dominację były czymś, czego nigdy nie pojmę. Nie pomagał też fakt, że z powodu ostatnich wydarzeń napięcie między nami wszystkimi ciągle wzrastało.

Leona uniosła dłoń.

– Nie, nie szkodzi. To jedna ze spraw twojej rodziny, a ja nie mam prawa się do nich mieszać.

– Ty również jesteś częścią tej rodziny – oznajmiła Fina, starając się zawiązać śliniak wokół szyi Nevio.

Savio westchnął i przytaknął.

– Fabiano jest członkiem rodziny, więc ty też.

Fabiano skinął głową, później dotknął biodra narzeczonej, która jeszcze mocniej oblała się rumieńcem. Leona nałożyła spaghetti na talerz Fabiano, a potem na własny.

Bliźniaki już zaczęły wypychać sobie usta jedzeniem. Greta bez protestów pozwoliła, żeby Serafina założyła jej śliniaczek, z kolei Nevio brudził swoje ubranka papką z awokado.

Zjadłam trochę makaronu, ale nie potrafiłam skupić się na niczym poza myślą, że od dwóch tygodni spóźnia mi się okres. Wreszcie odepchnęłam się razem z krzesłem od stołu, następnie wstałam.

– Co się stało? – zapytała ze zmartwieniem Fina.

– Nic. Muszę do toalety. Rzucicie od czasu do czasu okiem na elektroniczną niankę? – poprosiłam, bo Alessio leżał w łóżeczku na górze.

Wszyscy pokiwali głowami, a ja wręczyłam urządzenie Serafinie, która wyraźnie zaniepokojona usiłowała nawiązać ze mną kontakt wzrokowy. Unikając patrzenia w pełne podejrzliwości oczy Fabiano,

szybko przeszłam do łazienki dla gości i zamknęłam drzwi.

Wbiłam spojrzenie w szufladę, w której znajdowały się testy ciążowe. Powoli usiadłam na opuszczonej desce sedesowej, zastanawiając się, czy to jest tego warte.

Powinłam sprawdzić i znów zniszczyć swoje nadzieje czy może byłoby lepiej, gdybym po prostu zaczęła?

Moment później zrobiłam głęboki wdech, otworzyłam szufladę i wyjęłam test. Nie byłam pewna, ile z nich zużyłam przez cały ten czas, kiedy starałam się z Nino o dziecko. Ale tym razem okoliczności były inne. Miałam Alessio i podczas tych kilku tygodni, odkąd stał się częścią naszej rodziny, bardzo go pokochałam. Był moim synem. Krew nie miała tu żadnego znaczenia. Nawet jeśli wynik okaże się negatywny, nie będę czuła dokładnie tego co wcześniej, ponieważ teraz miałam dziecko, które otaczałam miłością.

Po dwudziestu minutach zamknęłam oczy, upuściłam test na podłogę, po czym zaczęłam się cicho śmiać.

Taki sam wynik jak chwilę temu.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi.

– Kiara? Wszystko w porządku? – odezwała się Leona.

Ponownie nabrałam głęboko powietrza, następnie umyłam ręce i otworzyłam drzwi. Leona przyjrzała mi się, a potem spojrzała na dwa leżące na podłodze testy.

– Jestem w ciąży – wyszeptałam.

Dopiero kiedy wypowiedziałam te słowa, dotarł do mnie ich sens. Po raz pierwszy wynik był pozytywny, a tak właściwie dwa wyniki. Po tym całym czasie, po łzach i zamartwianiu się, wreszcie zaszałam w ciążę. Jak gdyby Alessio mnie uwolnił, usunął jakąś blokadę.

– Och, Kiara – powiedziała Leona i uściśniła mnie mocno. – Zadzwonisz do Nino?

Pokręciłam głową.

– Najpierw muszę zobaczyć się z lekarzem. Upewnię się, czy to prawda. Nie chcę zmiażdżyć w nim nadziei, gdyby okazało się, że to fałszywy alarm. On i Remo już i tak przeżywają teraz trudne chwile z powodu swojej matki.

Uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

– Mam jutro zajęcia, jednak mogę je sobie odpuścić, jeśli potrzebujesz mojego wsparcia.

Ścisnęłam jej dłoń.

– Dziękuję, ale nie powinnaś rezygnować z zajęć. Jutro Savio zabiera mnie i Alessio na rutynową wizytę u pediatry. Mają tam też ginekologa.

Leona uniosła kąciki ust.

– Wrócisz ze mną do stołu?

– A mogłabyś na razie nikomu o tym nie mówić? – zapytałam. – Nawet Fabiano?

– Spróbuję. Chociaż nie za dobrze wychodzi mi utrzymywanie przed nim tajemnic. Jest zbyt spostrzegawczy.

– To nic złego – stwierdziłam ze śmiechem.

Wróciłyśmy do stołu. Serafina, Savio i Fabiano spojrzeli z zaciekawieniem w moją stronę, lecz ja tylko się uśmiechnęłam. Gdy już usiadłam, przycisnęłam dłoń do brzucha, zastanawiając się, czy to rzeczywiście prawda.

Fina oddała mi elektroniczną niańkę.

– Proszę.

– Dzięki – odparłam.

Alessio nadal leżał na pleckach pogrążony we śnie.

Czy wkrótce zostanie starszym bratem?

Po wizycie u pediatry, która przebiegła dobrze, Savio chciał zjechać na parking podziemny. Ja jednak wcisnęłam przycisk z numerem piętra znajdującego się bezpośrednio pod nami.

– Muszę pójść do jeszcze jednego lekarza.

– W porządku – powiedział powoli.

Kiedy chwilę później zobaczył, że idziemy do ginekologa, spojrzął na mnie, jakbym go czymś uraziła.

– Serio?

Popatrzyłam na niego znacząco i postawiłam nosidełko z Alessio na biurku w recepcji. Savio rozejrzał się, marszcząc brwi, jak gdyby się martwił, że jego przyjaciele mogliby przyłapać go w takim miejscu; albo może jedna z dziewczyn, z którymi sypiał.

– Muszę zobaczyć się z lekarzem – poinformowałam recepcjonistkę.

– Jest pani umówiona? – zwróciła się do mnie, nawet nie podnosząc wzroku znad ekranu komputera.

– Nie, ja...

– Jak długo mieszkasz w Las Vegas? – zapytał chłodno Savio.

Kobieta szybko uniosła głowę, marszcząc brwi.

– Słucham?

Oparł się o biurko i wyciągnął rękę z tatuażem, posyłając recepcjonistce uśmiech, przez który ciarki przeszły mi po plecach.

– Rozmawiasz z Kiarą Falcone – oświadczył. – A teraz powiedz lekarce, żeby się pospieszyła, bo nie mamy całego dnia.

Kobieta wyglądała, jakby nie wiedziała, o czym on mówi. Z kolei druga recepcjonistka natychmiast wstała.

– Poproszę ją, by od razu panią przyjęła.

– To było konieczne? – wyszeptalam.

Savio wzruszył ramionami.

– Nie spodobał mi się ton, jakim się do ciebie odezwała.

Savio został na zewnątrz, opierając się o ścianę, natomiast ja podążyłam za lekarką do gabinetu. Po wizycie nie mogłam przestać się uśmiechać.

Gdy wyszłam na korytarz, Savio się wyprostował.

– To jest ojciec? – zapytała ginekolog.

Savio otworzył szerzej oczy przestraszony.

– Nie – odpowiedziałam szybko, a następnie uśmiechnęłam się do niej.

Kiedy znaleźliśmy się z Savio w windzie, ten zapytał:

– Jesteś w ciąży?

Pokiwałam głową i wyjęłam Alessio z nosidełka, bo zaczął płakać. Jak zawsze, gdy przycisnęłam go do piersi, ucichł.

Savio podniósł nosidełko.

– Kurwa, niedługo te potworki opanują całą naszą rezydencję.

– Przesadzasz.

– Mówię tylko, że jeśli któryś z nich okaże się podobny do Nevio, to będziemy mieli przerąbane.

Zaśmiałam się.

Nevio był bardzo energicznym, bardzo głośnym dzieckiem. Kompletnym przeciwieństwem swojej siostry.

– Jeśli poinformujesz o tym Nino, od razu wróci do domu i raczej już nie wyjedzie – odezwał się Savio. – Jeżeli powiesz, że nie chcesz, by cię opuszczał, nie zrobi tego. Wiesz, że owinęłaś go sobie wokół palca.

Po tym, jak wyszliśmy z windy, ruszyliśmy w stronę porsche panamera. Ponieważ rodzina powiększyła się o troje dzieci, część sportowych samochodów została wymieniona na większe pojazdy.

– Wiem, że by został, gdybym go poprosiła, ale teraz Nino zajmuję się czymś, co po prostu musi zrobić – odparłam.

– Wiesz co? Może Leona ma rację – wymamrotał Savio. – Może lepiej, że nasza matka zniknęła i nie musimy jej zabijać. Przy odrobinie szczęścia sama zakończy swoje życie.

Odwrócił wzrok, spojrzął na stojące po naszej prawej stronie auta i się spiął.

– Wsiadaj! – krzyknął.

Już miał wyciągnąć pistolet, kiedy zza innych samochodów wyskoczyło pięciu mężczyzn. Dwóch z nich złapało go od tyłu, powstrzymując przed wyjęciem broni. Cofnęłam się niepewnie o krok, a Savio z impetem uderzył potylicą w twarz jednego z napastników, przez co ten mruknął i go puścił. Falcone kopnął w brodę drugiego faceta, któremu głowa odskoczyła z okropnym chrupnięciem; upadł bezwładnie na ziemię.

Okręciłam się na pięcie i przyciskając Alessio do piersi, pobiegłam z powrotem w stronę windy. Przez chwilę słyszałam tylko odgłosy walki, aż nagle tuż za mną rozbrzmiały kroki.

Co mam zrobić?

Telefon na policję nie wchodził w grę, ale musiałam jakoś zdobyć pomoc dla Savio. Fabiano był jedyną opcją, lecz nie mógł zostawić Finy i dzieci bez opieki. Przez głowę przebijała mi się myśl za myślą i nie potrafiłam skupić się na jednej z nich. Ani razu nie odważyłam się obejrzeć przez ramię.

Nagle zostałam oblana jakimś płynem. Spłynął po moich włosach i szyi na główkę Alessio oraz jego śpioszki. Mój synek zaczął płakać.

– Stop! – rozkazała jakaś kobieta. – Zatrzymaj się albo spłoniecie. – To był melodyjny, łagodny głos. Stworzony do wypowiedzania uspakajających słów, a także śpiewania kołysanek.

Zrobiłam gwałtowny wdech, co sprawiło, że poczułam dławiący smród benzyny. Zamarłam, patrząc z przerażeniem na Alessio. On też był mokry. Odwróciłam się niespiesznie i wbiłam wzrok w szare oczy. Były tak podobne do tych Nino, ale jednocześnie zupełnie inne: nie dawały mi poczucia bezpieczeństwa.

Pani Falcone w jednej dłoni miała na wpół opróżnioną butelkę, z kolei w drugiej zapalniczkę.

– Przestań, kurwa, albo dziecko i dziewczyna spłoną – warknął któryś napastnik.

Savio właśnie złapał kolejnego z mężczyzn za kołnierz; spojrzął na mnie, następnie na swoją matkę i wtedy powoli puścił faceta, wyjmując mu nóż z piersi. Gość opadł na ziemię, patrząc szeroko otwartymi, martwymi oczami i wkrótce zebrała się wokół niego kałuża krwi. Przy życiu zostało już tylko trzech napastników. Dwóch z nich krwawiło, a ostatni celował do Savio z pistoletu, po czym uderzył go nim w głowę, przez co Savio upadł nieprzytomny na ziemię.

Alessio znów zaczął płakać i tym razem nawet kołysanie nie pomogło.

Pani Falcone uśmiechnęła się do mnie.

– Ty jesteś Kiara Vitiello? – zaakcentowała moje panięńskie nazwisko. – A to pewnie twoje dziecko?

Przycisnęłam Alessio do piersi i zrobiłam krok do tyłu. Przed oczami stanęły mi obrazy tego, co ta kobieta zrobiła swoim synom, i przerażenie wykręciło mi wnętrzności.

– Czego pani chce?

Wskazała czarną limuzynę.

– Podejź tam. – Jej usta wykrzywiły się w zbyt szerokim uśmiechu. – Proszę.

Drżąc ze strachu, zbliżyłam się do samochodu, a potem usiadłam z tyłu. Savio został wepchnięty do innego auta. Pani Falcone zajęła miejsce pasażera w tym samym pojeździe co ja, a za kierownicą zasiadł jeden z mężczyzn. W tej ograniczonej przestrzeni płacz Alessio wydawał się jeszcze głośniejszy.

Próbowałam ztrzeć benzynę z główki synka, ale się do niej przykleiła. Gładząc Alessio po plecach, zaczęłam mu nucić. Jednak on nie przestawał wyc i zaczął robić się czerwony na twarzy.

Pani Falcone wydeła wargi.

– Zrób coś, żeby przestał.

– Ciii – powiedziałam, przyciskając usta do jego skroni.

– Ucisz go.

– Staram się.

– Jeśli zaraz go nie uciszysz, ja się tym zajmę! – zaskrzeczała, odwracając się do nas; patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami.

Zamarłam i złapałam Alessio mocniej, lecz on już sam zamilkł, jakby wyczuł, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie. Pocałowałam go w pokryte benzyną czołko, nie odrywając wzroku od pani Falcone.

Skinęła głową, po czym znów spojrzała przed siebie.

– Długo czekałam na tę chwilę.

– Proszę – wyszeptalam. – Proszę tego nie robić. Mogłaby pani rozpocząć nowe życie.

Zerknęła przez ramię.

– Nie chcę nowego życia. Chcę tylko skończyć, co zaczęłam. Nie rozumiesz tego?

Zadrżałam, kiedy w jej oczach ujrzałam gorączkową determinację. Przycisnęłam policzek do główki Alessio.

– Nie bój się – dodała pani Falcone. – Jeśli moi synowie zrobią, co im powiem, nie skrzywdzę ani ciebie, ani jego. Nie jest synem Nino, prawda?

Przełknęłam ślinę.

– Zaadoptowaliśmy go.

– Dobrze, w takim razie wy możecie przeżyć.

Nie mogłam przestać myśleć o dziecku, które w sobie nosiłam. Dziecku Nino.

Co by zrobiła, gdyby dowiedziała się, że noszę w sobie dziecko jej syna?

Próbowałam nie panikować. Alessio mógłby to wyczuć i znów zacząć płakać. Wiedziałam, że Remo i Nino znajdą jakiś sposób, aby nas uratować.

Nino

Jechaliśmy do domu po czterech dniach spędzonych w podróży. Nadal nie znaleźliśmy nawet śladu po matce.

– Nasze żony i dzieci nas potrzebują – powtórzyłem, ponieważ Remo był niebezpiecznie milczący, odkąd przekonałem go, że powinniśmy wrócić na kilka dni do rezydencji. Następnie przypomniałem: – Nie mamy żadnych poszlak, Remo. Chcę się jej pozbyć równie mocno co ty, jednak nie możemy spędzić każdej sekundy na ściganiu jej. Już nie. Nie tak jak kiedyś.

– Dopóki jest na wolności, w każdej chwili może wszystko zniszczyć. Znasz ją – podkreślił.

– Ja...

Zadzwoił mój telefon, więc nie zdążyłem odpowiedzieć. Na ekranie wyświetliło się imię mojej żony. Od razu odebrałem.

– Coś się stało?

– Witaj, Nino – usłyszałem kobiecy głos, który dopiero po chwili rozpoznałem. Miałem wrażenie, jakby moje wnętrze zamarzło. – Wiem, że nie rozmawialiśmy od pewnego czasu, ale dzwonię do ciebie, by powiedzieć, że mamy Kiarę i jej dziecko. Nie wiem, czy cię to obchodzi, jednak może tak, więc jeśli chcesz zobaczyć ją żywą, ty i Remo powinniście natychmiast wrócić do domu.

Mój brat zwolnił, przyglądając mi się uważnie.

– Nino?

– Przekaż Remo, że Kiara i dziecko są pokryte benzyną, więc jeśli nie będzie się zachowywał, będę zmuszona ich podpalić – ciągnęła ze spokojem. – Czekamy na was.

Rozłączyła się, a ja po prostu wpatrywałem się w komórkę. Obrazy z przeszłości, żarłocznych płomieni liżących zasłony, prześlizgnęły się do mojej głowy i wtedy zdałem sobie sprawę z czegoś okropnego: dziś mogę spłonąć nie tylko ja. Gorzej, taki los może spotkać Kiarę oraz Alessio.

– Nino, powiedz coś – odezwał się Remo.

– Nasza matka ma Kiarę i Alessio. Zabije ich, jeżeli nie wrócimy do domu.

Rozbrzmiał dzwonek telefonu mojego brata.

Remo odebrał, mówiąc od razu:

– Fabiano, co się, kurwa, dzieje? – Przymknął na moment powieki. Jego pierś unosiła się i opadała. – Jeśli masz czas, zabierz Finę i bliźniaki do schronu w twoim domu. Moja matka o nich nie wie. – Potaknął. – Wpuść ich. Nie podejmuj żadnego ryzyka, bo wtedy może skrzywdzić Kiara i Alessio.

Otworzył szerzej oczy i popatrzył w moją stronę. Nadal trzymałem kurczowo komórkę.

– Musimy ich ocalić – wychrypiałem. – Pomóż mi ich ocalić.

Brat położył dłoń na tylnej części mojej głowy i mnie objął.

– Nigdy nie musisz prosić mnie o coś takiego. Nigdy. Ocalimy ich, a jeśli już ktoś dzisiaj spłonie, będziemy to my. – Odsunął się i spojrzał surowym wzrokiem. – Wiem, że teraz będzie to dla ciebie kurewsko trudne, ale pozbadź się wszystkich uczuć. Jeżeli chcemy ich uratować, musisz być socjopatycznym mordercą, a nie mężem czy ojcem. Jasne?

Przytaknąłem.

– Zabiję ich wszystkich.

– Zabijemy ich razem – odparł.

Wcisnął gaz do dechy, potem zawiózł nas do rezydencji.

Brama otworzyła się z rozmachem i na podjeździe zobaczyliśmy trzy auta, które nie należały do nas. Dwóch mężczyzn pilnowało głównego wejścia. Natychmiast ich rozpoznałem: Carmine, młodszy brat Cosimo, oraz jeden z dawnych sługusów naszego ojca.

Wysiedliśmy z Remo z samochodu, a Carmine wycelował do nas z broni, posyłając nam szeroki uśmiech.

– Trochę się tu pozmieniało, co?

Remo się skrzywił.

– Twój brat błagał i płakał jak dziewczynka, kiedy go zabijałem – odparł. – I pomyśleć, że taka cipa odważyła się choćby przez sekundę mówić na siebie *capo*. Aż mam ochotę dźgnąć nożem tę część swojego mózgu, w której zagnieździło się to wspomnienie, żeby je stamtąd usunąć.

Carmine poczerwieniał na twarzy.

– Wy... zginiecie dzisiaj.

– Wy też – oznajmiłem ze spokojem.

Zauważyłem, że gość przybrał na wadze, szczególnie w pasie, i ubyło mu włosów.

– Do środka. Ale najpierw oddajcie nam broń – rozkazał. – Tylko pamiętajcie, że jeśli czegokolwiek spróbujecie, kobieta i dziecko w mgnieniu oka zamienią się w węgiel.

Ściągnęliśmy kabury, a następnie przekazaliśmy je Carmine'owi, który wbijał w Remo morderczy wzrok.

– Do środka, już!

Weszliśmy do rezydencji pierwsi, a oni celowali nam w plecy. Zaglądałem ukradkiem do mijanych korytarzy, szukając kolejnych napastników, jednak żadnych nie znalazłem. Remo sam mógłby pozbyć się mężczyzn, którzy do nas mierzyli, a tym bardziej zdołalibyśmy dokonać tego we dwóch, lecz nie chcieliśmy podejmować takiego ryzyka, dopóki Kiara i Alessio znajdowali się w rękach naszej matki. Upiorne obrazy z przeszłości ciągle przedzierały się do mojej świadomości niczym szalejące płomienie, usiłując zakryć to, co działo się tu i teraz. Z trudem je opanowałem.

Gdy znaleźliśmy się w bawialni, serce zaczęło mi szybciej bić. Kiara siedziała na kanapie i trzymała na rękach Alessio. Miała mokre włosy, a w powietrzu roznosił się zapach benzyny; moje wnętrzności się skręciły. Delikatnie skinąłem do niej głową, pamiętając o słowach Remo. Savio leżał na podłodze i krwawił z rany na głowie, patrząc na mnie z otumanieniem. Nie widziałem innych obrażeń, więc jeśli zrobiłoby się gorąco, nadal zdołałby całkiem nieźle walczyć. Fabiano miał ręce związane za plecami i klęczał przy dwóch byłych członkach Camorry. Przytaknął nieznacznie, kiedy Remo na niego spojrzał.

Serafina i bliźniaki są w schronie.

Wtedy ją zobaczyłem – kobietę, która zniszczyła resztkę niewinności, jaką ja i Remo mieliśmy w sobie, gdy byliśmy dziećmi. W sekundę znalazła się przy Kiarze i wyciągnęła zapalniczkę.

– Oddajcie nam broń albo oboje spłoną – powiedziała.

– Już odebraliśmy od nich broń – oznajmił Carmine. Na jego łysinie pojawił się pot.

Krzyki jego brata były niczym w porównaniu z tymi, jakie miały wydobywać się dzisiaj z niego za to, że groził ludziom, których ja i Remo mieliśmy chronić.

Nasza matka pokręciła głową z życzliwym uśmiechem.

– Nie, nie odebraliście. Znam synów Benedetto.

– Jesteśmy też twoimi synami – wycedził Savio, przewracając się na plecy, po czym skrzywił się i dotknął zakrzepniętej krwi.

Zignorowała go i zwróciła się do nas:

– Gdyby któryś z was strzelił, Kiara i jej chłopczyk mogliby stanąć w płomieniach. Wystarczy mała iskra. Naprawdę chcecie tak ryzykować? Słyszec ich pełne agonii krzyki?

Remo spojrział na mnie. Czekał, aż dam mu jakiś znak, że nie poddam się jej woli, ale nie potrafiłem. A przynajmniej nie mogłem zrobić tego z całkowitą pewnością, ponieważ ogień rzeczywiście bardzo szybko by się rozprzestrzenił. Nie mogłem tak ryzykować. Nie mogłem ryzykować, że Kiara i Alessio pochłoną płomienie. Wspólnie z Remo pochyliliśmy się i sięgnęliśmy po pistolety znajdujące się w kaburach przy naszych łydkach.

– Ostrożnie – odezwała się matka. – Wiecie, jak straszliwie jest płonąć żywcem. Nie mogę sobie wyobrazić, jak bolesna byłaby taka śmierć.

– Może dzisiaj się dowiesz – stwierdził Remo, patrząc na nią z nienawiścią.

W środku czułem spokój. Przerazające opanowanie przerywane jedynie wybuchami czegoś, co, jak zakładałem, było strachem. Strachem, że wszystko stracę. Jednak nie bałem się o swoje życie. Na nim mi nie zależało.

Carmine wziął od nas broń, uśmiechając się odpychająco, następnie wycofał się i znów stanął obok pozostałych mężczyzn.

– Co obiecałaś tym sługusom? – zapytałem.

Matka uniosła kąciki ust.

– Pieniądze. Władzę. Możliwość zemsty.

– Władzę – powtórzył z pogardą Remo. – Naprawdę myślisz, że moi ludzie poprą kogoś z was? Zaśmieją się prosto w wasze godne pożałowania twarze, po czym je wam rozwałą. A jeśli jakimś cudem uda wam się objąć rządy, to nie na długo. Luca wytrze waszymi mordami podłogi i zagarnie Camorrę dla siebie.

– Zobaczymy – stwierdził Carmine.

Najwyraźniej on przewodzi zdrajcami. Fakt, że wybrali go do tej roli, pokazuje, jacy są słabi.

– Pomóście mu wstać – powiedziała matka, wskazując na Savio.

Starszy mężczyzna, jeden z dawnych kapitanów mojego ojca, złapał Savio za rękę, żeby pociągnąć go do góry.

Brat gwałtownie wyrzucił przed siebie głowę i złamał kutasowi nos czołem.

– Pierdol się, skurwysynu – warknął.

Facet zatoczył się do tyłu, chwytając za nos, potem wycelował z pistoletu prosto w Savio. Chciałem instynktownie zaatakować, ale zmusiłem się, by pozostać w bezruchu.

Nasza matka zamachała zapalniczką.

– Powtarzam: spłoną.

Spojrzałem w stronę kanapy. Kiara głaskała Alessio po plecach, cały czas wpatrując się we mnie. Nie płakała, tylko patrzyła z całkowitą pewnością, że ich ocalę i – niezależnie od ceny – zamierzałem to zrobić. Te pełne dobroci oczy częściowo pomogły mi zburzyć mur, jaki zbudowałem w przeszłości, a dziś planowałem samodzielnie rozwalić resztę. Wiedziałem, że mogę tego nie przeżyć, lecz to nie miało znaczenia. Jeśli tak się stanie, będę musiał jedynie zabrać ze sobą swoją matkę oraz tych zdrajców, żeby Kiara oraz Alessio mogli żyć w spokoju.

Savio stanął na niepewnych nogach i podszedł do nas, nieco kulejąc. Nie zauważyłem śladów po nożu ani pocisku, więc liczyłem, że jedynie skręcił kostkę.

– Gdzie jest Adamo? – zapytała matka, ruchem nadgarstka otwierając zapalniczkę, przez co moja żona się skrzywiła, a ja zrobiłem krok do przodu.

Matka uśmiechnęła się, patrząc w pomarańczowy płomień. Sekundę później spojrzała na mnie, a następnie na Remo.

Jej pełna maniakalnej ekscytacji twarz nigdyś często nawiedzała mnie w snach.

– Zniknął po tym, jak podstępem nakłoniłaś go, żeby ci pomógł – powiedział mój starszy brat.

– Biedny chłopiec – odparła łagodnym głosem. – Jest słaby, zagubiony. Nie taki jak wy i Benedetto.

Ponownie zerknęła na poruszający się płomień i cały się spiąłem. Nie zdążyłbym dotrzeć do Kiary na czas, gdyby matka przyłożyła zapalniczkę do jej włosów czy ubrań.

W oczach matki pojawiło się ożywienie.

– A co z tymi twoimi dziećmi i żoną, Remo? Gdzie oni są?

Nozdrza mojego brata się poruszyły.

– Wszyscy wiedzą o tej porwanej dziewczynie i dzieciach, które wyglądają jak ty – dodała. – Szczególnie ten chłopiec. Skóra zdjęta z ojca. Twoja brudna krew.

Remo posłał jej swój szeroki, pełen maniakalnego mroku uśmiech.

– Przecież mnie znasz, prawda? Naprawdę sądzisz, że mógłbym żyć z jakąś kobietą i jej nie zabić? – zapytał.

Matka przechyliła głowę i zamknęła zapalniczkę.

– Zabiłeś ją?

– Razem z tymi bezużytecznymi dzieciakami.

Przyjrzała mu się uważnie, lecz mój brat wyglądał tak, że nawet ja uwierzyłbym w jego słowa, jeśli nie wiedziałbym, ile znaczą dla niego Serafina oraz bliźniaki.

– Może polejesz benzyną nas? W ten sposób zyskasz pewność, że niczego nie zrobimy, a będziesz mogła wypuścić Kiarę i Alessio – zaproponowałem ostrożnie.

Matka się zaśmiała. Jej śmiech był dziewczęcy; zbyt wysoki, zbyt sztuczny.

– Och, nie, nie. Nie chcę, żeby wydarzyło się to samo co kiedyś. Ona tu zostanie. Będziecie grzeczni, dopóki ona tutaj będzie. Nie chcesz, by stała jej się krzywda, prawda?

Z trudem przełknąłem ślinę, resztkami sił powstrzymując się przed zaatakowaniem. Przed zadaniem matce bólu, na który zasłużyła.

– Powinnaś się trochę pospieszyć – powiedział Carmine, patrząc na Remo, który sprawiał wrażenie, jakby wyobrażał sobie wszystkie sposoby, na jakie mógłby złamać stojącego przed nim mężczyznę. – Nie wiemy, czy nie poinformowali swoich żołnierzy. A dopóki żyją, każdy pierdolony członek mafii w tym mieście pójdzie za nimi.

Matka spojrzała na niego z oburzeniem, po czym westchnęła i uśmiechnęła się do nas.

– Okej, będzie tak, chłopcy: podetniecie sobie żyły. Dobra?

Savio prychnął.

Remo wyglądał teraz na kompletnie wściekłego.

– Powinienem być cię zabić zaraz po tym, jak wycięli z ciebie Adamo. Ojciec by mnie nie powstrzymał. Znalazłby sobie nową kobietę, którą mógłby terroryzować.

Patrzyłem w pełne szoku, brązowe oczy. Kiara kręciła głową, prosząc mnie, żebym nie poddawał się woli matki, lecz nie mogłem jej niczego obiecać, ponieważ moje życie nie miałoby sensu, gdyby nie było w nim mojej żony.

Matka uniosła kącki ust.

– A ja powinnam była zabić cię wcześniej, kiedy jeszcze spałeś, ale nie zdawałam sobie sprawy, jaki jesteś silny. Jednak teraz już wiem, synu.

– Nie nazywaj mnie tak – warknął.

Spojrzała na Savio, następnie na mnie, a na końcu z powrotem na Remo.

– A mogłam zakończyć to lata temu. To musi się tak skończyć, nie widzicie tego?

Mogłam tylko wpatrywać się w Kiarę, która ze łzami w oczach trzymała kurczowo naszego syna. Miłość, jaką widziałem na jej twarzy, uspokajała mnie, dawała mi ukojenie i ufność. Moja żona miała przeżyć, niezależnie od tego, ile przyszłoby mi za to zapłacić.

Gdy matka otworzyła zapalniczkę, zrobiłem krok do przodu.

– Nie! – krzyknęła. – Teraz wszyscy trzej podetniecie sobie żyły. Poczekam, aż zemdlejecie, i wtedy spalę rezydencję razem z wami. Jeśli tego nie zrobicie, na waszych oczach spalę dziewczynę i dziecko, a potem moi ludzie was zabiją.

Carmine oraz pozostali mężczyźni spojrzeli po sobie. Ewidentnie po raz pierwszy słyszeli o jej planie.

Nie wiedzą, jak szalona jest nasza matka?

– I tak spalisz ją i dziecko. Zabijesz ich, jak tylko stracimy przytomność – stwierdziłem monotonnym głosem.

Pokręciła głową, uśmiechając się delikatnie.

– Nie, nie, ona jest ofiarą, tak jak ja. A dziecko nie jest twoje, więc też może przeżyć. My musimy odejść, ale oni nie. Nie rozumiecie tego, chłopcy?

Savio spojrział na nią z obrzydzeniem.

– Kurwa, gdybym wiedział, jak popierdolona jesteś, sam bym cię zabił.

– Widzisz? – powiedziała. – Taka jest twoja natura, taka jest ich natura i taka była natura waszego ojca. – Przyjrzała się nam, po czym machnęła ręką na Carmine'a, który popatrzył na nią z niedowierzaniem, a następnie oddał mi nóż. – Albo w tej chwili podetniecie sobie żyły, albo spalę dziewczynę i dziecko. Liczę do trzech.

Kiara zaczęła cicho płakać, kołyszając w ramionach Alessio.

Przyłożyłem ostrze do nadgarstka, potem wykonałem horyzontalne nacięcie, nie przestając wpatrywać się w żonę.

– Nie – wydusiła z siebie, niemniej to było jedyne wyjście, a ona świetnie o tym wiedziała.

– Dobrze – pochwaliła mnie łagodnym głosem matka. – A teraz drugi.

Naciąłem drugi nadgarstek i poczułem, jak ciepła ciecz spływa w dół wewnętrznej strony moich dłoni, po czym zauważyłem, że skapnęła na podłogę. Nie czułem bólu ani strachu. Nie czułem niczego poza determinacją, żeby ocalić żonę i syna.

– Dwa – powiedziała moment później matka. – Savio, Remo.

Zerknąłem na braci i wyciągnąłem do nich nóż, czując w środku pustkę oraz przerażenie, jakiego nie doświadczyłem nigdy wcześniej. Jednak nie obawiałem się o siebie. Obawiałem się o Kiarę i Alessio.

Remo mruknął, odbierając ode mnie ostrze, następnie podciął sobie żyły, patrząc mi w oczy, a ja się zgarbiłem.

– Kurwa – wydyszał Savio i zacisnął powieki.

Oczy Fabiano lśniły, a jego usta tworzyły wąską kreskę. Widziałem, że Scuderi pracuje nad więzami, lecz, sądząc po widocznej na jego twarzy rozpaczy, nie robił żadnych postępów.

– Trzy – ostrzegła matka.

Savio uniósł powieki, wyrwał Remo nóż i podciął sobie żyły.

Spojrziałem na swojego młodszego brata z wdzięcznością, a on zerknął w dół, na spływającą mu po dłoniach krew.

Żałowałem, że musi z nami tego doświadczać.

ROZDZIAŁ 27

Kiara

To nie działa się naprawdę. To nie mogło się dziać.

Zrobiłam szybki wdech, ale powietrze nie dotarło do moich płuc. Spojrzałam na podłogę, na rosnącą kałużę krwi mężczyzn, którzy stali się moją rodziną. Każdy z nich właśnie udowodnił, że jest gotowy poświęcić swoje życie, żebyśmy ja i Alessio mogli ocaleć, lecz nie mogłam na to pozwolić. Po prostu nie mogłam. Remo miał Serafinę oraz bliźniaki, a Savio był jeszcze tak młody i zasługiwał, by znaleźć to, co mieliśmy my – kogoś, kogo by pokochał i kto pokochałby jego. Nie chciałam odbierać mu tej szansy.

Pani Falcone wskazała na jednego z facetów, którzy z nią współpracowali.

– A teraz podaj mi ten nóż.

– Chcemy resztę pieniędzy. Nie jesteśmy twoimi żołnierzami, nie zapominaj o tym.

Kobieta tylko się uśmiechnęła.

– W schowku w samochodzie znajduje się mnóstwo gotówki. Jest wasza. A teraz dajcie mi nóż.

– Zamknęła zapalniczkę, lecz otwarcie jej nie potrwałoby zbyt długo.

Remo zaśmiał się mrocznie, a następnie wytarł pot z czoła, rozsmarowując sobie po twarzy krew.

– Oszukała was. Nie ma więcej pieniędzy. Czy może je wam pokazała?

Mężczyźni spojrzeli po sobie.

– Ani słowa – ostrzegła pani Falcone, znów podnosząc zapalniczkę. – Miałam wystarczająco dużo czasu, żeby schować kasę, zanim dotarliście do Vegas.

Kątem oka zauważyłam jakiś cień i Nino też go dostrzegł, sądząc po jego wyrazie twarzy. Ktoś przechodził przez ogród pomiędzy posesjami, kierując się w naszą stronę.

– Chcemy nasze pieniądze. Potrzebujemy ich, by ustanowić kontrolę. Mówiłaś, że uda ci się ukryć kilka milionów.

– Ta kobieta to kłamliwa suka – warknął Remo.

– Nie nazywaj mnie tak! – wrzasnęła.

Najstarszy Falcone się skrzywił.

– Czy moje oczy przypominają ci oczy ojca? – Uśmiechnął się. – Och, przypominają, prawda? Nie okazał się księciem z bajki, na jakiego liczyłaś, co? Warto było zabić jego narzeczoną, żeby samej zostać samicą alfa?

– Ty... Ty... – wydyszała, podchodząc do niego.

Remo szydzi z niej, odwracając jej uwagę tak, by znalazła się jak najdalej ode mnie.

To, co wydarzyło się potem, nastąpiło bardzo szybko. Adamo wparował do bawialni przez drzwi francuskie i wpadł z impetem na matkę, atakując ją od tyłu, po czym zacisnął dłoń na jej pięści, w której kurczowo trzymała zapalniczkę, a równocześnie wbił nóż w jej brzuch; otworzyła szerzej oczy. Upadli na podłogę.

Przez chwilę słyszałam wyłącznie szum w uszach, ale później przez tę cudowną kakofonię przebiły się wrzaski.

Nino ruszył w moją stronę, lecz jeden z mężczyzn stanął mu na drodze, celując do niego z broni. Skoczyłam na równe nogi i kopnęłam napastnika w goleń dokładnie w chwili, w której wystrzelił. Pocisk przedarł się przez górną część ręki Nino, lecz mój mąż i tak dopadł faceta. Kopniakiem w kolano najprawdopodobniej złamał mu nogę, po czym złapał go za tył głowy i zgiętą nogą uderzył w twarz. Mężczyzna upadł na bok, charcząc.

Nino zabrał mu broń, po czym dotknął jego brody.

– Złamałem ci szczękę. Mam nadzieję, że i tak będziesz mógł krzyczeć. – Złapał go za palce

i szarpnął nimi do tyłu, a napastnik wydał z siebie ochryply wrzask. – Nie są to najlepsze krzyki, jakie słyszałem, ale mogą być. Do zobaczenia – zaakcentował.

Wyprostował się i zrobił krok nad facetem. W tym czasie Remo i Savio znokautowali już pozostałych napastników i teraz byli zajęci oswabadzaniem Fabiano.

– Wszystko w porządku? – zapytał Nino, ujmując moją twarz w pokryte szkarłatem dłoń.

Pocałował mnie w policzek, w czoło, w skroń, a następnie w usta. Na końcu złożył pocałunek na główce Alessio.

Potaknęłam z roztargnieniem.

– Ale ty jesteś ranny. Potrzebny ci lekarz – odparłam. Nino nie patrzył z takim samym skupieniem co zazwyczaj. Chwyciłam jego dłoń i ścisnęłam; z nacięć ciągle sączyła się krew. Przycisnęłam ranę na nadgarstku, jednak czerwień na górnej części ręki też szybko się rozprzestrzeniała.

– Nino, trzeba coś z tym zrobić.

Nadał wpatrywał się we mnie, jakby się martwił, że zaraz zniknę.

– Nie wykrwawię się zbyt szybko od tak płytkiego nacięcia na nadgarstku.

– Nino – wychrypiął Remo.

Kłęczał obok ich matki, która z trudem łąpała powietrze, leżąc na podłodze w kałuży własnej krwi, w której siedzieli Adamo i zgarbiony Savio. Nóż tego pierwszego pozostawał wbity w brzuch kobiety, a drugi brat Falcone oddychał ciężko i wyglądał blado; cios w głowę oraz utrata krwi dawały mu się we znaki.

– Idź – wyszeptałam do Nino. – Idź do Remo.

Puścił moją dłoń i niespiesznie podszedł do braci. Wszyscy byli cali we krwi, która wciąż wypływała z rozcięć na ich nadgarstkach.

Fabiano zbliżył się do mnie na niepewnych nogach. Krwawił z rany na czole. Wcześniej jej tam nie było.

– Musimy zdjąć z ciebie te ubrania i zmyć benzynę – oznajmił.

Przytaknęłam, ale nie mogłam oderwać wzroku od czterech braci zebranych wokół swojej matki.

Remo zacisnął dłoń na rączce noża, a następnie Nino nakrył ją swoją. Najstarszy Falcone spojrział na Adamo, który potaknął nerwowo. Potem zerknął na Savio i ten również skinął głową, zgadzając się. Wtedy Remo i Nino zmienili ułożenie ostrza i wepchnęli je do końca. Ciało ich matki poderwało się, po czym zniknęło z niego całe napięcie.

Zalała mnie fala ulgi. Przycisnęłam Alessio do piersi, robiąc wydech.

Remo złapał Nino za ramię, powiedział coś do niego, a potem skoczył na równe nogi. Wyszedł szybko do ogrodu, skąd popędził do rezydencji Fabiano.

Mój mąż stanął na niepewnych nogach i podszedł do mnie. Na jego twarzy widziałam tylko piękny chłód, żadnych uczuć; może w tym momencie tak było lepiej. Adamo zamknął matce oczy, odrzucił głowę do tyłu i wbił wzrok w sufit.

Nino dotknął mojej ręki.

– Remo poszedł do schronu w domu Fabiano, żeby sprawdzić, jak się mają Serafina i bliźniaki – oświadczył bez emocji, a ja powędrowałam spojrzeniem ku prowadzącej na taras ścieżce krwi. Nino ścisnął moją dłoń i zerknęłam na jego nadgarstki, z których ciągle ciekła krew. – Musisz wziąć prysznic, zmyć z siebie benzynę.

Gestem przywołałam Fabiano.

– Fabiano, Adamo, przynieście apteczki – poleciłam. – Musimy założyć Nino i Savio bandaże uciskowe, by zatrzymać krwawienie do czasu przybycia lekarzy.

Fabiano opuścił telefon, przez który skontaktował się z lekarzami Camorry, po czym wybiegł z pokoju.

– Kiara – wymamrotał Nino. – Musisz wziąć prysznic.

Spojrzałam mu w oczy zdeterminowana. Zmartwiona. Wiedziałam, że nie rozluźni się, dopóki ja jestem spięta.

– Jeśli ty pozwolisz, by Fabiano z Adamo zajęli się tobą i Savio.

Młodszy Falcone wstał, zachwiał się, następnie opadł na oparcie kanapy i wbił wzrok w swoje

dłonie. Przytrzymał jeden nadgarstek, podczas gdy z drugiego w dalszym ciągu płynęła krew.

Fabiano wrócił z dwiema apteczkami i jedną z nich wepchnął Adamo w rękę.

– Wstań, żeby pomóc. W tej chwili.

Chłopak podniósł się chwiejnie i rzuciwszy po raz ostatni okiem na matkę, podszedł do Savio.

Fabiano zmusił Nino, aby ten usiadł. Mój mąż nie przestawał się we mnie wpatrywać.

– Nic nam nie jest. To tobą trzeba się zająć – powiedziałam. Później szybko weszłam na górę i przeszłam do naszej sypialni.

Na szczęście udało mi się uspokoić Alessio, kołysząc go w ramionach. Jednak gdy tylko weszłam z nim pod prysznic, a następnie pod strumień ciepłej wody, znów się rozplakał. Zaczęłam nucić, z trudem zmywając benzynę z naszych włosów oraz naszej skóry. Wkrótce sama się rozplakałam i musiałam przestać śpiewać.

– Ciii, Alessio, ciii. Już nic nam nie grozi – szeptałam.

Dziesięć minut zajęło mi zmycie z nas benzyny oraz krwi, która się przylepiła. Kiedy wyłączyłam wodę, zamarłam. Nino siedział na krawędzi wanny i obserwował nas z udręczeniem.

Był cały we krwi.

Wstał niespiesznie, wziął dwa ręczniki, potem wręczył mi jeden z nich, żebym mogła owinąć Alessio. Gdy nasz synek był bezpiecznie zawinięty, podałam go Nino i osuszyłam siebie. Kiedy skończyłam, mąż spojrzał mi w oczy. Jego bandaże zaczynały robić się różowe.

– Trzeba cię pozszywać – stwierdziłam.

Westchnął.

– Prawie cię dzisiaj straciłem. Przepraszam, Kiara.

– Za co mnie przepraszasz? To wina twojej matki. Podciąłeś sobie żyły, by uratować mnie i Alessio.

– Obiecałem ci, że będę cię chronił, że będziesz przy mnie bezpieczna, ale dzisiaj zawiodłem – oznajmił. – Już nigdy więcej do tego nie dopuszczę. Już nigdy się nie zawaham i po prostu zabiję każdego, kto będzie stanowił dla was zagrożenie.

Przyłożyłam dłoń do jego policzka, a mąż przytulił mnie i Alessio.

– Nie mogłeś wiedzieć, że wydarzy się coś takiego. To nie twoja wina, Nino.

Przytaknął powoli i pocałował mnie w czubek głowy.

– Lekarze już tu są! – krzyknął Fabiano.

Odsunęłam się.

– Idź na dół. Niech cię pozszywają.

Pokręcił głową.

– Nie opuszczę cię.

Westchnęłam, następnie weszłam do sypialni, gdzie włożyłam sukienkę, po czym ubrałam Alessio w śpioszki.

– Mam nadzieję, że opary benzyny nie dostały mu się do płuc – zwróciłam się do Nino.

– Powiemy lekarzowi, żeby najpierw zbadał jego.

Złapał mnie za rękę i poprowadził schodami w dół. W bawialni zebrali się wszyscy, była tam nawet Serafina. Obejmowała Remo w pasie, podczas gdy lekarz go opatrywał. Miała zaczerwienione oczy od płaczu. Drugi doktor zajmował się Savio, który leżał na kanapie w samych bokserkach i przyciskał do głowy opakowanie mrożonego groszku. Jego przesiąknięte szkarłatem ubrania leżały na podłodze tuż obok.

Fabiano rozmawiał z trzecim lekarzem i kiedy tylko zauważył, że przyszedliśmy, wysłał go do nas.

Mężczyzna najpierw przebadał Alessio, a dopiero potem posadził Nino na drugiej kanapie.

Poprosił go, by wyciągnął przed siebie ręce, i zajął się nadgarstkami mojego męża. Przycisnęłam synka do piersi, po czym zbliżyłam się do Fabiano i dotknęłam jego ramienia.

– Dziękuję, Fabiano.

Pokiwał z napięciem głową.

– Gdzie są ciała? – zapytałam.

– Ich matkę wywlokłem na zewnątrz. Carmine i pozostali mężczyźni jeszcze żyją. Później się

nimi zajmujemy. Wyciągniemy z nich informacje.

Potaknęłam i podeszłam do Remo.

Serafina przytuliła mnie z całej siły.

– Tak bardzo się cieszę, że tobie i Alessio nic się nie stało.

Przełknęłam ślinę, zdając sobie sprawę, że prawie straciła męża, ponieważ Remo poświęciłby swoje życie dla mnie, dla Nino, dla naszego syna oraz dziecka, o którym jeszcze żaden z nich nie wiedział.

– Z Gretą i Nevio wszystko w porządku? – zwróciłam się do niej.

– Są na górze, bawią się w swoim pokoju. Myśleli, że Remo jest ubrudzony farbą. Nie rozumieją, co się wydarzyło.

– To dobrze – wyszeptalam.

Odsunęłam się od niej i odwróciłam do najstarszego Falconego. Gdy na niego spojrzałam, pod powiekami zebrały mi się łzy, a słowa uwięzły w gardle. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Remo pokiwał głową. W jego oczach widziałam mrok i złość, ale też dziwną łagodność.

Remo, ciągnęła zagadka.

– Dziękuję – wydusiłam z siebie.

– Nie musisz mi dziękować. Nie za to. Zrobiłem to dla ciebie, dla Nino, dla nas wszystkich.

– Wiem. – Przytuliłam go. – Ocaliłeś nie tylko mnie i Alessio.

Zmarszczył brwi, a wtedy dotknęłam brzucha. Najstarszy Falcone zrobił wydech i spojrzął na Nino, który przyglądał mi się, lecz nie mógł widzieć mojej dłoni.

– On jeszcze nie wie? – zapytał.

– Nie miałam okazji mu powiedzieć. Jednak zrobię to dzisiaj wieczorem.

Przytaknął, po czym znów gwałtownie wypuścił powietrze.

– Skończyłeś już? – zwrócił się do lekarza. – Muszę kogoś rozszarpać.

Podeszłam do kanapy i ukucnęłam przy Savio, który leżał z zamkniętymi oczami, dając się zszywać. Dotknęłam jego ramienia, a wtedy uniósł powieki. Pomimo wszystkiego, co się wydarzyło, uśmiechnął się przebiegle. Choć w jego spojrzeniu nie widziałam ani odrobiny rozbawienia, ucieszyłam się na ten widok.

– Przyszłaś mnie zmacać, kiedy jestem zbyt słaby, żeby stawiać ci opór?

Chociaż pod powiekami znowu zebrały mi się łzy, zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Dziękuję. Tak bardzo ci dziękuję.

Nachyliłam się i pocałowałam go w policzek.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie, które chwilę później zastąpiła złość.

– Miałem was chronić, a przeze mnie zostaliście złapani.

– Było za dużo napastników. Zrobiłeś, co w twojej mocy. Załatwiłeś dwóch z nich. – Delikatnie dotknęłam jego zabandażowanego nadgarstka. – A to... To... – Przełknęłam ślinę.

– Teraz wszystkie laski będą miały mnie za jakiegoś chłopaka emo, który podciął sobie żyły. Przynajmniej sprawdzę, jak dobre są w łóżku te, które lecą na takich koleś – stwierdził i posłał mi szeroki uśmiech.

Lekko trąciłam go w ramię.

– Jak się ma Alessio? – zapytał.

Zerknęłam na synka i zobaczyłam, że znów zasnął. Właśnie to było piękne w niemowlakach: jeszcze nie postrzegały świata w ten sam sposób co my. Wiedziałam, że nie będzie pamiętał tego dnia.

– Dobrze – przyznałam.

– A bułeczka w piekarniku?

Nieznacznie uniosłam kąciki ust.

– Bezpieczna.

Wskazał gdzieś za mnie.

– Powinnaś do niego pójść.

Obejrzałam się i zobaczyłam, że Nino cały czas mi się przygląda. Pokiwałam głową, po czym

wyprostowałam się i zbliżyłam do męża. Wstał, odtrącając lekarza, który próbował zacisnąć bandaż na jego drugim nadgarstku.

– Wszyscy jesteście bezpieczni, a ona wreszcie jest martwa. To już koniec – powiedziałam.

Dotknął mojego policzka.

– Nie do końca. Teraz przesłuchamy tych, którzy przeżyli, i dowiemy się, czy gdzieś nie ukrywają się inni zdrajcy. Musimy znaleźć każdego jednego. Już nie ma innej opcji.

Pogłaskałam go po brodzie.

– Tylko zajmij się tym szybko. Potrzebujemy cię.

Nino

Zawahałem się rozdarty między potrzebą zniszczenia mężczyzn, którzy odważyli się zagrozić mojej rodzinie i włamał się do mojego domu, a chęcią bycia przy Kiarze. Te kutasy musiały zginąć w męczarniach, ale chciałem też wspierać żonę.

Uśmiechnęła się, z roztargnieniem głaszcząc Alessio po plecach.

– Rozumiem. Musisz to zrobić, żebyśmy byli bezpieczni. Po prostu zrób to szybko – oznajmiła Kiara.

Pochyliłem się i pocałowałem ją powoli.

– Odpocznij.

Pokręciła głową.

– Ugotuję coś. Wszystkim nam przyda się dzisiaj jedzenie na poprawę nastroju.

Odsunęła się. Jej świeże ubrania już były poplamione moją krwią, tak samo jak policzki oraz dłonie.

Serafina podeszła do nas i objęła Kiarę.

– Zostanę z nią i Alessio. Pomóż Remo z nimi skończyć – powiedziała.

Odwróciłem się i zszedłem do piwnicy, dokąd wcześniej zabrano zdrajców. Moje ciało nie było tak silne jak zazwyczaj. Utrata krwi zostawiła po sobie ślad, lecz nie na tyle duży, by powstrzymać mnie przed zrobieniem tego, co zamierzałem.

Remo czekał na korytarzu.

– Przyłączysz się do mnie? – zapytał.

– Oczywiście, że tak.

Przyjrzał mi się, jednak nie byłem pewny, czego szuka na mojej twarzy.

– Fabiano pojechał odebrać Leonę z kampusu, w razie gdyby czekali tam na nią kolejni ludzie i znów chcieli w nas uderzyć, a Savio ma wstrząśnienie mózgu i musi leżeć, więc jesteście tylko my.

– Nie. – Na schodach rozbrzmiał zachrypnięty głos.

Spojrzelśmy do góry i zobaczyliśmy schodzącego po stopniach Adamo. Nadal był cały we krwi, tak jak my.

Podszedł do nas powoli, patrząc przekrwionymi, pełnymi poczucia winy oczami.

– Chcę wam pomóc. Chcę jakoś wynagrodzić wam to, co zrobiłem... Jakoś... Ja... – Przełknął ślinę. – Przepraszam. Tak bardzo mi, kurwa, przykro.

Remo zacisnął usta i pokiwał głową.

– Wybaczcie mi kiedyś?

Przyjrzałem się swojemu młodszemu bratu, po czym złapałem go za rękę i podciągnąłem rękaw jego koszuli, odsłaniając ślady po nakłuciach.

– Jesteś naćpany?

Adamo odwrócił wzrok.

– Nie bardzo. Wczoraj wziąłem ostatnią dawkę.

Remo mruknął.

– Pieprzyć to, Adamo. Pieprzyć to wszystko. Powinienem cię teraz zabić.

Przytaknął, następnie spojrzał mi w oczy.

– Jeśli coś stałoby się Kiarze albo Alessio, to... To nigdy bym sobie tego nie wybaczył. Pewnie

i tak sobie nie wybaczę.

– Nie warto marnować czasu na żal ani wyrzuty sumienia, więc skończ już z tym. Włóż wysiłek w coś pożytecznego, na przykład rzucanie prochów i zdecydowanie, kim chciałbyś być. Przestań pławić się w poczuciu krzywdy, żalując, że nie jesteś kimś innym – powiedziałem surowo.

Dzisiaj nie mam dla niego cierpliwości. Nie po tym, co prawie wydarzyło się na moich oczach.

– Staram się – odparł.

– Zaczynajmy. Chcę rozerwać tych kutasów na strzępy – warknął Remo.

Weszliśmy do dźwiękoszczelnego pomieszczenia, w którym zamknięto czterech niedobitków. Jeden z nich wpatrywał się szeroko otwartymi oczami w sufit, a trzech pozostałych siedziało pod ścianą. Mieli związane nogi i ręce.

Podszedłem do nieruchomego dupka i szturchnąłem go stopą.

– Poszczyściło mu się – stwierdziłem. – Zginął w miarę bezboleśnie.

– Pewnie za mocno kopnąłem go w gardło – przyznał Remo, posyłając mi swój przerażający uśmiech, następnie odwrócił się do zdrajców. – No to który chce być pierwszy? Są jacyś chętni? – Złapał Carmine'a za kołnierz i zaciągnął go na środek pokoju. – Może ty, Carmine? Lepiej się tobą zająć, kiedy jeszcze napędzają cię adrenalina i złość, co nie?

– Proszę – odezwał się Carmine.

Zaśmiałem się, pokręciłem głową i wyciągnąłem nóż.

– Dzisiaj nie chcę słyszeć od ciebie „proszę”. Jeśli powiesz to jeszcze raz, odetnę ci język – oznajmiłem.

– Gotowi? – zapytał Remo.

Wsunąłem czubek ostrza pod paznokcie Carmine'a.

– Zawsze.

– Gotowy – potwierdził Adamo.

Dwie godziny później wiedzieliśmy, że znajdujący się w tym pomieszczeniu mężczyźni nie mają pojęcia, czy gdzieś jeszcze są jacyś zdrajcy i że rzeczywiście zadomowili się na terytorium oddziału z Chicago w zamian za informacje, z których większość była przedawniona. Gdy przejęliśmy rządy, zmieniliśmy dużą część tras transportowych oraz przenieśliśmy wytwórnie narkotyków, jednak nie wszystkie.

Po skończeniu ze zdrajcami stanęliśmy i oparliśmy się o ścianę na korytarzu, próbując się opanować. Mój młodszy brat głównie się przyglądał, lecz co jakiś czas widziałem w jego oczach błysk ekscytacji.

– Nie możesz brać narkotyków. Nie tylko dlatego, że dajesz w ten sposób zły przykład naszym żołnierzom, ale też dlatego, że to gówno miesza ci w głowie. Przez prochy stajesz się niebezpieczny dla siebie i innych. Nie pozwolę na to – oświadczył Remo.

Adamo pokiwał głową.

– Wiem. I zdaję sobie sprawę, co musi się wydarzyć, żeby wreszcie pokonał nałóg. Muszę znaleźć się z dala od was, gdzieś, gdzie nikt nie będzie mnie chronił. Tutaj zawsze przyjdziecie mi z pomocą, więc jestem bezpieczny, niezależnie od tego, co zrobię.

– A dokąd niby miałbyś pojechać? Na terenie całego naszego terytorium jesteś bezpieczny, chyba że oznajmię, że jest inaczej, a nawet wtedy nikt by cię nie tknął, ponieważ wszyscy baliby się, jak zareaguję – warknął Remo.

– Tak, dlatego myślę, że powinniście wysłać mnie na rok do Nowego Jorku. Popracuję tam dla Lukii.

Remo odepchnął się od ściany i przycisnął do niej Adamo.

– Oszalałeś?

Nasz młodszy brat spojrział mi w oczy z nadzieją, że przekona chociaż mnie.

– Tylko na rok. Tam będę wiedział, że nie mogę liczyć na litość. Luca posłucha cię, jeśli powiesz

mu, by nie traktował mnie ulgowo. Jest równie okrutny co ty, jednak różnicie się tym, że on ma mnie gdzieś.

– Ale zależy mu na utrzymaniu pokoju, Adamo – stwierdziłem. – I wie, że Remo by cię pomścił, nawet jeśli wysłałby cię do Nowego Jorku z własnej woli.

– Gdyby mnie zabił, jednak do tego nie dojdzie. Zamiast tego ukarałby mnie i zmusił, żebym robił to, czego oczekuje. Tam będę jedynie żołnierzem. Tam będę musiał przestrzegać zasad. Tutaj zawsze będę waszym młodszym bratem.

– Jeśli Luca przyłapie cię na braniu narkotyków, będzie cię torturował – powiedział Remo, uśmiechając się okrutnie. – I tym razem nie będzie przy tobie Serafiny, więc nikt cię nie uratuje. Będziesz podlegał jemu, a Vitiello nie toleruje sprzeciwu.

– Wiem. Ale tutaj się nie zmienię, bo nie muszę tego robić.

– Chyba powinienem przestać ci tak pobłażać. – Remo złapał Adamo za gardło i zbliżył swoją twarz do jego.

– Powinieneś, jednak tego nie zrobisz. Ty masz już dzieci, zresztą tak jak Nino, a ja skończyłem szesnaście lat, co oznacza, że jestem na tyle dorosły, by samemu zdecydować o czymś takim. Wyślij mnie do Nowego Jorku.

– Adamo ma rację – oznajmiłem stanowczo. – Nie potrafimy go odpowiednio ukarać i to się nie zmieni. A Luca będzie umiał. Będzie traktował go jak każdego innego żołnierza. Adamo zostanie jednym członkiem mafii z wielu. Przynajmniej na rok. Może tyle mu wystarczy.

Remo powoli zrobił krok do tyłu.

– Nie masz pojęcia, co oznaczałaby praca dla Vitiello, nie wspominając o tym, że on raczej by się nie zgodził.

– Czemu nie? Zawarliśmy pokój i byłem torturowany przez Dantego, a Luca go nienawidzi. Może będzie liczył, że dowie się o nim czegoś więcej – powiedział Adamo.

– Jeśli wybuchnie wojna, zginiesz jako pierwszy.

– Jako pierwszy dowiem się, czy wojna w ogóle wybuchnie, a poza tym sam mówiłeś, że Luca ma zbyt wiele do stracenia, prawda?

– Prawda – przyznałem cicho. – Tak jak my. – Musiałem iść do Kiary. To wszystko zajęło nam za dużo czasu. – Zapytaj Lukę, Remo.

Starszy brat wpatrywał się we mnie przez długi czas, po czym się skrzywił.

– Ja pierdołę. To jest kurewsko szalony pomysł, a mówię to ja. – Dźgnął Adamo palcem w ramię.

– Ale pogadam z Vitiello i będę liczył, że zbierzesz się do kupy, kiedy on będzie twoim *capo*.

– To ty zawsze będziesz moim *capo*. Mam pracować dla niego tylko przez rok.

Remo zaśmiał się ostro.

– Ta, jeśli powiesz coś takiego Luce, rozkwasi ci mordę.

Odwróciłem się i zostawiłem ich samych.

Adamo miał rację: musi znaleźć się z dala od naszych wpływów, od Las Vegas. Tutaj nazwisko Falcone go chroniło i może właśnie w tym leżał problem.

ROZDZIAŁ 28

Nino

Kiedy wszedłem do sypialni, Alessio już spał w swoim łóżeczku z rączkami ułożonymi po bokach i dłońmi zaciśniętymi w pięstki. Pochyliłem się nad nim zdziwiony, jak spokojny się wydaje, kompletnie nieporuszony wydarzeniami tego dnia. Pogląskałem go po policzku, następnie szybko cofnąłem rękę, ponieważ zauważyłem krew pokrywającą moje palce, dłonie... Wszystko.

Udałem się do łazienki, gdzie zastałem żonę, która moczyła się w wannie. Była blada i wydawała się wycieńczona, mimo to uśmiechnęła się na mój widok. Zdjąłem przesiąknięte szkarłatem ubrania, po czym rzuciłem je na podłogę.

– Uważaj na bandaż – odezwała się Kiara.

Zajrzałem do szuflady, skąd wyjąłem plastikową folię przeznaczoną specjalnie na takie okazje. Owinąłem ją sobie wokół nadgarstków, choć wiedziałem, że nie będzie zbyt długo trzymała się skóry. Ale to było lepsze niż nic. Na szczęście te szwy nie puszczały po zamoczeniu.

Gdy zobaczyłem, jak żona przygląda mi się ze zmartwieniem, do mojej głowy napłynęło miliard rzeczy, jakie mógłbym jej powiedzieć, jednak jakimś cudem żadna z nich nie mogła przejść mi przez gardło.

– Mogę się przyłączyć? – zapytałem po prostu.

Przytaknęła i się zaśmiała.

– Bardzo proszę.

Zerknąłem w dół, na swoje pokryte krwią ciało, potem wszedłem do wanny i zanurzyłem się w ciepłej wodzie, która od razu zabarwiła się na różowo. Kiarze chyba to nie przeszkadzało, bo wzięła gąbkę, przysunęła się bliżej i zaczęła delikatnie obmywać moją twarz, a następnie moje gardło oraz ramiona. Przyjrzałem się tej kobiecie – tak pełnej dobroci i miłości – myjącej mnie po tym, jak moja przeszłość niemal ją zabiła. Po tym, jak przyszedłem do niej pokryty krwią mężczyzn, których torturowałem i zlikwidowałem, żeby pochować razem z nimi tę przeszłość.

– O co chodzi? – wyszeptwała, przesuwając gąbką po moim brzuchu.

– Kocham cię nad życie.

Dotknęła mojej piersi i złączyła na moment nasze usta.

– Przeszłość to przeszłość. Niczego nie rozpamiętujemy, prawda?

– Kiara – wymamrotałem. – Jeśli nie będziesz umiała poradzić sobie z tym, co się dzisiaj wydarzyło, musisz mi powiedzieć. Jestem przyzwyczajony do mroku, potrafię sobie z nim poradzić, ale jeśli ty będziesz potrzebowała dodatkowej pomocy, daj znać. Nie chcę, by stało się to dla ciebie ciężarem.

Uśmiechnęła się smutno.

– To nie stanie się dla mnie ciężarem. Wiem, że potrafisz radzić sobie z mrokiem, jednak ja też umiem. Żyłam w mroku. Żyłam w nim i nie miałam nikogo, kto mógłby mnie ocalić. Byłam sama ze swoim strachem. Byłam sama ze wszystkim. Natomiast dzisiaj było inaczej, ponieważ kocham cię i wiem, że zawsze mnie uratujesz. I ponieważ mam tę rodzinę, której członkowie chronią się nawzajem, nawet jeśli mieliby zapłacić najwyższą cenę. Dam radę, Nino, bo tego, co dobre, jest znacznie więcej od mroku. Dziś jeszcze więcej niż wczoraj.

Zrobiłem wydech.

Kiara nachyliła się tak, że ustami prawie dotknęła moich.

– Chcę skupić się na przyszłości, nie na przeszłości – kontynuowała. – Właśnie tego mnie nauczyłeś, a teraz mamy tak wiele rzeczy, które na nas czekają. Jestem w ciąży. Dowiedziałam się o tym dzisiaj, zanim wydarzyło się to wszystko.

Zamarłem, patrząc na Kiarę. Na radość w jej oczach.

– Jesteś pewna?

– Byłam dzisiaj u lekarza. Jestem w szóstym tygodniu – odparła. – Niedługo Alessio zostanie starszym bratem.

Przytuliłam ją, nie przejmując się bandażami ani pieczeniem w ręce, w miejscu, gdzie otarł się o mnie pocisk. Pocałowałam namiętnie swoją żonę i przycisnąłem dłoń do jej brzucha.

– Cieszysz się? – wyszeptła.

Moje serce biło teraz szybciej. Próbowałem nazwać uczucia, jakich doświadczam, lecz nie potrafiłem.

– W tej chwili czuję wiele rzeczy, jednak na pewno cieszy mnie radość, jaką widzę w twoich oczach.

Oparła czoło o moje i leżeliśmy tak, dopóki nasza skóra się nie pomarszczyła. Osuszyliśmy się, po czym weszliśmy do sypialni, położyliśmy w łóżku i objęliśmy.

– Wybrałaś już jakieś imię? – zapytałem.

Kiara zaprzeczyła.

– Jeszcze nawet nie wiemy, czy będzie chłopiec, czy dziewczynka. Ale i tak chciałabym, żeby tym razem była to twoja decyzja, ponieważ ja wybrałam imię dla Alessio.

– Znajdę jakieś piękne imię dla naszego dziecka.

Słuchałem przez moment oddechu Kiary, następnie złapałem żonę za nadgarstek, bo musiałem też poczuć jej puls.

– Jak się czujesz z myślą, że waszej matki już nie ma? – wyszeptła po kilku minutach ciszy. – Ty i Remo tak długo nie potrafiliście jej zabić, a teraz jest martwa.

– Nie żałuję, że jest martwa, jednak żałuję, że Remo i ja nie zrobiliśmy tego wcześniej. Dopóki żyła, ciągle była nieustającym bólem z tyłu głowy. A teraz odeszła na dobre. Wreszcie możemy pogrzebać przeszłość.

Kiedy nazajutrz rano około siódmej wszedłem do bawialni, nie było tam śladu po wczorajszym ataku. Przyjrzałem się czystym podłogom i kanapom. W powietrzu unosił się zapach środka do czyszczenia skóry oraz odkażacza; nie wyczuwałem krwi ani benzyny.

Drzwi francuskie zostały szeroko otwarte. Adamo siedział na tarasie, obejmując nogi rękami.

Podszedłem do niego, następnie usiadłem na podłodze. Brat miał cienie pod oczami, a jego dłonie były zaczerwienione.

– Sam wszystko posprzątałeś? – zapytałem.

Pokiwał głową, nie patrząc na mnie.

– Musiałem. Przynajmniej tyle mogłem dla was zrobić.

– Mogłeś iść spać. Poprzedni dzień był trudny dla każdego z nas.

W końcu odwrócił się w moją stronę. Spojrzałem mu w oczy, szukając w nich jakiegoś śladu po zażywaniu narkotyków, lecz go nie znalazłem.

– Nie potrzebowałem odpoczynku. To nie ja musiałem wczoraj podciąć sobie żyły. – Popatrzył na moje bandaże, a potem na ranę na moim bicepsie, która została po tym, jak otarł się o niego pocisk. – I nikt do mnie nie strzelał.

– Zagoi się – stwierdziłem.

Miałem pewność, że bez problemu poradzę sobie z takimi obrażeniami. To wspomnienia miały ze mną zostać i mnie nawiedzać, jednak zdawałem sobie sprawę, że one też z czasem zbledną.

– Tak bardzo cię, kurwa, przepraszam. Za wszystko – wyszeptał Adamo.

Dotknąłem jego ramienia.

– Naucz się na swoich błędach, Adamo. Tylko o tyle cię proszę.

– Nie potrafię spojrzeć Finie i Kiarze w oczy. Przeze mnie prawie straciły wszystko.

– To już przeszłość.

Westchnął.

– Nie będziesz czuł się źle z tym, co zrobiłeś? Że dźgnąłeś nożem naszą matkę? – zapytałem.

– Mogłem ją zabić. I w tamtym momencie naprawdę chciałem. Ale nie zrobiłem tego, ponieważ

wiedziałem, że ty i Remo musicie zająć się tym sami. – Zamilkł na chwilę. – Prawda?

Zabicie naszej matki zawsze wisiało nad nami niczym miecz Damoklesa. A teraz, kiedy nie żyła, zdałem sobie sprawę, że dokonanie tego było łatwiejsze, niż się spodziewałem; może przez to, co niemal zrobiła Kiarze i Alessio. To była kropla, która przelała czarę goryczy.

– Musieliśmy to zrobić, więc teraz już jej z nami nie ma – odparłem.

Remo wyszedł na zewnątrz i usiadł obok nas.

– Wreszcie – podkreślił – jej nie ma.

Adamo przyglądał mu się przez chwilę.

– Prze...

– Wiem – uciął Remo. – Możesz sobie przeproszać, ile chcesz, jednak to niczego nie zmienia.

Wykaż się. Pokaż nam, że nauczyłeś się na własnych błędach.

– To samo powiedział mi Nino.

– A Nino to pierdolony geniusz, co oznacza, że powinieneś go słuchać. – Remo powąchał Adamo.

– A teraz idź wziąć prysznic.

Po krótkim wahaniu nasz brat wstał i odszedł.

Remo obserwował mnie przez moment w milczeniu.

– Wyglądasz na spokojnego.

– Ty też – stwierdziłem.

To było w tym najdziwniejsze.

– Po części jestem – oznajmił. Zacisnął dłonie w pięści, po czym je rozluźnił. – W jednej chwili czuję taką wściekłość, że mam ochotę wybuchnąć, a później ulgę. Odeszła. Na zawsze.

– Tak. Zabiliśmy ją. I teraz możemy żyć w spokoju.

Uśmiechnął się ironicznie i skinął głową na swoje nadgarstki.

– Zostawiła po sobie ślad. I po tylu latach prawie spełniły się jej marzenia.

To nie jest jedyny ślad, jaki po sobie zostawiła.

– Jednak się nie spełniły i już nigdy do tego nie dojdzie. Zwyciężyliśmy.

– To nasza specjalność – stwierdził, a potem uważnie mi się przyjrzał. – Jak się ma Kiara?

– Dobrze. Lepiej, niż się spodziewałem.

– Ponieważ czeka na nią mnóstwo dobrych rzeczy.

Przytaknąłem.

– Na nas też.

Kiara

Mocno przytuliłam Adamo.

– Będę za tobą tęsknić. Zachowuj się w Nowym Jorku, dobrze? Luca jest wymagający.

Pokiwał głową, następnie się odsunął.

– Przyjadę latem na ślub Fabiano i kiedy już urodzisz synka.

– Synka? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Jesteś mamą stworzoną dla chłopców. Nie potrafię wyobrazić sobie ciebie z dziewczynką. To ty sprowadziłaś nas na dobrą drogę.

Rozśmieszyła mnie ta jego ocena.

– Okej. Zobaczymy. Jest jeszcze za wcześnie, żeby to stwierdzić. Wrócisz do domu na święta?

– Nie wiem. Będą dopiero za trzy miesiące. A czuję, że najpierw powinienem przydać się do czegoś w Nowym Jorku, by podziękować w ten sposób Luce, że mnie przyjął.

Remo prychnął.

– Uwierz mi, Vitiello nie robi tego z dobroci serca. Wkrótce będzie chciał coś w zamian. A poza tym nie będziesz nawet mieszkał u niego domu.

– Zamieszkasz pewnie w malutkim mieszkaniu z milionami karaluchów – stwierdził Savio, posyłając młodszemu bratu szeroki uśmiech.

Adamo pokazał mu środkowy palec, a on odwdzieczył się tym samym.

Najmłodszy Falcone wsiadł do samochodu z Remo, który miał odwieźć go na lotnisko. Jednak do Nowego Jorku Adamo zamierzał już przylecieć sam. Nie chciał zjawiać się tam z *capo*, co rozumiałam. Chciał się wykazać.

Mój mąż objął mnie ramieniem i oboje patrzyliśmy przez chwilę, jak odjeżdżają, po czym wróciliśmy do rezydencji.

– Dziwnie będzie tu bez niego – powiedziałam.

Nino westchnął.

– Remo nadal nie podoba się ten pomysł. Trudno mu odpuścić, ale sądzę, że takie rozwiązanie okaże się najlepsze dla Adamo. – Zatrzymaliśmy się przy łóżeczku Alessio. – Luca nie karze niesprawiedliwie. Musimy w to wierzyć.

– Myślę, że Adamo da sobie radę – stwierdziłam. Nasz synek otworzył oczka, a ja pochyliłam się i wyjęłam go z łóżeczka, potem przytuliłam do piersi. – Może ta sytuacja wpłynie też dobrze na pokój i w ten sposób zacieśnimy więzi z Famiglią.

Nino pokiwał w zamyśleniu głową. Po chwili, niosąc Alessio na rękach, ruszyłam za mężem do salonu.

Naprawdę chciałam, aby to porozumienie się utrzymało, nie tylko dlatego, że dzięki niemu mogłam rozmawiać z Giulią i czasem ją odwiedzać. Porozumienie oznaczało bezpieczeństwo.

– Umieram z głodu – oświadczył Savio. Podeszedł swobodnie do kanapy i opadł na nią. – Co powiecie na popołudniową pizzę?

Prychnęłam.

– Coś takiego nie istnieje.

– Kiedyś istniało – odparł, unosząc brew.

Tak jak Remo i Nino, on też kilka dni wcześniej przestał nosić bandażę na nadgarstkach. Blizny po nacięciach płonęły ognistą czerwienią. Gdy już skończą się goić, mój mąż miał zakryć je tatuażami. Savio spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się ironicznie.

– No to zamów pizzę. Remo też na pewno będzie umierał z głodu, jak wróci – oznajmiła Serafina, wchodząc do bawialni z Gretą na rękę.

Nevio zbliżył się do Savio, kołyszając się na boki, a ten wstał z kanapy i sięgnął po ulotkę pizzerii. Chłopiec podążał za nim niczym cień.

Savio zerknął przez ramię.

– Przypomina trochę te straszne, zabójcze lalki z horrorów, kiedy chodzi tak za mną z tym szaleńcym uśmiechem, jaki odziedziczył po Remo – stwierdził.

Fina wyglądała na oburzoną.

– Nie mów tak.

Przyglądając się Nevio, który trzymał się jego nogi, Savio wyjął telefon i zamówił parę pizz. Gdy się rozłączył, pokręcił głową, nadal wpatrując się w chłopca, a potem i tak go podniósł.

– Obsikałeś mnie. Nie zapomniałem o tym i nigdy ci tego nie wybaczę – zwrócił się do małego.

Podeszłam bliżej nich.

– A udało ci się poderwać jakąś dziewczynę emo? – zapytałam Savio, który próbował powstrzymać Nevio od dotykania jego blizn.

– Nie. Jeszcze nawet nie próbowałem – odparł. – Potrzebuję kilku dni, żeby dojść do siebie. Chcę dać z siebie wszystko. Nie lubię rozczarowywać pań.

Zastanawiałam się, czy to, co mu się stało, wstrząsnęło nim bardziej, niż dawał po sobie poznać. Spojrzał do góry i pokręcił głową, uśmiechając się przebiegle.

– Nie patrz tak na mnie, Kiara. Zajmij się Nino, Alessio i bułeczką w swoim piekarniku. Jestem bardziej wytrzymały od chwastów. Będę się pieprzył, dopóki nie zapomnę, co się wydarzyło. To zawsze działa.

– Pepsy! – powiedział Nevio z zachwytem.

Savio otworzył szerzej oczy, następnie się roześmiał.

Serafina podeszła do niego i uszczypnęła go w rękę.

– Nie mogę uwierzyć, że jednym z pierwszych słów mojego syna jest „pieprzył”.
– Savio nie jest tu jedynym winnym – bronił brata Nino, unosząc kąciki ust. – Remo też lubi to słowo.

Fina pokiwała niechętnie głową, następnie westchnęła ze złością.

Savio podał jej Nevio.

– Proszę, masz swoją zabójczą laleczkę.

– Pepsy! – krzyknął Nevio.

Siedząca na podłodze Greta posłała mu szeroki uśmiech i otworzyła usta. Wtedy Savio podszedł bliżej, po czym ukucnął przed nią.

– O nie, laleczka. To słowo nie jest dla ciebie.

Prychnęłam i znów zaczęłam kołysać w ramionach Alessio, którego po chwili oddałam Nino.

Fabiano i Leona dołączyli do nas, co przez te dwa tygodnie po ataku robili niemal każdego wieczora. Zbliżyliśmy się do siebie jeszcze bardziej, jeśli to w ogóle możliwe, i cieszyłam się, że ten okropny dzień przyniósł nam coś dobrego. Alessio spał w swojej kołysce, gdy wszyscy usiedliśmy na kanapach w bawialni.

Choć w tych czterech ścianach wydarzyło się coś strasznego, dobre rzeczy, jakie często miały tu miejsce, nadal przeważały. Nino mnie objął i zaczęliśmy jeść pizzę, przysłuchując się rozmowie Fabiano i Leony, którzy dyskutowali o tym, czy woleliby duże przyjęcie czy może niewielki ślub w ogrodzie.

Uśmiechnęłam się do siebie szczęśliwa, ponieważ otaczała mnie moja prawdziwa rodzina. Przycisnęłam dłoń do brzucha i moment później Nino położył na niej swoją rękę.

To całe czekanie było tego warte.

Każdy dzień. Każda godzina. Każda minuta.

EPILOG

Nino

Bliźniaki biegały po ogrodzie. Nevio jak zwykle był szybszy od swojej siostry i ciągnął ją za sobą. Ich śmiech docierał aż do basenu, gdzie wspólnie z żoną i synem napawałem się ciepłym, kwietniowym popołudniem.

Kiara uniosła kąciki ust.

– Wkrótce będziesz biegał razem z nimi – powiedziała do Alessio, który siedział w swoim dmuchanym rekinie; wyglądało to tak, jakby rekin zaraz miał pożreć go w całości.

Syn posłał Kiarze bezzębny uśmiech.

Brodziłem z nim w wodzie, ponieważ moja żona miała urodzić za dwa tygodnie, więc ostatnio nawet zwykle chodzenie stało się dla niej wyzwaniem. Teraz opierała się o krawędź basenu i obserwowała otoczenie z uśmiechem.

Remo i Serafina wypoczywali na leżakach, pilnując bliźniaków.

Czasem zastanawiałem się, jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy wciąż byli z braćmi sami. Czy zdołalibyśmy z taką łatwością zapomnieć o tym, co się kiedyś wydarzyło?

Dzięki dzieciom i ciąży Kiary przyszłość zdawała się o wiele bardziej kusząca od przeszłości. Nadal harowaliśmy, by zagwarantować Camorrze sukces, ale staraliśmy się też spędzać jak najwięcej czasu z rodziną. A po tym, jak Savio przejął kolejne obowiązki, łatwiej było znaleźć wolne chwile.

Kiara zrobiła gwałtowny wydech i złapała się za schowany pod powierzchnią wody brzuch.

– Co się dzieje? – zwróciłem się do niej.

Pokręciła głową.

– Skurcze treningowe.

Podszedłem bliżej, popychając dmuchanego rekina, w którym wciąż siedział Alessio, i dotknąłem ramienia żony.

– Na pewno?

– Tak – powiedziała i zaśmiała się cicho. – Ból się nie zmienił. Ciągłe czuję ten dziwny nacisk.

– Poród w wodzie mógłby być mniej bolesny, jednak po fakcie będziecie musieli wyczyścić basen – oświadczył Remo.

Serafina klepnęła go w ramię.

– Jesteś niemożliwy.

Posłał jej swój przebiegły uśmiech.

– Jasne, czyszczenie basenu z pewnością będzie moim priorytetem po porodzie – odgryzła się Kiara, przewracając oczami.

– Chodź. Pomogę ci wyjść – oznajmiłem.

Wyjąłem Alessio z dmuchanego rekina, przycisnąłem go do piersi, po czym złapałem żonę za rękę i wyprowadziłem ją z basenu.

Robiąc krok za krokiem, przyciskała dłoń do brzucha.

– Jestem taka powolna. Uwielbiam być w ciąży, jednak teraz odliczam już dni do porodu.

Fabiano i Leona wyszli ze swojego domu ubrani w stroje kąpielowe. Zaplanowali ślub na końcówkę maja.

– Dzwoniła do mnie Aria – poinformował Fabiano, siadając na leżaku. – Adamo ma się dobrze. Ciężko pracuje i wreszcie nauczył się trzymać język za zębami.

Remo pokręcił głową.

– Jeśli ludzie zaczną myśleć, że boi się Luki bardziej niż mnie, będę musiał złożyć krwawe oświadczenie, by to naprostować.

– Jesteś jego bratem. Byłoby okropnie, gdyby się ciebie bał – stwierdziła Kiara, powoli siadając

na krześle.

Leona podeszła do niej i dotknęła jej brzucha.

– Nie martw się, w Famiglii ciągle mają cię za nieprzewidywalnego szaleńca, którego należy się obawiać – zapewnił Fabiano mojego brata.

Serafina wstała.

– Sprawdź, co z dziećmi. Nevio zachowuje się zbyt cicho. Mogę się założyć, że nabroił.

– Najważniejsze, że Adamo już nie bierze – oznajmiła Kiara. – Nie mogę się doczekać, aż znowu będzie w domu.

Remo i ja spojrzeliśmy po sobie. Chociaż cieszyliśmy się, że Adamo odnalazł porządek, którego tak bardzo potrzebował, nie byliśmy pewni, czy w Vegas nie wróci do swoich dawnych nawyków.

Leona zbliżyła się do mnie i pogłaskała Alessio po policzku.

– Cześć, człowieczku. – Popatrzyła na Kiarę. – Uwielbiam te jego pucołowate policzki.

Moja żona uśmiechnęła się z dumą.

Głównie dzięki jej cierpliwości oraz trosce nasz syn tak przytył. Pilnowała, żeby każdy członek rodziny zawsze był dokarmiony.

– Chcesz wziąć go na ręce? – zapytałem Leonę, następnie podałem jej Alessio.

Przycisnęła go do piersi, chociaż wyglądała na zmartwioną.

– Co, jeśli go upuszczę?

– Jakim cudem miałabyś go upuścić? Nawet nie jest ciężki – wymamrotał Remo, a ona splonęła rumieńcem.

Fabiano rzucił jedną z puszek po coli w kierunku głowy mojego brata, który podniósł nogę, odpierając atak stopą.

– Do diabła z tym twoim refleksem. – Fabiano pokręcił głową.

– Po prostu jestem szybszy od ciebie.

– Jasne.

Serafina wróciła, niosąc bliźniaki. Była zarumieniona. Posadziła dzieci, po czym uniosła niezmywalny marker.

– Oto, co znalazłam w dłoni Nevio. Malował tym Grecie paznokcie.

Remo usiadł prosto i odwrócił się do syna.

– Naprawdę?

Nevio szybko potaknął, starając się powstrzymać szeroki uśmiech, co kompletnie mu się nie udało.

Greta wyciągnęła przed siebie ręce, pokazując czarne paznokcie. Palce też miała pokryte markerem.

Serafina spojrzała znacząco na Remo, który posadził sobie Nevio na kolanach.

– Nie maluj po siostrze – powiedział.

Nevio wydał usta i wskazał tatuaż z symbolem Camorry na ręce Remo, a następnie swoją wytatuowaną skórę.

– Greta ma tatusz – oznajmił.

Kiara zaśmiała się, ale zamaskowała to udawanym kaszlem. Podeszedłem do niej, nachyliłem się, po czym objąłem ją od tyłu, kładąc palce na jej brzuchu.

– Greta jest za mała na tatuaże, ty zresztą też – oznajmiła stanowczo Serafina.

Nevio przeniósł wzrok na Remo.

– Wasza matka ma rację. Nie chcę, żebyś jeszcze kiedykolwiek dotykał tego markera.

Nevio pokiwał delikatnie głową, patrząc na niego z łobuzerskim uśmiechem.

Przyciskając Alessio do piersi, Leona usiadła obok Fabiano na leżaku. Oboje mówili coś do małego.

– Jeśli Alessio i Massimo okażą się tacy jak Nevio, to martwię się o nasze zdrowie psychiczne – wymamrotałem Kiarze do ucha.

Ona z kolei wyglądała, jakby nie potrafiła wyobrazić sobie niczego lepszego.

– Dopóki ty jesteś szczęśliwy, to ja również – odparła.

Spojrzeliśmy sobie w oczy.

Musiałem się z nią zgodzić. Wiedziałem, że tak długo, jak moja żona i nasi synowie będą szczęśliwi, ja też będę.

Kiara

Alessio przewrócił się na brzuch, uklęknął, następnie wypchnął pupę, opierając się dłońmi o podłogę. Miał dopiero dziesięć miesięcy, a już był zdeterminowany, by zacząć chodzić. Utrzymując pozycję, zerknął do góry. Nie był pewny, jak się wyprostować.

Kiedy zobaczył, że go obserwuję, posłał mi szeroki uśmiech, na co moje serce wezbrało miłością.

– Nino! – zawołałam.

Powinnam była urodzić dwa dni temu, więc obecnie nie potrafiłam wstawać z kanapy bez pomocy, a tym bardziej nie mogłam się schylić, żeby podnieść synka.

Nino wbiegł do bawialni, patrząc na mnie ze zmartwieniem.

– Skurcze?

Pokręciłam głową, głaszcząc się po brzuchu.

– Massimo chyba się tam zadomowił. Ale mam nadzieję, że już niedługo zechce wyjść. Czuję się, jakbym lada chwila miała pęknąć.

Ruszył powoli w moją stronę i wkrótce zauważył Alessio, który utknął w niewygodnej pozycji. Podniósł go i uniosł nad głowę. Nasz synek wyglądał na zachwyconego. Nie wydawał z siebie zbyt często dźwięków i z pewnością nie był tak głośny oraz niesforny co Nevio.

– Próbował wstać – poinformowałam.

Nino podszedł do kanapy, zajął miejsce obok mnie i posadził sobie małego między nogami. Wyciągnął ręce i Alessio złapał za jego palce swoimi dłońmi. Mój mąż zaczął go delikatnie ciągnąć i wreszcie nasz synek stanął na trzęsących się nóżkach, po czym zrobił kilka chwiejnych kroków. Złapał się nogi Nino i znów uniosł kąciki ust.

– Dobrze – powiedziałam.

Nino pogłaskał Alessio po główce, a on uśmiechnął się do niego promiennie, patrząc swoimi niebieskimi oczami.

– Zmieniłaś zdanie na temat porodu w domu? – zapytał cicho Nino.

Nachyliłam się i pocałowałam go w policzek.

– Nie i nie zmienię. Chcę mieć naturalny poród.

– Po prostu nie rozumiem, czemu nie wolisz skorzystać z opcji, które oferuje współczesna medycyna. Cywilizacja rozwinęła się od czasów średniowiecza.

Zaśmiałam się.

– Wiem, że nie podoba ci się ten pomysł, jednak nie chcę rodzić w szpitalu, tylko w domu, otoczona ludźmi, którym ufam. To będzie najbezpieczniejsze miejsce dla mnie i dla dziecka.

Spojrzał w moją stronę, jasno dając do zrozumienia, że jest bardzo niezadowolony z mojej decyzji.

– W tym przypadku bezpieczeństwo to tak naprawdę jedyna zaleta – stwierdził.

Po sytuacji z matką Remo zmusił do odsprzedania mu domu również drugich sąsiadów. Ich rezydencja została zamieniona w siłownię Camorry oraz centrum bezpieczeństwa na całe Las Vegas, więc w pobliżu zawsze było mnóstwo członków Camorry.

– Lekarz się zgodził. Moja ciąża przebiegła prawidłowo i nasze dziecko jest zdrowe. Wszystko będzie dobrze. Jestem pewna, że dam sobie radę.

– Wiem – wymamrotał Nino. Pochylił się, pocałował mnie w skroń, a później dotknął mojego brzucha.

Nevio wbiegł do bawialni, wywijając niezmywalnym markerem, który trzymał w piątce, śmiejąc się niczym szalenciec. Uniosłam kąciki ust. Jego ciemne włosy były kompletnie rozczochrane i miał na sobie tylko majtki. Całą górną część jego ciała pokrywały bazgroły: pewnie właśnie do tego został wykorzystany ten niezmywalny pisak. Chłopiec zatrzymał się przed nami i najpierw uśmiechnął

promiennie do Alessio, a następnie do Nino. Potem dźgnął się palcem w pierś i wskazał markerem wytatuowaną rękę mojego męża.

– Tatusz! – krzyknął.

Zasłoniłam usta dłonią.

– Och, Savio ma przechłapanie – oznajmiłam.

Nino złapał za pisak i delikatnie wyjął go z piąstki Nevio.

Mały spojrział na niego ze złością i powiedział:

– Nie!

– Nevio, zachowuj się – ostrzegł go Nino, odkładając marker na stół.

Chłopiec zrobił ruch, jakby chciał go podnieść, lecz mój mąż pokręcił głową, więc opuścił rączkę i wydał usteczka.

Do pomieszczenia wpadł Savio, dysząc ciężko. Na rękach trzymał Gretę, która przyciskała do piersi swojego pluszowego królika.

– Gdzie jest ten diabełek?

Jedna z rączek dziewczynki też była pokryta niezmywalnym markerem.

Nino pokręcił głową.

– Mówiłem ci, żebyś przestał gapić się w ten telefon – zwrócił się do brata.

Savio przyjrzał się górnej części ciała Nevio.

– Kurwa. – Zerknął na Gretę wpatrującą się z zaciekawieniem w pomalowaną skórę. – Powinnaś była na niego nakapować.

Dziewczynka spojrzała na wujka tymi swoimi dużymi oczami.

– Serafina skopie ci tyłek – wyszeptałam, powstrzymując się od śmiechu.

– Może następnym razem nie poprosi mnie o bawienie się w niańkę, by sama mogła pozabawiać się z Remo.

Ruszył w naszą stronę i Nevio uśmiechnął się łobuzersko.

– Nie waż się znowu uciekać.

Savio postawił Gretę na podłodze, a ona podeszła do nas, po czym wspięła się na kanapę. Nevio zaczął się powoli wycofywać, następnie okręcił się na pięcie, śmiejąc cicho. Savio przeskoczył nad kanapą, zrobił dwa duże kroki, dopadł chłopca, podniósł go i wsadził sobie pod pachę niczym worek ziemniaków.

Mruknął, potem odwrócił się do nas.

– Przypilnujecie Grety? Ja pójde wyszorować tego wrzoda.

– Nie! – krzyknął Nevio, usiłując się wyrwać.

Savio spojrział na niego z szerokim uśmiechem.

– Tak, dobrze słyszałeś. Czas na kąpiel. Wiem, jak uwielbiasz się myć.

Nevio zaczął krzyczeć, a Savio przeniósł wzrok na mnie.

– Mogłabyś powiedzieć, że to twoja wina? – zapytał.

Uniosłam brwi.

– Nie pozwolę ci zwalić winy na mnie.

– No weź, Kiara, nikt nie będzie się gniewał na ciężarną kobietę.

– Na twoim miejscu już poszedłbym go szorować. Remo i Serafina wrócą z randki za jakieś dwie godziny. A coś czuję, że trochę ci się zejdzie – powiedział od niechcenia Nino, przyglądając się pomalowanej ręce Grety.

Savio zniknął w korytarzu, nadal niosąc Nevio pod pachą.

Nino podniósł Alessio i posadził go między sobą a Gretą, która wyciągnęła swojego pluszowego królika do Alessio, a ten złapał go, przycisnął do piersi, po czym zaczął ssać jego ucho. Mój mąż pogłaskał dziewczynkę po główce.

– Nie mogę uwierzyć, że wkrótce w tym domu będzie czworo dzieci, w tym dwóch naszych synków – oznajmiłam. – Jeszcze rok temu nie sądziłam, że w najbliższym czasie będziemy mieli jakiegokolwiek dziecko.

Nino spojrział mi w oczy.

– Zaslugujesz na szczęście, więc właśnie to dostaniesz.

– Ty też.

Trzy dni później urodziłam Massimo w pokoju gościnnym w naszej rezydencji z pomocą Serafina oraz Nino. Dostałam swój poród w domu, o czym zawsze marzyłam.

Kiedy wpatrywałam się w leżącego na mojej piersi chłopca, w tę pomarszczoną twarzyczkę, zapomniałam o całym bólu. Był dużym dzieckiem o brązowych oczach i ciemnobrązowych włosach.

Fina pocałowała mnie w policzek.

– Jest piękny, Kiara. – Uśmiechała się, chociaż była spocona i umazana krwią.

Mój mąż stał obok łóżka, przyglądając się położnej, która nam pomagała, i tylko co jakiś czas zerkał na Massimo.

– Co ty na to, żeby sprawdzić, czy jest głodny? – zwróciła się do mnie Serafina.

Synek już zaczął się więc i wydawać z siebie ciche dźwięki, jakby coś ssał. Fina mi pomogła i po kilku próbach Massimo wreszcie zaczął ssać.

Położna wyszła piętnaście minut później, a Serafina niedługo po niej.

Nino pochylił się i pocałował mnie w czoło.

– Jesteś taka silna, Kiara.

Spojrzałam znad Massimo na męża, który delikatnie położył dłoń na plecach naszego synka.

– Zawsze gardziłem ludźmi, którzy akceptują swój strach. Którzy z nim nie walczą. Nigdy nie rozumiałem strachu, a przynajmniej nie w pełni. Przez większość życia była to dla mnie czysta abstrakcja i z początku, kiedy z twojego powodu znów zacząłem coś czuć, miałem nadzieję, że nie będzie jednym z tych uczuć, jakie wróca. Mimo to doświadczyłem go w zeszłym roku, a dzisiaj ponownie. Bałem się, że cię stracę.

– Ale tak się nie stało i nie stanie – zapewniłam. – Alessio, Massimo i ja nigdy cię nie opuścimy.

Pogłaskał mnie po głowie, odgarniając włosy z mojego spoconego czoła.

– Wiem. Nauczyłem się doceniać strach, ponieważ pokazał mi, ile mam do stracenia, ile nie chcę stracić, i nie zamierzam dopuścić do tego, by ktokolwiek to zniszczył. – W jego oczach widziałam chłodną determinację i obietnicę przemocy. – Teraz ja z Remo mamy więcej do stracenia niż kiedyś, a nic, co warto mieć, nie przychodzi za darmo ani bez walki. I jesteśmy gotowi walczyć, przelać za to krew swoją oraz naszych wrogów. Przez pewien czas byliśmy zadowoleni z tego, co osiągnęliśmy, i już myśleliśmy, że jesteśmy niezniszczalni, jednak to nieprawda, przynajmniej na razie. Ale to się zmieni. Ty i nasi synowie zawsze będziecie bezpieczni, niezależnie od ceny, jaką przyjdzie nam zapłacić.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam i tak też zrobił; delikatnie, a jednocześnie zaborczo.

– Przyprawdzą Alessio, żeby mógł poznać brata – wymamrotał po chwili.

Wyprostował się i zerknąwszy po raz ostatni na mnie i Massimo, wyszedł z pokoju.

Głaskałam synka po plecach, a on próbował pić. Nino wrócił z Alessio, trzymając go na ręku, i przysiadł na krawędzi łóżka.

– To twój brat, Alessio – powiedział, wskazując Massimo, po czym posadził synka na łóżku.

Alessio przyglądał nam się szeroko otwartymi, pełnymi zaniepokojenia oczami.

Podniosłam rękę i przesunęłam palcem po jego policzku.

– Teraz jesteś starszym braciszkiem.

Spojrzałam na zdobiący mój nadgarstek tatuaż róży.

– Będziesz musiał dodać też ich imiona. – Dotknęłam przedramienia męża, gdzie znajdowały się już imiona naszych synów. – Twoja wiara dała mi siłę.

Kiedy próbowałam go namówić, aby nie tatuował sobie imienia Massimo jeszcze przed jego narodzinami, zapewnił mnie, że nic nam się nie stanie, że on na to nie pozwoli, a ja mu uwierzyłam.

Nino pokręcił głową, obejmując mnie ramieniem.

– To nie była wiara, tylko twarda determinacja. Nigdy nie złożę ich żyć, ani twojego, w ręce losu. Nagnę los tak, by dopasował się do mojej woli, tak jak ja i Remo zawsze robiliśmy.

– Kocham cię.

– A ja kocham ciebie.

Alessio wyciągnął rączkę do Massimo, a Nino pokazał mu, jak delikatnie poklepać braciszka po plecach.

Pokręciłam głową, nadal nie mogąc uwierzyć, że tak wygląda rzeczywistość.

– Biorąc pod uwagę fakt, że nasze małżeństwo miało przynieść wyłącznie chwilowy pokój, jest to... niesamowite – stwierdziłam.

Nino przyłożył jedną dłoń do mojego policzka, z kolei palec drugiej dłoni do swojej piersi, w miejscu, gdzie znajduje się jego serce.

– Nasze małżeństwo przyniosło pokój tutaj i będzie on trwał dłużej niż ten pomiędzy Camorą a Famiglią.

– Ty też dałeś mi pokój – wyszeptałam, następnie oparłam głowę na jego ramieniu. – Mnie oraz moim chłopcom.

Pomyśl, proszę, o zostawieniu recenzji. Czytelnicy tacy jak Ty pomagają innym Czytelnikom odkrywać kolejne książki!

Jeśli chcesz znaleźć się wśród tych, którzy otrzymują najnowsze informacje na temat moich powieści, dołącz, proszę, do mojej grupy na Facebooku: Cora's Flamingo Squad.

¹ Red velvet cake – popularny w Stanach Zjednoczonych tort o charakterystycznym, czerwonym kolorze, przekładany białym kremem; red velvet to również babeczki tego typu (przyp. red.).

² Rodzaj tradycyjnego meksykańskiego dania; zapiekane białe tortille kukurydziane wypełnione pikantnym, zielonym sosem, kawałkami z piersi kurczaka i posypane specjalną odmianą białego sera (przyp. red.).

³ *Dojo* – (z jap.) miejsce, gdzie odbywają się treningi ze sportów walki albo medytują mnisi buddyjscy (przyp. red.).

⁴ Tradycyjna babka drożdżowa przygotowywana we Włoszech na święta Bożego Narodzenia (przyp. red.).

⁵ Spaghetti aglio e olio – spaghetti, którego główne składniki to czosnek i oliwa (przyp. red.).